



W numerze m.in.:

Chlebda

Gajda

Gutorow

Hamada

Hlawacz

Kantor

Kolwas

Kozera

Kożuch

Kubicki

Kusyk

Musielok

Nicieja

Szafarczyk

Wewiórka

Wierciński

Wójtowicz

Wyczółkowska

4 października br. nad dawną fosą przy Collegium Minus odsłonięto rzeźbę św. Krzysztofa.



Kiedyś studenci, dziś absolwenci.

Zjazd absolwentów – sierpień 2005

(czytaj na str. 31)

Panie kokietowały żółtymi
koszulkami...



Biesiada pod namiotem.

Spis treści

Z kalendarium UO	3
Inauguracja pod okiem św. Krzysztofa	8
Sprawozdanie ustępującego rektora	12
Wystąpienie rektora UO	16
Wykład inauguracyjny prof. M. Kolwasa	18
Władza w pigułce	19
Rozmowa z prof. J. Musielokiem	20
Wyniki tegorocznej rekrutacji	22
Konferencja fizyków w Turawie	24
Konferencja frazeologów w Opolu	25
Gloria Artis dla Opolan	26
Nasi absolwenci w Sejmie RP	28
III Opolski Festiwal Nauki	29
Zjazd absolwentów WSP	31
Rozmowa z dr hab. W. Piątkowską	35
Komitet ds. ocalenia uniwersytetu?	36
Polemika z „Forum Akademickim”	38
Jubileusz prof. S. Kochmana	43

Dodatek literacko-artystyczny [I-XX]

Pożegnanie Norberta Kwaśnioka	45
Rozmowa z Lucyną Kusyk	50
Fragment scenariusza Leo Kantora	54
Wspomnienie o majorze J. Józefowiczu ..	56
Świat starych fotografii	59
Konferencja literaturoznawców	65
Wizyta gości z Trier	66
Laury dla młodych historyków	67
Opolskie warsztaty germanistyczne	68
Prawo karne na wokandzie	71
Unia pod nadzorem	72
Politolodzy w Niemczech	73
XIX Letnia Szkoła Młodych Pedagogów	74
Finał „Primus Inter Pares”	75
Dysputy o średniowieczu	76
Z prac Senatu UO	79
Zapowiedzi wydawnicze (A. Wierciński)	80
Komputer w życiu ucznia	83

*Numer współfinansowany ze środków
województwa opolskiego.*

Indeks. Pismo UO

Wydawca: Uniwersytet Opolski,
45-040 Opole, pl. Kopernika 11,
Collegium Maius, pok. 217, tel. 541-60-17,
e-mail: indeks@uni.opole.pl
www.indeks.uni.opole.pl,
Zespół redakcyjny:
Barbara Stankiewicz-Buchowska (redaktor
naczelna), Beata Zaremba-Lekki.
Zdjęcia: Jerzy Mokrzycki.
Skład: Henryk Kobiela, 602 356 262
Druk: Drukarnia św. Krzyża.

Z kalendarium UO



8 VI 2005. Prof. dr hab. Józef Musielok, rektor UO i prof. dr hab. Marek Szczepański, rektor Wyższej Szkoły Nauk Politycznych w Tychach podpisują umowę o współpracy między uczelniami.

8 czerwca. Podpisano umowę między Uniwersytetem Opolskim a Wyższą Szkołą Nauk Politycznych w Tychach.

16 czerwca. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok wziął udział w otwarciu wystawy pt. „Rosyjska nauka – wybitni ludzie – wielkie sukcesy”. Wystawa zorganizowana została przez Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód, Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej i Bibliotekę Wydziału Filologicznego UO.

24 czerwca. Prof. dr hab. Stanisław Nicieja wziął udział w uroczystości otwarcia Cmentarza Orłąt Lwowskich we Lwowie.

4 lipca. W Galerii Sztuki Współczesnej odbył się wernisaż wystawy dyplomowej 19 absolwentów Instytutu Sztuki UO, pierwszych studentów, którzy ukończyli peł-

ny, pięcioletni kurs magisterski. Wysoki poziom prac młodych artystów doceniła również komisja, przyznając wyróżnienia sied-

miu z nich. Praca Marzeny Kasińskiej (str. XI) znajdzie się wśród 11 prac dyplomowych na ogólnopolskiej wystawie konkursowej w Warszawie pod patronatem Prezydenta RP. Więcej str. X.

25 lipca. W Bibliotece Głównej UO otwarto wystawę pt. *Solidarność 1980–1981. Proza, publikacja, publicystyka*.

26–28 sierpnia. Na Uniwersytecie Opolskim odbył się zjazd absolwentów uczelni. Z całej Polski przybyło około 400 osób. Więcej – str. 31.

2 września. W Auli Błękitnej Collegium Maius otwarto konferencję naukową pt. „Frazeologia a językowe obrazy świata przełomu wieków”. W trakcie konferencji prof. dr hab. Stanisławowi Kochmanowi wręczono książkę jubileuszową z okazji 70-lecia urodzin. Konferencję otwo-



24 VI 2005. Od lewej – prof. dr hab. Stanisław Nicieja, Ryszard Kaczorowski, prezydent RP na uchodźstwie; Andrzej Mazur – przewodniczący sejmiku województwa opolskiego; Grzegorz Kubat – marszałek województwa opolskiego.

rzył rektor UO prof. dr hab. Stanisław Nicieja. Więcej na str. 25.

6 września. Prorektor UO prof. dr hab. Jerzy Lis uczestniczył w otwarciu Międzynarodowej Konferencji „Plazma 2005” połączonej z III Polsko-Niemiecką Konferencją nt. diagnostyki plazmy dla fuzji i innych zastosowań oraz V Polsko-Francuskim Seminarium nt. plazm termicznych w kosmosie i laboratorium. Więcej na str. 24.

7–9 września. Prof. dr hab. Stanisław L. Stadniczeńko, ks. dr Piotr Sadowski i dr Andrzej Szymański z Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji UO wzięli udział w dorocznej konferencji zorganizowanej przez Stowarzyszenie Kanonistów Polskich w Sandomierzu. Hasłem przewodnim tegorocznych obrad była „Ochrona funkcji prokreacyjnych rodziny”.

12 września. Podczas inauguracji XXXVIII Zjazdu Fizyków Polskich na Politechnice Warszawskiej wręczono nagrody PTF im. Arkadiusza Piekary za wyróżnia-



12 IX 2005. Kamień Śląski – otwarcie konferencji teoretyczno-literackiej.

jące się prace magisterskie. Nagrodę III stopnia otrzymała mgr Agnieszka Anna Kluza z Uniwersytetu Opolskiego za pracę pt. „Anihilacja pozytonów w metalach defektowanych poprzez jednoosiowe rozciąganie”. Praca powstała w Instytucie Fizyki Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Opolskiego pod kierunkiem prof. dr hab. Mariana Szuszkiewicza.

12–16 września. Zakład Literatury Polskiej XX wieku Instytutu Filologii Polskiej UO zorganizował konferencję teoretyczno-literacką, która odbyła się w Kamieniu Śląskim. Uczestniczyli w niej wybitni znawcy zagadnień teoretyczno-literackich z całego kraju. Więcej – str. 65.

14 września. Minister kultury Waldemar Dąbrowski wręczył na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu medale „Gloria Artis” osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju kultury naszego regionu. Wśród wyróżnionych srebrnym medalem znalazł się prof. dr hab. Stanisław Nicieja, który od lat walczy o ochronę zabytków. Podczas uroczystości Waldemar Dąbrowski, Grzegorz Kubat – marszałek województwa i Stanisław Szypuła, starosta brzeski podpisali umowę, na mocy której Muzeum Piastów Śląskich stanie się narodową instytucją kultury. Więcej – str. 26.

15 września. W sali Senatu UO odbyła się konferencja pt. „Nauka polska po integracji z Unią Europejską: perspektywy, organizacja, finansowanie”. Konferencja była połączona z przekazaniem do użytkowania Laborato-



14 IX 2005. Zamek Piastów Śląskich w Brzegu. Od lewej – wicemarszałek Ewa Rurynkiewicz, marszałek województwa Grzegorz Kubat; Elżbieta Rutkowska, wojewoda opolski; rektor UO prof. dr hab. Stanisław Nicieja; minister Waldemar Dąbrowski; dyrektor Zamku Piastów Śląskich w Brzegu Paweł Kozerski.



15 IX 2005. Otwarcie Laboratorium Spektroskopii Magnetycznego Rezonansu Jądrowego. Na zdjęciu mgr Michał Jewgiński i studenci chemii.

rium Spektroskopii Magnetycznego Rezonansu Jądrowego, które powstało w Instytucie Chemii UO (str. 27).

16–18 września. Trwał III Opolski Festiwal Nauki, którego organizatorami był Uniwersytet Opolski i Politechnika Opolska. Więcej – str. 29.

17 września. Prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja uczestniczyła w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom Wydziału Przyrodniczo-Technicznego.

22 września. Prorektor UO prof. dr hab. Jerzy Lis spotkał się z gośćmi XIX Ogólnopolskiej Letniej Szkoły Młodych Pedagogów, zorganizowanej przez Instytut Nauk Pedagogicznych i Instytut Studiów Edukacyjnych UO. Więcej – str. 74.

Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego i Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie pro Lusatia w Opolu zorganizowali uroczystą promocję książki prof. Leszka Kuberskiego i Piotra Pałysa pt. „Od inkorporacji do autonomii Kulturalnej. Kontakty polsko-serbołużyckie w latach 1945–

1950”. Promocja odbyła się w ośrodku konferencyjnym UO Villa Academica.

W Kolegium Prorektorów ds. Kształcenia i Studenckich Uczelni Wrocławia i Opola, jakie odbyło się na Politechnice Wrocławskiej uczestniczył prorektor UO Marek Masnyk i dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO.

23–24 września. Odbył się pierwszy zjazd absolwentów kierunku

ochrona środowiska. Kierunek ten powstał na opolskiej uczelni 15 lat temu (str. 70).

23–25 września. Prorektor prof. dr hab. Jerzy Lis wziął udział w XII Ogólnopolskim Zjeździe Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych pt. „Kwartet Przyrodniczy w doświadczeniach”. Celem zjazdu było zwrócenie uwagi na rolę i znaczenie eksperymentów dla efektywnego nauczania przedmiotów przyrodniczych, a także podniesienie świadomości ekologicznej wśród nauczycieli w zakresie wzajemnych relacji między człowiekiem a środowiskiem oraz wymiana doświadczeń i wypracowanie nowych metod edukacji przyrodniczej na różnych poziomach nauczania. Referaty wygłosili m.in.: dr Ewa Pawelec, prof. Adam Latała, dr Krzysztof Spałek, prof. Krzysztof Szczegot, prof. Piotr Wieczorek.

24 września. W auli Uniwersytetu Opolskiego odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii. Wykład pt. „Paradoks Monty Hall i sieci przekonania” wygłosił dr Jacek Iwański, pracownik Instytutu Matema-



16 IX 2005. Aula Błękitna Collegium Maius – otwarcia III Opolskiego Festiwalu Nauki dokonał prof. dr hab. Józef Musielok, ustępujący rektor Uniwersytetu Opolskiego.



25 IX 2005. Rektor UO prof. dr hab. Stanisław Nicieja i dyrektor Elektrowni Opole Henryk Majchrzak przed Collegium Maius.

tyki i Informatyki UO. Władze rektorskie reprezentowała prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja.

25 września. Na Uniwersytecie Opolskim gościł dyrektor Elektrowni Opole Henryk Majchrzak.

26 września. Ks. dr Piotr Sadowski i dr Andrzej Szymański, pracownicy Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji, wzięli udział w VI Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Śląsk w zjednoczonej Europie”, zorganizowanej w Opolu przez Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana i Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej. Konferencja odbyła się na Wydziale Teologicznym UO.

26 września. Prof. Leszek Kuberski, decyzją Zarządu Województwa Opolskiego, otrzymał Nagrodę Marszałka Województwa Opolskiego za szczególne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania i rozwoju edukacji. Przyznane zostały również stypendia Marszałka Województwa Opolskiego. Otrzymali je m.in. studenci Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO: Magdalena Piejko, Magdalena Luniak, Sławomir

Piechaczek, Wojciech Pietrzak, Maciej Raniczkowski.

27 września. Prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja uczestniczyła w posiedzeniu Miejskiego Komitetu Monitorującego, dotyczącego m.in. realizacji zadań zapisanych w „Programie Rozwoju Miasta na lata 2004–2008”. W trakcie posiedzenia złożono informację o stanie wdrażania

„Uproszczonego Lokalnego Programu Rewitalizacji dla miasta Opola na lata 2005–2006”.

27–28 września. W ramach obchodów 30-lecia obecności nauk ekonomicznych w naszej uczelni odbyła się konferencja pt. „Przemiany społeczne, ekonomiczne i organizacyjne we współczesnej gospodarce polskiej”, zorganizowana przez pracowników Wydziału Ekonomicznego. Konferencję otworzył rektor UO prof. dr hab. Stanisław Nicieja. Jednym z gości honorowych był prof. dr hab. Janusz Kroszel, twórca ekonomii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu.

Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu Opolskiego i Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Oddział w Opolu zorganizowali konferencję naukową pt. „Gospodarcze i społeczne skutki akcesji polskiej do Unii Europejskiej – doświadczenia i wnioski po pierwszym roku obecności struktur unijnych”.

29 września. Prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w uroczystym spotkaniu z pracownikami Biblioteki Głównej.



27 IX 2005. Obchody 30-lecia nauk ekonomicznych. Na zdjęciu od lewej: prof. dr hab. Janusz Kroszel, prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja i doc. dr Zbigniew Kołaczkowski.



7 X 2005. Gośćmi Salonu Profesora Dudka byli ks. abp. Alfons Nossol i prof. Stanisław S. Nicieja.

30 września. Prorektor UO prof. dr hab. Jerzy Lis uczestniczył w inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie Wrocławskim.

1 października. W uroczystościach inaugurujących nowy rok akademicki w Uniwersytecie Jagiellońskim wzięła udział prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja.

2 października. Prof. dr hab. Janusz Słodczyk wziął udział w posiedzeniu Tymczasowej Rady Naukowo-Programowej Międzynarodowego Centrum Studiów Śląskich, jakie odbyło się w Cieszynie. Na spotkaniu dotychczasowy przewodniczący – rektor Uniwersytetu Śląskiego w Opawie prof. Zdenek Jirásek złożył sprawozdanie z prac Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich w kadencji 2002–2005. Dokonano wyboru nowego przewodniczącego oraz określono zadania na nową kadencję 2005–2008.

3 października. Prorektor UO prof. dr hab. Jerzy Lis wziął udział w inauguracji nowego roku akademickiego na Uniwersytecie Ślą-

skim, która odbyła się w Filii UŚ w Cieszynie.

Rok akademicki zainaugurowała Politechnika Opolska. W uroczystości wzięli udział rektor UO prof. dr hab. Stanisław Nicieja oraz prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja.

4 października. Na Uniwersytecie Opolskim odbyła się uroczysta

inauguracja roku akademickiego 2005/2006. Więcej – na str. 8.

6 października. W Muzeum Śląska Opolskiego odbył się wieczór muzealny. Gościem był dr Adam Wierciński, który mówił o Lwowie w kulturze polskiej.

7 października. Rektor UO prof. dr hab. Stanisław Nicieja uczestniczył w otwarciu nowego roku akademickiego w Akademii Medycznej we Wrocławiu. W godzinach popołudniowych, wspólnie z ks. abp. Alfonssem Nossolem byli gośćmi Salonu Profesora Dudka we Wrocławiu.

10 października. Prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w konferencji zorganizowanej przez ministra gospodarki i pracy nt. „Narodowa Strategia Rozwoju Regionalnego na lata 2007–2013 oraz prognozy jej oddziaływania na środowisko”. Konferencja odbyła się w sali Sejmu Śląskiego w Katowicach.

11 października. W Kolegium Prorektorów ds. Kształcenia i Spraw Studenckich Uczelni Wrocławia i Opola uczestniczył prorektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk.



7 X 2005, Inauguracja roku akademickiego w Akademii Medycznej we Wrocławiu.

Inauguracja pod okiem św. Krzysztofa

4 października na dziedzińcu Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego odbyła uroczysta inauguracja roku akademickiego 2005/2004. Inaugurację poprzedziła msza święta w intencji studentów i pracowników opolskich uczelni, koncelebrowana dzień wcześniej przez ks. abpa Alfonsa Nossola w Kościele Seminarysto-Akademickim.

Rektor Uniwersytetu Opolskiego nowej kadencji 2005/2008 **prof. dr hab. Stanisław Nicieja** powitał przybyłych na tę uroczystość gości, m.in. reprezentujących władze wojewódzkie i samorządowe: **Grzegorza Kubata** – marszałka województwa opolskiego, **Ryszarda Gallę** – wicemarszałka województwa opolskiego, **Elżbietę Rutkowską** – wojewodę opolskiego, **Zbigniewa Figasa** – członka Zarządu Województwa Opolskiego, **Ryszarda Zembażyńskiego** – prezydenta Opola, a także przedstawicieli konsulatu

RFN w Opolu i władz powiatowych całej Opolszczyzny.

Powitał też przybyłych senatorów i posłów z Opolszczyzny – parlamentarzystów obecnej i minionej kadencji: **Dorotę Simonides**, **Apolonię Klepacz**, **Bogusława Litwińca**, **Tadeusza Jarmuzewicza**, **Helmuta Paździora**, **Tomasza Garbowski**, **Jerzego Szteligę**, **Andrzeja Namysła**, a także byłych rektorów WSP i Uniwersytetu Opolskiego, profesorów: **Jana Seredykę**, **Stanisława Kochmana** i **Franciszka Marka**.

Na uroczystości byli również obecni przedstawiciele wielu polskich uczelni: m.in. **prof. Jerzy Skubis** – rektor Politechniki Opolskiej, **prof. Zdenek Jirásek** – rektor Uniwersytetu Śląskiego w Opawie, **prof. Miroslav Přádka** – prorektor Uniwersytetu w Ostrawie, **prof. Teresa Łoś-Nowak** – prorektor Uniwersytetu Wrocławskiego, **prof. Barbara Kożusznik** – prorektor Uniwersytetu Śląskiego, **prof. Tadeusz Zimmer** – prorektor Akademii Medycznej we Wrocławiu, **prof. Stefan Wrzosek** – prorektor





Byli rektorzy naszej uczelni (od lewej): prof. Stanisław Kochman, prof. Jan Seredyka, prof. Franciszek Marek.

Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, **prof. Roman Kołacz** – prorektor Akademii Rolniczej we Wrocławiu, **prof. Andrzej Jasiński** – rektor Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Brzegu, **prof. Marian Duczmal** – rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu, **prof. Janusz Kubicki** – prorektor Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu, **dr Tomasz Malczyk** – prorektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie, **ks. prof. Józef Wroceński** – dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, **plk Ryszard Grabizna** – komendant Wydziału Podstawowych Problemów Techniki Akademii Wojskowej MON we Wrocławiu, **dr Andrzej Drogoń** – prodziekan Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach, **dr Ryszard Pękała** – kanclerz Wyższej Szkoły Medycznej w Legnicy.

Rektor UO prof. S. S. Nicieja przywitał także **prof. Macieja Kolwasa**, przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Fizycznego, autora wykładu inauguracyjnego oraz przedstawicieli Kościoła katolickiego – arcybiskupa opolskiego **ks. prof. Alfonsa Nossola** i biskupa gliwickiego **ks. Gerarda Kusza**.

W inauguracji roku akademickiego uczestniczyli również przedstawiciele opolskich środowisk twórczych – m.in. **Irena i Rafał Rzeźniczek** z opolskiej galerii „Autor”, literaci – **Kazimierz Kowalski** i **Harry Duda**, **Maciej Mazurek** – wojewódzki konserwator zabytków, **Wacław Panek** – muzykolog, **Edward Szczapow** – malarz. Zjawili się też dyrektorzy opolskich placówek kulturalnych, nie zabrakło przedstawicieli firm, banków, szpitali, szkół średnich oraz sponsorów uniwersytetu opolskiego – był m.in. **Karol**

Cebula, prezes firmy „Intersilesia”. W uroczystości wzięli też udział absolwenci poprzedniczki uniwersytetu – Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu: **Lucja** i **Tadeusz Bednarczukowie**, **Roman Krajewski** i **Jerzy Szczakiel**.

Prorektor UO **prof. dr hab. Jerzy Lis** przeczytał listy z życzeniami, jakie nadeszły na adres Uniwersytetu Opolskiego m. in. od **Mirosława Sawickiego**, ministra edukacji, **Ryszarda Kaczorowskiego**, ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie, **prof. Zbigniewa Kwiecińskiego** i **prof. Wojciecha Wrzesińskiego** – doktorów honorowych Uniwersytetu Opolskiego, **prof. Jacka Szewczyka** z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, **bpa Ignacego Deca** i nowo wybranej poseł **Teresy Cegleckiej-Zielonki**.

Życzenia składali także przybyli na uroczystość goście – m.in. prezydent Ryszard Zembaczyński, Grzegorz Kubat i Maciej Mazurek, który powiedział, że Uniwersytet Opolski wyznacza kierunki w architekturze miasta i ratuje europejskie dziedzictwo kulturowe. – *Wielka w tym zasługa uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków, które osiąga tak wielkie sukcesy, choć jest ciałem społecznym.*

Prof. Jerzy Skubis, rektor Politechniki Opolskiej wyraził nadzieję,



Przekazanie insygniów władzy rektorskiej.



Nagrody MEN dostali m.in.: dr hab. Jan Krasicki oraz (na zdjęciu z lewej) dr hab. Barbara Lis.

że finansowe obietnice ministerstwa zostaną spełnione.

Zwracając się do zgromadzonej na dziedzińcu młodzieży oraz gości inauguracji ks. abp. Alfons Nossol przywołał postaci dwóch papieży – Jana Pawła II i Benedykta XVI. Zapewnił, że Uniwersytet Opolski, który mógł liczyć na wsparcie poprzedniego papieża, może się go spodziewać także od papieża obecnego.

– Niedawno, podczas światowego spotkania młodzieży w Kolonii, rozmawiałem z papieżem Benedyktem XVI. Pamiętał o naszym uniwersytecie, który odwiedzał jeszcze jako kardynał. Dziś pozdrawia nas wszystkich i zapewnia o gotowości niesienia pomocy. Nie dziełem przypadku, lecz dziełem Boga jest to, że po papieżu Polaku nastąpił papież Niemiec. Jest w tym logika zbawcza zmierzająca do odrzucenia myśli, do prawdziwego pojednania między naszymi narodami.

W nie pozbawionym humoru wystąpieniu ks. abp. Alfons Nossol zwrócił się też do rektora UO prof. Stanisława Nicieja słowami: *Sprawdza nam kolejnych spetryfikowanych świętych na uniwersyteckie dziedzińce. Jest tu już święty Jan Nepomucen, jest kolumna Matki Boskiej, w samym gmachu mamy kaplicę świętego Wojciecha, świętego łączącego trzy narody: czeski, polski*

i niemiecki... Dziś grozi nam poświęcenie rzeźby świętego Krzysztofa. Proszę iść dalej tą drogą, sprawdzać w mury uniwersytetu najlepszych naukowców, przyciągać najzdolniejszą młodzież, zapełniać dziedzińce uniwersytetu kolejnymi postaciami świętych, którzy uosabiają takie cnoty jak prawda, dobro, piękno, miłość, solidarność i pokój. Niech będą przykładem dla całej naszej wspólnoty akademickiej.

Podczas tegorocznej inauguracji nastąpiło przekazanie insygniów władzy rektorskiej. Rektor Uniwersytetu Opolskiego kadencji 2005–

2008 prof. dr hab. Stanisław Nicieja zakładając pierścień rektorski przyrzekł, że będzie mądrze kierował Uniwersytetem Opolskim. Ustępującemu rektorowi wręczył prezent – litografię z widokiem zamku w Toszku, rodzinnej miejscowości rektora Józefa Musieloka.

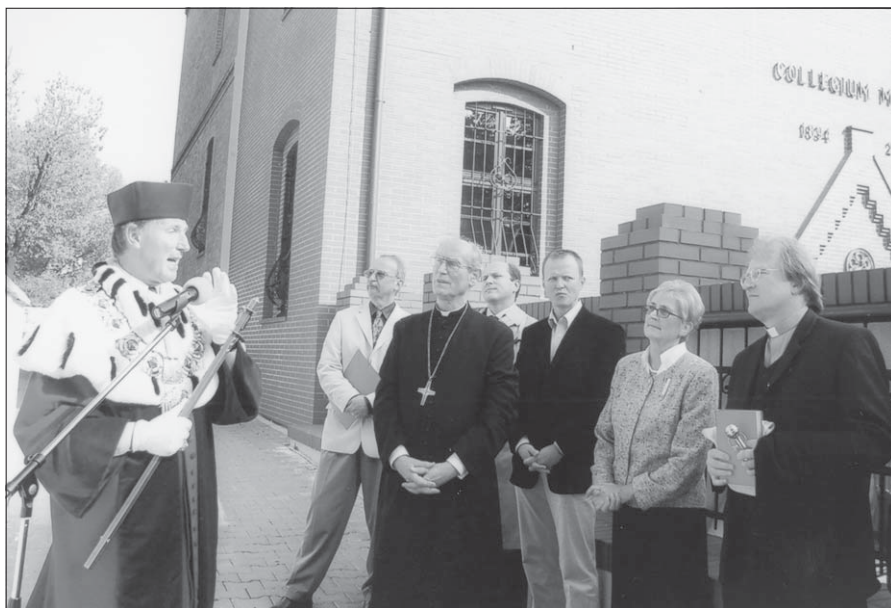
Ustępujący rektor prof. Józef Musielok przedstawił sprawozdanie z minionej kadencji, podziękował też swoim współpracownikom za ofiarną pracę na rzecz Uniwersytetu Opolskiego (skrót sprawozdania na stronie 12.). Przypomniawszy także o dwóch ważnych dla uczelni postaciach, które odeszły w tym roku na zawsze – papieżu Janie Pawle II, doktorze honorowym Uniwersytetu Opolskiego i Norbercie Kwaśnioku, prezesie Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Uniwersytetu Opolskiego. Minutą ciszy społeczność akademicka uczciła ich pamięć.

W swoim wystąpieniu rektor UO prof. Stanisław Nicieja podkreślił, jak ważne dla uniwersytetu są warunki, w jakich studenci zdobywają naukę, przypomniał z jak wielkim trudem powstawały budynki Collegium Marius i Collegium Minus, które dziś są wizytówką Uniwersytetu Opolskiego.

– *Ale oczywiście nie budynki są najważniejsze, najistotniejsze jest to, by nie osłabło tempo rozwoju uczelni – zaznaczył.*



Uroczysta immatrykulacja.



Przed figurą św. Krzysztofa. Na zdjęciu od prawej: ks. dr Piotr Maniurka, Krystyna Lenart-Juszczewska, Rafał Rzeźniczek, Janusz Wójcik, Maciej Mazurek. Na pierwszym planie: rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja i ks. abp. Alfons Nossol.

Rektor S. Nicieja krytycznie odniósł się do projektu odebrania małym uczelniom statusu uniwersytetu. – *Małe uczelnie, takie jak nasza czy uniwersytet w Białymstoku nie zamierzają konkurować z Uniwersytetem Warszawskim czy Uniwersyte-*

tem Jagiellońskim, chcą po prostu odpowiadać na potrzeby młodzieży i uczyć ją kształcić (obszerne fragmenty wystąpienia na str. 16).

Po uroczystej immatrykulacji studentów pierwszego roku wykład inauguracyjny pt. „1905 – rok Einste-

ina” wygłosił prof. Maciej Kolwas, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Fizycznego (str. 17). Uroczystość – o oprawę muzyczną której zadbał uniwersytecki chór „Dramma per Musica” pod dyrekcją dr Elżbiety Trylnik – zakończyło odsłonięcie i poświęcenie pomnika świętego Krzysztofa przez ks. arcybiskupa Alfonsa Nossola (o pomniku czytaj także na str. 63).

Beata Zaremba

Podczas uroczystości rozpoczęcia nowego roku akademickiego poinformowano o przyznaniu pracownikom Uniwersytetu Opolskiego odznaczeń państwowych oraz Medali Komisji Edukacji Narodowej: **Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski** – prof. dr. Stanisławowi Kochmanowi. **Złotych Krzyży Zasługi**: mgr Lidii Bołd i mgr Teresie Wiercińskiej – pracownikom Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego. **Srebrnego Krzyża Zasługi**: dr hab. Elżbiecie Dąbrowskiej, prof. UO z Instytutu Filologii Polskiej; Urszuli Karwaczyńskiej z



W odsłonięciu rzeźby św. Krzysztofa wzięli udział goście inauguracji.

Wydziału Przyrodniczo-Technicznego; dr hab. Ewie Malinowskiej z Instytutu Filologii Polskiej; dr. Lechowi Rubiszowi z Instytutu Politologii; dr. Wiesławowi Sikorskiemu z Instytutu Nauk Pedagogicznych; dr. hab. Hubertowi Wojtaszkowi z Instytutu Chemii. **Brązowych Krzyży Zasługi:** dr. Grzegorzowi Kuszowi z Wydziału Przyrodniczo-Technicznego, dr. Katarzynie Łeńskiej-Bąk z Instytutu Filologii Polskiej, dr. Marzenie Makuchowskiej z Instytutu Filologii Polskiej, Dorocie Piotrowskiej z Instytutu Chemii, dr. Krystynie Nowak-Wolnej z Instytutu Nauk Pedagogicznych.

Medale Komisji Edukacji Narodowej przyznano: dr. hab. Adamowi Czerwińskiemu, prof. UO z Wydziału Ekonomicznego, dr. Zofii Halskiej z Instytutu Psychologii, dr. Teresie Farbiszewskiej z Wydziału Przyrodniczo-Technicznego, dr. hab. Irenie Jokiel, prof. UO z Instytutu Filologii Polskiej, dr. hab. Danucie Kisielewicz, prof. UO z Instytutu

Historii, dr. hab. Annie Starzec, prof. UO z Instytutu Filologii Polskiej.

Nagrody Ministra Edukacji Narodowej otrzymali: dr. Adrian Gleń z Instytutu Filologii Polskiej za książkę pt. *W tej latarni... Późna twórczość Mirona Białoszewskiego*, dr. hab. Jan Krasicki z Instytutu Nauk Społecznych za książkę pt. *Bóg, człowiek i zło. Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa*; dr. hab. Barbara Lis z Wydziału Przyrodniczo-Technicznego za książkę *Revision of the genus Cantacader (Hemiptera: Heteroptera: Cantacaderidae)*.

Odznakę **Za Zasługi dla Województwa Opolskiego** odebrał – z rąk marszałka woj. opolskiego Grzegorza Kubata – prorektor UO prof. Marek Masnyk.

Fundacja św. Wojciecha ustanowiona przez mecenasa Hendrika Fotha tegoroczne stypendium przyznała Stowarzyszeniu na rzecz



Poświęcenie figury św. Krzysztofa.

Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego.

Dziękuję Wam za tę kadencję

(Skrót sprawozdania prof. dra hab. Józefa Musieloka, rektora UO kadencji 2002–2005)

W roku akademickim 2004/2005 proces dydaktyczny był realizowany na 29 podstawowych kierunkach i 57 specjalnościach studiów stacjonarnych oraz 25 kierunkach i 42 specjalnościach studiów zaocznych, 39 rodzajach studiów podyplomowych i 3 kierunkach studiów doktorskich. W porównaniu z minionym rokiem akademickim oferta edukacyjna uniwersytetu została wzbogacona o nowy kierunek studiów: filologia – specjalność filologia romańska.

W minionym roku w Uniwersytecie Opolskim w różnych trybach i poziomach kształciło się około

15.500 studentów, czyli o ok. 5 proc. mniej w porównaniu do roku poprzedniego. Wraz z uczestnikami studiów podyplomowych i doktorskich kształciło się w uniwersytecie łącznie ponad 17.000 studentów. W tym samym czasie uczelnię ukończyło ponad 4.000 absolwentów. Razem z uczestnikami studiów podyplomowych Uniwersytet Opolski wypromował prawie 4.800 absolwentów.

Poprzez modyfikację planów studiów i dostosowanie ich do wymagań rozporządzeń ministerstwa zwiększono ofertę programową dla studentów, rozszerzając blok przed-

miotów do wyboru i tworząc nowe specjalności oraz specjalizacje. Dzięki programowi MOST 37 naszych studentów kontynuowało studia w innych ośrodkach uniwersyteckich w kraju, natomiast 16 podjęło studia zagraniczne w ramach programu Socrates-Erasmus.

W minionym roku zespoły ekspertów PKA wizytowały osiem kierunków studiów. Akredytację na pięć lat uzyskały kierunki: administracja, biologia, edukacja techniczno-informatyczna, ekonomia, ochrona środowiska, politologia i teologia. Po uzupełnieniu braków kadrowych w Instytucie Psychologii i



przygotowaniu dokumentacji zawartej w nowym raporcie samooceny i uznaniu naszych argumentów, PKA wyraziła zgodę na wznowienie naboru na pierwszy rok studiów psychologicznych.

Całkowita liczba przyjętych na studia w UO (po rekrutacji wrześniowej) przekroczyła 4.300. Na studia stacjonarne przyjęto 1.850 studentów.

Na działalność naukowo-badawczą poniesiono nakłady w wysokości 5.274.000 złotych, w tym prawie 1.700.000 zł w ramach realizacji 26 grantów badawczych. Ponadto pracownicy naszej uczelni uczestniczyli w 9 grantach realizowanych przez inne krajowe jednostki badawcze.

W roku sprawozdawczym dwie osoby uzyskały tytuł profesora, 5 – stopień naukowy doktora habilitowanego, a 20 pracowników stopień naukowy doktora. Ważną rolę w rozwoju kadry naukowej odgrywają zagraniczne staże badawcze. W ubiegłym roku kalendarzowym nasi pracownicy odbyli takie staże m.in. w Belgii, Czechach, Francji, Ir-

landii, Kanadzie, Niemczech, Rosji, Szwecji, USA, Wielkiej Brytanii i we Włoszech.

Efektom badań naukowych jest również działalność publikacyjna. W 2004 roku pracownicy naszej uczelni opublikowali łącznie około 1600 prac, wygłosili ponad 2000 referatów i komunikatów na konferencjach naukowych, zorganizowali też 54 konferencje, w tym 26 z udziałem naukowców zagranicznych.

Wiele przedsięwzięć naukowych realizowanych jest we współpracy z ośrodkami zagranicznymi. W roku sprawozdawczym 78 tematów badawczych było prowadzonych w ścisłej współpracy z partnerami zagranicznymi, głównie z

Niemiec, Ukrainy, Czech i Rosji.

Nasz uniwersytet nie zaniedbuje też działalności popularyzatorskiej. Jej ukoronowaniem był III Opolski Festiwal Nauki, zorganizowany wspólnie z Politechniką Opolską, Wyższą Państwową Wyższą Szkołą Medyczną w Opolu, Wyższą Szkołą Humanistyczno-Ekonomiczną w Brzegu oraz innymi instytucjami edukacyjnymi Opola.

Wydział Filologiczny uzyskał w minionym roku akademickim potwierdzenie jakości kształcenia wydane przez PKA dla kierunku filologia polska, a przez obie instytucje akredytacyjne (PKA jak i UKA) dla kierunków filologia polska i filologia rosyjska. Nowością w ofercie kształcenia jest, wspomniany już, kierunek licencjacki: filologia romańska. Warto zaznaczyć, że w Instytucie Filologii Angielskiej trzy osoby uzyskały stopień doktora habilitowanego, a jedna – stopień doktora.

Wydział Historyczno-Pedagogiczny uzyskał akredytację PKA dla kierunku politologia. W roku spr-

wozdawczym na wydziale otwarto 30 przewodów doktorskich (18 z historii i 12 z pedagogiki), a zakończono obroną 15 przewodów. Przeprowadzono też jedno postępowanie o nadanie tytułu profesorskiego, a jedno postępowanie wszczęto. Pracownicy wydziału zorganizowali 19 konferencji, w tym 8 o zasięgu międzynarodowym.

W minionym roku akademickim dwóch adiunktów Wydziału Teologicznego uzyskało stopień doktora habilitowanego, dwie osoby – stopień naukowy doktora. Oprócz tego dla osób spoza naszego środowiska akademickiego przeprowadzono dwa postępowania o nadanie tytułu profesorskiego i siedem przewodów doktorskich. Czternastu pracowników wydziału bierze udział w pracach 20 międzynarodowych organizacji naukowych. W ubiegłym roku kalendarzowym na Wydziale Teologicznym gościło 38 naukowców z 16 różnych państw europejskich i USA.

Wydział Ekonomiczny uzyskał akredytację PKA na kierunku ekonomia na okres 5 lat. Już kolejny rok niektóre zajęcia dydaktyczne z mikro- i makroekonomii prowadzone są w językach obcych: angielskim, francuskim i niemieckim. Na wydziale sfinalizowano trzy przewody doktorskie osób spoza naszej uczelni, otwarto osiem przewodów – w tym dwa dla pracowników UO. Na uwagę zasługuje anglojęzyczne wydawnictwo o zasięgu międzynarodowym pt. *Economic and Environmental Studies*.

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii cechuje duże umiędzynarodowienie badań naukowych. Znaczna część prac naukowych publikowana jest w czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym z tzw. listy filadelfijskiej. Wydział zorganizował dwie wysokiej rangi międzynarodowe konferencje naukowe oraz jedną o zasięgu krajowym. W okresie sprawozdawczym ośmiu pracowników wydziału sfinalizowało swe przewody doktorskie. Na uwagę zasługuje aktywność Instytutu Chemii w zakresie kształcenia kadr



– instytut został włączony w strukturę środowiskowego studium doktoranckiego wspólnie z Wydziałem Chemicznym Politechniki Wrocławskiej, a także w strukturę Europejskiego Studium Doktoranckiego.

Ważnymi osiągnięciami w kształceniu własnej kadry naukowej może poszczycić się również Wydział Przyrodniczo-Techniczny. Dorobek minionego roku to dwa nowe tytuły profesorskie, jedna habilitacja i jeden doktorat. Zwraca również uwagę przyrost aparatury do badań w zakresie biologii i biotechnologii – m.in. monitorowania środowiska naturalnego: wody, gleby, powietrza. Systematycznie wzrasta udział prac publikowanych w renomowanych czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym. Zespół naukowy wydziału bierze udział w realizacji międzynarodowego grantu w ramach Szóstego Programu Ramowego Unii Europejskiej.

Międzywydziałowy Instytut Prawa i Administracji zorganizował w roku sprawozdawczym osiem konferencji naukowych, w tym jedną krajową i jedną o zasięgu międzynarodowym. Instytut może też się poszczycić dwoma awansami naukowymi: habilitacją i doktoratem.

Studium Wychowania Fizycznego i Sportu rozpoczęło w tym roku akademickim zajęcia w wyremontowanych obiektach sportowych. Zajęcia z wychowania fizycznego ofe-

rowane są w 21 specjalizacjach – od aerobiku, poprzez jogę, aż po sporty walki. Zajęcia sportowo-rekreacyjne prowadzone były w 6 dyscyplinach.

W roku sprawozdawczym zwiększyła się powierzchnia magazynowa Biblioteki Głównej, w nowych warunkach rozpoczęły prace biblioteki Instytutu Filologii Germańskiej i Instytutu Psychologii. Przybyło w minionym roku ponad 34.000 woluminów książek i ponad 4.500 czasopism. Biblioteka zanotowała ponad 237.000 odwiedzin czytelników, a ogólna liczba wypożyczeń przekroczyła 875.000. Zasoby biblioteczne są też prezentowane w katalogu komputerowym na stronie internetowej. W minionym roku zanotowano ponad 771.000 odwiedzin. Dzięki prenumeracie 14 światowych, specjalistycznych baz danych zorganizowano naszym pracownikom i studentom dostęp do blisko 14.000 tytułów pełnotekstowych czasopism naukowych. Ze względu na przestarzały system oprogramowania komputerowego SOWA, nieprzystosowany do tak dużych zbiorów, podjęto przygotowania do zmiany oprogramowania na rozpowszechniony w kraju i za granicą system HORIZON.

Wydawnictwo UO opublikowało w minionym roku akademickim 74 pozycje, czyli o ponad 20 proc. więcej niż w roku poprzednim. Zbudowanie w roku 2004 portalu internet-

owego i zintensyfikowanie działań o charakterze promocyjnym spowodowało ponaddwukrotny wzrost przychodów ze sprzedaży książek.

Ważnym ogniwem w funkcjonowaniu uczelni jest Centrum Informatyczne. W minionym roku oddano do użytku linie światłowodowe łączące różne obiekty UO. Sieć ta umożliwia pracownikom naukowym bardzo szybki dostęp do sieci PIONIER i do Internetu. Dużym sukcesem Centrum Informatycznego było włączenie UO do Krajowego Klastra Linuksowego, nowej generacji systemu obliczeniowego, do którego przystąpiło 12 krajowych jednostek akademickich.

W dalszym ciągu czynione są wysiłki w celu poprawy infrastruktury dydaktycznej i mieszkalnej uniwersytetu. Nakłady na te cele w roku 2004 wyniosły łącznie ponad 7.700.000 zł. Gros środków zostało zainwestowanych w adaptację budynku LO (Instytuty Psychologii i Germanistyki), DS Niechcic oraz budynek administracyjny przy placu Kopernika. Na bieżące remonty wydano łącznie prawie 3.900.000 złotych, co oznacza wzrost o ponad 80 proc. w stosunku do roku 2003.

Zatrudnienie w uczelni pozostało na prawie niezmiennym poziomie. Zmieniła się nieco jego struktura: zwiększyła się liczba nauczycieli akademickich kosztem zmniejszenia zatrudnienia w grupie pracowników niebędących nauczycielami. Taka restrukturyzacja wymuszona jest przede wszystkim wymogami stawianymi przez PKA, a związanymi z troską o jakość kształcenia. W roku akademickim 2004/2005 Uniwersytet Opolski zatrudniał na podstawie mianowania (liczby uśrednione): 791 nauczycieli akademickich, w tym 73 profesorów tytularnych, 119 doktorów habilitowanych i 340 doktorów na etatach adiunktów. Łączna liczba osób zatrudnionych w UO wyniosła 1356.

W minionym roku z różnych form funduszu pomocy materialnej korzystało ponad 4.300 studentów, co stanowi prawie 28 proc. ogółu studiujących. W roku akademickim

2004/05, dzięki nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, po raz pierwszy z tej pomocy skorzystali również studenci studiów zaocznych i wieczorowych. Najwięcej, bo prawie 2.100 studentów pobierało stypendia za wyniki w nauce, a ponad 900 korzystało ze stypendium socjalnego.

Znacznie ożywił się studencki ruch naukowy. Do 24 działających kół dołączyło w tym roku siedem nowych kół naukowych. Do ważnych imprez kulturalnych o zasięgu środowiskowym, zorganizowanych przez Samorząd Studencki UO należy zaliczyć otrzęsiny, XV Zimową Giełdę Piosenki, Studencką Wiosnę Kulturalną „Piastonia 2005” oraz V Dni Kultury Studenckiej (grudzień 2004), które odbywały się również poza murami uczelni – w opolskich teatrach i kinach.

W minionym roku akademickim ogólnopolskie sukcesy zanotował na swoim koncie kabaret „Cegła”, który na przeglądzie w Zielonej Górze zajął I miejsce. Kolejne przedstawienie wystawił też studencki „Te-

atr Złamanego Prawa”. Świątujący swój jubileusz 25-lecia Akademicki Chór Uniwersytetu Opolskiego „Dramma per Musica” wystąpił z kilkoma ważnymi koncertami – m.in. na festiwalu we Wrocławiu oraz z uroczystym koncertem z okazji jubileuszu w Filharmonii Opolskiej. Regularnie koncertowała też, obchodząca jubileusz 5-lecia istnienia, orkiestra kameralna „Sinfonietta Opoliensis”, uświetniając wiele uroczystości w murach uczelni i poza nią.

Przed miesiącem zakończyła się moja trzyletnia kadencja rektorska, za kilka chwil uroczystie przekażę insygnia władzy rektorskiej mojemu poprzednikowi i równocześnie następcy. Niech mi zatem Państwo pozwolą na kilka bardzo osobistych podziękowań. Moim najbliższym współpracownikom, prorektorom i pozostałym członkom kolegium rektorskiego pragnę wyrazić moje najszczerze podziękowania za trud codziennej służby dla wspólnego dobra naszej Alma Mater. Nie szczędziście Waszych sił, wiedzy i

umiejętności w wypełnianiu obowiązków, wynikających z coraz to nowych i zawsze ważnych i pilnych zadań. Za Waszą ofiarną pracą każdemu z Was – od prorektora do sekretarki, składam gorące słowa podziękowania. Świadomość, że zawsze mogłem liczyć na Wasze oddanie i pomoc, ułatwiała mi podejmowanie trudnych nieraz decyzji. Dziękuję dziekanom wydziałów, dyrektorom instytutów, kierownikom innych jednostek, wszystkim nauczycielom akademickim, pracownikom administracyjnym i obsługi uczelni, za ich wkład pracy w tę trzyletnią kadencję.

Dziękuję również lokalnym władzom administracyjnym i diecezjalnym, osobom działającym w różnych instytucjach na terenie miasta i regionu, z którymi miałem okazję współpracować, za wszelką okazaną pomoc, za wsparcie i życzliwość. Jeśli poprzez moje działania w tej kadencji kogoś dotknąłem, uraziłem czy też wyrządziłem krzywdę, gorąco proszę o wybaczenie.



Gośćmi inauguracji byli też przedstawiciele polskich i zagranicznych uczelni.

Wzgórze uniwersyteckie – nasze wspólne dzieło

(fragment wystąpienia rektora UO prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieji)

Pragnę ustępującemu kierownictwu Uniwersytetu Opolskiego bardzo gorąco podziękować za wszystko, co czynili, aby umacniać prestiż uniwersytetu, aby rozwijać jego substancję duchową i materialną, a przede wszystkim za kontynuację dzieła rozbudowy wzgórza uniwersyteckiego. Gdy w 1996 r. podjęliśmy decyzję, wtedy bardzo ryzykowną, że przenosimy uniwersytet, na wzgórze, które było wówczas wielkim rumowiskiem, niewielu wierzyło, że uda nam się nasze zamiary spełnić. Ale ciężka i konsekwentna praca spowodowała, że ziszczyły się nasze pragnienia i marzenia.

Jestem przekonany – i nie sądzę, abym był w tym poglądzie odosob-

niony – że gdyby uniwersytet nie wszedł wówczas na wzgórze, zwane dzisiaj uniwersyteckim, miejsce to wyglądałoby dzisiaj tak, jak wyglądają bliskie jego okolice: szary, betonowy plac Kopernika z parkingiem, zatrzymana inwestycja wokół Kinopleksu, zarośnięta chwastami fosa w okolicach wieży zamkowej i pomnika Lompy, zaniedbana ulica Sempołowskiej i zalany smołową ką plac Małego Rynku.

Ciężką, konsekwentną pracą przez dziewięć lat, rok po roku, podnosiliśmy ten zrujnowany i zapuszczony kawałek miasta do godności, którą możemy dziś nazwać uniwersytecką. Dziękuję szczególnie ekipie rektora Józefa Musieloka za to, że konsekwentnie kontynuowała to dzieło.

Pamiętam burzliwe dyskusje, czy należy przejąć budynek, który dziś nazywa się Collegium Minus, pamiętam opinie tych bardzo ostrożnych, którzy miejsce, gdzie dziś są piękne neogotyckie arkady, chcieli zasypać kilkudziesięcioma wywrotkami gruzu – bo miało być oszczędnie i szybko – i zostawić tam stróżówkę z epoki PRL-u. Pamiętam pałkarskie artykuły jednej z opiniotwórczych gazet, próbujące ośmieszyć ideę budowania pomników Osieckiej oraz Grotowskiego i nie dopuścić do przeniesienia w to miejsce uratowanych pomników barokowych. Dziękuję, Panie Rektorze, za współ-

działanie, za to, że byliśmy wówczas razem, że nie poróżniono nas. W Polsce często bowiem zdarza się, że zmieniające się kierownictwa dezawuuują prace poprzedników. U nas tego nie było. I dlatego na tym wzgórzu, współdziałając razem, mogliśmy tylko w ostatnich trzech latach wzniesć „Cztery pory roku” Henryka Hartmanna, stojącą przede mną kolumnę Maryjną z 1683 roku, piękny posąg Chrystusa Salvatora – stojący przy kaplicy św. Wojciecha, ozdobić miasto pomnikiem Jerzego Grotowskiego, wspomnianymi już arkadami i pięknym neogotyckim budynkiem Collegium Minus.

Jeśli chodzi o ten ostatni budynek, muszę tu przypomnieć, chociaż niektórym się ta pochwała nie spodoba, że gdyby nie decyzja ówczesnego wojewody Leszka Pogana, budynek Collegium Minus wyglądałby dzisiaj tak, jak wygląda kamienica za mostkiem, bo jego poprzednik przez cztery lata nie mógł się zdecydować na przekazanie go uniwersytetowi.

Pragnę podziękować też szczególnie pionowi kultury i edukacji Urzędu Marszałkowskiego, a zwłaszcza osobom odpowiedzialnym za ten obszar działania – pani wicemarszałek Ewie Ruryńkiewicz, panu dyrektorowi wydziału kultury Januszowi Wójcikowi i pani dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego Krystynie Lenart-Juszczewskiej. Za ich pomysł o nazwie Mons Universitatis, czyli rozbudowę wzgórza uniwersyteckiego od strony Muzeum Śląska Opolskiego i zdobycie pieniędzy na realizację tego pomysłu.



To bardzo dobrze wróży, że w sercu miasta będzie poszerzać się enklawa ładu i porządku, wypierająca rumowiska i zaniedbane budynki. Pragnę też podziękować wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków Maciejowi Mazurkowi za wsparcie naszych działań.

Niedługo odsłonimy jeden z najpiękniejszych pomników, który stoi w Opolu – pomnik św. Krzysztofa. I jestem przekonany, że ta piękna figura, stojąca nad mostkiem między Collegium Minus a kościołem „Na Górze”, jeśli nie pociągnie przykładem, to wymusi na osobach odpowiedzialnych uporządkowanie całej fosi i jej okolic i usunięcie samosiejek porastających mury zamku książęcego.



W każdym razie Uniwersytet Opolski będzie konsekwentnie realizował swój plan rewitalizacji tego

obszaru miasta, który jest w jego obszarze administracyjnym.

2005 – rok Einsteina

(wykład inauguracyjny prof. dr. hab. Macieja Kolwasa)

Szanowni Państwo,

spróbujmy na chwilę oderwać myśli od wzgórze uniwersyteckiego, Opola i roku 2005. Przenieśmy się sto lat wstecz, do roku 1905. Czasu dzieciństwa naszych dziadków.

Rok 1905. Rok rewolucji ludowej w Rosji. Rok wprowadzenia w Berlinie pierwszych omnibusów, napędzanych silnikami spalinowymi, niezależnych od trakcji elektrycznej i szyn. Był to rok wprowadzenia pierwszej lokomotywy o opływowych kształtach, ale przede wszystkim z perspektywy stu lat widzimy, że był to rok Einsteina, rok zainicjowania podstaw nowoczesnej fizyki, a więc i nowego sposobu widzenia świata.

Albert Einstein w roku 1905 miał 26 lat i pracował jako urzędnik w urzędzie patentowym w Bernie, w spokojnej Szwajcarii. Pracę miał dość nudną, a stały, dość dobry dochód pozwalał na spokojne życie. Swobodnie mógł więc zagłębić się w myśli nad zrozumieniem świata poprzez analizę podstaw materii. Wynikiem rozmyślań była seria prac naukowych po części opartych na analizie faktów doświadczalnych opisanych w literaturze. Pierwsza z nich – praca z 17 marca 1905 roku – dotyczyła światła i jego własności energetycznych. Za tę pracę w 1921 roku otrzymał Nagrodę Nobla. Sześć tygo-

dni później Einstein wysłał pracę, która była jego doktoratem. Była ona poświęcona nowemu wyznaczeniu wymiarów cząsteczek. Trzecia praca z 11 maja dotyczyła tak zwanych ruchów Browna. Następna praca o tytule „Elektrodynamika ciał w ruchu” dała podstawę teorii względności. Następna podawała słynną formułę $E=mc^2$.

Właśnie te pięć prac stały się podstawą nowej fizyki. Wróćmy jednak do roku 1905.

W 1905 roku uważano powszechnie, że oprócz kilku drobiazgów fizyka i fizycy rozumieją świat. Tryumf odnosiła mechanicystyczna wizja świata. Mechanika teoretyczna opisywała doskonale wszystkie maszyny. Na podstawie równań wywodzących się z zasad dynamiki Newtona opisać można było każdy poruszający się mechanizm. Pan Bóg jawił się więc jako pierwsza przyczyna – zegarmistrz, który nakręca mechanizm świata. Dalej, podobnie jak zegar, świat porusza się zgodnie z prawami mechaniki. Doskonałość i kompletność teorii potwierdzała praktyka – wiek XIX był wiekiem urządzeń mechanicznych napędzanych parą, ale również wiekiem elektryczności.

Wiek XIX zakończył się opanowaniem elektryczności – tak teoretycznym, jak i praktycznym. Konstruowa-

no coraz lepsze silniki i urządzenia elektryczne. Opis elektryczności i związanych z nią zjawisk elektromagnetycznych został uwieczniony powstaniem sławnych równań Maxwella. Równań jednoczących prąd elektryczny z falami elektromagnetycznymi. Równań ostatecznie łączących pola elektryczne i magnetyczne. Równań umożliwiających zrozumienie zarówno fal radiowych, jak i światła – jako fali elektromagnetycznej. Zrozumienie faktu, że oddziaływanie elektromagnetyczne rozchodzi się z prędkością fal elektromagnetycznych, z prędkością światła.

O czym więc rozmyślał, doprowadzając się prawie do obłędu, młody urzędnik spacerujący po spokojnych uliczkach Berna? Rozmyślał o lusterku i swoim w nim odbiciu. Ten zasadniczy problem dręczący od zawsze co najmniej połowę ludzkości przez Einsteina widziany był w sposób trochę dziwny. Zanim powiem o tym, zmieńmy pozornie temat.

Znana jest anegdota o naukowcach odbywających wyprawę balonem. Otóż naukowcy ci wpadli w gęstą mgłę, tracąc rozeznanie, dokąd lecą. Wyłoniwszy się z mgły poprosili pierwszego napotkanego człowieka, by określił ich położenie. Ten po chwili zastanowienia odpowiedział:

Znajdują się panowie 50 stóp nad ziemią, w balonie, a jest godzina 14:30.

W odpowiedzi usłyszał: *Szanowny pan zapewne jest naukowcem, udziela pan odpowiedzi bardzo precyzyjnej, aczkolwiek całkowicie bezużytecznej.*

Dlaczego odpowiedź ta była całkowicie bezużyteczna? Była bezużyteczna, ponieważ określony w odpowiedzi układ współrzędnych – położenie balonu i godzina – był zbyt bliski. Proszę państwa – zasadniczą sprawą jest dobry wybór układu odniesienia. Wybór zły, wybór zbyt lokalnego układu odniesienia może prowadzić do daleko idących konsekwencji, a nawet kłopotów.

Przez wieki wydawało się, że podstawowy układ odniesienia, dostatecznie odległy powinien być związany z Ziemią i Słońcem. Aby opisać ruch gwiazd widziany przez każdego obserwatora Ptolemeusz żyjący około 100 lat przed narodzeniem Chrystusa za centrum kosmosu przyjął Ziemię, opisując ją jako nieruchome centrum wszechświata. Nie był to dobry układ współrzędnych.

Dlaczego? Bo był zbyt bliski, a opis ruchu planet otrzymywany w tym układzie był na tyle złożony, że trudno było znaleźć w nim jakieś prawa ogólne, w szczególności prawo powszechnego ciążenia.

A jakie cechy powinien spełniać układ odniesienia, żeby był lepszy? Co znaczy lepszy?



Pierwszej odpowiedzi udzielił Kopernik – lepszy jest związany ze Słońcem, bo w prostszy sposób można opisać ruch planet.

Drugiej odpowiedzi udzielił dziewiętnaście wieków po Ptolemeuszu genialny Izaak Newton, formując I prawo dynamiki: „Istnieją układy odniesienia, w których na spoczywające ciało nie działają żadne siły”. Tym samym samochód na zakręcie nie jest dobrym układem odniesienia, bo na spoczywające w nim nasze ciało działają siły odśrodkowe, których by nie było, gdybyśmy stali bez ruchu na tymże zakręcie.

W końcu XIX wieku powstaje znowu problem układu odniesienia, problem również związany z ośrodkiem, w którym powstają i rozchodzą się fale elektromagnetyczne.

Idealnym układem odniesienia mógłby być eter – ośrodek wypełniający próżnię, w którym rozchodzą się fale elektromagnetyczne – podobnie jak fale morskie na powierzchni wód morskich.

Właśnie o tym myślał Albert Einstein: jeżeli w jednym układzie odniesienia przegłędamy się w lusterku, czyli światło po odbiciu się od twarzy biegnie z szybkością światła do lusterka, odbija się i wraca do oczu, to co będzie, jeśli taki samo doświadczenie przeprowadzimy w rakiiecie lecącej z szybkością światła? Rakietka stale dogania światło odbite od twarzy. Czy wobec tego obraz twarzy zniknie?

Odpowiedź była prosta, choć by sobie zdać sprawę z jej konsekwencji, potrzebny był geniusz Alberta Einsteina. Otóż tak samo w rakiiecie, jak i w układzie spoczywającym widzieć będziemy swoje odbicie. A więc prędkość światła jest jednakowa we wszystkich układach inercjalnych niezależnie od wzajemnego ruchu obserwatora i źródła. Einstein dodatkowo założył, że prędkość światła jest zawsze taka sama – jeśli źródło światła się porusza, to emitowane światło porusza się z prędkością taką samą względem wszystkich obserwatorów. Tak spoczywających, jak i poruszających się. Żadna prędkość do prędkości światła nie może być dodana.

Dodatkowe założenia: przestrzeń jest izotropowa i jednorodna.

Wynika z tego względność ruchu, dylatacja czasu, względność jednoczesności i na koniec znany wzór $E=mc^2$, energia jądrowa i termojądrowe. Rozchodzenie się oddziaływań ze skończoną prędkością. Rozchodzenie się prawdopodobnie i informacji ze skończoną prędkością. Również stwierdzenie, że prawa fizyki są identyczne w układach będących względem siebie w ruchu jednostajnym i prostoliniowym. No bo wszystkie układy inercjalne są sobie równoważne.

Nie ma wyróżnionych (inercjalnych) układów odniesienia!!!

To była rewolucja na miarę kopernikańskiej! Jak to, nie ma wyróżnionego układu współrzędnych? Ani z Ziemią, ani ze Słońcem, ze środkiem naszej Galaktyki, czy też miejscem Wielkiego Wybuchu?

No dobrze, ale wobec tego, czym jest to światło, rozchodzące się w niczym, bo nie może być wyróżnionego ośrodka – eteru? Czym są oddziaływania na odległość – elektromagnetyczne i grawitacyjne, czyli siły ciężkości?

Przecież wiemy, że światło jest falą elektromagnetyczną. Choć dla zrozumienia świecenia rozgrzanych przedmiotów Max Planck w 1900 roku wprowadził pojęcie kwantu, porcji energii, przecież wydawało się to konstrukcją czysto teoretyczną.

Ekwiwalencją, broń Boże, nie reprezentacją.

Jak rozchodzi się światło w pustej, jak powiedzieliśmy, próżni? W jaki sposób oddziałuje światło z elektronami w płycie metalowej? Wprawia je w ruch oscylacyjny i po dostatecznym rozpędzeniu wyrывa z metalu? Czy może, jak sądzono, wyzwala, uwalnia je z metalu?

Einstein widział to bardzo prosto – światło rozchodzi się w próżni, bo światło to cząstki wyrzucane przez świecący przedmiot. Cząstki te, kwanty światła, padając na powierzchnię metalu, wybijają elektrony zgodnie

z prawami zachowania energii i pędu. Jak kule karabinowe wybijające kawałki tarczy.

Obraz ten w pełni pozwolił zrozumieć zjawiska fotoelektryczne i był zapowiedzią powstałej później mechaniki kwantowej. W cudownym roku 1905 Einstein napisał jeszcze pracę doktorską, w której policzył wielość cząsteczek tworzących materię. Napisał również pracę wyjaśniającą ruchy Browna. Pracę, która wytyczyła rozwój termodynamiki statycznej, teorii procesów nieodwracalnych, podobnie jak nasze życie.

Potem jeszcze powstała ogólna teoria względności (1917), teoria pokazująca równoważność masy i zakrzywienia przestrzeni, rozwinięte zostały metody statystyczne łącznie z tzw. Kondensacją Bosego Einsteina, wyjaśnione zostało zjawisko Einsteina de Haasa itd.

Einstein całe życie poszukiwał podstawowych praw natury, jej symetrii, wierząc, że istnieją. Wierzył bowiem że „Pan Bóg jest wyrafinowany, ale nie jest złośliwy”.

Stąd wynika złożoność praw natury, ale również ich wewnętrzna spójność i harmonia.

Maciej Kolwas

prezes Polskiego Towarzystwa Fizycznego
Instytut Fizyki PAN Warszawa

Władza w pigułce

Na rektora UO kadencji 2005–2008 wybrano **prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieję**. Prorektorami zostali: **prof. dr. hab. inż. Krystyna Czaja**, **prof. dr. hab. Jerzy Lis** i **dr hab. Marek Masnyk**, **prof. UO**.

Dziekanem Wydziału Historyczno-Pedagogicznego jest **dr hab. Stefan Marek Grochalski**, **prof. UO**. Prodziekanami: **dr hab. Danuta Kisielewicz**, **prof. UO**; **dr hab. Ryszard Gmoch**, **prof. UO** i **dr Alicja Głębocka**. Dyrektorzy instytutów Wydziału Historyczno-Pedagogicznego: **dr hab. Zenon Jasiński**, **prof. UO** (Instytut Nauk Pedagogicznych), **dr hab. Jadwiga Hanisz**, **prof. UO** (Instytut Studiów Edukacyjnych), **dr hab. Andrzej Bator**, **prof. UO** (Instytut Sztuki), **dr Anna Bronowicka** (Instytut Psychologii), **dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak**, **prof. UO** (Instytut Politologii), **dr hab. Krzy-**

sztuf Rotter, **prof. UO** (Instytut Filozofii i Socjologii), **dr hab. Leszek Kuberski**, **prof. UO** (Instytut Historii).

Dziekanem Wydziału Filologicznego została **dr hab. Irena Jokiel**, **prof. UO**, prodziekanami: **dr hab. Krystyna Kossakowska-Jarosz**,



Władze Uniwersytetu Opolskiego kadencji 2005–2008: rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja i prorektorzy – prof. Krystyna Czaja, prof. Marek Masnyk (na zdjęciu z lewej) i prof. Jerzy Lis.

prof. UO, dr hab. Ilona Dobosiewicz, prof. dr hab. Aleksandra Wieczorek. Dyrektorzy instytutów: prof. dr hab. Stanisław Gajda (Instytut Filologii Polskiej), dr hab. Andrzej Ciuk, prof. UO (Instytut Filologii Angielskiej), dr hab. Maria Lasatowicz, prof. UO (Instytut Filologii Germańskiej), prof. dr hab. Wojciech Chlebda (Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej).

Dziekanem Wydziału Teologicznego jest ks. prof. dr hab. Tadeusz Dola. Prodziekani: ks. prof. dr hab.

Piotr Jaskóła, dr hab. Remigiusz Pośpiech, ks. prof. dr hab. Stanisław Rabiej.

Dziekanem Wydziału Ekonomicznego został prof. dr hab. Janusz Słodczyk, prodziekanami: dr hab. Urszula Łangowska-Szcześniak, prof. UO, dr Maria Bucka. Dyrektorem Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji jest dr hab. Stanisław Stadniczenko, prof. UO.

Dziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii jest prof. dr hab. Katarzyna Hałkowska. Prodzieka-

ni: dr hab. Ryszard Pietrzak, prof. UO, dr Zdzisław Daszkiewicz. Dyrektorzy instytutów: dr hab. Wiesław Szast, prof. UO (Instytut Matematyki i Informatyki), prof. dr hab. Józef Musielok (Instytut Fizyki), dr hab. Piotr Wieczorek, prof. UO (Instytut Chemii).

Dziekanem Wydziału Przyrodniczo-Technicznego został prof. dr hab. inż. Andrzej Gawdzik, prodziekanami: dr hab. Stanisław Koziański, prof. UO, dr Dariusz Suszanowicz. (bas)

Wracam do fizyki

Z prof. dr. hab. Józefem Musielokiem, rektorem UO kadencji 2002–2005, rozmawia Barbara Stankiewicz

– Protesty emerytowanych profesorów, którym nie przedłużono umów o pracę, aresztowanie profesora Dolaty, exodus profesorów psychologii – w efekcie czego psychologia nie otrzymała akredytacji, oskarżenie jednego z profesorów o plagiat... Dodajmy do tego jeszcze mniej lub bardziej oficjalne protesty pracowników związane z wdrożeniem programu oszczędnościowego na uczelni. Gdyby ograniczyć się tylko do lektury gazet, można odnieść wrażenie, że kadencja 2002–2005 należała do wyjątkowo burzliwych. Spodziewał się pan, że będzie tak trudna?

– Podejmując się kierowania Uniwersytetem Opolskim, dostrzegałem zupełnie inne punkty ciężkości – za jedno z najważniejszych zadań przyjąłem pomyślnie przejście przez naszą uczelnię procesu akredytacyjnego. Ale tak to już jest, że podobnymi sprawami media nie są zainteresowane. To nie są newsy. Newsami są za to te wszystkie sprawy, o których tak szczegółowo informowała prasa, a które pojawiały się w sposób nieoczekiwany, a więc trudny do przewidzenia. Chociaż, jeśli chodzi np. o nieprzedłużenie umów o pracę emerytowanym profesorom, przyznam, że to ja byłem zaskoczony ich reakcją – mam na myśli anonimowe protesty, które trafiły na łamy opolskich gazet – bo nigdy nie ukrywałem, że takie posunięcie musi nastąpić, obligowała nas do tego ustawa o szkolnictwie wyższym, a

nade wszystko troska o przyszłość uczelni. Zgodnie z zapisem ustawowym i rozporządzeniami, profesorowie którzy przekroczyli wiek 70 lat nie mogą być zaliczani do tzw. minimum kadrowego, niezbędnego do prowadzenia kierunku, nie mogą być także uwzględniani w algorytmie, określającym liczbę studentów, których wolno nam kształcić. I – co jest równie ważne – na uposażenia emerytowanych profesorów zatrudnionych na pełnym etacie uczelni nie dostaje środków finansowych z ministerstwa, a nas, jako uczelni, po prostu nie stać na samodzielne ponoszenie takich kosztów. I nie tylko nas, bo przecież podobne decyzje podjęto na większości polskich uczelni, włącznie z uniwersytetami: Jagiellońskim, Warszawskim, Wrocławskim... Ja wielokrotnie



Prof. dr hab. Józef Musielok w rozmowie z Kazimierzem Kutzem.

tłumaczyłem – także na łamach opolskiej prasy – przyczyny podjęcia przez nas takiej decyzji. Gazety rządzą się jednak swoimi prawami: rzeczowe tłumaczenie jest zawsze mniej atrakcyjne od sensacyjnej wiadomości. Można to było odczuć wyraźnie, zwłaszcza po wyborze mojego następcy, profesora Nicieji. „Gazeta Wyborcza” podniosła wtedy krzyk: „wybrali swojego!”. W moim odczuciu to słowa obrażające nasz senat. Takie upolitycznienie wyborów rektora i dezawuowanie senatorów naszej uczelni było dla mnie bardzo bolesnym doświadczeniem. Był to też taki moment, w którym poczułem się zupełnie bezradny – bo jak polemizować z autorami takich nagłówków? Uznałem, że z ludźmi o tym poziomie kultury nie będę dyskutować publicznie.

– Do trudnych decyzji, jakie musiał pan podjąć, należy zapewne decyzja dotycząca jednego z profesorów, któremu zarzucono popełnienie plagiatu. Dodajmy – profesora, który już nie pracuje w Uniwersytecie Opolskim. Wbrew stanowisku uczelnianej komisji orzekającej, która nie dopatrzyła się plagiatu w pracy tego profesora, pan zdecydował się odwołać do komisji działającej przy Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego...

– To była bardzo trudna decyzja, wymagająca uczciwej odpowiedzi na pytanie: co jest ważniejsze: czy pewne wartości, zasady czy oczekiwania środowiska, a przynajmniej jego części. Zdecydowałem się na odwołanie od decyzji uczelnianej komisji dyscyplinarnej, a komisja działająca przy Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego podzieliła moje wątpliwości, kierując sprawę do ponownego rozpatrzenia. I tak się stało – komisja w innym składzie orzekającym uznała profesora R. winnym popełnienia plagiatu. Tak, to była jedna z trudniejszych spraw tej kadencji ze względu na medialny rezonans. Trudne było też wdrażanie programu oszczędnościowego, co obejmowało m.in. przegląd kadr, analizę procesu dydaktycznego pod kątem rodzaju i form prowadzonych zajęć, liczebności grup. Jednym z podjętych działań było zwiększenie – uchwałą Senatu UO – pensum pracownikom dydaktycznym zatrudnionym na stanowiskach profesorów, co spotkało się ze zrozumiałym niezadowolaniem tego środowiska. Działania oszczędnościowe firmował niejako prorektor Adam Latała, bo właśnie trudne sprawy finansowe, należały do jego kompetencji, panowało nawet przekonanie, że to są jego autorskie pomysły. To nieprawda: wszystkie decyzje dotyczące finansów uczelni, a więc i te oszczędnościowe, podejmowaliśmy wspólnie w gronie kolegium rektorskiego. Czuję się za nie odpowiedzialny i jest mi zwyczajnie przykro, że w jakimś stopniu przeze mnie prorektor Latała spotkał się z tak surową oceną środowiska przy wyborach na kolejną kadencję. Przy okazji chciałbym podkreślić, że miałem szczęście pracować z bardzo dobrym zespołem: znakomicie uzupełnialiśmy się ze wspomnianym wyżej prorektorem Adamem Latałą, prorektorami: Leszkiem Kuberskim i Januszem Słodczykiem oraz pozostałymi członkami kolegium rektorskie-

go. Bardzo dobrze będę też wspominać towarzyszące nam w codziennej pracy panie sekretarki z rektoratu.

– Odejście kilku tytułarnych profesorów psychologii spowodowało, że ponad rok temu Uniwersytet Opolski stracił uprawnienia do prowadzenia psychologii – po tym, jak dwukrotnie PKA negatywnie oceniła ten kierunek. Czy rzeczywiście zrobił pan, jako rektor, wszystko, żeby do odejścia psychologów nie dopuścić?

– Oczywiście, najprościej przyjąć, że przyczyną ich odejścia były ambicjonalne rozgrywki między mną a profesorem Łukaszewskim. Trudniej przyjąć do wiadomości fakty. A fakty są takie, że już od kilku lat część polskich psychologów dąży do sprywatyzowania edukacji psychologicznej, czego efektem są powstające prywatne szkoły wyższe, specjalizujące się w kształceniu psychologów. Podobne odejścia miały miejsce także na innych uczelniach państwowych w kraju. Jedną z takich szkół prywatnych, we Wrocławiu, utworzyli właśnie nasi byli profesorowie – i nie bądźmy naiwni sądząc, że podjęli tę decyzję pod wpływem emocji, nagle, bez wcześniejszych przygotowań, na skutek np. konfliktu z rektorem. Żadnego konfliktu nie było. Była, owszem, moja niezgoda na to, aby Instytut Psychologii, będący w strukturze Wydziału Historyczno-Pedagogicznego, notorycznie ignorował bezpośredniego przełożonego, czyli dziekana, działał na jakichś specjalnych prawach, miał szczególne przywileje, także jeśli chodzi o finanse. Oni po prostu chcieli odejść do Wrocławia i nie sędzę, żeby dało się ich od tego zamiaru odwieść. Tym bardziej niesmaczne były te meetingi pod ratuszem, te wywiady prasowe obarczające mnie winą za rozbieganie kierunku... Apele do prezydenta miasta nie mogły przecież odnieść żadnego skutku. Dziwiłem się organizatorom, że tak niewiele wiedzą o regulach obowiązujących w szkolnictwie wyższym w naszym kraju. Godność rektora zobowiązuje do pewnego poziomu dyskusji – nie wyobrażam sobie, że miałbym stanąć pod ratuszem, chwycić za mikrofon i polemizować publicznie z organizatorami meetingu. Cieszę się bardzo, że prorocтва na temat rychłego końca psychologii na Uniwersytecie Opolskim się nie sprawdziły, że dziś zatrudniamy aż dziewięciu samodzielnych pracowników naukowych, a po wizycie przedstawicieli PKA znów mamy uprawnienia do prowadzenia studiów na tym kierunku. Reszta zależy od naszych psychologów, którzy muszą wyrobić sobie swe pozycje naukowe nie tylko na rynku krajowym, ale i międzynarodowym. Psychologia nie może być uprawiana lokalnie, wymiana myśli naukowej musi być prowadzona w czasopiśmie o zasięgu światowym. I to jest droga do niezależności naukowej.

– To chyba dotyczy wszystkich kierunków, także fizyki, do której pan powrócił – jako dyrektor Instytutu Fizyki UO. Tegoroczny nabór na ten kierunek był bardzo niski.

– Niepokojąco niski, ale to jest tendencja światowa, cóż, fizyka jest postrzegana jako nauka trudna. Co wię-

cej – wydział, do którego należy Instytut Fizyki, nie ma uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora z nauk fizycznych. Nowa ustawa wyznacza nam wprawdzie na to czas do 2010 roku, ale nie ukrywam, że będzie to trudne zadanie. Brakuje nam młodych, samodzielnych pracowników naukowych, przydałyby się awanse kadry już zatrudnionej... Ale ważnym zadaniem jest pozyskanie studentów – np. poprzez nawiązanie ścisłego kontaktu ze szkołami, wykłady dla licealistów. Myślę, że brak zainteresowania fizyką jest po części skutkiem wycofania matematyki jako przedmiotu obowiązkowego na maturze – a przecież bez matematyki fizyk sobie nie poradzi! Fizyka to są nowe technologie, to jest produkcja, nie wyobrażam sobie rozwoju kraju bez rozwoju nauk ścisłych, a w szczególności fizyki. Wiedzą o tym doskonale Amerykanie, którzy od dawna ściągają do siebie naukowców z całego świata – oszczędzając tym samym na kształceniu własnych kadr. Nas na takie posunięcie nie stać, tym bardziej więc musimy zrobić wszystko, żeby młodzi ludzie zechcieli studiować tę dyscyplinę nauki. Absolwenci naszej fizyki – co prawda nieliczni – zupełnie dobrze radzą sobie w ośrodkach naukowych Europy i USA. To świadczy o tym, że potrafimy dobrze kształcić. Nie możemy jednak koncentrować się wyłącznie na dydaktyce i popularyzacji wiedzy, a zaniedbać przy tym badania naukowe. Właśnie przymierzamy się do udziału w międzynarodowym przedsięwzięciu badawczym w ramach projektu „EURATOM”. W Instytucie Fizyki realizowane będą prace nad budową szybkiego detektora do monitorowania promieniowania plazmy, która będzie wytwarzana w Stellaratorze budowanym w Greifswaldzie (północne Niemcy), urządzenia o charakterze jeszcze badawczym, ale

takim, które przybliży nas do opanowania kontrolowanej reakcji termojądrowej – potencjalnego, praktycznie niewyczerpalnego źródła energii. Konstrukcja i testowanie tych pomocniczych, diagnostycznych urządzeń będą przeprowadzane w Opolu i różnych jednostkach badawczych w Niemczech.

– Jak widzę, zmienił pan sposób ubierania się: sweter zamiast garnituru... A sama funkcja rektora bardzo pana zmieniła?

– Z ulgą wróciłem do mniej oficjalnego stroju, trochę męczyłem się w tych garniturach... Potwierdziło się to, co już dawno o sobie wiem, że lepiej czuję się w roli nauczyciela akademickiego niż administratora i organizatora. Praca na stanowisku rektora wiele mnie nauczyła – wprawdzie wcześniej, przed dwie kadencje, pracowałem jako prorektor, ale to jednak zupełnie inny rodzaj odpowiedzialności. Wiele zyskałem w kontaktach z ludźmi, współpracowałem przecież także z rektorami innych uczelni, co pomogło mi dostrzec nasze, lokalne problemy z innej perspektywy. Czy wiele straciłem? Thomas Jefferson powiedział kiedyś, że pełnienie ważnych funkcji oznacza i to, że każdego dnia traci się jednego przyjaciela. Chyba nie jest aż tak źle, ale coś w tym powiedzeniu jest, na szczęście tych przyjaciół, na których mi zależy, nie utraciłem. Gdybym miał sporządzić bilans mojej kadencji, najkrócej brzmiałby tak: mimo trudnego okresu dla szkolnictwa wyższego pozostawiłem Uniwersytet Opolski w niezłej kondycji i przekazałem go w ręce zespołu osób, którym warto zaufać. A odpowiadając bezpośrednio na pani pytanie, przytoczę słowa jednego z naszych profesorów: „wiesz, pełnienie tej funkcji cię nie zmieniło”. Nie w pełni podzielałem tę opinię, ale jest miła.

Wyniki rekrutacji

Anglistyka obleżona

W tym roku chętnych do studiowania na Uniwersytecie Opolskim było mniej, niż w roku ubiegłym. Najwięcej osób ubiegało się o przyjęcie na filologię angielską.

- Do uczelnianej komisji rekrutacyjnej napłynęły wyniki ze starej i nowej matury. Trzeba było więc zorganizować dodatkowe egzaminy dla tych osób, które legitymowały się starą maturą. Wymagaliśmy takiej wiedzy, jaka obowiązywała na nowej maturze. Na innych uczelniach jednakowo traktowano wyni-

ki ze starej i nowej matury, co przez studentów odbierane było jako niesprawiedliwość, toczyły się nawet procesy sądowe. Zorganizowanie egzaminu było ogromnym przedsięwzięciem, ale warto było, bo kandydaci mieli poczucie, że mają jednokowe szanse – mówi **dr Jerzy Wiechuła**, sekretarz uczelnianej komisji rekrutacyjnej.

Największym zainteresowaniem cieszyła się filologia angielska, gdzie o jedno miejsce walczyło ok. 18 osób. Zmniejszyła się natomiast

liczba kandydatów na kierunki pedagogiczne. Jak co roku były kłopoty z naborem na fizykę.

– Podobnie zresztą jak i w innych ośrodkach akademickich. Kłopoty z uruchamianiem fizyki biorą się stąd, że przedmiot ten w szkołach średnich jest traktowany po macoszemu, jest bardzo trudny, a na jego naukę przeznaczona jest niewiele godzin. Staramy się pozyskiwać kandydatów na fizykę, organizując turnieje wiedzy fizycznej dla uczniów szkół średnich, laureaci tego turnieju

dostają do ręki indeks, ale i tak nie zawsze korzystają z tego prezentu. Idą na inne uczelnie, najczęściej studiować medycynę, gdzie liczy się ocena z fizyki. W pewnym sensie, organizując takie turnieje, inwestujemy w inne uczelnie – mówi dr Wiechuła. – W przyszłym roku uruchomione zostaną dwa nowe kierunki – biotechnologia i stosunki międzynarodowe. W tym roku powołano romanistykę.

Zdaniem Jerzego Wiechuły nagle zainteresowanie jakimś kierunkiem nie może determinować polityki uczelni związanej z powoływaniem lub likwidowaniem nowych kierunków. – Kiedyś był niedobry czas dla ekonomii, ale w końcu nadszedł moment popytu na ten kierunek. Najlepiej, gdy na uniwersytecie jest pełna oferta.

Uczelnie państwowe muszą być konkurencyjnie nie tylko wobec wy-

ższych szkół prywatnych, ale i wobec państwowych szkół zawodowych, w których kształcenie jest bezpłatne – mówi Jerzy Wiechuła.

– Z naszych doświadczeń wynika, że mocną motywacją do studiowania na Uniwersytecie Opolskim jest tradycja i polecenie przez znajomych naszej uczelni. Wielu młodych ludzi przychodzi do nas dlatego, że ich rodzice lub znajomi studiowali na naszej uczelni.

Beata Zaremba

Studia stacjonarne, jednolite magisterskie i zawodowe 2005/2006

Kierunki i specjalności	Limit	Kandydaci	Przyjęci(I)	Rezygnacje	Przyjęci ogółem
Administracja (z)	40	122	40	16	40
Prawo	90	478	90	33	90
Ekonomia	115	292	115	27	115
Zarządzanie i marketing (z)	35	32	16	3	35
Filologia polska	110	406	110	24	110
Filologia, w tym:					
- filologia angielska	45	791	45	21	45
- filologia germańska	45	405	45	3	45
- filologia romańska (z)	25	42	25	4	25
- filologia rosyjska	30	52	30	8	30
- filologia rosyjska od podstaw	25	150	25	6	25
- język biznesu	30	365	30	4	30
Kulturoznawstwo	30	308	30	13	30
Chemia	100	107	100	26	102
Fizyka, w tym:					
- fizyka magisterska	60	29	16	1	29
- fizyka komputerowa	30	8	3	1	0
- fizyka medyczna	30	31	8	0	28
Informatyka (z)	50	69	50	12	56
Matematyka	70	143	70	35	74
Biologia	55	305	55	12	55
Edukacja techniczno-informatyczna (z)	30	35	30	5	30
Inżynieria środowiska	55	41	38	12	55
Ochrona środowiska	40	56	40	5	40
Edukacja artystyczna w zakresie sztuk plast.	28	46	28	0	28
Filozofia	30	42	30	2	30
Historia	90	153	90	23	90
Pedagogika, w tym:					
- edukacja elementarna z logopedią szkolną	35	47	35	1	35
- terapia pedagogiczna z doradztwem pedagogicznym	35	41	35	10	35
- edukacja kreatywna i medialna	30	80	30	2	30
- animacja społeczno-kulturalna z arteterapią	25	29	25	3	25
- opiekuńcza i pracy socjalnej	35	79	35	6	35
- gerontopedagogika	30	34	30	7	30
- pedagogika resocjalizacyjna	55	158	55	7	55
Politologia	87	234	87	15	87
Psychologia	40	200	40	0	40
Socjologia	60	108	60	9	60
Nauki o rodzinie	45	114	40	3	40
Teologia	65	98	70	5	70
RAZEM	1790 + 40	5501	1701	364	1779

Międzynarodowa konferencja fizyków w Turawie

„Plasma 2005”

W czasach kolejnego kryzysu energetycznego, gdy ceny ropy naftowej osiągają coraz to wyższe jeszcze niedawno niewyobrażalne wartości, jednym z najważniejszych problemów współczesnej fizyki i technologii jest opanowanie kontrolowanej reakcji fuzji termojądrowej. Ten temat właśnie był przedmiotem obrad Międzynarodowej Konferencji Naukowej pod nazwą International Conference *Plasma 2005* on Research and Applications of Plasmas combined with 3rd German-Polish Conference on Plasma Diagnostics for Fusion and Applications and 5th French-Polish Seminar on Thermal Plasmas in Space and Laboratory. Organizację konferencji, która trwała w Turawie w dniach 6–9 września, powierzył opolskim fizykom Międzynarodowy Komitet Naukowy.

Przewodniczącym komitetu organizacyjnego konferencji był prof. dr hab. Józef Musielok, a zorganizowa-



Na zdjęciu od lewej: prof. M. Sadowski (Inst. Badań Jądrowych w Świerku), prof. M. Dudeck CNRS (Orleans, Francja), T. Klinger (Max Planck Instytut, Greifswald, Niemcy), prof. Jerzy Lis.

wano ją przy ścisłej współpracy z Instytutem Problemów Jądrowych im. Andrzeja Sołtana w Świerku

oraz Max-Planck-Institut für Plasmaphysik w Greifswald (Niemcy). Wzięło w niej udział 130 naukowców z Polski, Niemiec, Francji, Szwecji, Hiszpanii, Czech, Węgier, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Rumunii, Iranu i Japonii. Byli wśród nich przedstawiciele wielu instytutów badawczych (m.in. Instytutu Problemów Jądrowych w Świerku, Centrum Badań Kosmicznych PAN w Warszawie, Instytutu Fizyki Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy w Warszawie, Max-Planck-Institut für Plasmaphysik w Greifswald, Laboratoire d'Aerothermique du CNRS w Meudon, Instytutu Fizyki i Technologii w Charkowie, Instytut Kurczatowa w Moskwie) oraz uczelni wyższych (m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Karola w Pradze, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie).



Na zdjęciu od lewej: prof. J. Jaquinot (Association Euratom CEA, Francja), prof. V. Helbig (Uniwersytet w Kilonii), prof. K. Katsonis (Orsay, Francja), w głębi stoi V.S. Voitenya (Inst. Fizyki Plazmy, Charków, Ukraina) i prof. Józef Musielok.

W skład komitetu naukowego konferencji, którego przewodniczącym był prof. dr hab. Marek Jan Sadowski weszli: prof. M. Dudek (Laboratoire d'Aerothermique du CNRS, Meudon, Francja), prof. H. J. Hartfuss (Max-Planck-Institut fuer Plasmaphysik, Greifswald, Niemcy), Ch. de Izara Lasep (Université d'Orléans, Francja), J. Jacqu-

inot (Association Euratom – CEA/CADARACHE, Francja), T. Klinger (Max-Planck-Institut fuer Plasma-physik, Greifswald, Niemcy), Z. Kłós (Space Research Center PAS, Warszawa), P. Kubes (Czech Technical University, Praga, Czechy), V. Lapshin (NSC Kharkov Institute of Physics & Technology, Kharkov, Ukraina), K. Musioł (Instytut Fyzy-

ki, Uniwersytet Jagielloński), V.P. Smirnov (RRC Kurchatov Institute, Moskwa, Rosja), M. Tandler (Royal Institute of Technology, Stockholm, Szwecja), R. Weynants (Ecole Royale Militaire, Bruxelles, Belgia), J. Wołowski (Institute of Plasma Physics & Laser Microfusion, Warszawa). (b)

Międzynarodowe spotkanie frazeologów

Skrzydlate słowa w XXI wieku

W dniach 2–3 września br. odbyła się w Opolu zorganizowana przez Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej pod egidą Komisji Frazeologicznej Międzynarodowego Komitetu Słowistów konferencja naukowa *Frazeologia a językowe obrazy świata przełomu wieków*. Po *Frazeologii i religii* (1996) i *Frazeografii słowiańskiej* (2000) było to już

trzecie opolskie spotkanie międzynarodowej czołówki frazeologów. Tym razem wzięło w nim udział 75 badaczy z 12 krajów – od Niemiec przez niemal wszystkie kraje słowiańskie po Tajwan i Japonię. Nadrzednym motywem konferencji było pytanie o to, czy i w jakim charakterze środki frazeologiczne – idiomy, skrzydlate słowa, przysłowia –

biorą udział w odzwierciedlaniu, a w pewnym sensie i we współtworzeniu przemian mentalnych, rytualnych, społecznych, jakich świadkami jesteśmy na przełomie wieku XX i XXI. Ale konferencja opolska należała równocześnie do cyklu dorocznych spotkań frazeologów Europy Środkowej i Wschodniej, spotkań, na których badacze dokonują regularnego przeglądu dokonań swej dziedziny badań i swego remanentu frazeologii dzisiejszej.

Jest zwyczajem tego typu spotkań, że kończą się one posiedzeniem członków Komisji Frazeologicznej Międzynarodowego Komitetu Słowistów, którzy tym razem na miejsce przyszłorocznej konferencji wybrali Chorwację. Natomiast szczególnym akcentem tegorocznej konferencji frazeologicznej w Opolu były obchody dwóch jubileuszy: 65-lecia profesora **Walerego Moki-jenki**, przewodniczącego Komisji Frazeologicznej, i 70-lecia profesora **Stanisława Kochmana** z Uniwersytetu Opolskiego (o jubileuszu prof. S. Kochmana czytaj na str. 43).



Uczestnikami konferencji byli m.in. prof. Kazimierz Polański (na zdjęciu w środku) z żoną, prof. Stanisław Gajda. W drugim rzędzie w środku – prof. Jiří Damborský.

Wojciech Chlebda

„Gloria Artis” dla Opolan

14 września minister kultury **Waldemar Dąbrowski** wręczył na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu medale „Gloria Artis” osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju kultury naszego regionu. Wśród wyróżnionych srebrnym medalem znalazł się **prof. Stanisław Nicieja**, który od lat walczy o ochronę zabytków. Dzięki jego działaniom przywrócono do świetności gmachy obecnego Collegium Minus i Collegium Maius. Założone przez niego Uniwersyteckie Stowarzyszenie na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego uchroniło od zniszczenia kilka cennych rzeźb, które zdobią dziś otoczenie Uniwersytetu Opolskiego.

Srebrnym medalem odznaczeni zostali również: **Ewa Rurynkiewicz**, wicemarszałek województwa opolskiego, odpowiedzialna za działalność na rzecz kultury w województwie opolskim, **Jan Goczoł**, poeta, animator życia kulturalnego, propagator wartości kulturalnych, **Paweł Kozerski**, od ponad 40 lat dyrektor Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu, z którego uczynił jedną z ważniejszych opolskich instytucji



Na zdjęciu od lewej: Ewa Rurynkiewicz, prof. Paweł Kozerski, prof. Stanisław Nicieja, Krystyna Lenart-Juszczewska, Bartosz Zaczykiewicz i minister Waldemar Dąbrowski.

kulturalnych o znaczeniu ponadregionalnym.

Brązowe medale otrzymali: **Bartosz Zaczykiewicz**, dyrektor Teatru im. Jana Kochanowskiego, za stworzenie znakomitego zespołu artystycznego, trafną politykę repertuarową oraz **Krystyna Lenart-Juszczewska**, dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego, które pod jej kie-

rownictwem stało się organizatorem wielu ważnych wystaw.

Podczas tej uroczystości Waldemar Dąbrowski, Grzegorz Kubat, marszałek województwa i **Stanisław Szypuła**, starosta brzeski podpisali umowę, na mocy której Muzeum Piastów Śląskich stanie się narodową instytucją kultury.

BEZ

Dr Krzysztof Spałek niewinny

Umorzono postępowanie przeciwko drowi Krzysztofowi Spałkowi, naukowcowi z Uniwersytetu Opolskiego, oskarżonemu w ubiegłym roku o kradzież kości z wykopaliska Krasiejowie. Do sądu trafił natomiast akt oskarżenia przeciwko byłemu dozorczy wykopaliska w Krasiejowie.

Po kilku publikacjach prasowych krytykujących śledztwo w sprawie dra Spałka prokuratura zwróciła się

w styczniu do sądu twierdząc, że nie wykonano szeregu czynności procesowych. Sąd zgodził się z tym zalecając m.in. zweryfikowanie skradzionych kości oraz sprawdzenie czy dr Spałek miał prawo badania skamienia oraz przesłuchanie osób, które wg dozorców również wynosiły kości.

BEZ

Spektrometr dla chemików

Nowoczesny spektrometr magnetyczny rezonansu jądrowego wartości 1,5 mln złotych (1,2 mln złotych wyniosła dotacja z Ministerstwa Nauki i Informatyzacji), w ramach Opolskiego Laboratorium Badań Strukturalnych, stanął w jednym z laboratoriów Instytutu Chemii UO. W uroczystym otwarciu nowego Laboratorium Spektroskopii Magnetycznego Rezonansu Jądrowego, które odbyło się 15 września br., wzięli udział wybitni polscy chemicy, profesorowie: **Bogdan Marciniac**, wiceprzewodniczący Komitetu Polityki Naukowej i Naukowo-Technicznej Rady Nauki Ministerstwa Nauki i Informatyzacji; **Henryk Górecki**, członek Komisji Badań na rzecz Rozwoju Gospodarki Rady Nauki MNiI; **Zbigniew Florjańczyk**, członek Komisji Badań na rzecz Rozwoju Gospodarki Rady Nauki MNiI i **Paweł Kafarski**, prezes Polskiego Towarzystwa Chemicznego, profesor Wydziału Chemicznego Politechniki Wrocławskiej i Instytutu Chemii UO.

Spektrometr NMR służy do analizy substancji chemicznych (zarówno opracowywanych nowych związków, jak i do badania próbek środowiskowych np. pod kątem ich zanieczyszczeń). To jedno z najważniejszych narzędzi pracy chemika, wykorzystywane też w badaniach biochemicznych, fizykochemicznych, w inżynierii materiałowej i medycynie. W Uniwersytecie Opolskim spektrometr będzie służył m.in. do badania właściwości syntezowanych substancji chemicznych, nasi naukowcy będą go też używać do wykonywania badań na zlecenie, ponieważ jest to jedyne tego typu urządzenie w naszym regionie.

W tym samym dniu, w Sali Senatu UO, odbyła się konferencja pt. *Nauka polska po integracji z Unią Europejską: perspektywy, organizacja i finansowanie*, podczas której próbowano znaleźć odpowiedź na pytanie, jak sprostać wyzwaniom współczesności, zarówno w badaniach, jak i kształceniu młodych kadr. Konferencja była więc okazją do wymiany informacji i opinii na temat perspektyw i warunków rozwoju nauki w Polsce oraz relacji nauka a przemysł.

W swoich wystąpieniach prelegencji (a wśród nich prof. dr hab. Bogdan Marciniac) przedstawili problematykę krajowej polityki naukowej i naukowo-technicznej, organizacji struktur naukowych po zaprzestaniu działalności KBN, finansowania nauki oraz nowych



Prof. Bogdan Marciniac.

możliwości finansowania prac badawczo-rozwojowych i wdrożeniowych. Po wystąpieniach odbyła się dyskusja dotycząca problematyki konferencji. (b)

Rusza psychologia

Uniwersytet Opolski ma znów uprawnienia do prowadzenia studiów na kierunku psychologia – orzekła Państwowa Komisja Akredytacyjna.

Uprawnienia do prowadzenia psychologii Uniwersytet Opolski stracił ponad rok temu, po tym jak PKA dwukrotnie negatywnie oceniła ten kierunek. Po odejściu z instytutu czterech profesorów na psychologii zatrudnionych było za mało samodzielnych pracowników naukowych. Powinno ich być pięciu, w tej chwili na psychologii jest ich aż dziewięciu. Wśród nich znajduje się prof. Paul Toro, który w USA uchodzi za autorytet w psychologii społeczności.

BEZ

Nasi absolwenci w Sejmie RP

Czterech z trzynastu posłów Opolszczyzny, których wybraliśmy w ostatnich wyborach parlamentarnych to absolwenci naszej uczelni – Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu oraz Uniwersytetu Opolskiego.

Historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu studiował i ukończył ją z dyplomem magistra **Sławomir Kłosowski** (ur. w 1964 r.) z Prawa i Sprawiedliwości. Był wicedyrektorem szkoły, opolskim kuratorem oświaty oraz dyrektorem biura poselskiego. Jak zapewnia – jako parlamentarzysta będzie otwarty na problemy wyborców, zadba także, by Opolszczyzna nie była dyskryminowana przy podziale pieniędzy z budżetu oraz środków z UE.

Absolwentką filologii polskiej WSP w Opolu jest też **Teresa Ceglecka-Zielonka** (ur. w 1957 r.) z Prawa i Sprawiedliwości – prezes Akcji Katolickiej przy parafii św. Piotra i Pawła w Namysłowie, wolontariuszka, udzielająca się także w harcerstwie. Deklaruje, że jako poseł zadba o zmniejszenie bezrobocia, pozyskanie inwestorów dla regionu oraz zapewnienie młodzieży równego i szerokiego dostępu do edukacji.

Tomasz Garbowski (ur. w 1979 r.) z Sojuszu Lewicy Demokratycznej to absolwent historii Uniwersytetu Opolskiego. Podczas studiów pracował jako sprzedawca, później był m.in. doradcą wojewody Elżbiety Rutkowskiej. Zapewnia, że skutecznie zadba o ekonomiczny i cywilizacyjny sukces naszego województwa.

Absolwentem i doktorem polonistyki na Uniwersytecie Opolskim jest **Marek Kawa** (ur. w 1975 r.) z Ligi Polskich Rodzin, nauczyciel ję-

zyka angielskiego w Szkole Podstawowej nr 15 w Opolu. W Sejmie zamierza działać na rzecz oczyszczenia atmosfery wokół Opolszczyzny, której zaszkodziły ostat-

nie afery, chciałby także powołania w naszym województwie specjalnej strefy ekonomicznej, która przyciągałaby inwestorów i przyspieszała rozwój regionu. **(b)**

Treść listu gratulacyjnego, jaki rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja wystosował do parlamentarzystów – absolwentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i Uniwersytetu Opolskiego.

Wielce Szanowni Państwo,

proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje w związku z wyborem do grona polskich parlamentarzystów.

Mam szczególną satysfakcję złożyć te gratulacje jako rektor Uniwersytetu Opolskiego, uczelni, która w swej tradycji przechowuje wdzięczną pamięć o swej poprzedniczce – Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu.

Uczelnia nasza ma już ponad półwiekową historię – od momentu przeniesienia jej z Wrocławia do Opolu w roku 1954. Jej obecną pozycję i wielkość budowały już trzy pokolenia opolskich intelektualistów, badaczy oraz organizatorów, wśród których byli wybitni polscy uczeni, tacy jak profesorowie: Stanisław Rospond, Stanisław Kolbuszewski, Jerzy Słupecki, Marian Adamus, Andrzej Brożek, Józef Kokot, Władysław Dziewulski, Maurycy Horn, Wiesław Łukaszewski i Zdzisław Najder, a wśród pięćdziesięciu tysięcy absolwentów tej uczelni jest wielu, którzy spełniają dziś wybitne role w polskim życiu społeczno-politycznym, oświacie i kulturze.

Uniwersytet Opolski przeżywa swe dobre lata. Rośnie jego prestiż i nabiera imponującego kształtu materialnego. Daje to jego absolwentom i obecnym studentom poczucie satysfakcji i dumy.

Wyrażam głębokie przekonanie, że jako absolwenci naszej uczelni będziecie Państwo wspomagać wszelkie inicjatywy, które będą sprzyjały rozwojowi naszej Almae Matris, jako najstarszej i największej uczelni na Śląsku Opolskim. Zapraszam do bardzo bliskiej współpracy na tej niwie dla dobra naszego regionu i jednocześnie pragnę zapewnić, iż możecie Państwo liczyć na moją pomoc w każdej kwestii, która wchodzi w obszar mego działania jako rektora Uniwersytetu Opolskiego.

Życzę Państwu sukcesów w działalności społecznej i politycznej, satysfakcji z wykonywanej pracy, zdrowia oraz radości z życia rodzinnego.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Stanisław Sławomir Nicieja
Rektor UO

III Opolski Festiwal Nauki

Piknik z profesorem

Dymy, błyski, fajerwerki, erupcja miniwulkanu... Nawet jeśli ktoś nie wiedział, że na placu Kopernika trwa III Opolski Festiwal Nauki, na pewno domyślił się, słysząc potężny wybuch, jakim 18 września swój pokaz rozpoczęli chemicy z Koła Naukowego Chemików Uniwersytetu Opolskiego. Chemicy byli najgłośniejsi, ale tłumy oblegały i namioty, w których ulokowali się przedstawiciele mniej hałaśliwych wydziałów... W pikniku naukowym, zamykającym trzydniowe spotkanie z opolską nauką, wzięło udział ponad 10 tys. Opolan. Nie licząc tych, którzy śledzili pokazy za pośrednictwem Internetu.

Organizatorami tegorocznego festiwalu był Uniwersytet Opolski, wspólnie z Politechniką Opolską, a jego uczestnikami były także inne opolskie uczelnie: Państwowa Medyczna Wyższa Szkoła Zawodowa, Wyższa Szkoła Zarządzania i Admi-



Uroczyste otwarcie III Festiwalu Nauki. Od lewej: prof. Jerzy Skubis, rektor Politechniki Opolskiej; prof. Józef Musielok, b. rektor UO i prof. Stanisław S. Nicieja, rektor UO.

nistracji, Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego Wydział Zamiejscowy w Opolu oraz Wyższa Szkoła Hu-

manistyczno-Ekonomiczna w Brzegu. Rektorzy tych uczelni wzięli udział w uroczystym otwarciu III Opolskiego Festiwalu Nauki, które odbyło się 16 września w Auli Błękitnej Collegium Maius UO, a w którym uczestniczyli także przedstawiciele lokalnych władz administracyjnych i samorządowych – m.in. wojewoda opolski **Elżbieta Rutkowska**, marszałek woj. opolskiego **Grzegorz Kubat**, wicemarszałek **Ryszard Galla** i wiceprezydent Opola **Stanisław Ciepły**. Na sali nie brakowało młodzieży, głównie licealnej – i nic dziwnego, bo festiwal nauki, oprócz roli popularyzatorskiej, pełni też funkcję promocyjną, co podkreślali w swoich wystąpieniach i goście, i organizatorzy festiwalu (były rektor UO **prof. Józef Musielok** przypomniał przy okazji, że organizacją i tego, i poprzednich festiwali nauki zajmował się były prorektor **prof. Adam Latała**).



W auli nie brakowało młodzieży. W otwarciu wzięli także przedstawiciele innych uczelni oraz władz samorządowych i administracyjnych regionu.



Nauka to też zabawa – przekonywali pracownicy Wydziału Mat. Fiz. Chem. UO.

– Twórzmy w Opolu takie warunki, żeby nasze uczelnie kwitły – zapelował do obecnych na sali gości rektor UO prof. Stanisław Nicieja – bo naukę trzeba pielegnować.

Zapraszając młodzież do udziału w festiwalu, wyraził nadzieję, że w trakcie tego trzydniowego święta „połkną bakcyła nauki”: – Oby to był ten magnes, który pociągnie was ku różnym fascynacjom, dzięki którym człowiek staje się lepszy, żyje mu się łatwiej i ciekawiej. Mury naszych uczelni są dla was otwarte!

I były. W trakcie festiwalu wszyscy mogli zajrzeć do pracowni, laboratoriów i sal wykładowych opolskich uczelni, obejrzeć pokazy i prezentacje, jakie przygotowano dla zwiedzających na poszczególnych wydziałach (piątek), wysłuchać wykładów (w tym wykładu prof. Ireny Jokiel, inaugurującego tego-roczny festiwal – *Portret wieszczki z zeszytów szkolnych*), wziąć udział w dyskusjach panelowych... *Jak uciec przed rakiem?*, *Sport – zdrowie czy choroba?*, *Jak poszukiwać materiałów do pracy semestralnej i maturalnej?*, *Norwid multimedialny*, „*Lokomotywa*” *Tuwima po niemiecku i rozmowy o germanistyce*, *Fizyka w medycynie*, *Zrozumieć świat* (wykład połączony z pokazem doświadczeń fizycznych), *Polimery inteligentne* – to tylko wybrane z sobot-

niej oferty propozycje wykładów i prezentacji (wśród nich – proces powstawania liofizowanej żywności, jaką zabierają w kosmos astronauty – przygotowany przez naukowców z Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO). Towarzyszyły im także wystawy. W Bibliotece Głównej UO – *Postać książki na przestrzeni wieków*. W Muzeum Diecezjalnym – wystawa śląskiej rzeźby gotyckiej i rzemiosła artystycznego, w Sali Plafonowej Collegium Maius – *Ikona obrazem Boga i ludzkiego wnętrza...*

A w niedzielne przedpołudnie

przez plac Kopernika przewinęły się prawdziwe tłumy Opolan. Można było spojrzeć prosto w słońce (przez lunetę astronomiczną Instytutu Fizyki), pochylić się, w towarzystwie **dr. Krzysztofa Książkiewicza**, nad szczątkami opolskiego dinozaura (autobus do Krasiejowa kursował dwukrotnie), zmierzyć sobie grubość fałdek tłuszczowych (pomocą służyli antropolodzy z UO pod kierunkiem **dr Alicji Krajewskiej**), wydolność oddechową, słuch, obejrzeć film dotyczący trzęsień ziemi (w namiocie naukowców z Politechniki Opolskiej). Studenci z Koła Naukowego Fizyków UO publicznie eksperymentowali z prądem, ekonomiści radzili, jak założyć własną firmę, przy okazji promując miód i przetwory z warzyw, historycy testowali młodzież w konkursie historycznym... Uczelnie prześcigały się w pomysłach promocyjnych – pogryzający hojnie rozdawane ciasteczki Opolanie gromadzili więc kolejne dowody na atrakcyjność poszczególnych kierunków, przeglądali książki opolskich naukowców, dotykali praw fizyki (proste doświadczenie z kołem od roweru wzbudzało wielkie zainteresowanie), bawili się robotem z klocków lego zbudowanym przez specjalistów z Politechniki Opolskiej. Na dziedzińcu Collegium Minus moż-



Widzę słońce!

na było zapoznać się z ofertą wydawnictw opolskich uczelni (Wydawnictwo UO przy dźwiękach muzyki dawnej zorganizowało ekspozycję nowości wydawniczych – goście odwiedzający stoisko otrzymywali materiały promocyjne w postaci ulotek, folderu o uczelni oraz katalogu specjalnie wydanego z okazji III Opolskiego Festiwalu Nauki), obejrzeć wystawy malarzkie, a także... podyskutować w plenerze z **ks. dr. Joachimem Piecuchem** z Wydziału Teologicznego UO. Dzieci obiegły **mgra Wita Pi-**

churskiego oraz **dr hab. Aleksandrę Janik** – pracowników Instytutu Sztuki UO. Efekt tego obłężenia: na dziedzińcu Collegium Maius pojawiły się nowe rzeźby (nie szkodzi, że z gliny), a także prace graficzne. Małych Opolan nie zabrakło i na gumowej ścianie wspinaczkowej, ustawionej na placu Kopernika, i na małym boisku do koszykówki, i przed namiotem siłaczy z Politechniki Opolskiej.

A wszystkiemu towarzyszyła muzyka. Recitale (m.in. **Marty Gramzy**, **Elizy Idec**, **Tomasza Szczeciń-**

skiego, studentów II roku animacji artystyczno-kulturalnej), występy zespołów muzycznych (z Jasienicy Dolnej przyjechał do Opola, już po raz drugi w związku z festiwalem, chór „Uśmiech” – w pierwszym rzędzie wypatrzyliśmy jedną z pań dbających o czystość w Collegium Maius, pozdrawiamy!), pokazy tańca dyskotekowego i towarzyskiego...

Jednym słowem – działa się!

Następny opolski festiwal nauki już za rok.

Barbara Stankiewicz

Zjazd absolwentów WSP w Opolu

Czy mnie jeszcze pamiętasz?

W 50. rocznicę istnienia opolskiej uczelni odbył się zjazd absolwentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Spotkali się na opolskiej uczelni po dwudziestu i nawet czterdziestu latach. Uroczyste powitanie nastąpiło w auli przy ulicy Oleskiej. Tam rektor UO **prof. Józef Musielok**, absolwent fizyki z 1968 r. powiedział: – Tak jak i wy, jestem wzruszony tym spotkaniem. Wszyscy wspominamy dziś lata swojej młodości, swoich wspólnych studiów. Był to czas, kiedy wzajemnie dawaliśmy sobie dużo. Był to czas, kiedy poznawaliśmy się nie tylko w ramach kierunkowych zajęć, ale także podczas szkolenia wojskowego.

Po wystąpieniu profesora Musieloka goście spontanicznie podchodzili do mikrofonu. Prof. **Jan Dec** wykrzyczał: - W imieniu wszystkich dziękuję pomysłodawcy tego spotkania **Adamowi Kasprzykowi** i **prof. Wiesławie Piątkowskiej**. Od przeniesienia szkoły wyższej z Wrocławia do Opola minęło 50 lat, ale

ograniczyliśmy ten zjazd do pierwszych 20 lat „produkcji”, inaczej mury tej uczelni pękłyby w szwach.

Zdobyliśmy tutaj dobre wykształcenie, przekonałem się o tym, gdy poszedłem w świat i zetknąłem się



W auli przy ul. Oleskiej.



„Czy mnie jeszcze pamiętasz?”

z absolwentami tzw. renomowanych uczelni. Przekonałem się, że nie mam się czego wstydzić!

Do Opola przyjechał także **Leo Kantor**, absolwent filologii rosyjskiej w 1966 r., w 1968 r. wypędzony z Opola za żydowskie pochodzenie (obecnie związany z Uniwersytetem Sztokholmskim).

– Kocham ten dom i tę ziemię – powiedział Kantor – i dlatego pokonałem dwa tysiące kilometrów, żeby być z wami. Nie przyjechałem wystawiać żadnych faktur i nie zamierzam też ubiegać się o pracę w Opo-

lu, bo mam świetną pracę. Chcę powiedzieć jedynie, że w 1968 roku byłem z tej uczelni wykluczony z powodu niepolskiego pochodzenia, bardzo żałuję, że tak się stało, bo na ziemi opolskiej zawsze panował duch tolerancji. Ujmowała mnie lwowska kultura i elegancja, i obecny na ziemi opolskiej zapal do krzewienia prawdy. Tę prawdę głoszone w Wyższej Szkole Pedagogicznej podczas Zimowej Giełdy Piosenki, kiedy śpiewano pierwsze teksty antygomuńskie. Ujmował mnie panujący na Opolszczyźnie duch wielokulturowości. Noszę te wspomnienia w sercu i

pracuję nad scenariuszem o ziemi opolskiej (fragment scenariusza i notka o autorze na str. 54).

Nie brakowało krótkich spontanicznych głosów świadczących o radości ze spotkania:

– Cieszę się, że tutaj jestem, cieszę się także, że doczekałem się dziewięciorga wnuków! – pochwalił się jeden z uczestników.

W Collegium Maius absolwentów powitał rektor elekt **prof. dr hab. Stanisław Nicieja**, absolwent historii z 1973 r.



Na dziedzińcu Collegium Maius wykonano setki pamiątkowych fotografii.



W Auli Błękitnej Collegium Maius.



Bal trwał do białego rana.

- Z przyjemnością goszczę was w tym niezwykłym miejscu, dawnym klasztorze dominikanów, późniejszym szpitalu – powiedział prof. Stanisław Nicieja.

Profesor Nicieja podkreślił, że Opole z małego prowincjonalnego miasta, stało się ośrodkiem uniwersyteckim. Obecnie Uniwersytet Opolski ma 38 budynków, w tym 2 zamki. Na uczelni zatrudnionych jest 1600 osób. Studiujący w Opolu studenci napędzają koniunkturę gospodarczą w mieście.

Rektor Nicieja przypomniał także postać profesora **Stanisława Kolbuszewskiego**, który wprowadził zwyczaj zakładania gronostai podczas uroczystości uczelnianych. Podkreślił, że uniwersyteckość domaga się należytej oprawy. Tę oprawę stanowi również budynek Collegium Maius ozdobiony pomnikami.

Zwracając się do gości, powiedział, że opolską uczelnię skończyło 55 tys. studentów. A ówczesna Wyższa Szkoła Pedagogiczna była

jedną z najlepszych szkół wyższych w kraju.

Absolwenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu spotkali się także z prezydentem miasta Ryszardem Zembaczyńskim. Mieli też okazję zapoznać się z książkami wydawanymi przez Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego. Dużym zainteresowaniem cieszyła się książka „Alma Mater Opoliensis” prof. Stanisława S. Nicieji.

BEZ

To były piękne dni

Pięćdziesiąta rocznica przeniesienia Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Wrocławia do Opolu minęła jesienią 2004 r., ale dopiero w bieżącym roku Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Opolskiego postanowiło zorganizować z tej okazji zjazd absolwentów WSP. Odbył się on w dniach 26–28 sierpnia br. w Uniwersytecie Opolskim. Wzięło w nim udział ponad 400 osób, które ukończyły studia w latach 1956–1977. Późniejszym rocznikom nie było dane uczestniczyć w zjeździe ze względów organizacyjnych, jako że WSP ukończyło ok. 55 tys. studentów.

Korzenie uczelni sięgają Wrocławia, gdzie decyzją Rady Ministrów w 1950 roku powołano do życia Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną o dwóch wydziałach: matematyczno-fizycznym i filologicznym. Obowiązki organizatora uczelni powierzono **Emilowi Smetanie**, dyplomowanemu nauczycielowi szkół średnich (z wykształcenia matematyk i fizyk), urodzonemu we Lwowie, który walczył w szeregach I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki i w stopniu kapitana doszedł do Berlina. Po wojnie uczył w brzeskim gimnazjum i liceum, a w 1947 roku był starszym asystentem Politechni-

ki Wrocławskiej. Natomiast pierwszym rektorem został językoznawca, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego **Stanisław Rospond**. Najpierw były to studia pierwszego stopnia (dzisiaj nazywane licencjatkami), a dopiero w 1954 roku uczelnia uzyskała prawo nadawania stopni magisterskich. PWSP miała swoją siedzibę we Wrocławiu przy ul. Poniatowskiego (budynek I LO) oraz na placu Nankiera. Pierwszą absolwentką studiów I stopnia była polonistka **Teresa Andrzejewska**. Wśród absolwentów z lat 1953 i 1954 byli koledzy i koleżanki, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w dalszej historii uczelni i regionu. Jeszcze jest żywa pamięć o śp. profesorze językoznawcy **Walentym Dobrzyńskim** i śp. **Antonim Cięcielu** – dyrektorze II LO, wizytatorze i znakomitym poloniście. Byli wśród tych absolwentów długoletni prorektor WSP **doc. dr Zygmunt Łomny**, dziekan **prof. Zdzisław Piasecki**, wykładowca historii literatury **dr Zbigniew Bąk**, **mgr Lucja Kamińska-Bednarczuk** – przez wiele lat kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego Szkolnictwa Rolniczego w Opolu, twórczyni pracowni humanistycznej w szkole średniej.

Do Opolu

Uczelnia we Wrocławiu miała kiepskie warunki lokalowe i przez to jej rozwój stanął pod znakiem zapytania. Wrocław jeszcze ciągle leżał w gruzach (było to osiem lat po wojnie), dlatego przyjęto propozycję władz wojewódzkich Opolu i dzięki energicznym działaniom kuratora oświaty **Teodora Musioła** zdecydowano się na przeniesienie uczelni do Opolu. Tu 1 października 1954 roku odbyła się pierwsza w historii Opolszczyzny inauguracja roku akademickiego. Uroczystości zorganizowano w Teatrze Miejskim (w tym miejscu jest obecnie Filharmonia Opolska). W Opolu studenci zastali lepsze warunki do bytowania. Uczelnia otrzymała gmach po Liceum Pedagogicznym przy ul. Luboszyckiej, rektorat mieścił się na rogu Luboszyckiej i Nysy Łużyckiej, a zaczątki biblioteki i sale wykładowe dla starszych roczników polonistyki ulokowano w willi przy Luboszyckiej. W następnych latach wzniesiono gmachy uczelni przy ul. Oleskiej, a akademiki (pierwszym było „Mrowisko”) przy Katowickiej.

I tak to się zaczęło przed pół wiekiem w Opolu. W 1956 roku do egzaminów magisterskich przystąpiło

20 pierwszych studentów polonistyki (grupa ta we Wrocławiu liczyła 32 osoby). Promotorami byli **prof. Stanisław Rospond** (językoznawca) i **prof. Stanisław Kolbuszewski** (historyk literatury, specjalista od okresu romantyzmu, znawca literatury powszechnej). W pierwszym czerwcowym terminie dyplomy magisterskie otrzymali: **Tadeusz Bednarczuk, Stanisław Bruchal, Maria Ciszewska, Urszula Dębska, Adam Fabisiak, Bronisława Gołąbek, Zenobia Grodzka, Longina Janus, Edward Kasperski, Anna Kolenda, Zbigniew Kołodziejczyk, Jerzy Kopeć, Tadeusz Nalewajko, Krystyna Ochocka, Zofia Owczarczak, Irena Rzekowska, Barbara Turos, Kazimierz Tylus, Bogumiła Wiewiórka, Henryk Wopiński**. Również w tym roku magistrami matematyki zostali **Jerzy Pilaczyński** i **Czesław Stelmazyk**.

Na wesoło

Na zjeździe stawili się najbardziej sentymentalni, najmocniej związani z uczelnią, a przede wszystkim ze

swoimi koleżankami i kolegami z uczelnianej ławy i pokoi w akademikach. Przybyli w poszukiwaniu tamtego czasu, tamtych, jakże pięknych dni. W pamięci przecież zostają najmiłsze wspomnienia. Niektórzy nie zawiedli się, ale niektórym było smutno, że ich kiedyś bliscy i serdeczni – nie przybyli. Po tylu latach byli studenci zastali potężny organizm uniwersytecki z wieloma wydziałami i licznymi kierunkami studiów, który zajmuje 38 budynków, w tym jakże reprezentacyjny Collegium Maius.

Spotkanie odbyło się w obszernej namiocie na terenie dziedzińca UO. Tu wieczorem 26 sierpnia **prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak** – przewodnicząca Stowarzyszenia Absolwentów UO powitała zebranych. Owacją na stojąco i odśpiewaniem „Sto lat” uhonorowano niżej podpisanego, który jest posiadaczem dyplomu magisterskiego nr 1 uzyskanego na polonistyce w czerwcu 1956 roku. Wspomnieniom, rozmowom, oglądaniu zdjęć i pamiątek nie było końca. Przy orkiestrze bawiono się do późnych godzin wieczornych.

Następnego dnia uczestnicy zjazdu zebrali się w auli uniwersyteckiej przy ul. Oleskiej, by spotkać się z Jego Magnificencją rektorem **prof. Józefem Musielokiem** (także absolwentem WSP). Kilku kolegów podzieliło się wspomnieniami z tamtych lat, podkreślając wysoki poziom uczelni i wspaniałą, tolerancyjną atmosferę panującą zarówno w salach wykładowych, jak i w domach akademickich. Kolejnym, bardzo interesującym punktem programu była wizyta w Collegium Maius przy pl. Kopernika. Tu z absolwentami w Błękitnej Auli spotkał się JM rektor elekt **prof. Stanisław Sławomir Nicieja**. Wygłosił ciekawy wykład na temat historii tego gmachu, który wyrósł z marzeń i koncepcji rektora prof. S. Nicieji. Rektor jest autorem monumentalnego dzieła o historii WSP i Uniwersytetu Opolskiego pt. „Alma Mater Opoliensis” (Opole 2004). W tym dniu absolwentów przyjął prezydent Opola **Ryszard Zembaczyński**, a po południu zwiedzano gmachy uniwersytetu i instytutów. Była też okazja do indywidualnych rozmów z profesorami uczelni.



To tylko część absolwentów, którzy sfotografowali się na tle Collegium Maius.

Wieczorem uczestnicy zjazdu wzięli udział w hucznym bankiecie. Przy dobrej orkiestrze bawiono się do świtu, a w pokojach ciągle toczyły się rozmowy, gęste od wspomnień. W niedzielę, po mszy świętej w intencji absolwentów w kościele akademickim przy ul. o. J. Czaplaka, zakończono zjazd i pożegnano uczestników tego udanego spotkania.

Mgr Kazimierz Tylus, absolwent WSP z pierwszego rocznika polonistów (1956 rok), były dyrektor ZSZ w Kędzierzynie-Koźlu: - *Trochę się zastanawiałem, czy wziąć udział w tym zjeździe. Myślałem: komu to potrzebne? Doszedłem jednak do wniosku, że to spotkanie jest potrzebne przede wszystkim mnie. Przyjechaliśmy z żoną (matematyka,*

1958 r.) i poczuliśmy się młodszy. Chociaż z naszego roku jest nas zaledwie troje, to i tak dobrze. Zdarzenia sprzed 50 lat odżyły, wróciła pamięć o profesorach, koleżankach, kolegach, zdarzeniach. Rozmawialiśmy o tym i odnosiliśmy wrażenie, że to wszystko było zaledwie kilka dni temu. Będziemy długo wspominać to nasze spotkanie. Dziękujemy organizatorom za ich inicjatywę i wysiłek.

Dr Urszula Dębska-Krauze – absolwentka pierwszego rocznika polonistyki: - *Przez wiele lat nie rozstawałam się z uczelnią, bo tutaj zostałam, zdobyłam doktorat i podjęłam pracę dydaktyczno-naukową. Byłam i jestem świadkiem ogromnego rozwoju naszej uczelni, wyrosłej ze skromnych murów wrocławskich. W 1954 roku było nas zaledwie 450*

dziewcząt i chłopców, a obecnie w uniwersytecie kształci się ponad 18 tysięcy studentów. Trzeba wysoko ocenić inicjatywę Stowarzyszenia Absolwentów zorganizowania tego zjazdu. Człowiekowi potrzebne są powroty do lat młodości, przeżyć z tym związanych.

Zjazd organizacyjnie przebiegał bardzo sprawnie, w czym duża zasługa Komitetu Organizacyjnego, na którego czele stała prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak. Wielką pomocą w sprawach organizacyjnych służył **Tomasz Paradowski**. Patronat honorowy nad zjazdem sprawował JM rektor prof. Józef Musielok. Informacje o zjeździe zamieściły „Nowa Trybuna Opolska” i „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Opole”) 29 sierpnia 2005 r.

Tadeusz Bednarczuk

Schodami do przeszłości

Z dr. hab. Wiesławą Piątkowską, prof. UO, prezesem Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Opolskiego, rozmawia **Beata Zaremba**

– **Zjazd absolwentów, pierwszy na taką skalę, to inicjatywa Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Opolskiego, któremu pani prezesuje. Co zdecydowało, że podjęła się pani tak trudnego organizacyjnie zadania?**

– Przekonanie, że wielkie zjazdy absolwentów należą do tradycji uniwersyteckiej, że uczelnia powinna podtrzymywać kontakty z dawnymi studentami, którzy przecież kształtują wizerunek uczelni. Uczelni potrzebne jest lobby, jakie tworzą nasi absolwenci. Przyjechało ponad 400 byłych studentów, ale zainteresowanych było około 800. Zapewne w przypadku tych osób, które nie przybyły, zdecydowały koszty, należało bowiem wpłacić 200 złotych. Zapewniliśmy naszym gościom trzydniowe wyżywienie, bankiet, wypożyczony został namiot, organizo-

wany nocleg. To, niestety, kosztowało...

– **Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Opolskiego pierwszy raz zorganizowało imprezę na tak wielką skalę, nie było chyba łatwo dotrzeć do absolwentów?**

– Najskuteczniej działała poczta pantoflowa. Nasi absolwenci rozproszeni są po całym świecie. Przyjechali z Niemiec, Szwecji, nawet zza oceanu. Stowarzyszenie powstało półtora roku temu, a rok pracowaliśmy nad zorganizowaniem zjazdu, zawiązał się komitet organizacyjny zjazdu. Aktywnie działali prof. Jan Dec, absolwent fizyki, Adam Kasprzyk, absolwent kierunku mechanicznego, Andrzej Kimla, absolwent kierunku mechanicznego, Danuta Kisielewska, absolwentka historii, Józef Panek, absolwent wydziału elektrycznego, Grzegorz Balawaj-



Prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak.

der, Marcin Pietrzak. Do zespołu organizacyjnego dołączyło wielu absolwentów – pasjonatów, m.in. Leszek Suszczyński, absolwent dwóch kierunków – elektrycznego i pedagogiki kulturalno-oświatowej przygotował 150 przebojów z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Podczas dansingu, jaki odbył się w sobotni wieczór, pan Suszczyński spełnił niemal wszystkie życzenia. Nieoceniona okazała się także pomoc młodych absolwentów, m.in. Tomasza Paradowskiego, absolwenta fizyki z tego roku. Atmosfera panująca podczas zjazdu była pełna serdeczności, odnosiło się wrażenie, że pierwsi studenci bardzo byli ze sobą zżyci. Profesorowie znali studentów i ta znajomość przetrwała do dziś. Podczas zjazdu prof. Pluta spotkał się ze swoimi studentami. Widać było, jak wszyscy świetnie się bawią, tańce, rozmowy, śpiewy przy akompaniamencie gitary trwały do świtu.

– **Jaki był cel zjazdu?**

– Z jednej strony było to spotkanie o charakterze sentymentalnym, a z drugiej chodziło o to, by absolwenci poczuli, że mogą tworzyć

grupę wspierającą naszą uczelnię. Podczas spotkania absolwentów z prezydentem Ryszardem Zembaczyńskim, jakie odbyło się w urzędzie miasta, rozmawialiśmy m.in. o parkingu przed budynkiem Collegium Maius. Sugerowaliśmy prezydentowi, że na miejscu parkingu powinien być jakiś ładny skwer.

– **Pani zdaniem zjazd absolwentów się udał?**

– Według mnie tak, ale nie jest to tylko moje zdanie. Pamiętam taki moment, w ostatnim dniu zjazdu, postanowiłam wejść do namiotu, żeby zobaczyć czy jeszcze ktoś pozostał. Wchodzę, a tu jeszcze wszyscy są i zaczynają skandować: „dziękujemy”! Byłam bardzo wzru-

szona. Jedna z uczestniczek zjazdu przyznała, że ten zjazd był dla niej terapią. Ta opinia jest dla mnie najlepszą recenzją.

– **Podobno absolwenci chcieli mieszkać w swoich dawnych pokojach?**

– Nalegali na to! Oferowaliśmy im nasze piękne akademiki, ale nasi goście chcieli mieszkać w najmniej reprezentacyjnym akademiku, w „Mrowisku”, w którym trwał remont. W ostatniej chwili oddane do tymczasowego użytku zostały więc schody w „Mrowisku”. To tropienie przeszłości było wzruszające. Ludzie płakali podczas mszy świętej, jaka odbyła się w dawnym kościele akademickim przy ulicy o. Czaplaka.

Tomasz Paradowski, tegoroczny absolwent fizyki UO:

– Byłem zaskoczony, że nasi starsi koledzy tak sprawnie ustawili się do poloneza i z doskonałą precyzją go zatańczyli. Znali też słowa „Gaudeamus”, tę akademicką pieśń wszyscy głośno odśpiewali. Widać było, że z wielkim przejęciem jechali do Opolu, miasta swojej młodości. Pan Roman Krajewski, dawny student WSP, przywiózł ze sobą zdjęcia z czasów studiów, które prezentowane były na wielkim ekranie. Te zdjęcia po studiach zapieczętował w kopercie, którą postanowił otworzyć dopiero po pięćdziesięciu latach. Ale nie wytrzymał, kiedy nadarzyła się okazja zaprezentowania tych zdjęć na zjeździe.

Komitet ds. ocalenia uniwersytetu w Opolu?

Prawie dwadzieścia lat temu podjęto kolejny raz inicjatywę utworzenia w Opolu uniwersytetu. Po ośmiu latach dramatycznych starań zostały one w 1994 r. uwieńczone powodzeniem. Wszystkim zmaganiom patronował wówczas (społeczny) Komitet ds. Powołania Uniwersytetu w Opolu. Do jego nazwy nawiązują teraz, podnosząc ideę komitetu ocalenia uniwersytetu w Opolu.

Bezpośrednim bodźcem do jej podjęcia stała się *Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie*

wyższym, a ściślej następujący zapis:

„**Art. 3.1.** Wyraz „uniwersytet” może być używany w nazwie uczelni, której jednostki organizacyjne posiadają uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora co najmniej w dwunastu dyscyplinach (...)”.

Chyba nie wszyscy i nie do końca uświadamiamy sobie możliwe skutki tej ustawowej regulacji dla nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce, w tym dla akademickiego Opolu i Uniwersytetu Opolskiego.

Nie chcę tu oceniać całej sytuacji nauki i szkolnictwa wyższego w III RP. Nie zamierzam też rekonstruować wszystkich chwalebnych i mniej szlachetnych intencji ustawodawcy i grup interesu, które stoją za *Ustawą o finansowaniu nauki* oraz *Prawem o szkolnictwie wyższym*. Nie jest jednak dla nikogo tajemnicą, że o skąpe i ciągle zmniejszające się środki budżetowe, a także o środki pozabudżetowe na naukę i szkolnictwo, toczy się walka między zainteresowanymi podmiotami.

Wśród tych podmiotów pozycję dominującą zajmują najsilniejsze polskie uczelnie. Solą w oku stały się dla nich nowe uniwersytety.

Nowe uniwersytety powstawały przeważnie wbrew stanowisku starzych. W III RP typowy sposób ich powoływania polegał na wykorzystaniu „patentu Szteligi” – grupa posłów z określonego regionu organizowała poparcie w Sejmie i ustawy o utworzeniu nowego uniwersytetu przechodziły, choć mógł on nie spełniać kryteriów ustalonych przez Radę Główną. Ta niechęć wobec nowych wyraziła się i w tym, że po pierwszej inauguracji potraktowane zostały bez taryfy ulgowej i pozostawione same sobie. Stąd ich rozwój przebiega dość powolnie. Stosunkowo najlepiej radzą sobie te, które powstały z połączenia kilku uczelni, por. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, czy nawet Uniwersytet Zielonogórski.

Skoro nie dało się zahamować powstawania nowych uniwersytetów (większego oporu wobec utworzenia już ponad dwustu uczelni publicznych nie było), podjęto w nowym *Prawie o szkolnictwie wyższym* takie regulacje, które – w deklarowanej szlachetnej trosce o dobro i jakość – zmierzają do degradacji słabszych partnerów. Tak, do degradacji, i to nie tylko formalnej, bo uwidocznionej w nazwie. Pociągnięto spadek prestiżu uczelni i zmniejszenie zainteresowania studiowaniem w niej. Nie mam złudzeń, że ta stygmatyzacja będzie miała poważne następstwa także w sferze finansowania. Należy się również liczyć z tym, że wielu ambitnych nauczycieli akademickich nie trafi do naznaczonych uczelni i będzie je opuszczało.

Rysuję tu czarny scenariusz przyszłości nie po to, aby wpędzać siebie i swoje uniwersyteckie środowisko w stan depresyjny. Uświadomienie zagrożeń powinno wywołać postawy i – co ważne przede wszystkim – działania, które zapobiegają negatywnym skutkom. Co więc robić w obecnej sytuacji? Odrzucam nicnierobienie, uspokajanie się „ja-



Uniwersytet w Poznaniu.

koś to będzie”, pasywizm. Wydaje mi się, że istnieją trzy drogi, które nie wykluczają się wzajemnie.

Pierwsza z tych dróg sprowadza się do skorzystania z możliwości zmiany prawa. Mówi się o nowym *Prawie*, że ma przejściowy charakter i będzie zmieniane. Nie jest to wykluczone. Może wówczas zagrożone uniwersytety nie prześlą okazji do stworzenia odpowiedniego lobby, które zmieni obecny ustawowy zapis. Jednak nie można zapominać o polskim doświadczeniu, które wyraża się w stwierdzeniu o trwałości prowizorek. Nowe prawo zaczęło już obowiązywać i trzeba się liczyć z tym, że za kilka lat czeka nas weryfikacja uniwersyteckości zgodnie z zapisami.

Druga droga zakłada działania zmierzające do uzyskania dwunastu uprawnień w zakresie nadawania stopnia doktora. Jeśli obecnie nasz uniwersytet posiada siedem uprawnień, to pozostaje mu do zdobycia pięć nowych w ciągu pięciu lat. Optymista może uznać to za realne. Pesymista, wskazując na szereg okoliczności, będzie miał zdanie przeciwne. Realista będzie chyba musiał zgodzić się na wniosek, że jest to zadanie niezwykle trudne do wykonania. Rozwój wielu jednostek

UO przebiega bardzo wolno. Powodem jest szereg przyczyn, i tzw. obiektywnych, i subiektywnych. Uczelnia nie dysponuje środkami (czy może oczekiwać realnej pomocy miasta i regionu?), które pozwalałyby na import potrzebnej kadry. Trzeba się więc liczyć z tym, że naszemu uniwersytetowi nie uda się uzyskać tuzina uprawnień doktorskich do 2010 r.

Droga trzecia – integracyjna – „na papierze” chyba zapewnia osiągnięcie celu. Czy jest realne połączenie Uniwersytetu Opolskiego i Politechniki Opolskiej w jeden organizm? Rozmowy o połączenie WSP i WSI na przełomie lat. 80. i 90. nie dały pozytywnych wyników. Na szczęście, udało się powołać uniwersytet i politechnikę. Nie najsilniejsze, bo w rankingach w swoich kategoriach opolskie uczelnie zajmują miejsca bardzo odległe. Czy teraz nie czas podjąć rozmowy o integracji? Politechnika, by obronić swój status potrzebuje sześciu uprawnień doktorskich (ma trzy). Połączenie obu uczelni daje dziesięć uprawnień przez proste zsumowanie uprawnień dotychczas posiadanych. Do tego można jednak doliczyć kolejne, których uzyskanie będzie możliwe w wyniku zespolenia kadry

zatrudnionej dziś w obu uczelniach.

Z tych trzech dróg najbardziej interesujące, bo gwarantujące wysoki status akademicki opolskiemu środowisku, jest na pewno rozwiązanie ostateczne. Wydaje się, że także z wielu innych względów byłoby korzystne istnienie w Opolu jednej uczelni akademickiej pierwszej kategorii, niż vegetacja dwu drugorzędnych.

Czy władze obu uczelni nie powinny rozważyć kwestii integracji w obecnej sytuacji? Może (społeczny) komitet ds. ocalenia uniwersytetu w Opolu nie musi powstać? Jego poprzednik doprowadził do powstania Uniwersytetu Opolskiego, ale nie udało mu się zintegrować akademickiego Opolu. Nie w komitecie tkwi jednak istota sprawy.

Stanisław Gajda



Uniwersytet w Weliko Tyrnowo (Bułgaria).

Polemika z „Forum Akademickim”

Młode uniwersytety w Polsce

W interesującym artykule Piotra Kieracińskiego pt. „Nowe uniwersytety”, opublikowanym w „Forum Akademickim” (nr 7–8 2005, s. 28–31), znalazło się kilka sformułowań, które pragnę potraktować polemicznie.

Zacznę od sprostowania. Otóż, zmierzając do konkluzji, autor stwierdził, iż „w momencie tworzenia tylko dwa nowe uniwersytety – Warmińsko-Mazurski i Zielonogórski – spełniały kryteria Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego oraz standardy, które uznano za niezbędne do utworzenia tego typu uczelni”. Otóż nie jest to prawda. Pierwszy uniwersytet, który powstał w III RP, Uniwersytet Opolski, spełniał te kryteria z nawiązką. Grupa inicjatorów utworzenia Uniwersytetu Opolskiego, na czele której stał ordyna-

riusz opolski arcybiskup prof. Alfons Nossol, wręcz wymusiła na Radzie Głównej, aby takie kryteria określić jednoznacznie, bo dotychczas wszelkie próby utworzenia nowego uniwersytetu w Polsce natrafiały na opór i stwierdzenia, że środowisko jest za słabe naukowo, zbyt mało aktywne intelektualnie, że do takiego momentu jeszcze nie dojrzało, że należy nad tym pracować i czekać, aż nastąpi przekroczenie jakiejś mitycznej „masy krytycznej”, która stworzy możliwość, by powstał wreszcie uniwersytet. Każdy na swój sposób interpretował to mgliste określenie „masa krytyczna”. Można było tym terminem, jak obuchem, utracić każdą inicjatywę, która nie odpowiadała starym, silnym środowiskom uniwersyteckim.

Wtedy właśnie padło pytanie ze strony polskiej grupy inicjatywnej, gdzie jest ta bariera, którą trzeba przekroczyć, aby nie słyszeć ciąglego utyskiwania. I wówczas właśnie Rada Główna określiła te kryteria jednoznacznie, że musi być akceptacja senatów trzech uniwersytetów, że powinna być odpowiednia ilość praw doktoryzowania, habilitowania oraz samodzielnych pracowników naukowych. Opole te kryteria wówczas spełniło i dlatego głosowanie w Sejmie RP 10 marca 1994 r. osiągnęło wynik imponujący. Tylko trzech posłów było przeciwko tej ustawie. Że później zdarzały się precedensy, iż niektóre nowe uniwersytety polskie nie spełniały wszystkich kryteriów wyznaczonych przez RG, to już inna sprawa. Uniwersytetu

Opolskiego to nie dotyczy i stwierdzenie, jakoby było inaczej jest historycznie nieprawdziwe.

Uniwersytet jako instytucja w polskiej tradycji kulturowej i intelektualnej cieszy się wyjątkową atencją. Stworzenie w Polsce uniwersytetu zawsze wiązało się z ogromnym wysiłkiem i wieloma zabiegami, często politycznymi. Z tego też powodu w I Rzeczypospolitej, w jednym z największych państw europejskich, obszarowo trzykrotnie większym od dzisiejszego państwa polskiego, sięgającym w pewnym okresie od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, były tylko trzy uniwersytety: Jagielloński (1364), Wileński (Stefana Batorego 1579) i Lwowski (Jana Kazimierza (1661). Dla porównania, w o wiele mniejszych terytorialnie Włoszech było w tym czasie kilkadziesiąt uniwersytetów, a w Polsce, nawet w stołecznej Warszawie, nie było uniwersytetu. Więcej, gdy powstał uniwersytet we Lwowie, to zazdrosny konkurent, Uniwersytet Jagielloński, zrobił wszystko, żeby przez ponad 100 lat nie dopuścić do zalegalizowania Uniwersytetu Jana Kazimierza na Sejmie RP i w Watykanie. Środowisko krakowskie twierdziło, że Lwów to prowincja naukowa i w tym mieście trzeba czekać długo, aby nastąpiła tam emancypacja intelektualna, która uwiarygodni fakt istnienia we Lwowie uniwersytetu. A więc już wówczas posługiwano się fetyszem „masy krytycznej”.

Prawem paradoksu w XIX w., w dobie galicyjskiej, Uniwersytet Jana Kazimierza wyprzedził swego krakowskiego, zazdrosnego rywala. Był większy i stał się autentycznym centrum życia intelektualnego w zaborze austriackim.

Uniwersytet w Warszawie powstał dopiero w czasie zaborów w 1816 r. z mianowania cara Rosji Aleksandra I. W II Rzeczypospolitej, w latach 1918–1939 powstały tylko dwa uniwersytety: Katolicki Uniwersytet Lubelski (1918) jako uczelnia prywatna i Uniwersytet Poznański w 1919 r. Nawet ogromna Łódź i potężna aglomeracja śląska,



Uniwersytet w Heidelbergu (Niemcy).

z Katowicami na czele, nie wywalczyły sobie uniwersytetu, mimo że zabiegało o to wielu polityków, z wojewodą Grażyńskim na czele. W II RP, obszarowo większej niż obecne państwo polskie, było więc tylko 6 uniwersytetów, na których studiowało po kilka tysięcy studentów.

W PRL, istniejącej faktycznie w latach 1944–1989, powstało pięć nowych uniwersytetów: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1944), Uniwersytet Łódzki (1945), Uniwersytet Śląski w Katowicach (1968), Uniwersytet Gdański (1970) i Uniwersytet Szczeciński (1985). Dwa uniwersytety (lwowski i wileński) z racji przesunięcia granic Polski około 200 km na zachód, zostały właściwie przeniesione: lwowski – Jana Kazimierza – do Wrocławia, gdzie został nazwany imieniem Bolesława Bieruta, wileński – Stefana Batorego – do Torunia, gdzie nazwano go imieniem Mikołaja Kopernika. Tak więc w PRL istniało 11 uniwersytetów. Dalej widzimy tendencję bardzo oszczędnego szafowania nazwą uniwersytet.

W III RP od momentu jej powstania w 1989 r. powołano 6 uniwersytetów: Opolski (1994), w Białymstoku (1997), Kardynała Stefana

Wyszyńskiego w Warszawie (1999), Warmińsko-Mazurski w Olsztynie (1999), Zielonogórski i Rzeszowski (2001) oraz Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy (2005). O każdy z tych uniwersytetów toczyła się długa walka (wiele o tym mogliby opowiedzieć przewodniczący komitetów organizacyjnych, istnieje też na ten temat dość obszerna już literatura).

Piotr Kieraciński, pisząc bardzo interesująco o obecnej kondycji nowych polskich sześciu uniwersytetów – tych powstałych w okresie III RP – stwierdza jednoznacznie, wybijając to w nadtytule, że „rozwijają się one znacznie wolniej niż zakładano” i wini za to z jednej strony władze państwowe, konkretnie resort edukacji, który nie potrafił wspomagać środowisk tych uczelni odpowiednimi środkami finansowymi i władze lokalne, którym brakowało wyobraźni, determinacji bądź uporów i konsekwencji. Ale głównym kryterium, na podstawie którego Kieraciński ocenia kondycję najmłodszych polskich uniwersytetów, są wymogi formalne, te, które Rada Główna niegdyś określiła przy powoływaniu nowych uniwersytetów: a więc ilość uprawnień doktorskich,

habilitacyjnych, ilość samodzielnych pracowników naukowych itp.

Uważam, że jest to jedno z kryteriów, którego nie chcę bagatelizować. Ale w moim odczuciu upraszcza ono próbę diagnozy kondycji najmłodszych polskich uniwersytetów. Od lat pasjonuje mnie historia uniwersytetów europejskich, zbieram materiały do dużej książki esejistycznej o uniwersytetach europejskich od Lizbony do Moskwy, od Oslo po Rijekę. Gromadzę książki o tych uniwersytetach, składy osobowe, foldery, widokówki i fotografie wybitnych profesorów tych uczelni, wielkich wynalazców, odkrywców, noblistów itp. Śledzę też bardzo dokładnie wszelką literaturę na temat polskich uniwersytetów – od najstarszego, Jagiellońskiego, po najmłodszy – w Bydgoszczy. Bywam w tych uniwersytetach i z satysfakcją śledzę ich naprawdę imponujący w ostatnich latach rozwój, głównie materialny.

Zacznę nieskromnie od mego uniwersytetu, opolskiego. Powołanie przed jedenastu laty w Opolu uniwersytetu wyzwoliło trudną do przeceńnienia energię i ambicję tego środowiska. W ciągu ostatnich dziesięciu lat nastąpiły ogromne przemiany w materialnej kondycji tego środowiska. Dawna, licząca prawie pół wieku WSP, która była podstawą dla nowo utworzonego uniwersytetu, mimo że uważana za jedną z najlepszych uczelni pedagogicznych w kraju, gnieździła się w małych budynkach z epoki gomulłowskiej i gierkowskiej, w pawilonach zbudowanych z dykty i płyt pilśniowych krytych eternitem, w budynkach o płaskich, krytych papą dachach, przypominających osławione szkoły tysiąclecia, w jakichś byłych kamienicach czynszowych. Studiowało w tej uczelni razem z zaocznymi 6–7 tysięcy studentów w najlepszych latach gierkowskiej prosperity.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat obraz tej uczelni zmienił się diametralnie. Przeprowadzono tutaj inwestycje wartości około 120 mln złotych, co spowodowało zmiany niewyobrażalne do tej pory w akade-

mickim pejzażu miasta. Wzniesiono nowoczesny, 14-kondygnacyjny akademik z obserwatorium astronomicznym na dachu, nowoczesne Collegium Pedagogicum, podniesiono z kompletnej ruiny dawny obszerny zabytkowy klasztor dominikański – dzisiejsze Collegium Maius imponujące w swej architekturze i elegancji, rewitalizowano piękny neogotycki budynek z arkadami, który otrzymał nazwę Collegium Minus, w efektownej secesyjnej willi, uratowanej po powodzi z 1997 r., stworzono uniwersyteckie centrum hotelowo-konferencyjne „Villa Academica”. Stare pruskie koszary przebudowano na efektowny w swym kształcie architektonicznym Wydział Teologiczny, wznosząc obok budynek mieszczący kościół akademicki oraz nowoczesną salę audytorijną na 700 osób. Odbudowany zamek w Kamieniu Śląskim stał się znaczącym uniwersyteckim centrum konferencyjnym. Otoczenie tych pięknych budynków obudowano oryginalnymi rzeźbami barokowymi i współczesnymi pomnikami, obramowano niebanalną szatą roślinną. Wyremontowano wszystkie stare akademiki, a dawnym WSP-owskim salom audytorijnym nadano inny wygląd.

Te inwestycje spowodowały, że słowa „Uniwersytet Opolski” nabrało dodatkowych walorów, wdzięku i urody. Oczywiście można powiedzieć, że najpiękniejsza rama nie zmieni kiczowatego obrazu. I jestem świadom takich komentarzy. Nie unikniemy tego jazgotu, szczególnie w Polsce, gdzie dobro z reguły się pomniejsza, a zło powiększa. Ale dla mnie uniwersytet to również miejsce, gdzie panuje atmosfera, gdzie np. sala senatu nie przypomina salki w remizie strażackiej czy wiejskiej świetlicy. Muszą być tam odpowiednie meble, obrazy i klimat. Miejsce,

gdzie broni się pracy doktorskiej bądź przeprowadza kolokwium habilitacyjne musi też mieć odpowiednią atmosferę i odwołanie do pięknej, europejskiej tradycji. Stąd z pietyzmem dbamy o to, aby otoczenie, w którym się wyrasta na uniwersytecie miało odpowiednią rangę, bo to oddziałuje na mentalność, poczucie estetyki i wyobraźnię człowieka.

Gdy wchodziłem do pięknych uniwersytetów w Heidelbergu, Bambergu, Opawie, w Wiedniu, Wrocławiu czy Krakowie, od razu czułem, co to jest uniwersytet. I że dla tej atmosfery niezbędne są piękne obrazy, rzeźby, imponujące westybulie, schody i korytarze prowadzące do przestronnych audytoriów. Nie wolno tego bagatelizować i mówić, że forma przerasta tutaj treść, bo nie jest to prawda. Jedno i drugie z sobą koegzystuje.

Zmiany, jakie zaszły na Uniwersytecie Opolskim, poza oprawą, jakiej nabrał ten uniwersytet w ostatnim dziesięcioleciu, są również ogromne, bo studiuje tu dzisiaj – nie jak przed 11 laty 7 tysięcy studentów, tylko około 20 tysięcy studentów. Powstały dziesiątki nowych



Uniwersytet we Lwowie (Ukraina).



Uniwersytet w Genewie.

katedr, zakładów, pracowni, które wypełnione są setkami komputerów, urządzeń laboratoryjnych itp., działa kilkanaście bibliotek instytutowych i wydziałowych. Są kierunki, które kwitną, mają imponujący przyrost kadry, np. filologie. Są tu profesorowie o znaczących nazwiskach w polskiej i europejskiej nauce. I są kierunki przeciętne, rzemieślnicze, niemogące wyjść ze stagnacji. Ale jest to oczywistość niemal wszystkich uniwersytetów, których w Europie jest kilka tysięcy. Decydują tu bowiem talenty i indywidualności, a one mają różne rytmy przyspieszeń i opóźnień.

W ostatnich kilku latach Uniwersytet Opolski był magnesem, który ścigał na wykłady i konferencje naukowe najprzedniejsze polskie i europejskie nazwiska. W ramach tzw. Złotej Serii Wykładów, które odbywały się niemal co miesiąc, młodzież akademicka mogła wysłuchać kilkuset wykładów, kupić książkę, zdobyć autograf np. uczonych tej miary co Janusz Tazbir czy Jerzy Szacki; pisarzy – Ryszarda Kapuścińskiego czy Wiesława Myśliwskiego i Olgi Tokarczuk; artystów – Kazimierza Kutza czy Adama Hanuszkiewicza itp. Doktoraty honoris causa Uniwersytetu Opolskiego, które były również swoistymi beneficjami obudowanymi specjalnymi wystawami i spektaklami, przyjęły

m.in. tak wybitne postaci, jak Stanisław Lem, Wojciech Kilar, Tadeusz Różewicz czy prymas Niemiec kardynał Karl Lehmann. To są zjawiska niezwykle kulturotwórcze, które nie miałyby miejsca, gdyby w mieście nie było uniwersytetu, czego dowodzą lata poprzednie.

A warto wiedzieć, że dzieje się to w mieście, które przed wojną nie miało żadnych tradycji akademickich. Było – jak pisał Goethe – „zapuszczoną niemiecką prowincją”. Po wojnie nie mieszkał tu ani jeden doktor, bo przybyli tu biedni, spauperyzowani przesiedleńcy spod Stanisławowa i Tarnopola. Dziś w tym mieście mieszka 1200 doktorów i około 200 profesorów. Jest uniwersytet i politechnika, i trzy inne uczelnie wyższe o charakterze niepublicznym. Studiuje tu około 40 tysięcy młodych ludzi. To jest naprawdę fenomen awansu kulturowego i uniwersytet jest jednym z głównych motorów przemian, jakie tu zachodzą.

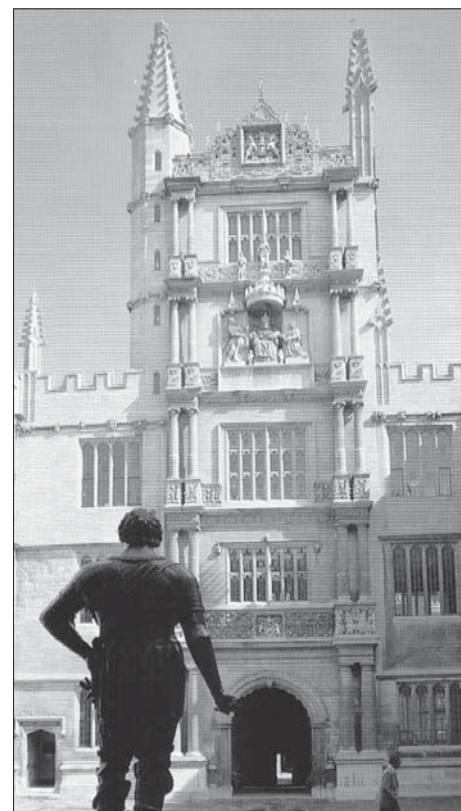
Twierdzenie w tym kontekście, że Uniwersytet Opolski rozwija się „wolniej niż zakładano” i uważany jest za „słaby” (nie wiem przez kogo? – bo to jest taka forma: gdzieś, ktoś powiedział), jest, delikatnie mówiąc, nieprecyzyjne, powierzchowne i na pewno nieadekwatne.

Z wielką satysfakcją oglądałem ostatnio nowe budynki Uniwersyte-

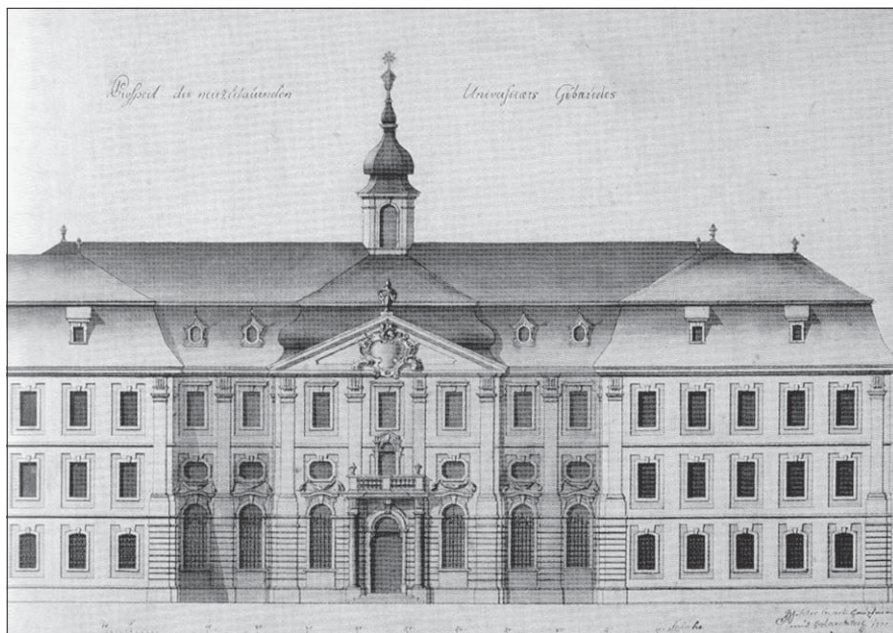
tu Rzeszowskiego, szczególnie wydziału prawa. I przyglądałem się rytmowi tego miasta: z piękniejącym rynkiem pełnym młodzieży studenckiej. To jest już naprawdę inna uczelnia niż dawna rzeszowska WSP. Śledzę z radością, co robią koledzy rektorzy uniwersytetów w Zielonej Górze, Szczecinie, Olsztynie, Białymstoku. Imponuje mi rozmach uniwersytetu w Łodzi, który miałem okazję oglądać w czasie obchodów 60-lecia istnienia tej uczelni.

Nie jest moim zamiarem, uwypuklając sukcesy inwestycyjne, organizacyjne i naukowe młodych uniwersytetów, deprecjonować tym samym stare, świetne uniwersytety. Wprost przeciwnie. Z wielką radością patrzę jak pięknie np. od strony formy zewnętrznej Uniwersytet Warszawski – choćby biblioteka, która jeszcze nie tak dawno budziła niepokój stanem zaniedbania, dzisiaj jest ozdobą kampusu uniwersyteckiego przy Krakowskim Przedmieściu.

Nie wiem, ile Uniwersytet w Heidelbergu ma praw doktoryzowania



Uniwersytet Oxford.



Uniwersytet w Bambergu (Niemcy).

i habilitowania, i ilu pracuje tam samodzielnych pracowników naukowych. Wiem natomiast, że ta piękna uczelnia, o niewielkiej liczbie studentów, zyskała światową sławę przede wszystkim w dziedzinie chemii i medycyny, ma specyficzny klimat i ma swoich noblistów. Nie wiem, czy ideałem jest uniwersytet w Rzymie, potężny moloch, na którym uczy się 200 tysięcy studentów. Można mieć sto praw habilitacji na uniwersytecie i nie mieć żadnego noblisty, żadnego uczonego światowego formatu. I uczelni takiej nie pomogą żadne rankingi różnych tygodników czy miesięczników. Mogą najwyżej podnieść im megalomańskie poczucie wyższości, jeśli jest im to potrzebne.

Podzielam pogląd rektora uniwersytetu w Białymstoku prof. Marka Gębczyńskiego, że „nie możemy się ścigać. Nie będziemy ani starsi niż Uniwersytet Jagielloński, ani lepsi niż Uniwersytet Warszawski. Możemy być małym, ale dobrym uniwersytetem”. Dopowiedziałbym do tego stwierdzenia, że nie mamy potrzeby licytowania się kto jest lepszy i na jakim dystansie, bo nauka i edukacja to nie zawody lekkoatletyczne, gdzie liczy się wynik za wszelką cenę i miejsce na podium, koniecznie medalowe. Chcemy być

po prostu dobrą, szanowaną uczelnią, do której młodzież chętnie przychodzi, bo jest tam odpowiednia atmosfera, bo wynosi stamtąd odpowiednią wiedzę i dający satysfakcję dyplom.

Przychodzi czas normalnej konkurencji, w którym nie zarządzenie wysokiego urzędnika ministerialnego, jakiejś wysokiej rady, czy innego mniej formalnego gremium; gdy nie liczba praw habilitacyjnych i doktorskich na wydziałach będą decydować, czy dany uniwersytet jest potrzebny w danym mieście czy regionie. Zdecyduje młodzież. Ona wybierze, czy chce studiować w Opolu, w Rzeszowie, Katowicach, Warszawie czy może Heidelbergu bądź Ołomuńcu albo Pradze. Po prostu pójdzie tam studiować. Czas niżu demograficznego, który nad polskie wyższe uczelnie nadciąga, wyreczy urzędników w rozstrzygnięciu, jaki kształt będzie mieć polskie szkolnictwo wyższe. Ostaną się te uczelnie, które będą mieć mądre kierownictwo, sprawną kadre i odpowiednie zaplecze materialne, które powinna wytworzyć lokalna społeczność.

Nie rozumiem, dlaczego Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu czy Rada Główna Szkolnictwa Wyższego mają mieć specjalne pra-

wa, by wymuszać fuzje różnych uczelni, zmuszać, by łączyły się politechniki z uniwersytetami w miastach wojewódzkich. Co na tym zyskamy, że w myśl jakichś teoretycznych rozważań, gabinetowych spekulacji unicestwimy w którymś z miast wojewódzkich istniejący tam uniwersytet. Uniwersytet w Opolu, Rzeszowie, Białymstoku, Bydgoszczy czy Zielonej Górze nie zagraża Uniwersytetowi Jagiellońskiemu czy Warszawskiemu. Nie wszyscy w Polsce mają ambicje, możliwość i chęć studiowania w Warszawie czy Krakowie.

Nie akceptuję nawoływania, że w Polsce powinno być 5–6 wielkich uniwersytetów o renomie europejskiej. I tam należy skierować potężny strumień pieniędzy państwowych. Nie tędy droga. Jest to powrót do restytucji Polski podzielonej na różne kategorie – A, B, C, D... Tak nie organizuje się nowoczesnego państwa.

Dla mnie interesującym wzorcem jest model niemiecki, a po części i włoski, w myśl którego w stolicach poszczególnych landów, czy też historycznych regionów, są centra kulturowe i naukowe. I nie ma monopolistów, nie ma pragnienia, aby najsilniejszy uniwersytet był w Berlinie czy Hamburgu, i aby tam skierować główny strumień pieniędzy. W Niemczech świetnie sobie radzą małe uniwersytety w Tübingen, Razybonie, Heidelbergu czy Getyndze. Wyrastają tam nobliści. Nikt nie ma zamiaru z jakichś biurokratycznych powodów likwidować tych uniwersytetów na podstawie jakiejś ustawy. One się same bronią. I tak, mam nadzieję, będzie również w Polsce.

Nowe prawo o szkolnictwie wyższym przez sam fakt jego uchwalenia niczego nie zmieni. Zdecyduje praktyka życia codziennego.

Stanisław Sławomir Nicieja

Senator RP

Rektor-elekt

Uniwersytetu Opolskiego

Jubileusz 70-lecia Profesora Stanisława Kochmana

W liczącej z górą pół wieku historii opolskiej Almae Matris Profesor **Stanisław Kochman** jest jedną z tych niepowtarzalnych postaci, które tę uczelnię budowały, które jej charakter kształtowały, wyciskały na niej znaczące piętno, przydając jej blasku tak rangą swych dokonań naukowych i zdolności organizacyjnych, jak i przymiotami niepospolitej osobowości. W murach opolskiej wszechnicy przeszedł Profesor pełną drogę akademickich stanowisk, funkcji i godności – od asystenta po rektora – oddając jej inwencję, energię i czas swego życia zawodowego, a często i prywatnego.

Profesor Stanisław Kochman, urodzony 7 czerwca 1935 roku w Ludwikówce koło Stanisławowa, jest wybitnym językoznawcą sławistą specjalizującym się w zagadnieniach językoznawstwa historycznego ze szczególnym uwzględnieniem polsko-rosyjskich stosunków kulturowych i językowych wieku XVI–XIX w kontekście ogólnoeuropejskim. Większość z jego blisko 100 prac naukowych – w tym trzech monografii – stanowią studia i rozprawy pionierskie, penetrujące zapomniane i niezbadane obszary materiałów źródłowych (np. rosyjską korespondencję dyplomatyczną XVI–XVII w., dawne rosyjskie teksty prawnicze, pierwsze rosyjskie sztuki teatralne itp.), które pozwoliły rzucić nowe światło na kwestie innowacji leksykalnych w językach słowiańskich, a zwłaszcza na problematykę rozwoju całej warstwy słownictwa abstrakcyjnego, intelek-

tualnego i kulturowego tych języków – szczególnie dziejów ich terminologii filozoficznej. W dociekaniach Stanisława Kochmana nad leksykologią i frazeologią słowiańskich języków literackich wieków XVII–XIX położony został nacisk na ich związki z językami zachodnioeuropejskimi – francuskim, niemieckim, łaciną – i z całą kulturą duchową Europy tego okresu. Szczególną uwagę obdarzał Profesor Kochman sferę kontaktów językowych dawnej Polski i Rosji, dowodząc żmudnymi kwerendami i analizami, jak istotną rolę kulturową pełniła wobec Rosji polszczyzna – wytrwała pośredniczka w

przekazywaniu wschodniej części kontynentu idei filozoficznych i estetycznych, pojęć naukowych, prawnych i administracyjnych. By sferę tych kształtujących oddziaływań ukazać w jej pełnym wymiarze, nie można było być tylko historykiem języka, choćby najprzedniejszym: spotykały się w tej sferze i mieszały pierwiastki języka i literatury, historii sztuki i *sacrum*, moralności i estetyki, historii i filozofii. Historyk języka, historyk kultury i sztuki, a i historyk dziejów po prostu w jednej osobie, kroczy Stanisław Kochman od wielu lat ścieżka-



Prof. Stanisław Kochman.

mi rozległego ogrodu nauk filologicznych – ścieżkami przecieranymi nierzadko dopiero przez Niego samego.

Prace Stanisława Kochmana, wydobywające na światło dzienne ów wielokształtny polski i ogólnoeuropejski kontekst wzajemnych kontaktów, związków i wpływów między językami i kulturami Okcydentu i Orientu, zyskały szeroki rezonans w świecie sławistycznym Wschodu i Zachodu Europy i weszły do kanonu historycznych badań filologicznych, budząc zainteresowanie i żywy oddźwięk w pracach

tak wielkich autorytetów slawistyki światowej, jak **Aleksander Isaczenko**, **Borys Unbegaun** czy **Oleg Trubaczow**. Nie będzie też przesady w stwierdzeniu, że w warunkach dzisiejszej Europy Zjednoczonej – i jednoczącej się nadal – prace Stanisława Kochmana nabierają nowego wymiaru i sensu.

Profesor Stanisław Kochman, absolwent Uniwersytetu Leningradzkiego (1958 r.), był na przestrzeni 47 lat swej działalności zawodowej związany naukowo, dydaktycznie i organizacyjnie z trzema uniwersytetami polskimi: Wrocławskim, Gdańskim i Opolskim. W uczelni opolskiej w roku 1958 został asystentem, w r. 1964 – adiunktem, tu od roku 1964 kierował Katedrą Języka Rosyjskiego, pełniąc następnie funkcję prodziekana Wydziału Filologiczno-Historycznego ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. W roku 1983 został wybrany przez pracowników macierzystego instytutu na funkcję jego dyrektora. W wyborach rektorskich roku 1984 Kolegium Elektorskie powierzyło Profesorowi Kochmanowi funkcję rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, a po trzech latach wybrało go na to stanowisko ponownie. Pełniąc godność rektora w trudnych latach 1984–1990, Profesor Stanisław Kochman należał do wąskiej grupy osób, które postawiły sobie za cel stworzenie w Opolu uczelni o pełnych prawach akademickich – uniwersytetu. Wymagało to nie tylko zabiegów i talentów dyplomatycznych, ale i kilkuletniej pracy organicznej polegającej na takich przekształceniach dotychczasowej uczelni pedagogicznej, by naukowo, organizacyjnie, administracyjnie i logistycznie odpowiadała stawianym przed uniwersytetami wymogom.

Ranga dokonań naukowych Profesora, jego zwieńczona wymiernymi sukcesami działalność organizacyjna i administracyjna, wreszcie niepospolita osobowość Profesora Kochmana zyskały mu uznanie i szacunek w polskim świecie akademickim. Do dowodów tego uznania



Jubileuszowa uroczystość w Villa Academica. Na zdjęciu od lewej: prof. Stanisław Kochman, prorektorzy - dr hab. Marek Masnyk, prof. UO i prof. Krystyna Czaja, dziekan Wydziału Filologicznego UO prof. Irena Jokiel oraz dr hab. Mieczysław Balowski.

należy zaliczyć fakt, że w roku 1978 został wybrany na członka dwóch Komitetów Polskiej Akademii Nauk: Komitetu Językoznawstwa (1978–1989) i Komitetu Słowianoznawstwa (od roku 1978 do dnia dzisiejszego). W latach 1992–2000 Profesor Stanisław Kochman był członkiem Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN, w latach 1988–2003 – wiceprzewodniczącym Komisji Językowej PAN, Oddziału w Katowicach, w latach 1978–1983 – członkiem Rady Naukowej Instytutu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie. Profesor Stanisław Kochman był powoływany także na członka kolegiów i rad redakcyjnych ważnych slawistycznych czasopism naukowych: w latach 1978–1990 był członkiem Rady Redakcyjnej „Slavii Orientalis”, od r. 1981 do dnia dzisiejszego pełni nieprzerwanie funkcję członka Kolegium Redakcyjnego „Przeglądu Rusycystycznego”.

Ostatnie 10 lat pracy Profesora Stanisława Kochmana wypełniły dwie istotne kierownicze funkcje administracyjne: dyrektora Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej, a następnie, przez dwie kolejne kadencje (od roku 1999 po jubileuszowy 2005) – dziekana Wydziału Filologicznego UO. Pracy swego Dzie-

kana wydziału zawdzięcza m.in. utrzymanie swej samodzielności akademickiej i najwyższą kategorię Komitetu Badań Naukowych. Podkreślić też należy wieloletnie zabiegi Profesora Kochmana – przewodniczącego Rady Bibliotecznej Biblioteki Głównej UO – o budowę nowego gmachu biblioteki, gmachu mogącego mieć rangę centralnej biblioteki naukowej środowiska opolskiego.

Profesor Stanisław Kochman został nagrodzony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznakami Zasłużonego dla Miasta Opola i Zasłużonego dla Opolszczyzny, Złotym Medalem im. Aleksandra Puszkina – najwyższym odznaczeniem Międzynarodowej Asocjacji Wykładowców Języka i Literatury Rosyjskiej. Wszechstronność działalności Profesora Stanisława Kochmana – działalności naukowej, dydaktycznej, organizacyjnej i administracyjnej na rzecz nie tylko opolskiego środowiska naukowego, ale i całego życia akademickiego w Polsce – a także niekwestionowana ranga dokonań Profesora Stanisława Kochmana zwłaszcza w sferze badań naukowych, są dzisiaj, w roku Jubileuszu Siedemdziesięciolecia Stanisława Kochmana, oceniane w

(ciąg dalszy na str. 45)

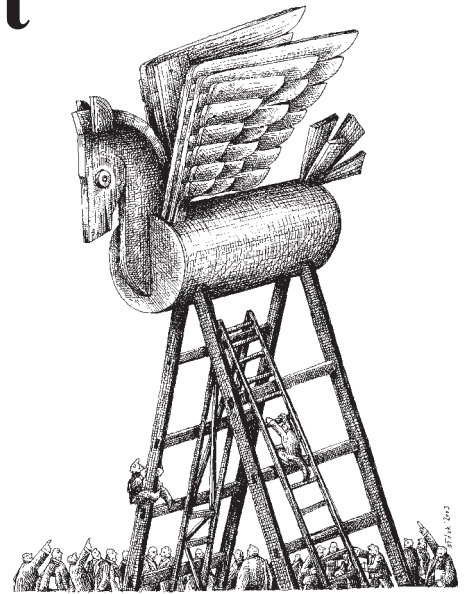
Poniekąd – własny ką

Własny ką, czyli na początek mały dodatek literacko-artystyczny do „Indeksu”, proponujemy opolskim środowiskom twórczym – poetom, malarzom, fotografikom, ludziom teatru...

Uniwersytet ma naturalnie własny potencjał twórczy, autorów z dorobkiem, krytyków, poetów i plastyków, którzy na ogół bez problemu docierają do swojej publiczności w kraju, mają też stałe miejsce w „Indeksie”. Ale łamy pisma chcemy otworzyć również dla twórców spoza uczelni, stąd w tym numerze obok „uniwersyteckiego” poety Jacka Gutorowa – wiersze np. Ireny Wyczółkowskiej. Obok twórców już uznanych, jak Beata Wewiórka i Roman Hlawacz, prezentujemy debiuty – np. prace tegorocznych absolwentów Instytutu Sztuki UO.

Opolszczyzna ma godne uwagi tradycje artystyczne dalsze i bliższe – stąd we wkładce: Thomas Myrtek, Max Glauer, Stanisław Wasylewski, Jerzy Grotowski i Adam Kureczyna, od niedawna na smutnej liście nieobecnych.

Dziękujemy Autorom, którzy już odpowiedzieli na propozycję współpracy, liczymy na Wszystkich Pozostałych. I – na ożywione dyskusje.



Rys. Leszek Ołdak

Zaczeło się w Opolu

Z dr Agnieszką Wójtowicz, autorką książki „Od Orfeusza do studium o Hamlecie. Teatr 13 Rzędów w Opolu (1959-1964)” rozmawia Beata Zaremba

– We Wrocławiu powstały zaledwie trzy spektakle Jerzego Grotowskiego, tymczasem Grotowski

kojarzony jest bardziej z Wrocławiem niż z Opołem, pani książka poświęcona opolskiemu okresowi Grotowskiego ustawia właściwie te proporcje.

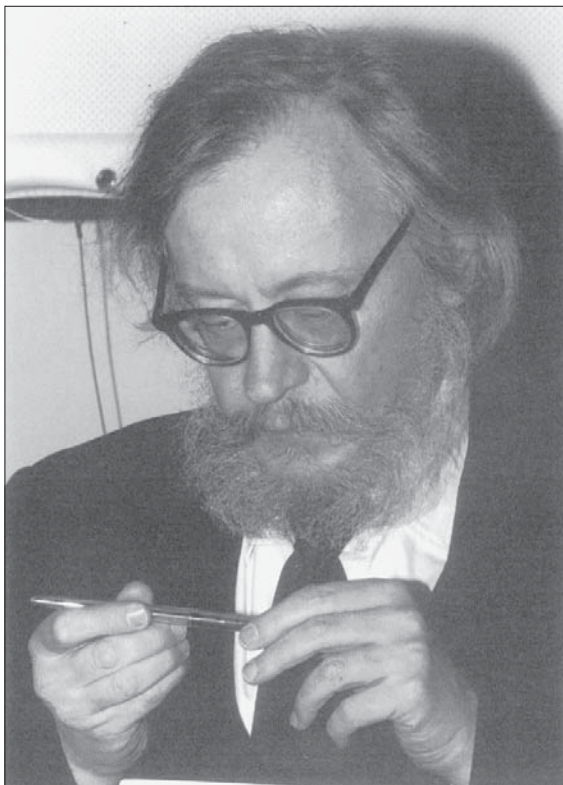
– Siłą rzeczy tak się dzieje. W jednym z filmów o Grotowskim Flaszchen z Grotowskim stoją na dworcu PKP i Flaszchen mówi, że Opole to tylko przystanek. Nie mogę się z tym zgodzić. Efekty, jakie osiągnął Grotowski w swoim teatrze po okresie opolskim, zostały wypracowane w Opolu. W Opolu opracował charakterystyczną metodę aktorską. Z amatorskiego teatru stworzył teatr o randze światowej!

– Historia „Teatru 13 Rzędów” w Opolu pod kierownictwem Jerzego Grotowskiego zaczęła się od nieporozumienia. Dziennikarze za pierwszą premierę nowej dykcji uznali program kabaretowy „W

koło dzieje się, czyli białe myszki Popiela” wystawiony przez grupę artystyczną wywodzącą się z krakowskiej „Piwnicy Pod Baranami”...

– Kabaret podobał się, tylko Jerzy Gałuszka w „Odrze” zapytywał, czy dobrze się stało, że „Teatr 13 Rzędów” sięgnął po formę kabaretu literackiego. I odpowiadał sobie: „Na pewno tak. Zbyt dużo w tym mieście nagromadziło się powagi, napuszości i braku poczucia humoru. Kabaret w tę atmosferę wniósł ironię i szczery śmiech, szczerstwo i celną satyrę, wszystko jednak w pogodnej, a nie zgryźliwej oprawie.” Niebawem oczywiście pojawiły się sprostowania, a pierwszą premierą teatru Grotowskiego był „Orfeusz”. O tym przedstawieniu pisano we wszystkich ważniejszych gazetach w kraju. Prawdzi-





Jerzy Grotowski

wym wstrząsem były „Dziady”, przybyli recenzenci z całej Polski. Na premierę szczególnie niecierpliwie czekali widzowie z kresowym rodowodem. Nikt z oczekujących w foyer na przedstawienie nie przypuszczał, że za chwilę rozpocznie się bluźniercza gra z ich pamięcią. Nastąpiła zaskakująca zamiana rekwizytów, bo Grotowski krzyż zastąpił siedmioramiennym świecznikiem, zlikwidowana została scena, widzowie byli wciągani do gry.

– Często mówi się, że Grotowski nie znajdował w Opolu przyjaznej atmosfery i spotykał się z restrykcjami władz.

– Istnienie teatru eksperymentalnego w prowincjonalnym Opolu lat sześćdziesiątych, jeszcze w okresie PRL-u, było na pewno zjawiskiem. Ale na opuszczenie Opolą przez Grotowskiego złożyło się wiele czynników. Po pierwsze, Opole było miastem małym, które musiało finansować Teatr Ziemi Opolskiej, oraz, a może przede wszystkim, festiwal polskiej piosenki. Urzędnicy podejmujący decyzje niesprzyjające „Teatrowi 13 Rzędów” kierowali się nie tyle złościwością, co niezrozu-

mieniem idei teatru Grotowskiego. Ale mimo wszystko, Grotowski umiał z nimi rozmawiać. Na jego niekorzyść przemawiało też to, że w końcowym okresie opolskim teatr dał jedną premierę rocznie. Większość czasu poświęcano na pracę nad spektaklem. Grotowski, po sukcesie „Tragicznych dziejów doktora Fausta”, zrozumiał, że na „Teatr 13 Rzędów” czeka świat, kariera za granicą. O Grotowskim huczało na świecie, na opolskie premiery ścigali znawcy teatru z całej Polski i zagranicy. Teatr otrzymywał wiele zaproszeń. I w pewnym momencie skorzystał z propozycji, jaka nadeszła z Wrocławia. Kiedy Kelera dowiedział się o kłopotach Grotowskiego w Opolu, rozpetął akcję na łamach „Odry” zmierzającą do przejęcia Grotowskiego przez Wrocław. Myślę, że rzeczywiście Opole stało się dla Grotowskiego za małe, we Wrocławiu miał lepsze perspektywy i co tu dużo mówić, lepsze warunki pracy...

– No właśnie, warunki pracy w Opolu były gorzej niż oplakane.

– W książce opublikowane zostały dramatyczne listy aktorów kierowane do dyrekcji „Teatru 13 Rzędów” świadczące o niemalże bezdomności aktorów, którzy muszą tułać się po „sublokatorskich kątach”.

Ewa Lubowiecka np. skarży się, że zmuszona była spać w teatrze na sześciu krzesłach, kątem u znajomych lub nawet na dworcu. Maja Komorowska utyskiwała na ścisk w garderobie: „Od roku przy próbach i spektaklach rozbieram się i przebieram w kostium w garderobie o powierzchni 1,20 x 1,50 na dwie osoby (autentycznie) przy czym koleżanka trzecia robi to samo w gabinecie kolegów (5 osób) o powierzchni 2 x 2,5. Od roku myję się i zmywam twarz po szmince w zimnej wodzie (jeden kran dla 9 osób),

niszcząc cerę”. W podaniach mowa jest także o braku wentylacji w pomieszczeniach teatralnych, braku zabezpieczeń urządzeń elektrycznych, dostatecznego ogrzewania, itp. Takie warunki zniechęcały, mimo to aktorzy – choć nie wszyscy – trwali przy Grotowskim.

– Ale mocno rywalizowali o jego względy.

– Był czas Zygmunta Molika, Zbigniewa Cynkutisa, Ryszarda Cieślaka, który w pewnym momencie nie miał jednak poważania u Grotowskiego i pewnego dnia oznajmił kolegom „zawalcze o bossa i jego uwagę”. No i walczył. Zdaniem Prusa, Grotowski liczył się bardzo z Zygmuntem Molikiem, bo ten miał charakter, umiał dużo, miał wrodzoną sprawność głosową i fizyczną. Liczył się także z Reną Mirecką, kobietą niezależną i twardą, a największą miłością Grotowskiego był Zbigniew Cynkutis. Grotowski trzymał dystans – z nikim, poza Flaszenem, Molikiem i Reną Mirecką, nie był na „ty”. Manipulował aktorami i wykorzystywał ich sytuację życiową. Prus ujął to tak: „Grotowski wiedział, że ci ludzie nie odejdą (...). To było panowanie absolutne. Grotowski potrafił być okrutny, potrafił być bezwzględny. Gdy dowiedziałem się, że we Wrocławiu zaczął wprowadzać te teorie *kwiatek – bratek, człowiek dla człowieka człowiekiem*, to było dla mnie ogromnym zaskoczeniem”.

– Dlaczego Grotowski tak długo tkwił w Opolu, skoro w tym mieście na przedstawienia przychodziło zaledwie kilka osób, czasem nawet nie było trzech osób, czyli wymaganego przez Grotowskiego minimum, by grać przedstawienie. A jednocześnie o Grotowskiego zabiegano w dużych miastach, chociażby we Wrocławiu?

– Z wypowiedzi Ewy Lubowieckiej wynika, że Grotowski trzymał swoich aktorów w garści. To jej właśnie wprost powiedział: „W Opolu mam aktorów w ręku, nie mają tu tyłu pokus, pójdą do większego ośrodka, a tam telewizja, film. W

Opolu są do mojej dyspozycji, mogę nimi kierować w sposób absolutny”. Z drugiej strony we Wrocławiu panował wtedy zastój teatralny i kłopoty, jakie w Opolu przeżywał „Teatr 13 Rzędów” były na rękę Wrocławowi. U władzy byli ludzie bardziej odważni, opozycyjni wobec Warszawy i oni wykorzystali moment kryzysu, jaki przeżywał Grotowski w Opolu. Opole, ale i Opolszczyzna, było specyficznym miejscem dla sztuki Grotowskiego. Aktorzy Grotowskiego grali w teatrach amatorskich lub byli świeżo po szkole aktorskiej. Maja Komorowska miała ukończony wydział lalkarski i starała się o pracę w teatrze dramatycznym.

O opolskiej specyfice opowiada w mojej książce Ewa Lubowiecka. Przypomniała dzień, kiedy teatr pojechał na zlot młodzieży do Głogówka, zwanego „małym Berlinem”. Organizatorzy nie znali bliżej programu z jakim „Teatr 13 Rzędów” przyjechał. Kiedy zobaczyli elegancko ubranych aktorów, byli przekonani, że przyjechali oni z jakimś kabaretem. Ewa Lubowiecka mówiła tekst Hitlera o parciu na Wschód, że Polskę należy unicestwić, że Polacy to sztab niewolników. W momencie, kiedy wypowiadała te słowa, zerwały się brawa, ale bynajmniej nie były to brawa za aktorstwo... Kiedy ludzie zorientowali się, w jakim kontekście te słowa padały, to rzucali w aktorów czym popadnie.

– **Gdy czyta się zapisy rozmów z aktorami, to widać, jakie piętno odcisnął Grotowski na ludziach, nawet na tych, którzy pracowali z nim tylko jeden sezon.**

– To prawda. Po ponad 40-latach Grotowski wywołuje bardzo silne emocje, przekonałam się o tym, rozmawiając z aktorami. Nie wszystko to, co usłyszałam, zostało zamieszczone w książce, po prostu nie chciałam epatować jakąś sensacyjnością, intymnością. Doceniam to, że moi rozmówcy byli bardzo szczerzy. Choć niektórzy aktorzy nie chcieli ze mną rozmawiać, niektórzy wahali się, ale warto było zdobyć ich

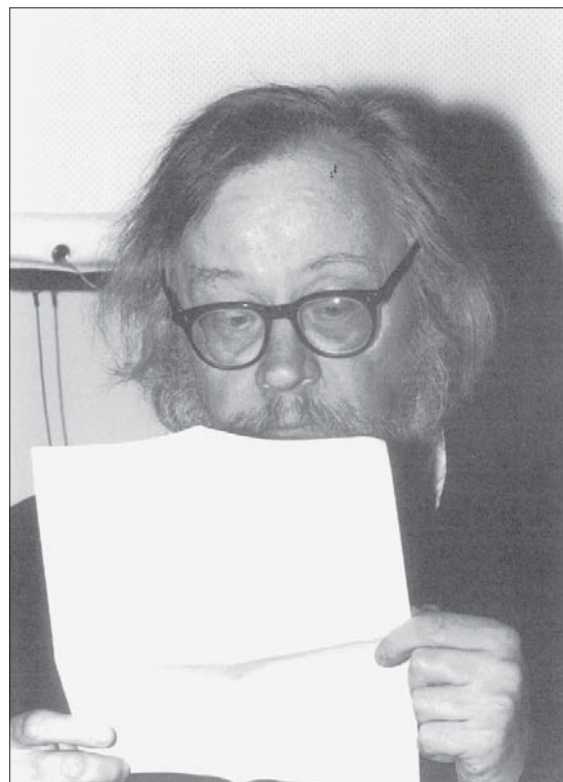
zaufanie. To jest po prostu przyjemność, zajmować się tematem, który nie do końca został spenetrowany, bo właśnie takie rozmowy z aktorami opolskiego „Teatru 13 Rzędów” nie były do tej pory przeprowadzone. Zbigniew Osiński kilka lat temu wydał książkę – kronikę teatru Grotowskiego zawierającą dokumenty i recenzje. Te spotkania z aktorami były wspaniałe, ale czasami nastrajały pesymistycznie.

– **Dotarła pani również do dokumentów partyjnych, wystawianych przez ówczesną cenzurę, świadczących o tym, że Grotowski nie był aż tak wielkim kłopotem dla władz...**

– Zbigniew Osiński pisał o Grotowskim jako o artyście prześladowanym, tymczasem z dokumentów, do których dotarłam, wynika, że Grotowski świetnie radził sobie z urzędnikami. Przychylną opinię o teatrze Grotowskiego wydał przeciwieśny słynny towarzysz Wincenty Kraśko, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR w latach 1960–1971, który niszczył Szajnę i innych artystów, natomiast o Grotowskim napisał: „To, co powiedzieliśmy o działalności teatru „13 Rzędów” w Opolu życzliwie ustosunkowuje Ministerstwo do faktu istnienia tej sceny oraz jej dotychczasowych osiągnięć i planów na przyszłość. Z zainteresowaniem będziemy śledzić dalszy rozwój tej interesującej placówki”. Ale dwa miesiące po wydaniu tak pozytywnej opinii minister Tadeusz Galiński w dyskusji na XIII Plenum KC skrytykował „Kordiana” Grotowskiego, mówiąc: „w programowaniu repertuaru teatru szczególnym niebezpieczeństwem jest obecne tzw. odkrywczym odczytywanie sztuk. Reżyser i scenograf koniecznie chcą wymyślić co innego, niż autor napisał, ta tendencja doprowadza do niedoceniań roli aktora w teatrze, który za-

miast być główną osobą, staje się częścią koncepcji. Wychodzą z tego po prostu artystyczne skandale. Ministerstwo na przykład zatwierdza w repertuarze „Kordiana” Słowackiego, a „Teatr 13 Rzędów” w Opolu odczytuje go twórczo i umieszcza akcję w domu wariatów”. Cenzorzy mieli więc poważne powody, żeby wysiadywać na próbach Teatru 13 Rzędów...

Jednak trzeba powiedzieć, że Grotowski umiał rozmawiać z urzędnikami, na pewno takie rozmowy kosztowały go bardzo dużo, ale na ogół stawał na swoim. Od początku wiedział, co chce osiągnąć, był bezwzględny wobec siebie i wobec innych. I nie chodzi tylko o to, że nie pozwalał pić aktorom alkoholu, nie tolerował spóźnień i potraçał z honorarium za spóźnienia na próbie czy, jak zabawnie powiedział któryś z moich rozmówców, napuszczał żony na mężów, mężów na żony. Grotowski prowadził grę, potrafił obserwować ludzi. Ale jeżeli jego przeciwnik był mocny albo miał dystans do tego co robi, to nie dawał się stłamsić. Nie demonizowałabym więc Grotowskiego jako człowieka wykorzystującego innych. Był artystą i zachowywał się jak artysta.



Adam Kurczyna (1935–2005)

12 sierpnia 2005 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł **Adam Kurczyna**, poeta, aktor, satyryk, autor sztuk teatralnych, twórca radiowy.

Urodził się 30 sierpnia 1935 roku na Wołyniu. Do Opola przeniósł się w połowie lat pięćdziesiątych. Pracował jak aktor - przez pewien czas związany był z „Teatrem 13 Rzędów” Jerzego Grotowskiego. Był współautorem Opolskiego Teatryku Satyry „Kukuryku”. Pisał sztuki teatralne, w tym najbardziej znaną „Kabaret Błażeja Sartra” (dla „Teatru 13 Rzędów”), a także słuchowiska dla Polskiego Radia. Był aktorem scen dramatycznych w Zielonej Górze i Opolu.

Do końca swoich dni współpracował z Rozgłośnią Polskiego Radia w Opolu, wcześniej z „Trybuną Opolską” i „Gazetą Opolską”, dla których pisał teksty satyryczne.

Debiutował w „Sztandarze Młodych” w 1954 r. wierszem-groteską liryczną „Do bez przystani”. Jego wiersze publikowały m.in. „Życie Literackie”, „Nadodrze”, „Teatr”, „Walka Młodych”, „Współczesność”, „Trybuna Opolska”, „Opole”, „Gazeta Opolska”. Jego twórczość prezentowano w almanachach i antologiach, drukowanych w całym kraju.

Wydał trzy tomiki wierszy.



Kiedy odchodzą przyjaciele, których znało się od niepamiętnych czasów, stajemy się coraz bardziej okaleczeni. Mamy bowiem tę świadomość, że ubyla nam jakaś część samego siebie, bo cóż znaczymy bez obecności obok nas życzliwej nam (i pokrewnej) duszy. A Adam był taką życzliwą duszą, powiernikiem maleńkich tajemnic i spowiednikiem chętnie udzielającym rozgrzeszenia. Bo i sam oczekiwał na

rozzrzeszenie od tych, których umiłowaliśmy, a i (bywało) wspólnie z nimi nagrzeszył. O mój Boże, jakże maleńkie to były grzechy, grzeszki za ledwie, jednego z ostatnich, których ucałowała prawdziwa Muza Cyganerii.

Nie masz już dzisiaj takich birbantów i mistrzów słowa w jednym, poety i sztukmistrza kochającego zarówno malarzy jak i lumpów z Piastowskiej i Semafora.

Adama poznałem na początku lat sześćdziesiątych. Początkowo nie

osobiście, ale jako czytelnik jego wierszy. I zafascynowała mnie jego „prowincja jak dzikie wino” z debiutanckiego tomiku „Smak dzikiego wina” i trochę gałczyńsko-tuwimowska poetyka, która wśród ówczesnej twórczości opolskich „gniewnych” wyróżniała się przede wszystkim autentycznością i najprawdziwszą liryką. A potem biegłem do „Teatru 13 Rzędów”, gdzie Adam pod wymagającą (a i okrutną czasami) ręką mistrza Grotowskiego przeistaczał się w Orfeusza lub w Błażeja Sartra. A grał tam u boku nie byle kogo: Johońkowskiego. Molika, Mai Komorowskiej...

A potem (już osobiście) spotkałem się z Adamem w „Obmyślaniu miejsca” (dla niewtajemniczonych: tzw. szkatułka poetycka wydana przez Śląsk w 1967 roku z moim debiutanckim tomikiem i Adama „Szarym słońcem”). I od tego czasu wielokrotnie wspólnie już obmyślaliśmy nasze miejsca nie tylko literackie...

Był wtedy Adam w tzw. awangardzie opolskiej cyganerii artystycznej (jakież to były wspaniałe czasy), ba, wiódł tam prym obok Niedworoka, Janka Szczyrby (znakomitego malarza i kawalarza nad kawalarzami, z którym „zbratał się poprzez żywą krew”), aktorów Kazimierza Jaworskiego i w szczególności Ryśka Urbanowicza, z którym późniejsza korespondencja stanowić by mogła przykład zanikającej już dzisiaj najprawdziwszej sztuki „listów pisania”. Ja również do dziś przechowuję urokliwe listy Adama z „ściskam Twoje szpony – Adam”.

Różne były koleje życia Adama: ciężka choroba płuc, z którą zmagał się od wczesnych lat młodości, borykanie się z kłopotami finansowymi (ach, ci artyści), niezbyt udane życie osobiste (do czasu związania się z Małgosią, cudowną dziewczyną, która została jego żoną i była z nim na dobre i na złe). Najwierniej-

szy był opolskiemu radiu, dla którego pisał słuchowiska i wiersze satyryczne. Radio też było z nim do końca. Przez wiele lat do Siołkowic Nowych, gdzie mieszkał, przyjeżdżała ekipa techniczna i nagrywała wiersze Adama w jego własnej interpretacji. Potem zastąpił go Waldemar Kotas. Radio też planowało zorganizować Adamowi w jego przydomowym ogródku skromną uroczystość z okazji jubileuszu 70. rocznicy urodzin i 50-lecia twórczości artystycznej. Małgosia na tę uroczystość zamówiła już najprawdziwsze śląskie kołaczki... Adam umarł na kilkanaście dni przed swoim jubileuszem.

Niewiele ponad dwa lata temu Adam podarował mi swój superelegancki płaszcz. „Będziesz w nim wyglądał jak... dyplomata” – powiedział, gdy broniłem się przed przyjęciem tego подарunku.

A potem napisałem taki oto wiersz:



Aktorzy Jerzego Grotowskiego (na zdjęciu w środku, w okularach). Pierwszy z lewej (na dole zdjęcia) – Adam Kurczyna.

W ostatnie popołudnie 2004 roku otulony byłem płaszczem przyjaciela

Adamowi Kurczynie

*W ostatnie popołudnie 2004 roku
Ubrałem się w szary sweter i podniszczone spodnie
Czułem się jednak odświętnie i sylwestrowo
Byłem otulony płaszczem przyjaciela*

*Mój przyjaciel trzydzieści lat temu
Pisał wiersze o kościastych ratuszach i strzelistych
katedrach
I był piękny
Jak pięknym trzydzieści lat temu mógł być tylko poeta*

*Trzydzieści lat temu mój przyjaciel
Pisał o cierpkiej prowincji o prowincji jak dzikie wino*

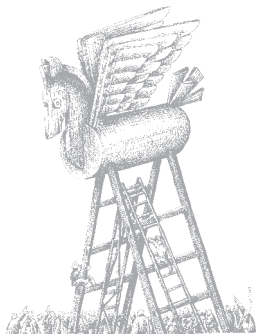
*Lubił cierpkie wino
I gorzkie piwo z brzeskiego browaru
Za którym w „Piastowskiej” na cyplu między Młynówką
a Odrą
Stało się w godzinnej kolejce*

*W ostatnie popołudnie 2004 roku
Zapraǳnę w płaszczu mojego przyjaciela
Jeszcze raz napić się piwa w „Piastowskiej”
Spotkać tam poetę Niedworoka
Mundka Wojciechowskiego mistyka ożenionego z Żydówką
Józka Trafidłę który zbierał stare pianina
I pisał wiersze o tańczących Cygankach
Wieśka Koryczana – flecistę nad flecistami
A także Zdzicha Chudego który cudowną kreską na zmiętej
serwetce
Kreślił najpiękniejsze nogi i dziewczęce piersi
I „Ściganego” bezrękiego zbieracza makulatury
Który poecie Dudzie zawsze w kolejce po piwo ustępował
miejsca*

*Na piwo do „Piastowskiej”
Spóźniłem się jednak o niewielkie trzydzieści lat
Nad kamienicą na cyplu między Młynówką a Odrą
Unosił się już tylko samotny duch Adolfa Niedworoka*

Krystian Szafarczyk

Opolskie „myrtki”



Śląski rzeźbiarz lat przedwojennych Thomas Myrtek mieszkał i tworzył we Wrocławiu, tam rozpoczął i ukończył studia na akademii, tam przebiegało jego pracowite życie twórcze. Niełatwe, bo przypadające na trudny okres poszukiwań twórczych pomiędzy rewolucyjnymi ideami konstruktywizmu, ekspresjonizmem i realizmem. W twórczości Myrteka zaznacza się ewolu-

cja w kierunku realizmu. W pierwszych latach trzydziestych zyskuje powszechne uznanie; piastuje funkcję prezesa śląskich artystów, otrzymuje państwową nagrodę berlińskiej akademii sztuk i roczne stypendium stażowe w Rzymie. Podróż do Grecji w 1935 roku i praca w instytucie archeologicznym w Atenach kończy się tragicznym finałem: z prac wykopaliskowych na wyspie Samos wraca do Aten złożony malarią i wkrótce umiera.

Rzeźbił Myrtek najchętniej postać ludzką, szczególnie głowy kobiet, mężczyzn, dzieci, przyjmował także liczne zlecenia rzeźbiarskie zdobiące architekturę budynku: portale, rzeźby i płaskorzeźby elewacyjne, zawsze związane tematycznie z przeznaczeniem budynku. Jego ulubionym tworzywem były kamień i glina wypalana, ale rzeźbił także w gipsie, brązie i węglu. Jego bogata twórczość związana była ze Śląskiem, stąd liczne figury Ślązaka, Ślązaczki, górnika. Kilka rzeźb stworzył także w Opolu.

Do bardziej znanych opolskich dzieł zalicza się postacie uczennic na elewacji budynku szkół licealnych przy ulicy Reymonta oraz pomnik poległych żołnierzy przy ulicy Ozimskiej. Wykonane z terakoty i umieszczone pośród okien drugiego piętra budynku liceum sześć uczennic naturalnej wielkości symbolizuje różne zajęcia szkolne (pisanie, czytanie, śpiew, rachowanie, odpoczynek), przetrwały wojnę i do dziś zdobią fronton szkoły przy ulicy Reymonta. Pomnik przy Ozimskiej czci pamięć oficerów i żołnierzy 63. regimentu, poległych w bitwach pierwszej wojny światowej. Regiment stacjonował do 1914 roku w sąsiednich koszarach przy ulicy Plebiscytowej, pomnik postawiono w 1924 roku, w dziesiątą rocznicę wymarszu na wojnę, stąd lokalizacja pomnika wśród domów ówczesnego osiedla oficerskiego.

Kolejnym dziełem Thomasa Myrteka w Opolu były rzeźbiarskie opracowania portali wejść do budynku centrali przemysłu cementowego przy ulicy Damrota i Rey-



Thomas Myrtek: Pomnik żołnierzy 63. regimentu przy ul. Ozimskiej w Opolu.

monta – do dziś zachował się tylko portal przy ulicy Damrota 10.

Głośne w ostatnich latach stały się pochodzące z pracowni Myrteka postaci dzieci, odnalezione pośród gruzu podczas budowy tarasu naleśnikarni pana Czerwińskiego nad Młynówką. Odrestaurowane, a więc przywrócone do życia, znowu zdobią, jak przed wojną, kamienne obramowania tarasu. Choć wcześniej, bo do 1937 roku tych pięć rzeźb dziecięcych wieńczyło gzyms budynku bankowego przy ulicy Ozimskiej nr 6.

Opolskie „myrtki”, dzieła niemal zapomnianego śląskiego rzeźbiarza, choć nieliczne, wpisały się trwale w oblicze architektoniczne opolskiej ulicy.

mgr inż. arch. Andrzej Hamada

Wiersze Ireny Wyczółkowskiej

*Wynosząc śmieci codziennie,
i częściej, bo pojemnik zbyt mały,
nie mogę się oprzeć wrażeniu, że zmieniam opatrunki
(ten nowy worek plastikowy!) na jakiejś bez ustanku
cieknącej ranie – jątrzącej się nietrwałości rzeczy?*

*Lub jeszcze inaczej: pielęgniarka Czasu
wynoszę basen, ot, zwykły obowiązek.*

*Wczoraj w plastikowym worku sterta starych gazet,
ślepych już i głuchych, pudło po czekoladkach
z okazji iluś tam lat – minionych, puszka
z urwanym wieczkiem
po czymś BEZ KONSERWANTÓW.*

Irena Wyczółkowska – opolska poetka, autorka tomików wierszy „Skóra węża” (1990), „Gdzie piołun rośnie” (1991), „Ptaszysko” (1991), „Balkon bez poręczy” (1993), „Gwar utajony” (1996), „Smocza samotność” (1997), „Wstęp do teorii jawy” (2000). Za twórczość poetycką została uhonorowana m.in. Wojewódzką Nagrodą Artystyczną i Nagrodą Artystyczną im. Marka Jodłowskiego.



OPOLE

Thomas Myrtek: Chłopiec na śwince.

Rzeczy

*„Herrenkleidefabrik Franz Kuhnert,
Brieg, Hirschberg, Haynau, Glatz, Neisse”*

*Mocne ramiona, ze stalową szyją
i zarysem głowy.*

*Wieszak, który podarowano mamie w Otmuchowie –
przyjechała tam w czterdziestym piątym z Warszawy,
po Powstaniu bez męża, bez dachu nad głową,
za cały dobytek koc w kratę i kilka fotografii
z niedorzecznym tłem: piękne ulice, wakacje
w wesółych kapeluszach.*

*Mamy już nie ma. I wujów, i ciotek, i pewnie tych,
których ubrania mogły ufnie się wesprzeć
na wieszaku Franza Kuhnerta, zanim uniósł ich
wielki wir – z matym tobotkiem i może także
kocem w kratę.*

*A wieszak? Nawet czarne litery nic a nic nie wyblakły.
Kiwam głową, chowam go do szafy, przez chwilę
kobyłsze się godnie – wzrusza ramionami.*

Maliny

*Siedzę w fotelu, przede mną kubek malin –
z jogurtem,
tak zdrowiej niż ze śmietaną.
Włączam telewizor:*

*Relacja na żywo:
w jednej chwili
żywi stają się martwi.*

*Odstawiam maliny, i znów po nie sięgam,
przecież trzeba je zjeść,
szkoda by było zmarnować.
Przyglądam się malinom tak uważnie,
jakkbym je, obce, z innego świata,
widziała po raz pierwszy.*

*Słyszę nagle trzy dźwięki,
trzy równocześnie:
huk strzałów – krzyk dzieci – śpiew ptaków.
Że też się ptaki nie zlekły, nie uciekły,
skąd wiedzą, że to nie do nich się strzela.*

HAMADA 09.05

(wrzesień 2004)

Wiersze Jacka Gutorowa

Rekolekcja

*A wszystko przez ten stoik miodu
stojący na półce w sieni, skaleczony
drzącą słonecznego światła w środku
października, kiedy wiatr maglował*

*okienne szpary, bocca chiusa,
a w twoich oczach odbijał się haft
gałęzi topól szpalerów
windowanych w niebo.*

*Stoik miodu dojrzewający ku jakiejś ostatniej
kryształizacji, jak gdyby głębszy brąz
wymagał pracy, a potem sphywał
promieniem z twoich ramion, kiedy klęczataś*

*przed szafką pełną jabłek, a w sadzie
nie było już naszych złotych pszczoł.
I tylko ten dyszkant wiatru i kreska
zachodzącego słońca, ledwie widoczna*

*w naszym wspólnym pokoju, gdzie mieliśmy
fotel na biegunach i stary zegar, gdzie czas
przeciągał się w stawach i nic nie zrywało*

*tej miodopłynnej ciągłości, tego trwania
bez progów, ledwie świadomego,
ścierpniętego blasku.*

Kompozycja

*Stoi wpisana w szpaler topól
gdzieś na końcu świata
pod przypadkowym niebem
w naprędce skleconych dekoracjach.
Ma za sobą długi pusty tunel
niedokończonych zieleni, zadr,
które nie chcą się goić. Słońce rozgrywa
kolejną partię i szumnie obwieszcza (nie dla niej):
kwiecień-plecień, pulsowanie wód.*

*Dalej jest tylko stukot kót
i czyjaś ważna twarz z profilu
w skośnym świetle lampki.
Dziewczynko z liściem w dłoni,
nic nie mogę dla ciebie zrobić –
będziesz stała tam po kres świata,
w ostatecznej komunii z tym, co nie nadeszło,
co obchodzi cię z boku. Biegniesz wstecz
jak zagadka, ku własnym początkom.
Tkwisz uparcie w tej nieruchomej pozie,
z której nie wyrwie cię żadna dorosłość,
choćbyś ją przytulita w (fałszywym) uścisku.*

Czytaj także na str. 13: Trzy akwarele.



Jacek Gutorow (ur. 1970) – poeta, krytyk literacki, pracownik Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Opolskiego. Autor tomików poezji: „Wiersze pod nieobecność” (1997), „Aurora” (2001), „X” (2001). Autor esejów krytyczno-literackich pt. „Niepodległość głosu. Szkice o poezji polskiej po 1968 roku” (2003) – za tę książkę otrzymał Nagrodę im. Ludwika Frydego, przyznawaną młodym krytykom literackim).

Zbigniew Natkaniec – fragment instalacji.

GALERIA (PONIEKĄD)

Beata Wewiórka „TRYPTYK”



Cerkiew



Katedra

Beata Wewiórka – malarka,
ur. w 1966 r. w Opolu. W 1992 r. ukończyła z wyróżnieniem Instytut Malarstwa Rzeźby i Architektury im. I. Repina w St. Petersburgu. Dyplom w pracowni prof. Diewiatowa. Udział w wystawach zbiorowych w kraju i za granicą (Niemcy, Czechy, Holandia). Wystawy indywidualne w 2001, 2002, 2003, 2005 roku. Grand Prix na Salonie Jesiennym w 1998 i 2004 roku. Wyróżnienie na Salonie Jesiennym w 1999 r. W 2002 r. – Nagroda ZPAP Okręgu Opolskiego, w 2003 r. – Nagroda Prezydenta Miasta Opola. W 2004 r. otrzymała Srebrną Odznakę „Za opiekę nad zabytkami” nadaną przez ministra kultury. Prace w licznych kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.



Meczet

Prace dyplomowe tegorocznych absolwentów Instytutu Sztuki UO



Ludmiła Sobieszcańska, *Stwarzam twarze* (linoryt). Promotor: dr hab. Monika Kamińska, prof. UO.



[u góry:] **Marzena Kasińska**, *C'est la' ma place au soleil* (olej na płótnie). Promotor: dr hab. Łucja Piwowar-Bagińska, prof. UO.

[pośrodku, z lewej:] **Anna Mischyszyn**, *Intymność* (odlew). Promotor: dr hab. Marian Molenda, prof. UO.

[pośrodku, z prawej:] **Ignacy Nowodworcki**, *Leworęczny marzyciel* (marmur, dąb). Promotor: dr hab. Marian Molenda, prof. UO.

[na zdjęciu obok:] W trakcie wernisażu w opolskiej Galerii Sztuki Współczesnej.

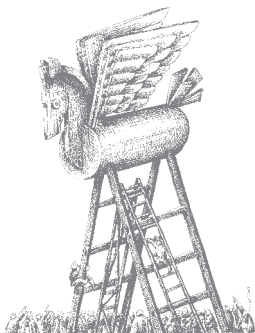




Roman Hławacz

– artysta fotografik, członek ZPAF, absolwent Studium Fotografii i Filmu w Warszawie oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. W dorobku ma ponad 40 wystaw indywidualnych, ponad 400 zbiorowych wystaw fotograficznych, konkursów filmowych krajowych i zagranicznych. Autor i wydawca albumów fotograficznych m.in.: „Moszna – zamek i park”, „Jubileusz ZAK”, „Śląsk Opolski - zabytki i przyroda”, „Przyroda Śląska Opolskiego”, „Góra Św. Anny”. Uczestnik wielu konkursów, laureat licznych nagród i wyróżnień. W tym roku obchodzi jubileusz 30-lecia pracy twórczej.

Fotografie z cyklu „Polska”.



TRZY AKWARELE DLA GRZEGORZA

1.

*Na przykład brzozy. Ich światło rozszczepione
na gałązki, żyłki liści, korę koloru kredy.
Pionowe, niewyraźne pociągnięcia pędzlem,
z laserunkiem późnego lata, lawowane o zmierzchu
i odległe, jakby pochylone: pęknięcia horyzontu.
W kryształach krajobrazu ich pnie rozsmazują się,
jakby gestem wiatru towarzyszył powidok.
Sąsiadują z czasem, który nakłada kolejne warstwy
na te, które zdążyła zagłuszyć świadomość. Potem
zostają same, całkiem same, obce nawet sobie:
pustostany, sękate świece, kosze przygodnych, rosochatych wiatrów.
Brzozy wtapiają się w tło, a tymczasem na pierwszym planie
niebo, obwód wyjęty nagle z pieca pogody, strugi światła
rozrobionego z żywicą popołudnia, wysokie lustra pomiędzy konarami.*

2.

*Lub może to piętro lilii wodnych; rozgałęzienia
słońca i, dajmy na to, liść, naszkicowany naprędce,
w rozgardiaszu linii, węzłów i splotów bujnej zieleni,
z których najdłuższa wymyka się wodnej definicji.
Szkłany pałac pod powierzchnią jest brudny;
brudne są spiralne schody, wici i wodorosty.
Architektura jest w tej chwili odśrodkowa,
brakujące części nie wracają na miejsce, to tylko
poruszenie wody, drobne jak mimowolna literówka,
zmarszczka, której nikt nie zobaczy, hojność słońca
wobec stawu nad wyraz szemranego.*

3.

*Jak oddać przedmiot nasycony światłem, jeśli otrzymałeś go w darze?
Porowate mury Akademii, z żółtym blaskiem sączącym się skądinąd;
negatyw rozgwieżdżonego nieba? Albo ściany baraków
wtopionych w dno oka zatoki, błękitnoszare, precyzyjne
jak balast dla rozkołysanych łodzi. Kręta droga prowadzi do miasta z mow,
tagodnie pochylonego w dziwacznej perspektywie, jakby świt
nie mieścił się w niecce przedmieścia. Rynnami
spływa pierwsze światło, powidok innych światel
zduszonych w pamięci jak pet w popielnicze.*

*Taki sen: sad za białym murem, kwitnące wiśnie i jabłonie,
strumień jak złota wstążka prująca się na końcu.
W ten obraz wprawiony jest czas, pulsujący jak organ śpiącego człowieka.
Tykają drzewa. Żdźbła trawy: tysiące metronomów.
Mechanizm dopasowuje się do blasku bijącego od oczu
tego, który patrzy i porównuje. Dzieci ubrane na białą,
już było? Może dopiero będzie, rozwinię się jak mimochodem rzucona
dygresja.
W tym wspomnieniu zawiera się pytanie
rzucone w przyszłość. Odpowiedzią na światło może być scena
odarta z czasu, nagi relief lub obręcz cienia zaciśnięta na twarzy,
a to już inna historia.*

Jacek Gutorow



Fotografia wykonana w atelier Maxa Glauera (1867-1935), znanego opolskiego fotografa, miłośnika muzyki, rzeźby i malarstwa, laureata wielu prestiżowych wystaw fotograficznych. W jego domu przy ul. Krakauerstrasse 34a odbywały się legendarne przyjęcia, podczas których wiedziono długie dyskusje o historii, literaturze i sztuce – gośćmi Glauera byli m.in. rzeźbiarz Myrtek, rabin Baeck, literaci Nowiński i Niekrawietz. Max Glauer był nadwornym fotografem księcia Wirtembergii, fotografował też m.in. Adolfa Hitlera i Helmuta Brucknera. Ogromny zbiór fotografii Glauera spłonął podczas pożaru jego domu i pracowni w czasie II wojny światowej, zachowały się głównie reprodukcje w dziele Stanisława Wasylewskiego „Na Śląsku Opolskim” oraz nieliczne zdjęcia będące w posiadaniu kolekcjonerów. Prezentowana fotografia pochodzi ze zbiorów S. S. Nicieji.

Wasylewski w encyklopediach i słownikach

W przedwojennej „Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej Wydawnictwa *Gutenberg*”, Kraków [1929–1933], w haśle poświęconym popularnemu wtedy pisarzowi i publicyście, Stanisławowi Wasylewskiemu, znalazła się – po tytule szkiców „U księżnej pani” – ważna wzmianka: „książką tą zdobył sławę znakomitego essayisty” (t. XVIII, s. 53). Dwa tomy szkiców („U księżnej pani”, 6 wydań w latach 1917–1922 i „Na dworze króla Stasia”, 3 wydania z lat 1919–1931) przyniosły pisarzowi sławę i uznanie; Wilhelm Feldman napisał o Wasylewskim, który zaczynał karierę pisarską jako historyk literatury: „teraz żywy jego umysł przeczucił się na pole essayu z dziedziny literatury i historii, w powabną formę zamykając treść poważnych studiów źródłowych” (w 6. wydaniu „Współczesnej literatury polskiej”). Wasylewskiego eseistę wymieniało w poważnych rozprawach obok Tadeusza Boya-Żeleńskiego i Jana Parandowskiego.

W „Słowniku współczesnych pisarzy polskich” (Warszawa 1964, t. 3, s. 431) Wasylewskiego określono tak: „Prozaik, eseista”. W „Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN” (Warszawa 1969, t. 12, s. 142) Wasylewski to „eseista, prozaik, dziennikarz”. W „Literaturze polskiej. Przewodniku encyklopedycznym”, Warszawa 1985: „prozaik, eseista, krytyk lit., tłumacz” (t. 2, s. 569). Tak samo w „Literaturze polskiej XX wieku. Przewodniku encyklopedycznym” (Warszawa 2000, t. 2, s. 279). W najnowszej „Wielkiej encyklopedii PWN” (Warszawa 2005, t. 29, s. 23) Wasylewski to już tylko „prozaik, publicysta”, w „Encyklopedii Gazety Wyborczej”: „pisarz i historyk” (Warszawa 2005, t. 19, s. 503). W tomie 9. „Współczesnych polskich pisarzy i badaczy literatury. Słownika biobibliograficznego” (Warszawa 2004, s. 60): „Prozaik, krytyk literacki i teatralny, tłumacz”.

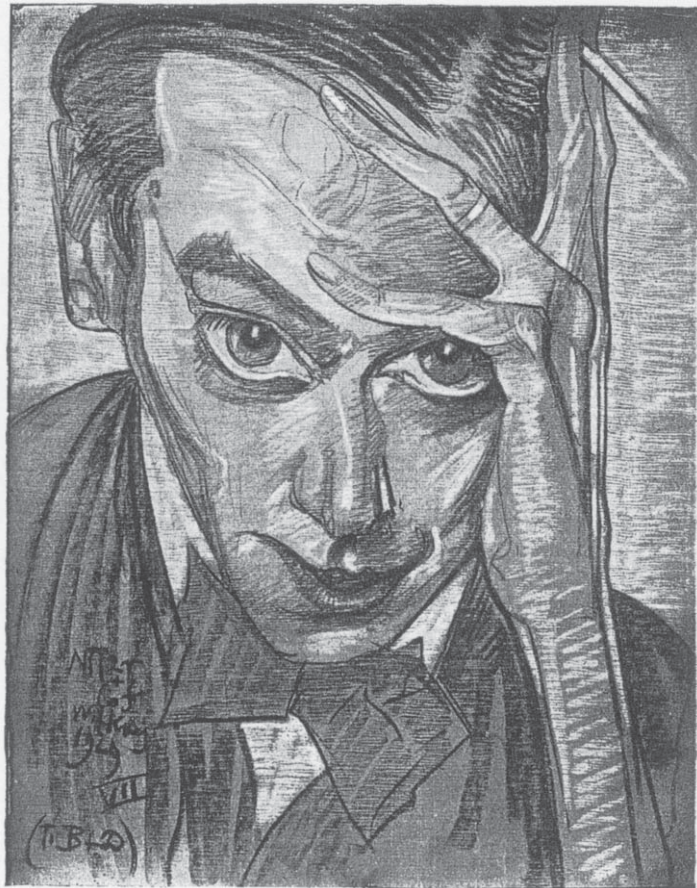
W czeskim słowniku pisarzy polskich („Slovník polských spisovatelů”, Praha 2000, s. 502) Wasylewski został określony tak: „prozaik, esejista, literární kritik, překladatel”. A w „Encyklopedii Kresów” (Wydawnictwo Kluszczyński, Kraków 2004) zabrakło miejsca dla pisarza tak mocno związanego z Ziemią Czerwieńską. Ani należnego mu w takiej księdze hasła osobowego, ani nawet wzmianki przy haśle „Stryj” czy „Stanisławów” nie znalazłem. Na zestawionej liście sławnych lwowian też go zabrakło.

Wspominał przed laty Kazimierz Wierzyński przyjaciela ze stryjskiego gimnazjum, Wilama Horzycę, i dodawał: „Kiedyś z tamtych murów wyszedł Kornel Makuszyński, Stanisław Wasylewski, Roman Zrębowicz”. Wasylewski o Stryju: „który był również ojczyzną Kornela Makuszyńskiego, Romana Zrębowicza, Wilama Horzycy i poniekąd Rudolfa Weigla, choć ten dopiero w wyższym gimnazjum zjawił się na terenie tego podkarpackiego miasteczka”. Ale autor hasła „Stryj” o tych znakomych nazwiskach już nie pamiętał. Tylko Makuszyńskiego wymienił.

Wasylewski napisał monografię Lwowa („Lwów” w serii „Cuda Polski”, Poznań 1931), wydał tom szkiców „Historie lwowskie” (Lwów–Poznań 1921; drugie wydanie pod zmienionym tytułem: „Bardzo przyjemne miasto”, Poznań 1929), tyle razy opisywał miasto i kreślił portrety ludzi stamtąd w książkach wspomnieniowych: „Niezapisany stan służby” (1937, 1957), „Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia” (1959), „Pod kopułą lwowskiego Ossolineum” (1958). A redaktorzy „Encyklopedii Kresów” zapomnieli o tym wybitnym kresopisie.

Wasylewski pisał szkice literackie, powieści, felietony, reportaże, recenzje literackie i teatralne, czytanki szkolne, słuchowiska radiowe, zostawił kilka ważnych tomów wspomnień, był edytorem, bibliografem, redaktorem i tłumaczem. Był też współtwórcą polskiego eseju, o czym zapominają czasem autorzy haseł encyklopedycznych. Pisał Jerzy Kwiatkowski o nowej literaturze faktu po I wojnie światowej: „pełen literackiego arcyzmu, lekko niekiedy beletryzowany, felieton i esej historyczno-kulturowy, zwłaszcza w swojej odmianie biograficznej. Wymienić tu należy takie nazwiska jak Tadeusz Boy-Żeleński (który twórczość tego rodzaju uprawia na polu historii literatury) czy Jan Parandowski (*Antinous w błękitnym berecie*, 1921, pierwsza wersja biografii Wilde’a), przede wszystkim jednak z okresem tym kojarzy się w tej dziedzinie nazwisko Stanisława Wasylewskiego. W latach 1917–1925 opublikował on kilka książek malujących kulturę i obyczaje drugiej połowy XVIII i pierwszej XIX w.” („Literatura Dwudziestolecia”, Warszawa 1990, s. 194).

W „Literaturze polskiej. Przewodniku encyklopedycznym” (t. 2, s. 569) pojawiła się błędna data urodzin



Stanisław Wasylewski. Rys. Stanisława Witkiewicza.

pisarza, Wasylewski miał się urodzić według encyklopedii literackiej 18 II (!) 1885 roku w Stanisławowie. Błąd został powtórzony „W literaturze polskiej XX wieku...” (t. 2, s. 279) i w „Wielkiej encyklopedii PWN” (t. 29, s. 23).

Dodali pisarzowi 10 miesięcy życia encyklopedyści. Wasylewski urodził się naprawdę 18 grudnia 1885 roku. W „Czterdziestu latach powodzenia...” napisał: „Na 13 dni przed rokiem 1886 przyszedłem na świat w Stanisławowie, w Galicji...” (s. 9).

W słowniku biobibliograficznym „Współcześni polscy pisarze i badacze literatury” (t. 9, s. 60–65) data urodzin pisarza poprawna. Ale pojawiły się inne nieścisłości i wzmianki. Wśród książek została wymieniona praca Wasylewskiego: „Pieśń o żołnierzu tułaczku. Geneza i dzieje piosenki ludowej. Lw.[ów] 1911”. Zabrakło informacji, że to kilkunastostronicowy szkic z „Ludu” (t. XVI, z. 3) i odbitka z 1910 (nie z 1911) roku: Stanisław Wasylewski, *Pieśń o żołnierzu tułaczku*, Lwów 1910. Nakładem Towarzystwa Ludoznawczego. Odbito w drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie, s. 14. Zagubiło się też drugie wydanie „Legend i baśni śląskich” (Katowice 1957; wydawca wmawiał wtedy, że to pierwsza edycja!). A „Na końcu języka” to felietony, nie „opowiadania” /s. 63/.

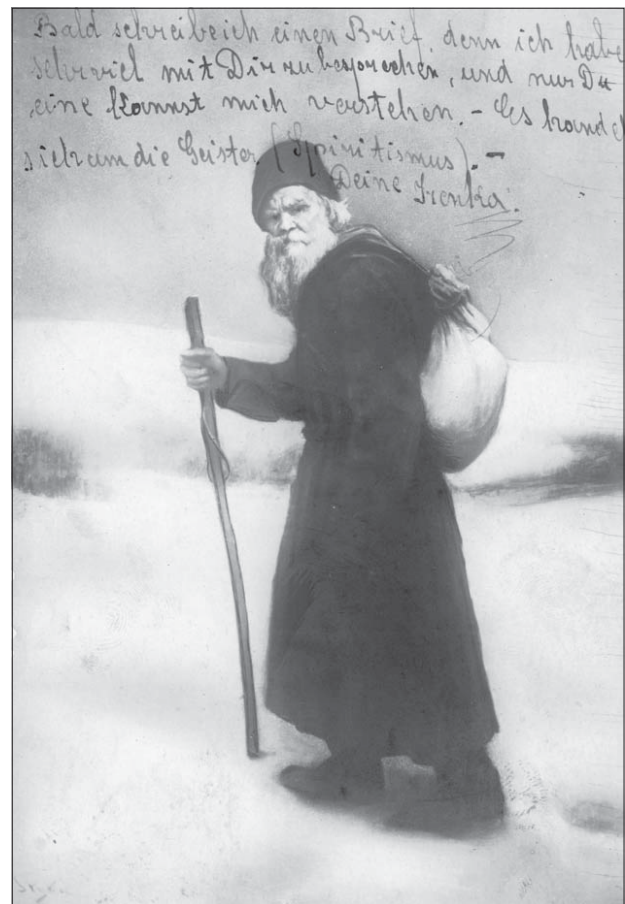
Wspomnienia Włodzimierza Czetwertyńskiego „Na wozie i pod wozem” (1837– 1917)...”, ze wstępem i w

opracowaniu Wasylewskiego, nie mogły się ukazać, jak utrzymuje autorka hasła, w 1940 roku! Poznań należał przecież wtedy do Warthegau (Kraju Warty). A w Warthegau polskie książki niszczone wtedy, kto by je tam wydawał. Wspominał Wasylewski: „Tuż przed wrześniem [1939 r.], po roku pracy, wspaniały tom, ostatnie opus Wydawnictwa Polskiego w Poznaniu, sfinansowane przez Czetwertyńskich, ukazuje się na półkach. Z doskonałą, pełną głębokich myśli politycznych przedmową (Syn o ojcu) Seweryna Czetwertyńskiego i moim szczegółowym omówieniem znamiennej postaci księcia – katorżnika” („Czterdzieści lat powodzenia...” s. 259).

Wśród opracowań nie znalazłem we „Współczesnych polskich pisarzach...” broszury Kazimierza Kowalskiego („Opole, ostatni przystanek w życiowej podróży Stanisława Wasylewskiego”, Opole 1986), ani książki Andrzeja Brożka: „Po pięćdziesięciu latach. Wokół Stanisława Wasylewskiego i jego *Na Śląsku Opolskim*”, słowo o autorze napisał Michał Lis, wstępem *Od wydawcy* poprzedził Wiesław Lesiuk, Opole 1995.

W encyklopediach i słownikach nie ma małych błędów, wszystkie ogromnieją, byle *torito* (mały byk), powiedzieliby dawni wydawcy, rozpycha się w tych księgach i zajmuje tyle miejsca, co *torazo* (wielki byk).

Adam Wierciński



Ostatnia droga Tolstoja – obraz Jana Styki (pocztówka ze zbiorów S. S. Niciejki).

Do-Mnie-Mania

Prawda a Uniwersytet

Prawda na każdy temat powinna być tylko jedna. Wszak poważnie pojmowana prawda ma obiektywny charakter – odzwierciedla rzeczywistość. Na temat Uniwersytetu Opolskiego mamy natomiast daleko więcej prawd. Pewna gazeta twierdzi uporczywie, że to jest Czerwona Sorbona. Na podstawie tekstów zawartych w tej gazecie zrozumiałem, dlaczego czerwona, ale nie pojąłem dlaczego Sorbona? Mój sąsiad z kolei jest zdania, że to relikwiarz średniowiecza. Ale to się bierze stąd, że ja mu się jawię jako panisko. Swoją prawdę na temat uniwersytetu ma rektor, swoją dziekani i te prawdy się nie pokrywają, nie mówiąc o tym, że są całkiem różne od prawd szeregowych pracowników.

Zło mnogości prawd na jeden temat nie polega na tym, że są one cząstkowe, to byłoby w porządku, ale na tym, że niektóre są błędne. Przy czym tendencja wśród pracowników jest taka, że widzenie zła ma jakby wystawiać im dobre świadectwo. Widzenie zła dowodzi ponoć przenikliwości czy biegłości umysłu. Widzenie dobra to jawne ponoć lizusostwo.

Ale aspekt poznawczy łączy się z etycznym. Jeżeli jawi się nam szkoła raczej w swych niedostatkach niż zaletach, to nie wiem, czy ktoś może wyznać „to jest mój uniwersytet” albo choćby: to jest mój wydział, czy mój instytut. Mamy taką zdolność, Bóg wie skąd wzięta, że dobro łączymy z własnymi osiągnięciami, przyczyn zła szukamy w zewnętrznych instytucjach. Może to być państwo, może uniwersytet. Dobro jest moim udziałem, sam je wypracowałem. Zło pochodzi od nich. Wielce to powszechne i arcywygodne – świat wówczas się dzieli na ja i oni.

Należałem do „oni” przez wiele lat. Przechodzę obecnie do siebie, nie pełnię żadnej kierowniczej funkcji. A mimo to mówię: to mój uniwersytet. Nie dlatego dobry, że mój, ale dobrze, że mój, więc chciałbym, by był lepszy.

Zatem trzeba podjąć działania na rzecz zmniejszenia liczby prawd o uniwersytecie. Musimy w tym celu po

pierwsze, otworzyć się na media. Dziennikarze muszą uzyskać informację o nazwisku, telefonie specjalisty, którego poszukują. Ludzie udzielający odpowiedzi na pytania dziennikarzy podnoszą znaczenie uniwersytetu. Tylko kompetentni będą to robić kompetentnie. Trzeba więc pomóc dziennikarzom. Nadto mediom muszą być posyłane informacje o tym, co dobrego dzieje się u nas. Nie mogą karmić się przeciekami, przypuszczeniami. Na uczelni czy wydziale ktoś tym powinien się zajmować. No i rektor musi mieć swego rzecznika. Nie chciałbym, by prof. Nicieja wypowiadał się o sprawach dotyczących pracowników czy studentów. On jest strategiem i tylko tak winien jawić się prasie.

Druga kwestia minimalizująca mnogość prawd to zwiększenie demokracji w uniwersytecie. Ważne kwestie winny rozpoczynać swoje życie na poziomie zakładów, na radzie instytutu i iść przez rady wydziału do senatu. Ważne kwestie winny zaczynać życie od niemowlęstwa, a uzyskiwać dojrzałość na senacie. Obecnie – mam takie wrażenie – nie wiadomo, gdzie rodzą się decyzje. Scena główna – senat, rady wydziału – są puste. A dokładniej: grany jest tam klasyczny repertuar, znany widzom na pamięć. Improwizacje są przez reżysera ganione. To tworzy przekonanie, że decyzje powstają może za kulisami, w każdym razie tam wiele się dzieje. Zbyt wiele. Wymaga to przesunięcia.

Trzecia sprawa jest taka, że nam brakuje miejsca do plotkowania. Jakiegoś wspólnego forum. Obecnie plotki powstają w zakładach, katedrach. Są więc liche i słabo się rozchodzą. Wnoszę o stworzenie uczelnianej kawiarni o nazwie Wylegarnia. Zgodzę się ewentualnie na nazwę Siedlisko albo Inkubator. Chcę miejsca, w którym mógłbym innym ludziom powiedzieć, co sądzę na przykład o ostatniej decyzji rektora Nicieja. Dlaczego mam go po cichu chwalić?



Rys. Leszek Oldak.

nej kawiarni o nazwie Wylegarnia. Zgodzę się ewentualnie na nazwę Siedlisko albo Inkubator. Chcę miejsca, w którym mógłbym innym ludziom powiedzieć, co sądzę na przykład o ostatniej decyzji rektora Nicieja. Dlaczego mam go po cichu chwalić?

Bartłomiej Kozera

Dobromir Kożuch

Nic się nie stało, umarł dziadek

dla J. J. K.

*nikt mnie nie pyta o zdanie
a jeżeli miałby
to kto i o co?
bo i po co, niewiele jest spraw
które bym pochwalił*

*skończył się październik, nic się nie stało
umarł dziadek puste krzesło zostało
babcia krzesło głaszcze, herbaty chce jemu
na wieszaku płaszcze dziadka
przysiadły w milczeniu*

*z grobem na plecach uciekam, samochodem jadę
obojętny na jesień która zwija dywany
pijany z roweru spadł
uchylam okno
rzucam przekleństwami*

*deszcz wciąż deszcz
a w kroplach twarze
które z szyby zbieram, jadąc dalej
wahadłkiem wycieraczki
hipnotyzowany*

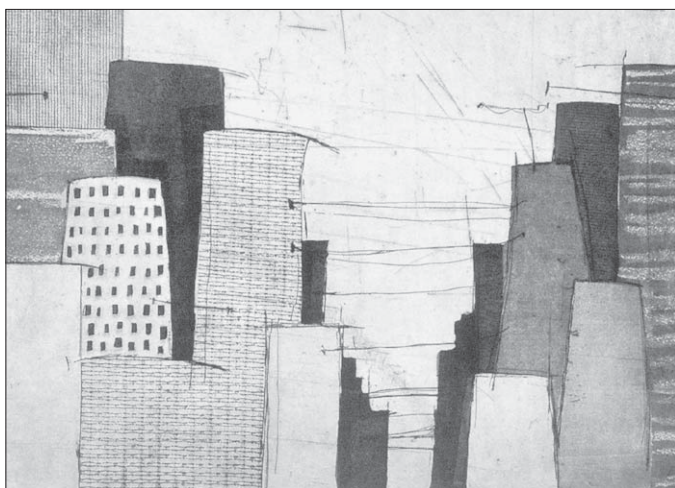
*nic się nie stało, umarł dziadek
schną złote renety
w szufladzie
której on
już nie otworzy*

Dobromir Kożuch urodził się w 1968 roku w Kluczborku. W 1991 ukazał się tomik jego wierszy zatytułowany „Wydech”, w 1997 r. – tomik pt. „Pod ścianą nieba”. Publikowany wiersz pochodzi z nowego tomiku pt. „Za plecami Egipt” (Oficyna Piastowska, Opole, 2005).



Fot. Tadeusz Parcej

Poetycki most z Francją



Anna Dudek (absolwentka Instytutu Sztuki UO): Moje miasto

Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu za pośrednictwem Biura Spraw Międzynarodowych Urzędu Miasta, nawiązała współpracę ze środowiskiem literackim miasta Dijon we Francji. W styczniu 2005 roku poeci opolscy: Tomasz Różycki i Jacek Podsiadło zostali zaproszeni do wzięcia udziału w festiwalu poetyckim w Dijon.

W listopadzie 2005 roku poeci z Dijon będą gośćmi w Opolu. Wizyta ta jest realizowana w ramach zadania publicznego „Poetycki most Dijon-Opole”. Poeci odwiedzą również Uniwersytet Opolski.

Wizytę zorganizowała Elżbieta Kampa, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu i Danuta Łuczak, pracownik biblioteki.

Niżej publikujemy wiersze dwóch poetów z Dijon, w przekładzie Roberta Gąsienicy.

Claude Vercey

Kochaj swą radość

Idziesz do przodu. Spokojny poszedłeś do przodu. Być może droga wznosiła się trochę, wysiłek i zadyśzka być może cię wykończyła? I gdy na polanie nagle wstajesz, kto jednym ruchem odciąża cię z bagażu lub też na równinie w obecności tego duszącego krajobrazu. Kimkolwiek by był, dobroduszny, to zmierza na twe spotkanie i upokarza. Z różowymi policzkami, szczęśliwiec.

Ta satysfakcja, zadowolenie z siebie, z czego się śmiać. Śmiejesz się z tego, ten sarkazm przeciwko tobie nawet ci pasuje, poczucie śmieszności odpowiada ci. I brniesz dalej w tym bagnie, naiwny i wcale nie naiwny. Ostatnia radość? Zaniepokojony, nieobecny. Być może już nigdy więcej.

Kolejny raz przyjdzie – i zachwycony – rozpoznaję to uczucie rzadkie i rodzinne, uniesienie. Uczucie wypełnienia tego, co miało być zrobione, dotarcia do celu, chorągwi przytwierdzonej do serca celu i do tego, co śpiewa. Czy nie jest nierozważne w ogólnym rozczarowaniu, czyż nie tam trzeba oznaczać granice moich zdolności, mojej niezdolności do odczuwania? To podejrzenie, zapewne słuszne, rani mnie. Trzeba tylko czasu, ponieważ jestem nieczuły, prawie.

To co idzie

Z „Trzech rozważań”

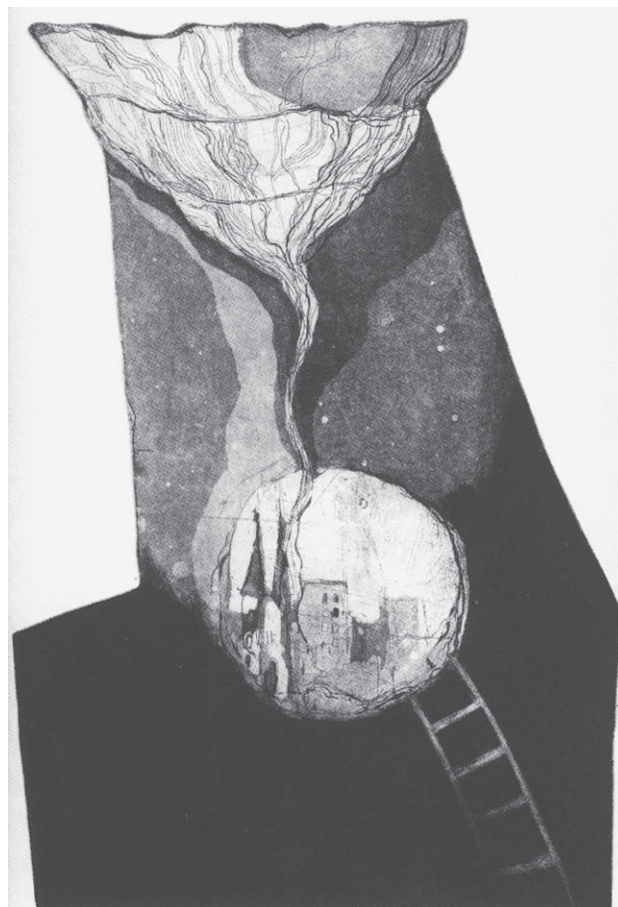
I

To trwa dalej. Pisanie wierszy, prozy, tego, co zgadzamy się nazywać poezją (bardziej lub mniej), a niektórzy nawet publikują to, to trwa bez ustanku. Wydaje się, że to musi trwać jeszcze przez chwilę, ponieważ to trwa, choć nikt nie wie, w jaki sposób to trwa, i że równocześnie nikt nie zna powodu, dla którego miałyby się to zatrzymać. Nawet jeśli są jakieś trudności, a oczywiście trudności są, tak jak się wydaje. Jedną z nich jest ta, że to, co się pisze i publikuje, nie jest czytane (jak się wydaje, ponieważ osobiście nie czytam, jestem autorem i to jest jak wymówka). Ale trudności – cóż trzeba by być głuchym, żeby o nich nie słyszeć.. Cudem jest to, że tak wielu pozostaje głuchymi. Ale naprawdę, to trwa. Pisanie, publikowanie. Czytanie również, jak należy przypuścić, inaczej dlaczego pisano by i publikowano? W poezji się dzieje, prawda? Dzieje się, więc żyje. Ruchy zawsze przypominają życie, nawet w godzinach śmierci, nawet gdy są to drgawki konającego. Poczucie, że to żywe

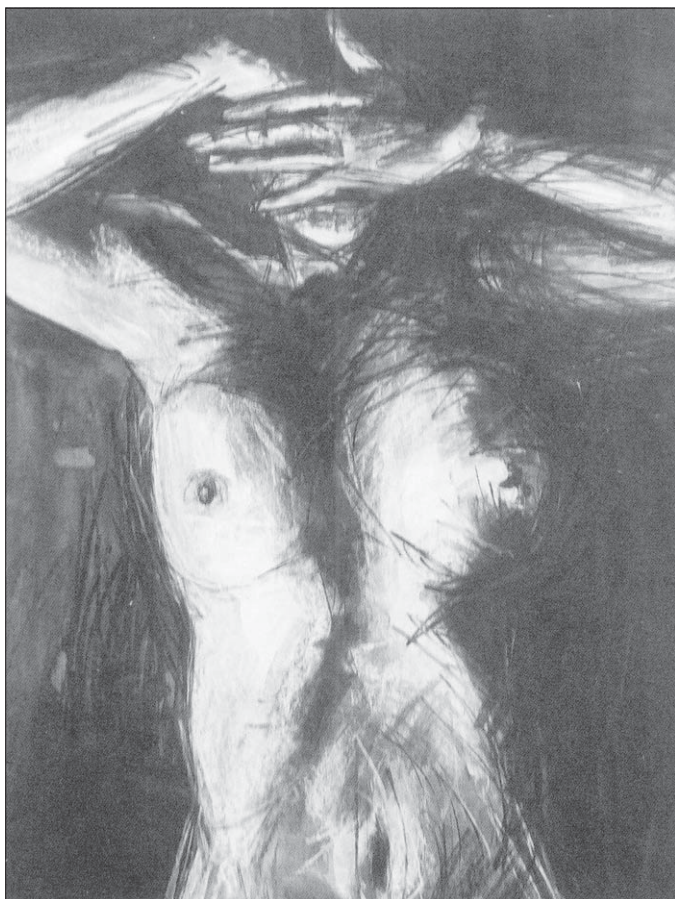
jest najsilniejsze (poezja nie mogłaby przecież umrzeć!), mocniejsze nawet od spostrzeżeń z obserwacji rzeczywistości. A zresztą czymże jest rzeczywistość? To, że książki można znaleźć wszędzie, że wciąż je znajdujemy, sprawia, że ich nam nie brakuje. Za każdym razem, gdy chcemy, znajdujemy je. W księgarniach. To tak jak z mlekiem – ja nie czytam, ja pijam mleko – gdy się tylko chce, można znaleźć. I nie trzeba za każdym razem pytać się, co to jest krowa, a co to jest poeta! I czy jest jakiś związek za każdym razem między rogatymi zwierzętami na łąkach i mlekiem z kartonu. A jeśli jest jakaś więź za każdym razem, kto to udowodni, to wy twierdzicie, że jest jakiś związek. A kto ma dowód?

Tłumaczył **Robert Gašienica**

Claude Vercey urodził się w 1943 roku w Dijon. Założył stowarzyszenie zajmujące się tworzeniem i rozpowszechnianiem spektakli oraz spotkań i wieczorów poetyckich, które promuje współczesną poezję francuską. Tworzy również na potrzeby teatru, pisze szkice i kroniki, które publikuje w czasopiśmie *Wyładowanie*. Wydał około 10. tomików poetyckich, m.in.: *Przygoda liści Drzewa Wyschniętego* (1988), *To co jest przed* (1997), *Szczęście czeka na mnie: Sto dziesięć opowiadań miłosnych* (2001), *Kochaj swą radość* (2004). Obecny w przeróżnych antologiach, m.in. w *Nowej Poezji Francuskiej* oraz w *Historii Poezji Francuskiej*. Jest twórcą festiwalu Czas Słów na Złotym Wybrzeżu i *Drzewo Poezji*.



Ewa Trałka-Rogowska (absolwentka Instytutu Sztuki UO), *Droga* (mezzotinta, akwaforta, akwatinta).



Katarzyna Cwynar (absolwentka Instytutu Sztuki UO): Akt

Yves-Jacques Bouin

Potok Słów

PROWADZIĆ

Kto nam wskaże drogę rękami ku ciałom, wezwaniom? Kto nam wskaże dłonią drogę do dłoni? Dłonie, co się ściskają, opuszczają się przez uderzenia, pieszczoty. Dłonie, aby zadać śmierć, dłonie aby dać życie. I taka sama delikatna staranność, taka sama ogromna uwaga. Dłonie dla namiętności.

Kto nam opowie o opuszczeniu rąk na horyzoncie pożegnań, kiedy zatrzymać, kiedy pozwolić odejść dłoniom przytrzymującym w każdej chwili w garści rytm świata ?

Kto wskaże nam dzień, w którym dłoń znajdzie w końcu swe miejsce w drugiej dłoni, tę wieczność dotykają palcem?

I w tym symbolu złączenia rąk, ignorant wzmaga ciszę modlitwy i rozluźnia złączenie.

PRZECHODZIĆ

Chodzę z miasta do miasta. Obcy każdemu. Tym, co ich spotykam mówię dzień dobry, tak jak życzy się szerokiej drogi. Wcale się nie zatrzymuje lub tylko na trochę: posiłek, hotel, kilka leniwych ulic za opuszczoną zasłoną deszczu lub też jasne spojrzenie słońca. Postój tak bardzo nasycony czymś nieznanym, uśmiechami, łagodnością zmuszający do pewnego wyjazdu. Szybka przeprawa jak pieszczota lub pazur, naturalna jak uskok brzegu, wyciągnięta ręka. Chwila co zadowala poprzez swą krótkotrwałość.

Rodzaj orgazmu.

To miłość co minie, to płynna niestałość: iść chodnikiem po drugiej stronie, iść mostem. Zmieniać lokum, wziąć szklankę z barku. Rodzaj wizyty, podczas której stoi się, jedynie płaszcz rozpięty, z chęcią niemożliwego pozostania.

To jest życie w kawałkach, lecz które przenika ciało do głębi wspomnień. Życie, co właściwie się nie rozplynie, ponieważ jest bez przyszłości. Życie utrwalone na wrażliwym papierze świata wyobraźni. Życie zawieszane na mych ustach, podzielone na czas, przedłużamy je na sieciach krwi.

To, co mi tam dane, jest do oddania stokrotnie – z miasta do miasta gdzie indziej. Podążamy. Stopniowo opowiadki podróży stają się legendami samotności.

To przedwczesna radość z wieczności, co trzeba ją umieć uchwycić z mych miast, przeslizgują się one pod moimi krokami z troską każdego dnia.

To miłość, co nigdy nie wróci.

Tłumaczył **Robert Gąsienica**

Yves-Jacques Bouin urodził się w 1951 roku, mieszka w Dijon.

Komik, reżyser, twórca nowego sposobu słownego wyrażania poezji. Znaczną część swego życia poświęca swojej sztuce i lekturom, jak również kreowaniu nowych spektakli poetyckich m. in. takich twórców jak: Michaux, Eluard, Reverdy, Tardieu, Różewicz, Tuwim, Szyborska, Hikmet.

W roku 1995 współtworzy pismo *Strumień cieni*. Dwa lata później dostaje drugą nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Poezji w Saint-Quentin-en-Yvelines (Nagroda Emilii Synder - 1997).

Opublikował m.in.: *Słowo wywołane w ciszy wyrazów* (1989), *Ciąg słów* (1997), *Słowa w konturze pór roku* (1998), *Słońce nalega* (1999). Współpracował przy tworzeniu dwóch antologii: *101 wierszy przeciw rasizmowi* i *101 wierszy przeciw wojnie*. Od 2001 roku jest kierownikiem festiwalu literackiego *Czas Słów*.

Tsunami, tse-tse i własny ką

Własny ką, czyli dodatek literacko-artystyczny do „Indeksu”, zaproponował Uniwersytet Opolski środowiskom twórczym – poetom, malarzom, pracownikom teatru, rzeźbiarzom... Pomysł b. dobry, ale powiem od razu: zwróciłbym się też do „rzeźników” z gazet, bo oni nawet jeśli krzywo czasem spojrzą na bruchomówców z mało znanych planet, stanowią dziś grupę wpływową, zapewnią twórczy ferment. No i mogą przenieść zarówno piskłeta jak i laureatów cennych nagród (dobrze, że w Opolu są i tacy!) – z niszy do odbioru masowego.

Uniwersytet ma, rzecz jasna, własny narybek artystyczny i twórców z dorobkiem, swoich krytyków i publicystów, poetów i autorów grubych dzieł. Oni na ogół bez problemu docierają do publiczności w galerii, do czytelników w kraju, a jak chcą, znajdują sobie miejsce na łamach „Indeksu”. Jeśli dobrze rozumiem sens akcji, chodzi jednak o to, żeby przełamać własny egoizm, a może i zagoić rany po tsunami wolnego rynku, czy po ukąszeniu przez nieuchwytną muchę tse-tse, co – jak wiadomo – prowadzi do śpiączki jednostek i całkiem pokaźnych grup. Grup artystów czy młodych pisarzy niestety nie omija tsunami wolnego rynku, wystarczy tylko odnotować fakt zniknięcia miesięcznika „Opole” i później też „Stron”.

Nie jesteśmy jakąś oazą spokoju czy rozwoju. Region nasz (z Opolem, Brzegiem, Nysą itd.) ma również własne środowiska twórcze zarazem w fazie wzrostu i uśpienia. Ma swoje ogrody – niekoniernie sezonowo – to w rozkwicie, to w stadium uwiadu. Raczej nie warto się zajmować rozgryzaniem problemu: co lub kto jest śpiączki bądź uwiadu przy-

czyną? Łatwa (ale czy na pewno trafna) odpowiedź brzmi: pod narokiem artyści są trzymani przez innych. Szczególnie – przez media bądź odpowiednie urzędy, które nie zajmują się, choć powinny, sztuką, artystami. No cóż – tse-tse lub tsunami...

Media raczej zajęte są karczowaniem dżungli politycznej (a nie rączkowaniem talentów), tropieniem afer (a nie topieniem Marzanny), kopaniem dołków pod kim (choćby pod Kim Ir Senem albo jego synem)... A kiedy już dziennikarz zajmie się sztuką z musu, to przeważnie powierzchownie, bez znajomości rzeczy. Pretensje do mediów, choć poniekąd uzasadnione, nie przyniosą jednak pożądanego rezultatu. Po co kopać się z koniem? To już lepiej samemu zająć się losem własnym – artysty, lasem znaczeń, co szumi inaczej niż informacja gazetowa, lepiej być lisem tej pustyni kulturalnej, którą region nasz... wcale nie jest!

Region opolski oczywiście ma swoje tradycje artystyczne dalsze i bliższe – warte przypominania choćby i po raz setny (znawcom) lub po raz pierwszy (studentom młodszych roczników czy też licealistom). Stąd we wkładce na liście obecności: Thomas Myrtek, Max Glauer, Stanisław Wasylewski, Jerzy Grotowski. A na smutnej liście nieobecnych od niedawna: Adam Kurczyna. Kompletny rejestr twórców (choćby tylko poniekąd opolskich), sporządzony bez uprzedzeń i bez taryfy ulgowej, z pewnością przyniesie wiele setek nazwisk. Roboty więc popularyzatorom czy historykom nie zabraknie. Tym bardziej – że kariery artystyczne tutaj zające, różne epizody biograficzne

wielu postaci należą do naszej historii regionalnej, tzw. spuścizny kulturalnej, artystycznej. Warto i te epizody przypomnieć. Naprawdę mamy kim/czym się chwalić, chlubić, a to mogłoby rzekomą mizериę opolską chociaż minimalnie pogrubić.

Rzekomą czy prawdziwą – to może też jest do dyskusji. Ja bym jednak chętnie stwierdził, że mizeria właśnie się skończyła, a przynajmniej sezon ogórkowy już za nami. Gdy więc się czyta masochistyczne i niewyszukane wypowiedzi na temat Opolszczyzny w Internecie, chciałoby się niektórym internetowym panom pismakom-pustakom nałożyć trochę kolorowego tynku. Takim tynkiem – niekoniernie propagandowym – mogą być różne formy popularyzacji, przybliżenia słabo na ogół zorientowanej publiczności sylwetek naszych twórców z epoki poprzedniej i obecnej. No i oczywiście – ich wierszy, obrazów, dokonań teatralnych itd.

Nie, nie – wcale nie chodzi o używanie różu i kadzidła. To już raczej obejrzymy prawidła – do butów (nie od razu siedmiomilowych), prawidła poetyk, warsztat i choćby nawet rysztok artysty. Pogadajmy otwarcie o sobie, zobaczymy, ile jesteśmy warci, zdefiniujemy się w swoich ideach i dążeniach, porozmawiamy o życiu (szczególnie kulturalnym), regionie, o czym tam kto chce.

Własny ką to niekoniernie zaraz elitarny salon, nie nastawiałbym się wyłącznie na pretensjonalną nutę „ę” – „ą”. Nie układałbym w każdym razie jedynie słusznej linii ani litanii pobożnych życzeń (co by tu – panie dzieju – jeszcze dodać do tej rzekomej czy prawdziwej pustyni, żeby słyęła ona z oaz oraz cudów). Nie trzeba stawiać żadnych warunków wstępnych, nie ma co podpierać się powagą Uniwersytetu, wystarczy, że on daje szansę ludziom utalentowanym.

Henryk Kubicki

kraju i za granicą jako cenny wkład do rozwoju całej historycznej lingwistyki sławistycznej.

Koroną tego jubileuszu jest wydana w sierpniu bieżącego roku książka „Ogród nauk filologicznych”, w której pod jedną okładką spotkali się Mistrzowie, Przyjaciele, Koledzy, Uczniowie i Współpracownicy Profesora – Ci, którzy tekstami, recenzjami czy pracami redakcyjnymi zechcieli wyrazić Jubilatowi swój szacunek, uznanie i

zwykłą ludzką sympatię, życzliwość, wdzięczność. Znalazły się tu 84 prace językoznawcze, literaturoznawcze i kulturoznawcze, sięgające w głąb historii i penetrujące współczesność, mające charakter rozważań teoretyczno-metodologicznych i przyczynków materiałowych – tom wielokształtny i różnobarwny, którego zwornikiem jest nieodmiennie osoba Adresata. Nic lepiej od tego ogrodu nauk filologicznych nie pokazuje wielostron-

ności oddziaływań naukowej osobowości Profesora Stanisława Kochmana. Uroczyste wręczenie tej książki Jubilatowi odbyło się 2 września w Villi Academica na forum międzynarodowej konferencji naukowej *Frazeologia a językowe obrazy świata przelomu wieków* z udziałem władz uczelni, przewodniczących Komitetu Językoznawstwa PAN i wielu znakomitości świata sławistycznego z kraju i z zagranicy.

Wojciech Chlebda

Zmarł Norbert Kwaśniok - przewodniczący Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Uniwersytetu Opolskiego

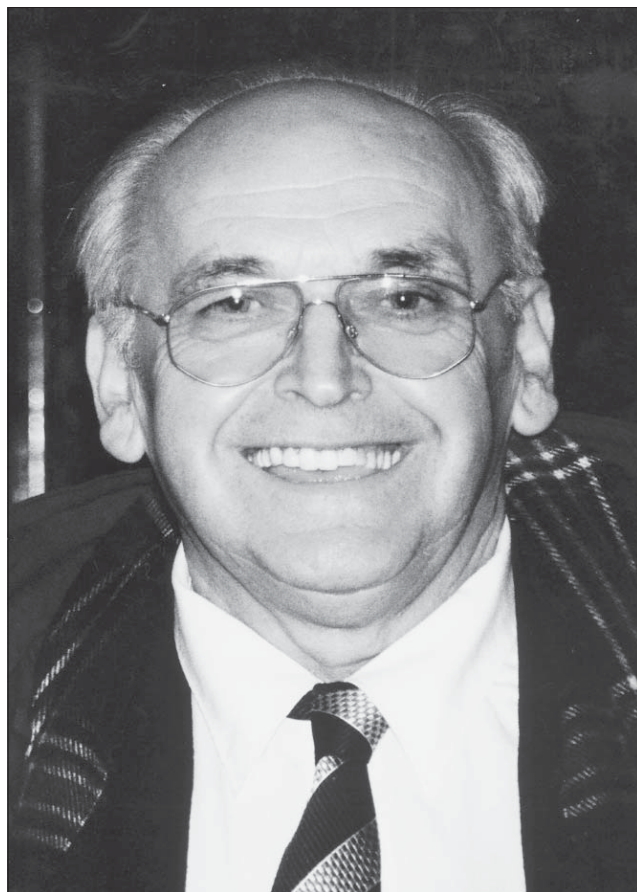
Kochał artystów i świat nauki

16 lipca 2005 r., w środku lata, o godzinie 8.40 w szpitalu w Rybniku zmarł nagle na zawał serca Norbert Kwaśniok – wybitny śląski biznesmen, syn powstańca śląskiego, wielki polski patriota, hojny darczyńca, wspinający dobrodziej Uniwersytetu Opolskiego.

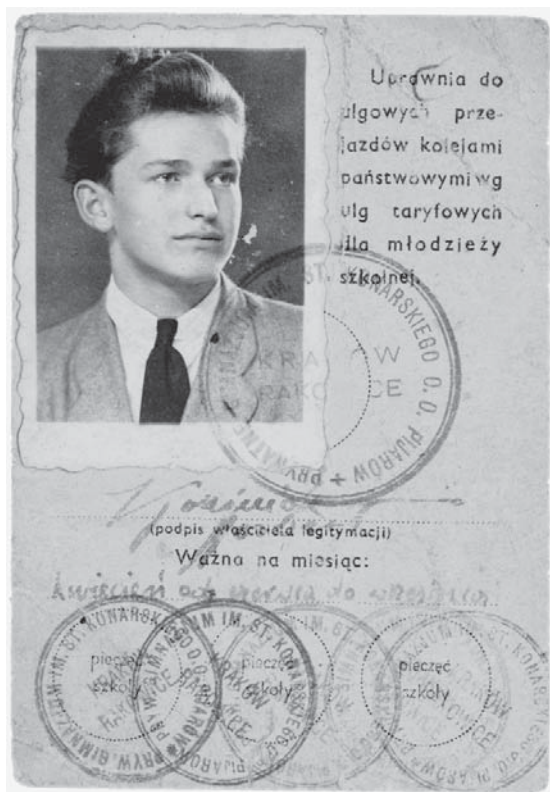
Norbert Kwaśniok był człowiekiem zadziwiającej witalności i ruchliwości. Szalenie ciekawy świata, był w zasadzie ciągle w podróży. Nie było w Europie kraju, a w Polsce chyba miasta, w którym się nie zatrzymał. Wszystko go ciekawiło. Garnął się do ludzi. Umiał i chciał im pomagać.

Jego związek z Uniwersytetem Opolskim trwał siedem lat. Zaczął się 10 marca 1998 roku, kiedy to przyjechał do Opola na uroczystości związane z doktoratem honoris causa prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Przyjechał wówczas, aby spotkać się z towarzyszącą prezydentowi Kaczorowskiemu Ireną Andersową, którą znał od dawna i był inicjatorem nazwania jednej ze szkół w Rybniku imieniem generała Władysława Andersa. Angażował się też wówczas w ideę utworzenia muzeum Władysława Andersa w miejscu jego urodzenia.

Wówczas to, podczas ogromnego bankietu z udziałem 200 osób, w salach Zamku Piastów Śląskich w Brzegu poznałem Norberta i zaczęła się nasza przyjaźń. Od tego dnia towarzyszył mi, jako rektorowi, niemal w każdej ważniejszej uroczystości uniwersyteckiej. Był hojnym sponsorem, doradcą, entuzjastą, a jak trzeba było – obrońcą Uniwersytetu Opolskiego. Tak rozumiał swą funkcję przewodniczącego Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Uniwersytetu Opolskiego, którym był w latach 1998–2005.



Norbert Kwaśniok.



Legitymacja szkolna Prywatnego Gimnazjum im. ks. S. Konarskiego oo. Pijarów w Krakowie.

Jego największym darem dla Uniwersytetu Opolskiego, a tym samym dla miasta Opola (czego władze miasta nigdy nie dostrzegły), jest pomnik Jana Dobrego, który wznosił na własny koszt w październiku 2000 roku na ulicy Oleskiej 48 przed starym gmachem rektoratu. Ogromny piaskowcowy monument dłuta Wiesława Kamińskiego – artysty z Katowic, utrzymany w klimacie pomników XIX-wiecznych, o wyraźnych rysach historyzmu, jest pierwszym pomnikiem głoszącym w tak oryginalny sposób chwałę i sławę wybitnego księcia opolskiego, ostatniego Piasta na opolskim zamku Jana Dobrego. Pomnik ten zdobi nasze miasto, bardzo pięknie się patynuje i coraz mocniej wrasta w historię dawnego księstwa opolskiego, które nigdy nie miało szczęścia do wielu pomników, szczególnie ludzi, którzy dobrze ziemi tej się zasłużyli.

Norbert Kwaśniok urodził się 6 marca 1931 r. w Katowicach. Wywodził się ze starej, śląskiej rodziny kupieckiej, od wielu pokoleń zasiedziałej w okolicach Pyskowic,

Gliwic, a później Rybnika. Ojciec Norberta, Alojzy, z wykształcenia chemik destylator, przed wojną właściciel fabryki soków, musztardy i octu, był jednym z bardziej znanych śląskich biznesmenów. Jego firma świetnie prosperowała. Do dziś w sklepach z antykami i na jarmarkach staroci w Bytomiu, Wrocławiu czy Świdnicy można natrafić na słoiki i butelki z charakterystycznymi etykietkami z kwaśniokowej fabryki. Alojzy Kwaśniok był też bardzo mocno zaangażowany w ruch narodowyzwoleńczy na Śląsku. Brał udział w III powstaniu śląskim jako strzelec bytomski, był uczestnikiem wyprawy na Kijów, a później bronił Warszawy przed nawałą bolszewicką w sierpniu 1920 r. Później przewodniczył związkowi weteranów

powstań śląskich, za co w czasie okupacji niemieckiej musiał chronić się przed hitlerowcami, którzy skonfiskowali mu fabrykę.

W duchu wyjątkowego patriotyzmu, charakterystycznego właśnie dla Polski międzywojennej, Alojzy Kwaśniok wychował też swego jedynego syna Norberta. Utrwał w

nim kult Józefa Piłsudskiego. Zachowały się zdjęcia przedstawiające 4-letniego Norberta wspólnie z ojcem na pogrzebie marszałka, a potem uczestniczących w usypywaniu kopca Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie. W czasie wojny, gdy ojciec ukrywał się przed Niemcami, on, jako chłopiec, wspólnie z matką, schronił się w Cieszynie, w którym mieszkał do roku 1947. W czasach stalinizmu jako syn kapitalisty miał problemy z ukończeniem studiów. Ojciec pragnął, aby studiował chemię na Politechnice Wrocławskiej. I tak też się stało. Jednak na drugim roku studiów, w 1951 roku, Norbert został zmuszony przez władze do odbycia 24-miesięcznej zastępczej służby wojskowej w kopalni w Wałbrzychu. Pracował na dole przy wydobywaniu węgla. W 1954 r. wrócił na Politechnikę Wrocławską.

Norbert Kwaśniok z zamiłowania był historykiem i samoukiem o imponującej wiedzy faktograficznej oraz bibliofilem ze znakomitą kolekcją książek. Widziałem tę bibliotekę w jego rybnickim domu przy ulicy Niemodlińskiej i podziwiałem zgromadzone tam rzadkie egzemplarze książek o historii Śląska. Miał też talenty lingwistyczne. Świetnie mówił po niemiecku, angielsku, włosku i rosyjsku. Po upadku stali-



Jedną z jego pasji od zawsze była muzyka (zdjęcie z 1950 r.).



Norbert Kwaśniok z dziećmi: Bartoszem i Katarzyną (rok 1983).

nizmu w Polsce i dojściu Gomułki do władzy założył własne przedsiębiorstwo. Mimo politycznych niewygód w czasach PRL finansowo prosperował świetnie.

W latach 50. i 60. był bardzo blisko związany z katowicką bohemą artystyczną. Przyjaźnił się z kompozytorem Waldemarem Kazaneckim (1926–1991) – znakomitym twórcą muzyki m.in. do takich filmów jak: „Noce i dnie” Jerzego Antczaka (słynny walc śpiewany później przez Halinę Kunicką) czy ekranizacji powieści Kraszewskiego „Hrabina Cosel” też Antczaka. Znał i bywali w jego domu bardzo popularni swego czasu piosenkarze, wtedy najsłynniejsze gwiazdy polskiej estrady oraz programów radiowych: Natasza Zylska (1933–1995) – pierwsza wykonawczyni jednej z najsłynniejszych polskich piosenek „Kasztany”, „Bo mój chłopiec piłkę kopie” czy „Serduszko puka w rytmie cza-cza”; Jan Danek (1923–1997) – wykonawca słynnego prze-

boju lat 50. „On na imię ma Jan, jej na imię Tereska” oraz wykonawca piosenek francuskich: Janusz Gniatkowski (rocznik 1928) – polski Nat King Cole, wykonawca takich przebojów jak „Kuba wyspa jak wulkan gorąca”, „Baja Condi-jos”, „Bella bella donna”, „Pada śnieg”. W kręgu jego znajomych byli słynni kompozytorzy i dyrygenci śląscy: Jerzy Harald (1916–1965) – twórca muzyki m.in. do filmu „Skarb” Leonarda Buczkowskiego, dyrygent śląskiej orkiestry rozrywkowej, która była wówczas tak sławna w Polsce jak orkiestra Glena Millera w Ameryce; Stefan Rachoń (1906–2001), który dyrygował orkiestrą na wielu opolskich festiwalach i Zygmunt Wichary (1928–1969) – który nota bene zginął przypadkowo na ulicach Opola, będąc u szczytu powodzenia jako kompozytor i dyrygent katowickiej orkiestry rozrywkowej.

Warto pamiętać, że Katowice tamtych lat i jego środowisko tworzące muzykę łatwą, lekką i przyjemną, były ewenementem w kraju,

budując bardzo oryginalny klimat polskiej piosenki. Działo się to jeszcze w czasach, nim Karol Musioł stworzył w Opolu festiwal polskiej piosenki, przyczyniając się poniekąd do generacyjnej zmiany w tym obszarze polskiej kultury. Mało o tym piszemy, nie zawsze o tym pamiętamy, a to jest wielka śląska oryginalność kulturowa.

Marzeniem Norberta Kwaśnioka było zostać muzykiem. Niestety tych planów nie zrealizował. Znacomie grał na pianinie, lubił śpiewać, znał prawie wszystkie przeboje epoki przedbigbitowej, kiedy wyobraźnią młodych, m.in. moją, zawładnęli Beatelsi, Roling Stonesi, a w Polsce – Niemen, Czerwone Gitary czy Skaldowie.

Musiał z czegoś żyć, dlatego prowadził różną działalność gospodarczą, ale zawsze fascynowali go ludzie sztuki, kultury. Kochał artystów, intelektualistów, szukał z nimi kontaktów, czuł się dobrze w ich towarzystwie, umiał ich wspomagać.

Opole było bliskie Norbertowi Kwaśniokowi ze względu na pamięć ojca, który jeszcze w czasach niemieckich ukończył w naszym mieście gimnazjum na dzisiejszej ulicy Osmańczyka, to słynne gimnazjum, do którego uczęszczał niegdyś Jan Kasprowicz.



9 marca 2001 r. Norbert Kwaśniok, jako prezes Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju UO składa gratulacje Adamowi Hanuszkiewiczowi, doktorowi honoris causa UO.

Gdy w 1998 r. został przewodniczącym Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Uniwersytetu Opolskiego, powiedział mi w czasie jednego ze spotkań, że chce wykonać jakiś niebanalny gest o wymiarze ponadczasowym na rzecz środowiska uniwersyteckiego. Czy mam jakiś pomysł? Strzeliłem trochę z głupia frant: postaw w Opolu pomnik. Błysnęły mu oczy.

– Kogo? – spytał.

– Pomyślmy, dajmy sobie tydzień.

Po tygodniu spotkaliśmy się, wymieniając kilka pomysłów, ale nie mieliśmy zdecydowanego faworyta. Wtedy on, a tu objawiła się cała jego fantazja, powiedział:

– Pojedźmy do Florencji. Ja kocham to miasto, mieszka na stałe tam moja siostra, możemy się tam zatrzymać, a ratusz florencki, czyli słynne Palazzo Vezzio, został jakby skopiowany w Opolu przez niemieckiego architekta Karla Schinkla. Opole w ogóle ma dużo wspólnego z Florencją, bo wieże z krenelażami na opolskim klasztorze dominikanów, który teraz jest głównym budynkiem uniwersyteckim, też wzniesiono pod wpływem florenckiej inspiracji. Jeźdźmy do Florencji i tam przy dobrej kawie cappuccino zadecydujemy.

I tak się stało. W sierpniu 1999 r. pojechaliśmy na kilka dni do Florencji i tam zapadła decyzja ostateczna, że wzniesiemy pomnik Jana Dobrego w Opolu – świętego gospodarza, pragmatycznego księcia, budowniczego. Zbiegało się to wówczas z działaniami księdza prałata Stefana Baldego, który w opolskiej katedrze, dzięki swojej niebywałej przedsiębiorczości, stworzył sarkofag księcia Jana i przeprowadził słynny drugi pochówek ostatniego opolskiego Piasta. Nasze działania nie były uzgadniane. Każdy robił po prostu swoje.

Norbert Kwaśniok zakupił wielką bryłę piaskowcową w Bolesławcu, o wadze 7 ton, przewiózł ją do małej miejscowości pod Rybnikiem i zlecił Wiesławowi Kamińskiemu, aby wykuł z tej bryły postać siedzącego z insygniami na tronie Jana Dobrego, u stóp którego leży ulubiony pies księcia. Śledziliśmy postęp robót z wielkim przejęciem. Byliśmy niemal co tydzień w pracowni. Było to dla nas coś zupełnie nowego, bo dzisiaj nie wykuwa się w piaskowcu pomników, tak jak robiło się to w okresie baroku. Ale świadomie dążyliśmy, aby zrobić coś, co jest oryginalnym „cytatem z tradycji”. Opole nie miało takich pomników, bo było biedne w tamtej epoce. Całe

niemal drewniane. Ale tej wielkości miasta wznosiły na swoich większych placach pomniki barokowe, jak choćby w Bambergu. Chcieliśmy to powtórzyć, z całą świadomością, że żyjemy w innej epoce.

Artysta też miał obawy, czy uda mu się wykreować postać z piaskowca, której nie znamy z ikonografii, bo nie zachowała się takowa. Jestem przekonany, że Wiesław Kamiński wyszedł obronną ręką z tego zadania. Po kilku miesiącach pracy z młotkiem i dłutem w rękę pomnik był gotowy. Norbert Kwaśniok zlecił przewiezienie go do Opolą. Wynajął specjalny wielki dźwig, aby ustawić go na cokole przed rektoratem. Poleciał zrobić z tego przedsięwzięcia film dokumentalny.

Bardzo przeżywał, gdy 3 października 2000 roku odsłaniał ten pomnik wspólnie z ministrami Bronisławem Geremekiem i Markiem Belką. Uroczystość była bardzo podniosła. Uczestniczyły w niej setki ludzi – wszyscy, którzy byli na inauguracji nowego roku akademickiego, m.in. wybitny pisarz Józef Hen, reżyser filmowy Ewa Petelska, publicystka Jolanta Klimowicz-Osmańczyk – żona senatora Osmańczyka, ówczesny marszałek województwa Stanisław Jałowicki, ówczesny wojewoda opolski Adam Pęziół. Pomnik poświęcił ks. abp Alfons Nossol, który, mówiąc o księciu Janie Dobrym, stwierdził: „Był władcą obdarzonym atrybutami mądrości i dobroci. Jan Dobry był na swój czas niezmiernie tolerancyjny, był przewidujący. Jego mądrość, perspektywiczne spojrzenie, jego niezwykła współczesność i otwarcie doszły tutaj pod każdym względem do głosu. Położył niejako podwaliny pod to, by Śląsk był perłą w koronie”.

Norbert Kwaśniok, jako człowiek bardzo wrażliwy, przeżył później absurdalny atak domorosłej historyk sztuki, która na łamach „Nowej Trybuny Opolskiej” próbowała wyszydzić dzieło Kamińskiego. Powiedziałem mu wówczas: – Znasz przysłowie o karawanie, która idzie do



Z rzeźbiarzem Wiesławem Kamińskim i prof. Stanisławem S. Nicieją przed pomnikiem ks. Jana Dobrego.

przodu? Ten pomnik w Opolu zostanie na wieki. Będzie zdobił miasto i będzie przypominał postać i czyny mądrego księcia, a głupią notatkę gazetową frustrata zapomną po kilku dniach. I sprawdziło się. Bo dziś przy pomniku Jana Dobrego zatrzymują się ludzie, wycieczki, fotografują go, a przewodnicy mówią o biografii ostatniego opolskiego Piasta. Pomnik ten trafił też na widokówki.

Miał Norbert Kwaśniok jeszcze wiele planów. Powiedział mi, że czeka, aż wrócę na fotel rektorski i skończę swą polityczną przygodę z senatorstwem. Ten czas, kiedy przebywałem w Warszawie, angażując się w prace komisji senackich, rozdzielił nas. Spotykaliśmy się na krótko i raczej przypadkowo.

Norbert miał wówczas problemy w swoim przedsiębiorstwie. Przeprowadzał wielką transformację. Nie był w stanie wytrzymać konkurencji z British Petroleum. Sprzedał sieć swoich stacji gazowych na Śląsku oraz cysterny do przewożenia gazu i zdecydował, że zainwestuje w budowę elektrowni wiatrznych, tzw. wiatraków, które szczególnie są dochodowe i sprawdzają się w Niemczech, Francji i Holandii. Zakupił tzw. pola wietrzne w Beskidach. Tego typu inwestycja szarpała jego nerwy, eliminowała czas wypoczynku. Miał, jak to zwykle w takich sytuacjach, kłopoty. Staralem się mu pomóc, m.in. kontaktując go z senatorem Adamem Graczyńskim (też zmarłym niedawno niespodziewanie), który specjalizował się w sprawach energii elektrycznej.

Norbert Kwaśniok, będąc w wirze różnych spraw, a często kłopotów, nigdy się nie skarżył. Miał rzadki u Polaków życiowy optymizm. Marek Wołoski, w nekrologu zamieszczonym na łamach katowickiej „Gazety Wyborczej”, napisał: „Ciężko pracował i sam sobie zawdzięczał swoje niemałe sukcesy życiowe. Jest to piękna cecha, jaką posiadał, do której warto się odwoływać, którą warto poznawać, pielęgnować i na jej podstawie uczyć, jak godnie i mądrze żyć. Miał niezwykle silną wolę, nieograniczoną wprost odporność na

wszelkie przeciwności i ogromną wiarę, że mu się uda”

Obiecywaliśmy sobie, że od października 2005 roku ruszymy z naszymi planami na Uniwersytecie Opolskim. Norbert, który bardzo często odwiedzał sklepy z antykami i jarmarki staroci, głównie w Bytomiu, kupował rzadkie książki i różnego rodzaju opoliana, które chciał kiedyś przekazać bibliotece uniwersyteckiej w Opolu. Przyjaźnił się ze znanym antykwariuszem z Rybnika, zmarłym przed rokiem, Marianem Huzarem – pochodzącym ze Lwowa, spokrewnionym z dzisiejszym metropolitą lwowskim obrządku grekokatolickiego. U niego nabywał często interesujące eksponaty. Miał zamiar przekazać Uniwersytetowi Opolskiemu – do przyszłego muzeum uniwersyteckiego – bardzo ciekawą w po-

myśle płaskorzeźbę przedstawiającą Charona na łodzi. Wiadomość o jego śmierci była dla mnie paraliżująca. Długo nie mogłem sobie znaleźć miejsca po telefonie od jego rodziny, tym bardziej, że sam wylądowałem w szpitalu, gdzie najmocniej widać, jak kruchym jest ludzkie życie. Nie mogłem być na jego pogrzebie w Rybniku.

Wiem, że Uniwersytet Opolski i miasto bardzo straciły. Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Nie jest to prawda. Nieubłagany czas robi powoli swoje. Potrafi wyeliminować najbardziej żywotnych ludzi, zniweczyć wiele pomysłów. I tak się też stało. Norberta Kwaśnioka nie ma już z nami.

Stanisław Sławomir Nicieja

Senator RP

Nekrologi i wspomnienia o zmarłym Norbercie Kwaśnioku ukazały się w wielu periodykach – m.in. w katowickiej „Gazecie Wyborczej”, „Dzienniku Zachodnim”, rybnickich „Nowinach”, „Gazecie Rybnickiej”. Bo też był człowiekiem znanym w swoim regionie (był m.in. jednym z założycieli Rybnickiej Izby Przemysłowo-Handlowej i jej pierwszym prezesem), społecznikiem, postacią niezwykle dynamiczną i barwną – co podkreślają autorzy wspomnień – niebanalnym „człowiekiem o przeogromnej ciekawości świata i ludzi”.

Paleontolodzy z importu

Dr Elena Jazykowa została szefem powstającego Zakładu Paleontologii na Uniwersytecie Opolskim. Będzie również współtworzyć muzeum w Krasiejowie, w czym wspomocze ją **prof. John W. M. Jagt** z Holandii.

Elena Jazykowa jest Rosjanką, ale od kilku lat przebywa w Polsce. Zanim trafiła do Opola, pracowała na Uniwersytecie Śląskim. Rekomendację do pracy w tworzącym się Zakładzie Paleontologii otrzymała od prof. Jerzego Dzika.

Prof. John W. M. Jagt związany jest z Muzeum Historii Naturalnej w Maastricht, wspólnie z dr E. Jazykową uważają, że wykopalisko w Krasiejowie jest stanowiskiem paleontologicznym na skalę światową. Zamierzają stworzyć muzeum historii naturalnej tego formatu, co w Wiedniu czy w Maastricht.

BEZ

Nie rób ze mnie bohatera

Z Lucyną Kusyk, kierownikiem rektoratu Uniwersytetu Opolskiego, przed 25-letnią pracownicą sekretariatu Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego, rozmawia Barbara Stankiewicz

– Długo musiałam cię namawiać na tę rozmowę. Dlaczego?

– Wielu faktów już nie pamiętam. O wielu nie chcę pamiętać, część wyrzuciłam ze swojej pamięci, wydarzenia przykre i dotkliwe w pierwszej kolejności. Było, minęło.

– Ale pozostały zdjęcia. Na wystawie przed opolskim ratuszem poświęconej 25. rocznicy powstania „Solidarność”, znalazły się także fotografie z sekretariatu Zarządu Regionu „Solidarność” Śląska Opolskiego. Na jednym z nich obsługujesz teleks, na innym robisz kanapki... Jak znalazłaś się w Zarządzie Regionu?

– Mieszkałam wtedy w pierwszej „desce” na opolskich Chabrach, w klatce nr 20. Była to bardzo „radykalna” klatka, w której zadomowił się – że użyję terminologii milicyjnej – „element antysocjalistyczny”.

Moimi sąsiadami byli Kirsteinowie – mieszkali na drugim piętrze, na dziewiątym – Jurek Gneciak, założyciel i przewodniczący NSZZ „S” Rolników Indywidualnych Śląska Opolskiego, my mieszkaliśmy na dziesiątym (mój ówczesny mąż Edek Żuraw był internowany w Grodkowie od sierpnia do listopada 1981), na siódmym lub ósmym piętrze – studenci działający w NZS, też zatrzymani w stanie wojennym. Mówiąc żartem: czy mając takich sąsiadów, mogłam nie trafić do „Solidarność”? Pracowałam w tym czasie w PP „Dom Książki”. Układy w pracy nie były najlepsze, na początku lutego 1981 roku przystałam więc na propozycję Romana Kirsteina, ówczesnego przewodniczącego i podjęłam pracę w Zarządzie Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność” jako pracownik etatowy. Przyszłam na miejsce Eli Gajdy-Bardon, która wróciła do swojej firmy, po kilkumiesięcznym oddelegowaniu do pracy w MKZ.

– Jak wyglądał typowy dzień pracy w Zarządzie Regionu?

– Do lipca osiemdziesiątego pierwszego roku, a więc do wyboru nowych władz, ludzie robili absolutnie wszystko, co w danym momencie było do zrobienia. Nikomu nie przychodziło do głowy, że jest już wieczór, że



Lucyna Kusyk, kierownik rektoratu UO.

jest po godzinach. Zresztą, nie było godzin pracy. Przychodziliśmy rano i czasami udało się wyjść pod wieczór. Moje obowiązki polegały przede wszystkim na uczestniczeniu w posiedzeniach prezydium, zarządu i protokolowanie tych zebrań. A przez cały czas dzwoniły telefony, terkotał teleks, wiadomości nadsyłane z Gdańska czy innych zarządów regionalnych trzeba było przekazywać do komisji zakładowych Opolszczyzny... Drzwi się nie zamykały. Przychodzili petenci, którzy uwierzyli, że związek jest tą siłą, która w końcu może im pomóc, więc zjawiali się tu ze sprawami najróżniejszymi. A jeszcze była korespondencja, kolportowanie prasy, rejestracja ciągle zawiązywanych komisji. Panowie, jak to panowie, traktowali tę pracę bardziej jak misję do spełnienia. Nic więc dziwnego, że próba zapanowania nad całością należała do pań pracujących w sekretariacie: Lusi Kołodziejek, Ani Drażek i mnie, a wcześniej – Eli Gajdy-Bardon. Atmosfera? Poczucie bycia w oku cyklonu. I całkowity brak zmęczenia czy zniechęcenia. Euforia. Po wyborach nowych władz – wtedy przewodniczącym związku wybrano Stanisława Jałowickiego, wiceprzewodniczącymi: Romana Kirsteina i Jarosława Chołodeckiego – praca została nieco ucywilizowana,



Przy dalekopisie. Na zdjęciu z lewej – Zbigniew Ogrodnik, z prawej – Janusz Wójcik.

mniej w niej było typowych dla pierwszego okresu elementów partyzantki.

– Poplotkujmy trochę o twoich ówczesnych szefach...

– Poplotkujmy. A więc Roman Kirstein: cieszył się ogromnym zaufaniem, człowiek mądry, sprawiedliwy i zawsze opanowany. Staszek Jałowicki: potrafił zaplanować nad najbardziej zaciętrzewioną dyskusją. Jarek Chołodecki z kolei starał się uczynić z naszej siedziby prawdziwe biuro, był najbardziej z moich szefów medialny. Każdy o innej osobowości, pewnie dlatego doskonale się uzupełniali.

– I co? Tylko tyle? No to strasznie się naplotkowałyśmy... W rektoracie też słyniesz z dyskrecji. Po wprowadzeniu stanu wojennego zostałaś internowana. Opowiedz o tym dniu.

– Do dzisiaj wszyscy pamiętają, że internowałam się...dobrowolnie. W grudniu 1981 roku byłam w sanatorium. Do domu wróciłam w niedzielę, 14 grudnia. Już w drodze do Opolą dowiedziałam się o wprowadzeniu stanu wojennego, a w domu – że w nocy przyjechała po mnie cała ekipa: dwóch mundurowych, dwóch cywili i kobieta. Kompletnie nie miałam pojęcia, co robić. A wszyscy, którzy mogliby mi cokolwiek poradzić, już siedzieli albo się ukrywali. Niedzielę wykorzystałam jeszcze – z Anią Drażek i Bronkiem Lewczakiem – na zebranie informacji: kto siedzi, kogo nie udało się zgarnąć. Po czym spakowałam najpotrzebniejsze rzeczy – to, co może się przydać przy zatrzymaniu na 48 godzin, bo na to, że mogą mnie zatrzymać na dłużej, nikt by nie wpadł – i zameldowałam się na Korfantego. Moje pojawienie się 15 grudnia w areszcie na Sądowej, ze spakowaną siateczką, bardzo ubawiło zgromadzonych już tam aresztantów. Ale dzięki temu mogłam im przekazać (grypsy kursowały

dzięki kalifaktorom) wiele informacji. Dołączyłam do zatrzymanych już dziewczyn: Eli Gajdy, Wiesi Grycner, Lidii Kubiczek, Bożeny Poliwody, Ireny Winiarskiej, Heleny Wojtowicz. Resztę zatrzymanych stanowili panowie. Co pamiętam z opolskiego aresztu? Wielką cełę, chyba 13 leżysk, nas na początku siedem, z każdym dniem coraz mniej. Było bardzo zimno. Przykrywałyśmy się siennikami z niezajętych przycz. Irenę wypuścili po kilku dniach, Wiesię i Bożenę w wigilię Świąt Bożego Narodzenia. Nas cztery, 15 stycznia 1982 r., przewieziono na Kleczkowską do Wrocławia, a stamtąd do ośrodka dla internowanych kobiet w Gołdapi.

– Jak długo byliście we Wrocławiu?

– Tylko kilkanaście godzin. Ale i to wystarczyło, żeby się przekonać, że to jest inny, ciągle wolny, świat! Na Kleczkowską trafiło wówczas mnóstwo dziewczyn. Cele były pootwierane, naczelnik nieoficjalnie zawiadamiał rodziny o mającej nastąpić rano wywózce. Dzięki temu nad ranem pod bramą na Kleczkowskiej zegnał nas prawdziwy tłum wrocławian. W Opolu na drogę każdej z nas wydano pół kilograma cukru, suchą kawę zbożową i bochenek chleba. We Wrocławiu służba więzienna przygotowała nam kanapki, przy których te suche bochenki chleba wypadały bardzo smutno. I pojechałyśmy, nie wiedząc ani dokąd, ani – co nas tam czeka. Lidia, która jako dziecko przeżyła wywózkę na Syberię, była przekonana, że czeka nas długa droga na Wschód. Okazało się, że nieco bliżej, chociaż z okien ośrodka widać było jezioro, przez którego środek przebiega nasza granica wschodnia.

– Jak wyglądał dzień w ośrodku dla internowanych kobiet w Gołdapi?



Marzec 1981 r. Lucyna Żuraw i Roman Kirstein. W głębi – Jan Piotrowski.

– Internowano tam kobiety z całej Polski. Wśród nich – wielkie nazwiska. Znakomitości było bardzo wiele. Jak to w konspiracji, funkcjonowały jedynie imiona, więc dla większości nas, szarych działaczek, rozpoznawalne były te najbardziej znane twarze: Halina Mikołajska, Anka Kowalska, Gajka Kuroń, Izabela Cywińska, Janina Jankowska, Alina Pieńkowska, Anna Walentynowicz, Joanna Gwiazda, Basia Trzeciak. Większość z nich znana była z KOR-u, „Wolnej Europy”, udziału w wolnych wszechnicach, działalności dziennikarskiej. Doskonale pamiętam postać proboszcza parafii w Gołdapi, ks. Aleksandra Smędzika, częstego gościa w ośrodku, dzięki któremu wiele informacji i wiadomości do nas docierało i od nas wychodziło, jego obecność i pomoc były nie do przecenienia. Niezwykłą grupę stanowiły też wrocławianki. Świetnie zorganizowane, pełne pomysłów, które skutecznie utrudniały życie pilnujących nas esbeków, żywiołowe i radosne. Wrocławianki miały pomysły na każdą okazję. Niestety, były to najczęściej prawie kawały sytuacyjne – pamiętam, że było śmiesznie, ale już nie pamiętam, co to było i dlaczego. Na przykład pewnej nocy zostały zdemontowane i skrzętnie pochowane wszystkie drzwi wyjściowe na tarasy. Zamieszanie, jakiego ten incydent narobił wśród funkcjonariuszy, przyniosło nam wtedy wiele radości. Albo ta awantura z radiodbiornikami... W naszych pokojach-celach były jedynie głośniki, takie jak w „Mrowisku” za czasów Radio-Sygnarów, które w Gołdapi służyły do komunikowania się funkcjonariuszek z zatrzymanymi. Te komunikaty to były najczęściej



Lucyna Żuraw, Teresa Łukaszewicz – „babcia Teresa” i Adam Hanuszkiewicz, gość opolskiej „Solidarności”.

wezwania na przesłuchania, bo funkcjonariuszki, z oczywistych powodów, unikały wchodzenia na nasze piętra – mówiąc krótko, nie były przez nas sympatycznie podejmowane! Posiadanie radiodbiorników było oczywiście surowo zabronione, ale w kilku pokojach dziewczyny miały radia, przemycone podczas widzeń. Dzięki temu, że udawało się łapać „Wolną Europę”, powstawały wewnętrzne gazetki informujące o sytuacji w kraju i za granicą, przepisywane i kolportowane dalej. Podczas któregoś przeszukania funkcjonariusze znaleźli te gazetki. Wydano w związku z tym polecenie: pod groźbą, treści której już nie pamiętam, należy złożyć w holu wszystkie radia. Nikt nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, o ile oddamy je szybko i bez oporu. Wrocławianki zadziały natychmiast. W ciągu 10–15 minut w holu został utworzony stos ze wszystkich „szczekaczek” z pokojów. Pełne zaskoczenie mundurowych. I śliczne maślane oczy wrocławianek: przecież taki był rozkaz, a my innych radiodbiorników nie mamy! Montowanie głośników trwało kilka dni, funkcjonariuszki z parteru straciły z nami ten wygodny dla nich kontakt, więc musiały osobiście fatygować się na I i II piętro i narażać się na różne nieprzyjemności. A baby potrafią być okrutne!

– Ale chyba gorzej od mężczyzn znośną przymusowe odosobnienie, rozłąkę z bliskimi... A przecież nie wiedziałyście, jak długo ta rozłąka potrwa. Co robiłyście, żeby zapłacić czas?

– Były wśród nas i nauczycielki akademickie, i dziennikarki, i „weteranki konspiracji”, na początku organizowano więc wykłady z różnych dziedzin. Pamiętam pro-



Na zdjęciu od lewej: Anna Drażek, Lucyna Kołodziejczyk, Edward Fułat, nazwiska gitarzysty nie udało się ustalić; u dołu – Zbigniew Ogródnik i Lucyna Żuraw.



Na zdjęciu od lewej: Roman Kirstein, Lucyna Kołodziejczyk, Lucyna Żuraw, Wiola (?), Zygmunt Geleta.

wadzone przez prawdziwe działaczki, przede wszystkim Gajkę Kuroń, szkolenia dotyczące zachowania się w razie kolejnych zatrzymań, rewizji; pamiętam strzępy opowieści z różnych regionów, gimnastykę na tarasach, podczas której z uporem uczyłyśmy się pisać do muzyki z „Jeziora łabędziego”... Halina Mikołajska opowiadała o swoich rolach... Z czasem robiłyśmy się chyba coraz bardziej osowiałe, nieczułe na wszelkie dodat-



Lucyna Żuraw.

kowe bodźce. Przeważała chęć bycia samej wśród innych samotnych. Wybierałyśmy więcej zajęć ruchowych lub opalanie. W skrzydle południowym na drugim piętrze mieszkały dziewczyny z Podhala (wśród nich Grażyna Staniszevska), stąd mówiło się: „idę opalać się na Gubałówkę”. Każdy pokój-celę zamieszkiwały cztery dziewczyny. Zасыpiałyśmy i budziłyśmy się ze świadomością, że jutro znów będziemy razem. Skazane na siebie. Z biegiem czasu coraz bardziej sobą zmęczone, coraz bardziej tęskniące za tym wszystkim, co na zewnątrz. Zbiorowisko kobiet o różnych temperamentach, charakterach. Nikt nie potrafił wyznaczyć daty skrajnej – siedzicie do... Nie wszystkie umiały sobie z tym poradzić. Zamykały się w sobie, potrzebowały



Identyfikator Lucyny Żuraw z ośrodka dla internowanych kobiet w Gołdapi.

pomocy lekarzy specjalistów. A mimo to nie pamiętam żadnych klótni. Mimo wszystko miałyśmy świadomość, że jesteśmy zdane na siebie, że musimy robić wszystko, żeby dało się ze sobą wytrzymać. W Opolu, w areście na Sądowej, po około dwóch tygodniach, najprawdopodobniej chłopaki wywalczyli godzinny spacer w ciągu dnia. W Gołdapi nie wolno było wyjść poza budynki. Miałyśmy do dyspozycji dwa tarasy na poziomie drugiego piętra, zamykane na noc. Tam odbywały się nasze gimnastyki, tam można było złapać łyk powietrza. Były chyba tylko dwie albo trzy dziewczyny, którym lekarz przepisał – naprawdę, na receptę! – „spacer po ziemi”. Oczywiście z obstawą.

– **Przez cały okres internowania nie widziałaś się z rodziną. Nie było widzeń?**

– Taka możliwość istniała, co więcej – była wprawdzie kusząca, bo bardzo tęskniłyśmy za bliskimi, przyjaciółmi. Ale zdawałam sobie sprawę, że moi najbliżsi, aby do mnie dotrzeć, musieliby spędzić w podróży dwadzieścia dni. Tylko po to, żeby być ze mną jedną godzinę. A to była przecież zima, w Gołdapi jeszcze w kwietniu zasypane śnieżne sięgały powyżej metra. Dlatego listy były dla nas ogromnie ważne. I pamiętam, że docierały do Gołdapi regularnie. Od wszystkich. Najbliżsi, dalsza rodzina, przyjaciele, znajomi wiedzieli, że nawet karta

z jednym słowem jest bardzo ważna. Górnolotnie powiem, że dla tych z za krat były to sygnały pamięci, bycia z nami. Otrzymywałyśmy listy i kartki od osób zupełnie nieznanymi – to jedna z akcji przyjaciół z tzw. wolności – przekazywanie naszych adresów, pisanie do nas było chyba w dobrym tonie. Cała korespondencja była skrętnie cenzurowana, co sprowadzało się do dokładnego zamazania niepewnych politycznie zdań. Czego oni tam nie zamazywali! Podejrzane były zwłaszcza doniesienia o chorobach i ... nazwy kolorów. We wszystkim doszukiwano się zaszyfrowanych wiadomości. Z mojej korespondencji najbardziej okaleczano listy mojej siostry Krystynki, która często opisywała mi choroby i przy padłości naszej domowej suczki.

– Po zwolnieniu z Gołdapi wróciłaś do Opola. Dopiero po paru miesiącach poszukiwań udało ci się

znaleźć pracę, w ówczesnej WSP. Czy porwała cię druga Solidarność?

– Z Gołdapi zwolniono mnie 30 kwietnia 1982 roku. To były największe zwolnienia we wszystkich ośrodkach internowania. Żartowałyśmy, że robią to po to, żeby mieć frekwencję w pochodach pierwszomajowych. Po powrocie z Gołdapi bardzo szybko uznałam ten etap mojego życia za zamknięty. Było, minęło. Nie tylko wspomnienia przybladły. Idee też. W drugą Solidarność już się nie włączyłam. A tak w ogóle, mam prośbę: nie rób ze mnie bohatera. Myślę, że nakaz internowania na moje nazwisko został wystawiony jedynie z powodów statystycznych. Pewnie, jest to jakaś – mówiąc górnolotnie – przepustka do historii. I to mi wystarczy.

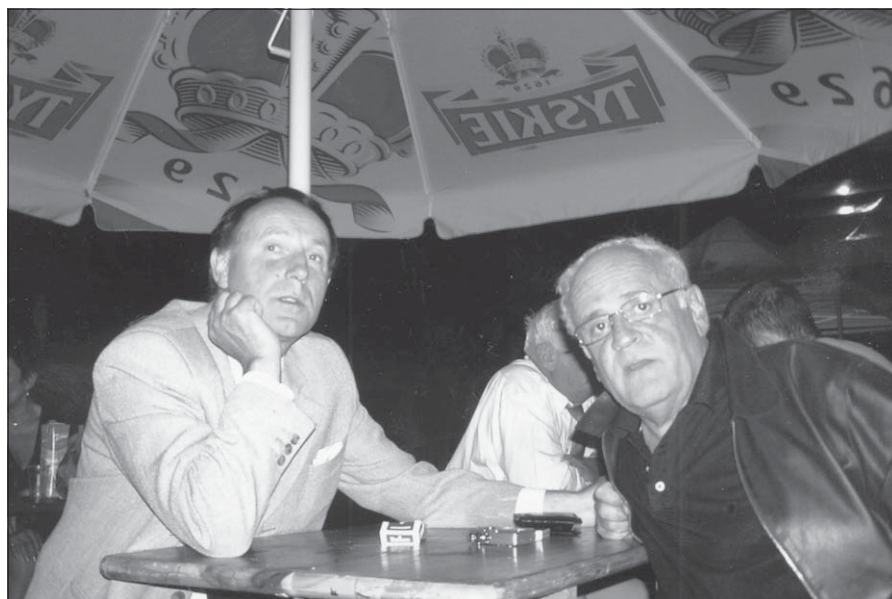
Byłem widocznym facetem w WSP

fragment scenariusza filmu dokumentalnego, napisanego przez Leo Kantora

Dwadzieścia trzy lata po zagładzie Marzec 68 (*są zdjęcia archiwalne przemawiającego Gomułki*) zaskoczył nas nagle i ostro, chociaż wielu prostych, zwykłych Żydów, zwłaszcza poza Warszawą, a takich było najwięcej wtedy w Polsce, przewidywało, że coś się może jeszcze w Polsce stać. Bóg dał naszym rodzicom tylko te 23 lata spokoju, to też było coś warte. Ta ostatnia partyjna łapanka znowu rozbiła rodziny, wielu rodziców nie miało siły emigrować, do pociągu na dworce we Wrocławiu, Świdnicy, Łodzi, Wałbrzychu, Legnicy, Warszawie, Szczecinie, Katowicach i w innych miastach poszli najpierw ludzie młodzi. Rodzice mojej żony, schorowani, skromni, poczciwi, niezaradni, ciężko pracujący całe życie w spółdzielni szyjącej kaptcie, zostali w Łodzi. Urzędy celne grabiły wszystkich i wszystko, co się dało zabrać przy nadawaniu bagaży w

specjalnych punktach celnych, deptano więc i posypywano sadzą dywany, żeby wyglądały na stare i używane. Ludziom wydawało się,

że tracą wszystko, cały swój dorobek ponad 20 lat pracy. Koldry, rower, odkurzacz, poduszki, jakies radio wydawały się bezcenne,



Leo Kantor w towarzystwie prof. Stanisława S. Nicieji.



11 października 1956, Teatr Ziemi Opolskiej w Opolu. Inauguracja roku akademickiego na WSP w Opolu. Rektor WSP prof. Stanisław Kolbuszewski (w środku). Z lewej – doc. Rości-sław Oniszczuk, dziekan Wydziału Mat. Fizycznego, z prawej - dr Witold Kruk-Ołpiński, dziekan Wydziału Filologicznego.

Przeglądano każdą książkę, każde zdjęcie, szmatę, talerz, papierek, w pociągach już odbierano nieraz indeksy wyższych uczelni, prace naukowe i dyplomy. Potem zorientowani emigranci marcowi przekazywali te dokumenty przez konsulaty. Żydzi tzw. marcowi zostali ogołoce-ni ze skromnego majątku, czarno-białą telewizor był wtedy w więk-szości rodzin najcenniejszym sprzętem. Było to coś na wzór likwidacji mienia żydowskiego w czasie wojny, meble i sprzęty sprzedawano prawie za bezcen, albo oddawano znajomym Polakom.

Rodzice mojej żony i mój kocha-ny ojciec odprowadzali nas na Łódź Fabryczną skamieniali z bólu. Serce każdej matki, Żydówki, Polki czy Serbki boli, kiedy dziecko wyjeżdża i nie wiadomo, czy je jeszcze kiedykolwiek zobaczy – a wtedy nie było żadnej gwarancji, kiedy i czy w ogóle będzie możliwe zobaczyć staruszków. Ból serca żydowskiej matki najczęściej kończył się zawałem. To wszystko stało się 20 lat po Holocauście. (*Jest do sfilmowania mój dokument podróży*).

Rodzice mojej żony zostali w Łodzi, dużo, dużo za wcześniej umarli na serce, chyba z tęsknoty za

swoją córką i wnuczką. Kiedy żona moja poprosiła o wizę w 1977 roku, pomimo tego, iż obywatele szwedzcy takiej nie potrzebowali, bo przyszła wiadomość ze szpitala, że ojciec jej ma zawał serca, konsul PRL w Sztokholmie, jedząc przy biurku kielbasę, powiedział, że wizę dla emigrantów żydowskich z Polski daje się tylko na stan agonalny. Interwencja Szwedzkiego Czerwonego Krzyża nie pomogła, żona moja otrzymała wizę na trzy dni na po-grzebek ojca, mój syn Marek urodzony w Sztokholmie w 1975 roku nie pamięta swoich dziadków. (*Jest list odmowny z konsulatu*).

Mnie udało się rok później ściągnąć mojego ojca razem z bratem do Szwecji. Na parę dni przed śmiercią w Sztokholmie powiedział mi, że te ostatnie lata były najszczęśliw-szymi w jego życiu.

Byłem dość widocznym facetem w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Pracowałem na uczelni, pi-

sałem trochę, niektóre piosenki nadawano przez wiele lat w studenckim radiu „Sygnały”, działałem w klubie studenckim, który tam założyłem i który istniał do niedawna i nazywa się „Skrzat”, tak jak go nazywałem. Po Marcu 68, kiedy byłem relegowany z uczelni wraz z dziesięcioma polskimi kolegami za antysocjalistyczną postawę, nikt do mnie nie podszedł, wszyscy milczeli, nikt nie bronił, nikt nie wypowiedział ani jednego słowa otuchy, współczucia; do dzisiaj nikt nie przeprosił tych relegowanych pracowników naukowych. Honor środowiska w moich oczach, bo inaczej nie chciałbym widzieć tego miasta i tych murów opolskiej Alma Mater do końca mojego życia, uratował dziekan wydziału Filologiczno-Historycznego profesor historii Eugeniusz Konik. Pochodził ze Lwowa, podszedł do mnie na korytarzu, jak oddawałem przed wyjazdem książki do biblioteki głównej i powiedział: – Panie magistrze – proszę pamiętać, to nie my zwalniamy pana z pracy, to te



Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, październik 1956 roku. Prof. Tadeusz Kotarbiński wygłasza wykład inauguracyjny pt. „Traktat o dobrej robocie”.

sukinsyny i pokazał ręką w stronę komitetu wojewódzkiego partii. Przycisnął mnie do siebie i ucałował. Po dwudziestu latach na emigracji, w 1989 roku, odszukałem go i zadzwoniłem do Wrocławia, gdzie mieszkał i podziękowałem mu za tę rozmowę, był bardzo wzruszony, powiedział mi, że pamięta mnie dobrze i że niedawno dowiedział się, że dostałem odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej” od pierwszego ministra kultury wolnej już Polski.

Odwiedziłem niedawno Opole z okazji wielkiego zjazdu absolwentów Uniwersytetu Opolskiego. W trakcie tego pobytu spotkało mnie tam ogromne dobro, wielu moich studentów pamiętało, co się stało w 1968 roku, nie odchodzili ode mnie przez dwa dni, wielu moich kolegów po prostu czekało na mój przyjazd, a w pięknej książce Profesora Nicie-

ji „Alma Mater Opoliensis” czekało na mnie kilka pięknych zdań o mnie z tamtych lat. Stało się to wprawdzie prawie 36 lat później, ale mam ogromną satysfakcję, że jednak. Zupełnie inny tekst niż artykuł z 1971 roku w „Trybunie Opolskiej” na całą stronę: „Leszka Kantora tęsknota za Old Country” napisany pod dyktando UB na podstawie

mojej korespondencji prywatnej i raportu kapitana ubecji Czechowicza, byłego pracownika Radia Wolna Europa. (*Jest nagranie mojego wystąpienia na otwarciu zjazdu teraz i „Trybuna Opolska”*).

Leo Kantor

Tytuł pochodzi od redakcji.

Leo Leszek Kantor – ur. 24 maja w Charkowie. Od 1969 r. mieszka w Szwecji, ukończył filologię rosyjską na opolskiej WSP i filologię słowiańską na Uniwersytecie Sztokholmskim. W Wyższej Szkole Pedagogicznej w latach 1966-68 był lektorem języka rosyjskiego. W 1969 r. zatrudniony został w Instytucie Nauk Politycznych i Społecznych Uniwersytetu Sztokholmskiego. Od 1992 r. jest członkiem Rządowej Rady ds. Równości Etnicznej i Integracji w Szwecji, od 1994 r. przewodniczącym Międzynarodowego Forum Kultury i Centralnej Federalnej Imigrantów w Szwecji, od 1998 r. członek kierownictwa European Migrants Forum, działacz społeczny, odznaczony srebrną Odznaką Zrzeszenia Studentów Polskich, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2000). Opublikował wiele artykułów na temat kultury krajów słowiańskich oraz tolerancji i praw człowieka. Redaktor naczelny periodyku „Kosmopolit”.

Wspomnienie o majorze Józefie Józefowiczu

Nasz „Balion”

Po dłuższej nieobecności w Opolu, przeglądając odłożone gazety, natknęliśmy się na skromny nekrolog na czternastej stronie NTO, informujący: „Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 lipca 2005 r. zmarł Józef Józefowicz, emerytowany podpułkownik Wojska Polskiego. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej w Opolu-Półwsi dnia 13 lipca 2005 r. o godz. 11., o czym zawiadamia Rodzina”.

Wiadomość ta bardzo nas poruszyła. Józef Józefowicz był bowiem postacią powszechnie znaną wszystkim, którzy studiowali w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wie-

ku. Był oficerem Studium Wojskowego, na którym obowiązkowo mieli zajęcia studenci naszej uczelni.

Studium Wojskowe nie cieszyło się wśród studentów specjalną atencją. Dominowały wśród nas wręcz powszechnie hasła pacyfistyczne. Tak zwane „wojsko”, które mieliśmy raz w tygodniu przez 8 godzin non stop i byliśmy wówczas ubrani w mundury wojskowe będące na naszym stanie, niektórzy z kolegów znosili bardzo ciężko, bo na zajęciach obowiązywał dryl i dyscyplina wojskowa. Pamiętamy, jak fatalnie czuł się na tych zajęciach w naszej kompanii Staszek Budziak – polonista o duszy artysty, dyrektor studenckiego teatru „Feniks”.



Józef Józefowicz



Można było ze studiów wylecieć, będąc nawet dobrym studentem, jeżeli nie zaliczało się na studium wojskowym różnych przedmiotów poligonowych, takich jak szkolenie ogniowe, z obowiązkowym strzelaniem na poligonie w Winowie, terenoznawstwo, marsz na azymut itp. Szkolenie wojskowe trwało aż siedem semestrów, z dwoma obowiązkowymi miesięcznymi obozami wojskowymi w Kozuchowie na ziemi lubuskiej, które odbywały się z reguły w lipcu, co dodatkowo skracало nam o miesiąc wakacje.

Studium Wojskowe budziło wśród studentów respekt, wśród niektórych lęk i częstokroć niechęć, potęgowaną zwłaszcza faktem, iż uczestnicy studium musieli mieć podgolone głowy, a wówczas w modzie młodzieżowej obowiązywały beatlesowskie długie włosy. One często były dumą młodzieńców, tak jak dzisiaj panuje moda na wygolone głowy, co by bardzo odpowiadało studium wojskowemu. Wówczas było jednak zupełnie odwrotnie. Chcieliśmy mieć długie włosy, a zmuszano nas aż przez 3,5 roku, aby je krótko ścinać.

Te okoliczności powodowały, że traktowaliśmy Studium Wojskowe jako zło konieczne, ale było ono też okazją do integracji studentów różnych kierunków.

Bo raz w tygodniu, ubrani w mundury, kompanię wojskową tworzyli studenci fizyki, matematyki, historii, polonistyki, rusycystyki, chemii itp. W ten sposób wychodziliśmy z naszego getta wąskiej profesji uczelnianej i poznawaliśmy kolegów z innych dyscyplin.

Studium Wojskowe było też tematem licznych rozmów, anegdot, wspomnień, różnych mitów oraz dowcipów. Kadra Studium Wojskowego była dość barwna. Poszczególne oficerowie nie byli banalni. Każdy z nich miał jakiś charakterystyczny rys, jakąś zaletę czy przywarę, jakąś słabostkę, charakteryzował

się jakimś powiedzonkiem, co stanowiło o swoistym kolorycie tej grupy wykładowców.

Pierwszym dowódcą Studium Wojskowego był pułkownik Izidor Helin – po marcu 68 roku, bardzo prymitywnie zaatakowany przez „Trybunę Opolską” tekstem Marka Szymańskiego, został usunięty z uczelni i chyba nawet musiał opuścić Polskę. Po nim dowódcą został pułkownik Jan Chłódnicki – bardzo dystyngowany, małomówny, utrzymujący duży dystans w stosunku do studentów. Następnie dowódcą był płk Władysław Szarek – dobroduszny, o bardzo typowej plebejskiej urodzie, postrzegany przez nas jako służbista.

Wśród kadry wykładowczej byli m.in.: płk Roman Dąbrowski – oficer polityczny, ale niemający w sobie nic z dogmatyka, traktujący lekko, z dystansem, wszelkie szkolenia na temat Układu Warszawskiego jako tarczy broniącej pokoju, kresowiak o charakterystycznych rudawych włosach, z bardzo dobrotliwą twarzą (nieżyjący już od kilku lat), nie stawał nigdy dwój, za co inni oficerowie mieli do niego pretensje; mjr Aleksander Kwapisz – bardzo przystojny, energiczny liniowiec, o zmiennych nastrojach, trochę nieprzewidywalny w reakcjach, co budziło respekt i strach; mjr Kazimierz



Zajęcia Studium Wojskowego WSP w Opolu.

Makuła – odpowiadający za szkolenie ogniowe, nieprzystępny, bardzo twardy w reakcjach, o mocnym języku wojskowym, budził szczególne postrach; mjr Józef Kukuczka – również ogniowiec, trochę rozmarzony, jak gdyby oderwany od rzeczywistości, czasem urokliwy, czasem złośliwy; mjr Jan Kazimierz Czech – później pułkownik, fachowiec od spraw łączności i terenoznawstwa, o bardzo łagodnej twarzy, ale jednocześnie bezwzględny służbista.

Wśród kilkunastu oficerów Studium Wojskowego opolskiej WSP, których wszystkich nie sposób tu wymienić, najbardziej barwnym był mjr Józef Józefowicz – dla jednych postrach i zagrożenie usunięcia z uczelni, dla innych przedmiot dowcipów i niekończących się opowieści. Józef Józefowicz miał południową urodę – czarne, przyszyryżone na jeża włosy, ciemną karnację skóry, mówił z bardzo mocnym wschodnim akcentem. Był to – jak niektórzy mówili – lwowski albo wołyński zaciąg. Jeździł zdezelowaną syrenką. Prowadził szkolenie ogniowe i bezwzględnie wymagał od studenta, aby umiał na pamięć wszystkie części składowe ówczesnych, będących na stanie studium wojskowego, karabinów, takich jak CKM, RKM, KBKAK. Trzeba było umieć rozobrać na części poszczególne egzemplarze broni i precyzyjnie go złożyć w krótkim czasie, nazywając przy tym fachowo każdą część. Dla niektórych studentów, szczególnie polonistyki i historii, była to umiejętność wręcz nieosiągalna. Gdy rozłożyli np. CKM, to przy składaniu wychodziły im prawie dwa egzemplarze. Podobnie było z granatnikami i pistoletami typu TT. A już zupełna tragedia była, gdy trzeba było strzelać z tej broni w całym oporządzeniu, w tzw. OP1, czyli z maską gazową na twarzy, opadającym na oczy hełmie i w płaszczu gumowym chroniącym przed bronią chemiczną i promieniowaniem radioaktywnym, gdy na poligonie był upał – ponad 30 stopni.

Mjr Józef Józefowicz miał ruba-

szny humor i odpytując posługiwał się często drwiną, czym niektórych studentów, słabych psychicznie, straszliwie płoszył i deprymował. Inni, odporni, znakomicie sobie radzili na takich egzaminach. Nawiązywali z Józefowiczem oficerski dialog i wychodzili z tej rozmowy zwycięsko. Józefowicz mówił, że lubi twardych facetów, a nie mięczaków i starał się z nas robić twardzieli, mimo że często nie mieliśmy ku temu żadnych predyspozycji. Tu szczególnie sprawni byli ówcześni studenci: Włodzimierz Kaczorowski (dziś profesor naszego uniwersytetu), Jerzy Rusin (student kierunku elektrycznego) i Jerzy Dolata (student polonistyki, niestety nieżyjący już dziś, w latach 80. i 90. działacz samorządowy w Świdnicy).

Jerzy Dolata i Włodzimierz Kaczorowski znakomicie parodiowali mjra Józefa Józefowicza. Potrafili tak ustawić głos, że nie było sposobu odróżnić ich parodii od oryginału. Wzbudzali tym często w sytuacjach stresowych wielką wesołość słuchających i rozładowywali napięcie.

Józefowicz miał przydomek „Balion”, bo gdy strofował studenta, który źle złożył na egzaminie karabin lub źle odpowiedział na zadane pytanie, mówił z mocnym zacięciem wschodnim „Ty balionie”.

Mjr Józefowicz wykładał też przedmiot: balistykę. Jego wielkim konikiem był przebieg lotu pocisku. Trzeba było znać precyzyjnie teorię na ten temat, bo inaczej nie miało się szans otrzymać zaliczenia. W czasie

wykładu często stwarzał sytuacje komiczne i opowiadał żołnierskie dowcipy trochę ze świata Szwejkę, trochę ze świata CK-dezserterów. To majorowi Józefowiczowi przypisuje się słynny dowcip, który obiegł później inne uczelnie w kraju. W czasie kończenia zajęć z majorem Józefowiczem jeden ze studentów polonistyki powiedział: „Panie majorze, fama głosi, że za tydzień nie będzie zajęć ze szkolenia ogniowego”. Józefowicz spojrzawszy dobrodusznie na mówiącego i odrzekł: „Powiedzcie Famie, że jest głupi”.

Dziś po latach postać zmarłego właśnie ppłka Józefa Józefowicza, który pracował w uczelnianym Studium Wojskowym w latach 1961–1973, wielu jego studentom rysuje się bardzo sympatycznie. Minał dawny strach i lęk, zostały anegdoty, pamięć o humorystycznych sytuacjach i rysująca się jakby we mgle, popadająca w zapomnienie sylwetka korpulentnego, czarnowłosego oficera, wyjeżdżającego spod uczelni po zajęciach terkoczącą syrenką. Ma on poważny udział w tworzeniu legendy o coraz bardziej zamierzonych latach 60. i 70. w dziejach opolskiego środowiska akademickiego.

Arkadiusz Kolerski

Stanisław Sławomir Nicieja

Feliks Smaczniak

Andrzej Wziątek

studenci Studium Wojskowego
w latach 1969–1972

Zdjęcia z archiwum
Romana Krajeńskiego.

Józef Józefowicz

Urodził się 17 lutego 1929 r. Służbę wojskową rozpoczął w 1950 roku, wstępując ochotniczo do Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych w Poznaniu, a zakończył w stopniu podpułkownika w 1975 r. Po ukończeniu szkoły pełnił służbę wojskową w 13. pułku czołgów średnich w Opolu. W 1960 r. został przeniesiony na stanowisko wykładowcy w Studium Wojskowym WSP w Opolu. Po zwolnieniu z wojska pracował w Obronie Cywilnej w opolskich przedsiębiorstwach. Po powołaniu ZBZZ brał udział w działalności związku. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami resortowymi i pamiątkowymi. Zmarł 10 lipca 2005 r. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Opolu.

Świat starych opolskich fotografii

W naszym odtwarzaniu zapomnianego wizerunku dawnego Opola pragnę przedstawić niezwykłą fotografię, która została wykonana przed stu laty w atelier fotograficznym Karla Weissa, mieszczącym się przy ulicy Krakowskiej 33, vis-a-vis hotelu „Forma”, naprzeciwko dzisiejszej filharmonii.

Karl Weiss był opolskim fotografem, który przejął zakład po innym znanym fotografie R. Herdenie i był równocześnie właścicielem filii tego zakładu w Krapkowicach w Rynku pod numerem 2.

Fotografia przedstawia nieznaną nam z nazwiska opolankę, w średnim wieku, w eleganckim stroju mieszczańskim. Kobieta ubrana jest w białą tiulową bluzkę, bogato haftowaną, pod szyją zakończoną stójką, zapinaną z tyłu. Rękawy tej bluzki są długie i zakończone plisowanymi falbankami. Spódnica jest z czarnej tafty, dwuwarstwowa, na szerokim pasie w talii. Wewnętrzna spódnica ma długość z pewnością poza kostki i jest na wysokości kolan ozdobiona naszytym pasem tiulowym, haftowanym w kwiaty. Wierzchnia spódnica jest uszyta z tiulu i zakończona bardzo bogato haftowaną tiulową falbaną, posiadającą ten sam wzór, co naszyty na spódnicę wewnętrzną pas.

Moda na przełomie XIX i XX wieku nakazywała ulegającym jej kobietom zawieszenie na szyi długiego złoto-łęczucha bądź sznura pereł. Opolanka z naszej fotografii ma prawdopodobnie długi złoty łańcuszek sięgają-



cy aż poza talię, a w uszach delikatne, niewielkie złote kolczyki w kształcie kół. W prawej dłoni trzyma cztery róże.

Warto również zwrócić uwagę na fryzurę kobiety. Włosy ma upięte wysoko z tyłu, ale widać wyraźnie, iż były modelowane lokówką na gorąco.

Tak przed stu laty ubierały się w Opolu kobiety. Ciekawe, co by mówiły o naszych dzisiejszych strojach, czy by się im podobały? Nas tamte stroje fascynują, podziwiamy ich oryginalność. Ale czy chciałybyśmy w nich chodzić, czy były wygodne i praktyczne? Raczej nie.

Halina Nicieja



Pałac w Kopicach – pocztówka z 1909 r., ze zbiorów S.S. Nicieji.

Motyw i geneza rzeźb Atlasów w architekturze kamienic Opola

Zachowana współcześnie w Opolu przy ulicy 1 Maja nr 15 (dawniej Zimmerstrasse 15) kamienica mieszkalno-usługowa wyróżnia się bogactwem neobarokowej wypowiedzi artystyczno-rzeźbiarskiej wyeksponowanej na fasadzie. Płaskorzeźby i posągi Atlasów stanowią tutaj dominantę rzeźbiarską będącą integralną częścią bryły architektonicznej. Tematyka tego zespołu rzeźbiarskiego, tak charakterystyczna dla baroku, bezpośrednio wywodzi się z mitologii greckiej. Atlas to syn tytana Japeta i okeanidy Klymene oraz brat Menojtiosa, Prometeusza i Epimeteusza, który za udział w tytachomachii zostaje skazany przez Zeusa na dźwiganie sklepienia niebieskiego. Homer w „Odysei” opisuje Atlasa jako tego: „który poznał Głębinę całego morza i włada wielkimi / Słupami, jakie są pomiędzy ziemią i niebem”. U Hezjoda w „Teogonii” Atlas wypełnia wolę Zeusa: „Przemożnie zniewolony dźwiga on na głowie/ I nieznużonych rękach wielkie niebo, stojąc / Na skraju ziemi wobec cudnie śpiewających / Hesperyd; taką mądry Zeus mu dał dołą”. O wiele później, bo w „Dziejach” Herodota racjonalistyczna wykładnia utożsamiała wielkiego Tytana z jednym ze szczytów w północno-zachodniej Afryce, w górach Atlasu. Góra ta miała być słupem podtrzymującym niebo. Mo-

tyw dźwigania na barkach ciężaru nieba i Ziemi przez Heraklesa i postać Atlasa, został przedstawiony w płaskorzeźbie metopy świątyni Zeusa w Olimpii z 5. w. p.n.e. Inne z najświetniejszych wyobrażeń Atlasa w dziejach sztuki to Atlas Farnese – pełnoplastyczna, ponaddwumetrowa rzeźba grecka z około 150 r. p.n.e. Atlas, klęcząc na kolanie, utrzymuje na barkach i w uniesionych dłoniach ciężar globu. Bryła globu o średnicy 65 cm przedstawia nocne niebo widziane z Ziemi. Są to płaskorzeźby 41 lub 42 z 48 klasycznych greckich gwiazdozbiorów m.in. konstelacja Herkulesa. W XVI w. rzeźba była w posiadaniu kardynała Alessandro Farnese. Obecnie znajduje się w Narodowym Muzeum Archeologicznym w Neapolu.

Zastosowanie postaci Atlasów jako elementów architektonicznych zapoczątkowane zostało w świątyni Zeusa w Akragas. Podobne fascynacje motywem Atlasa obserwujemy w architekturze XVII i

XIX wieku. Zgodnie z zaleceniami teoretyków architektury, bazujących na klasycznych zasadach, Atlas wkomponowany w strukturę budowli zarówno symbolicznie jak i technologicznie odpowiada semantyce i funkcji kolumny greckiej.



Rzeźby Atlasów zdobiące wejście do pałacu hrabiego Philippa Dauna w Wiedniu.



Motywy Atlasa spotykamy w wielu rezydencjach śląskich. Jedną z takich rezydencji jest pałac w Kraskowie. Na początku XX wieku była to własność Gotthilfa von Salischa, podporucznika rezerwy Gwardyjskiego Regimentu Kirasjerów. Od 1848 roku pałac znalazł się w posiadaniu rodziny Salischów. Dekoracja fasady budynku to estetycznie wyważone bogactwo ornamentyki rzeźbiarskiej z podkreśloną przestrzenią wejścia głównego, ozdobione zespołem sześciu rzeźb całopostaciowych, w tym dwu postaci Atlasów stanowiących podstawę rozbudowanego w swojej dynamice układu kompozycyjnego. Kolejny przykład to pałac w Prochowicach, należący do rodziny hrabiów Strachwitz von Gross z okazałym portalem bramy strzeżonej przez płaskorzeźby mężczyzny i kobiety podtrzymujących w uniesionych dłoniach głowice kolumn z fragmentami kanelowanych trzonów. Postaci stoją na sylwetkach lwów. Całość kompozycji wsparta została na cokołach z dekoracją diamentową.

Kolejne pałace nawiązujące w dekoracji do tematyki herm znajdują się w Bronowie i Pawłowicach. Pałac w Pawłowicach zbudowany został w 1891 r. przez Heinricha von

Korna. W późniejszym czasie rezydencja należała do wdowy Marie von Schweinichen. Wejście do budynku podkreślone zostało dwoma różniącymi się hermami kobiecymi spowitymi w draperię. Inny przykład dotyczący tematyki Atlasów to barokowa studnia z rzeźbą Atlasa jako pomnikową formą kompozycji centralnej wolno stojącej z roku 1716 projektu J. L. Webera.

Rzeźby Atlasów stanowią o bogactwie wystroju barokowych prospektów organowych. Wśród nich znany z ryciny prospekt organowy z lat 1722–1725 autorstwa J. J. Urbańskiego w kościele św. Magdaleny we Wrocławiu i figury Atlasów – herm z prospektu organowego z lat 1727–1729 z kościoła Łaski w Jeleniej Górze, również autorstwa Urbańskiego.

Inspirujące w swojej odmienności są Atlasy – hermy występujące na prospekcie organowym z roku 1736 r. autorstwa A. Dorazila w kościele klasztornym w Krzeszowie.

Między Śląskiem a Wiedniem motyw tytana Atlasa jest wszechobecny. Odnajdujemy go w prowincjonalnej sztuce śląskiej i we wspaniałych rezydencjach stolic Europy. Szereg barokowych fasad wiedeńskich zdobią rozmaite rzeźby Atlasów. Przykładem jest dawny pałac Obizzi zbudowany w 1690 roku w Wiedniu. Ażurowy balkon wsparty został na dwóch postaciach Atlasów. Sylwetki o zróżnicowanej dynamice gestów i spojrzeniu skierowanym w jedną stronę wypełniają część przestrzeni wyznaczonej dla kolumn. Posągi umieszczono na cokołach z niskimi kanelowanymi kolumnami.

We wiedeńskim pałacu Juliusza Leona v. Warnburga Atlasy występują nad wejściem głównym wyznaczonym bielą pionów kolumn toskańskich. Posągi w układzie symetrycznym wyznaczają wysokość strefy drugiej kon-

dygnacji, tworząc z kolumnami część dominanty wertykalizmu całości wystroju fasady pałacu. Pałac księcia Eugena zbudowany w Wiedniu w latach 1697–1699 według projektów Bernharda Fischera v. Erlacha emanuje natomiast różnorodnością dekoracji podporządkowanych grupie całopostaciowych posągów Atlasów.

Rezydencja przy Schottenring 21 Ferdinanda Fellnera juniora i Hermana Helmera z 1874 roku – tam wśród zmieniającej się w kolejnych kondygnacjach budynku różnorodności tematycznej, bogactwa detalu architektonicznego, sfera parteru wyróżnia się rzeźbiarską kompozycją układu dwóch rzeźb Atlasów. Postaci stoją na kanelowanych konsolach, pochylając się pod ciężarem wykusza wieńczącego wejście do budynku.

Portal kamienicy Bernharda Freudenberga i Josepha Hudetza, datowany na 1872 r., ozdobiony został posągami Atlasów.

W dawnym wiedeńskim pałacu hrabiego Philippa Dauna, zbudowa-



Atlas ze ściany kamienicy przy ul. 1 Maja 15 (od strony zachodniej).



Atlas ze ściany kamienicy przy ul. 1 Maja 15 (od strony wschodniej).

nym w latach 1713–1716 według projektu Johanna Lukasa v. Hildebrandta tematyka Atlasów wyeksponowana została w portalu wejścia głównego. Atlasy podtrzymują też sklepienia klatki schodowej. W budynku przy Rudolfsplatz 9 w Wiedniu, rezydencji Wilhelma Fraenkeła z 1881 r., występują Atlasy – hermy, prawie niewidoczne w bogactwie dekoracji, umieszczone w kondygnacji czwartej budynku we flankujących ryzalitach.

W pałacu Neupauer-Breuner postacie Atlasów usytuowane zostały pod poziomem gzymsu gierowanego ażurowego balkonu. Analogicznie są one tektoniczną i optyczną podstawą dźwigającą łuk triumfalny – wejście do budowli.

W kamienicy przy Georg Coch Platz 3, należącej do Leopolda Fuchsa z 1904 r. umieszczono w układzie kompozycyjnym wejścia głównego Atlasy – hermy dopełniające układ fasady. W pałacu książęcym Georga Erdödy, zbudowanym w 1724 roku, brama wejścia do pałacu wyznaczona została pilastrami z posą-

gami Atlasów-herm. W pałacu belwederskim we Wiedniu wykonanym w 1721–1723 r. według projektów Johanna Lucasa von Hildebrandta ciężar sklepienia jednej z sal został wsparty na kilku pełnoplastycznych posągach Atlasów. Budynek Böhmsche Hofkanzlei, projektowany przez Johanna Bernharda Fischera: portal bramy głównej ozdobiony został dwoma Atlasami – hermami. Przytoczone przykłady ułożone tylko w cesarskim Wiedniu wyraźnie wskazują popularność i wynikającą z niej liczebność występowania motywu Atlasa w nowożytnej architekturze reprezentacyjnej.

Kamienica przy ulicy 1 Maja nr 15 w Opolu odznacza się monumentalnymi postaciami Atlasów podtrzymujących ciężar fasady kamienicy. Architektura tego budynku pokazuje identyczny kierunek poszukiwań artystycznych, co

wspomniane wcześniej XVII- i XIX-wieczne budowle. Czas powstania kamienicy przypada na okres bujnego rozwoju Opoli. Mapa z 1863 r. F. Eitnera jedynie sygnalizuje istnienie nowej linii komunikacyjnej wywodzącej się z dynamicznej arterii. Wówczas bezimienna i zaledwie z trzema budynkami ulica 1 Maja otwierała się przestrzenią płaszczyzn prostokątów pół i łuk otaczających zwartą zielenią południowo-wschodnie Opole. Czas zasadniczej zmiany co do wartości tej drogi urzeczywistnił się po 1 marca 1865 roku. W tym dniu wytyczono ją jako nową trasę komunikacyjną, położoną blisko dworca kolejowego i trasy kolejowej Oppeln–Tarnowitz Eisenbahn oraz nadano jej nazwę Zimmerstrasse, czyli ulicy Ciesielskiej.

Budynek nr 15 przy ulicy Zimmerstrasse to czterokondygnacyjna kamienica usytuowana w północnej pierzei dzisiejszej ulicy 1 Maja. Właścicielem kamienicy była rodzina Foersterów. Rzeźby Atlasów umieszczono nisko nad ziemią na

wolutowych konsolach, obok głównych reprezentacyjnych drzwi wejściowych i bramy przejazdowej do kamienicy. Uniesienie kolosalnych rzeźb w przestrzeni nad ziemią symbolicznie nawiązuje do podtrzymywania przez Tytana sklepienia niebieskiego. Rzeźby obu Atlasów są identycznymi odlewami sztukatorskimi powstałymi z tej samej formy odlewniczej. Pojedynczy Atlas został przedstawiony jako postać muskularnego, brodatego mężczyzny dźwigającego na barkach kolejne kondygnacje budynku. Charakterystyczna dla rzeźb jest zatrzymana dynamika ruchu ramion uniesionych nad głowę, z dłońmi ukrytymi w warstwach tkaniny. Twarze wszystkich postaci Atlasów zdobiących kamienice są udramatyzowane i pełne emocji.

W przedwojennym Opolu tematyka Atlasów jako form konstrukcyjno-dekoracyjnych została wyeksponowana również w nieistniejącej już kamienicy przy ulicy 1 Maja nr 1. Bogata dekoracja płaszczyzny fasady została zdominowana w przestrzeni pierwszego piętra wielokierunkową dynamiką siły masywnych postaci Atlasów-herm, wdzierających się w półmrok wykusza wyznaczającego przestrzeń wejścia głównego kamienicy. Mieścił się w tej kamienicy sklep z artykułami kolonialnymi i pierwsza w Opolu elektryczna palarnia kawy Paula Waltera. Wspomnienia tamtej chwili zachowały się na kartkach pocztowych z 1905 r., 1910 i 1914 r. Przedstawiają one róg ulic Krakowskiej i 1 Maja z hotelem „Central” i „Krug” widzianymi od strony poczty. Z wszystkich tamtych budynków od ulicy Krakowskiej do ulicy Reymonta po dwóch wojnach światowych przetrwało do naszych czasów zaledwie siedem z czternastu kamienic. Wśród nich wyróżniona kamienica z Atlasami pod nr 15.

Dziś te wszystkie kamienice są dziedzictwem kulturowym, które zachowało się nie tylko w postaci pocztówki.

Anna Dziemieszyńska

Św. Krzysztof nad fosą

Zabiegi związane z przeniesieniem rzeźby św. Krzysztofa z pałacu w Kopicach (dłuta Carla Kerna), jego renowacją oraz ustawieniem na cokole w pobliżu Collegium Minus, trwały bardzo długo – decyzja o podjęciu próby uratowania niszczącego posągu przez Uniwersyteckie Stowarzyszenie na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego zapadła pięć lat temu. W październiku 2004 r., decyzją opolskiego konserwatora zabytków Macieja Mazurka, rzeźba została wpisana do rejestru dzieł specjalnie chronionych i przekazana w depozyt do Muzeum Śląska Opolskiego. Skomplikowanego demontażu uszkodzonej figury w Kopicach (operacja trwała trzy dni) podjęła się bezpłatnie firma Rekonsbud kierowana przez inż. **Mariana Habrajskiego**. Zdemontowaną rzeźbą – jej renowacją i rekonstrukcją – zajęli się opolscy konserwatorzy: **Rafał i Gilbert Rzeźniczowie**. Do jej uratowania przyczynili się m.in.: wiceminister kultury **Ryszard Mikliński** (dzięki jego zaangażowaniu z puli ministerstwa przekazano 60 tys. złotych na odnowienie figury), dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego **Krystyna Lenart-Juszczewska** i kustosz muzeum **Dobromir Kożuch**, którzy wspólnie z **Ireną Rzeźniczek** – dyrektorem opolskiej „Galerii Autor” przygotowali kilkanaście wniosków dokumentacyjnych, wicemarszałek **Ewa Rurynkiewicz** i dyrektor wydziału kultury Urzędu Marszałkowskiego **Janusz Wójcik**, którzy wsparli wnioski o dotacje na ten cel, a także służby uniwersyteckie, zaangażowane podczas montażu posągu.

W ostatniej fazie nastąpiła wymiana korespondencji między ówczesnym kustoszem Collegium Maius **prof.**

Stanisławem Sławomirem Nicieją i prezydentem Opola **Ryszardem Zembaczyńskim**. Stanisław S. Nicieja – jako senator RP – złożył też w Senacie oświadczenie w sprawie pomnika św. Krzysztofa. Niżej publikujemy oba te dokumenty.

List (z 19 sierpnia 2005 r.) do prezydenta miasta Opola Ryszarda Zembaczyńskiego.

Szanowny Panie Prezydencie,

proszę potraktować mój list jako poparcie dla wszystkich osób wypowiadających się nie tylko na łamach prasy w sprawie funkcjonowania Pani Naczelnik Heleny Konsencjusz.

Przed kilkoma miesiącami pozwoliłem sobie Panu podziękować za decyzję o lokalizacji remontowanego pomnika św. Krzysztofa, o co zabiegałem przez ostatnie trzy lata

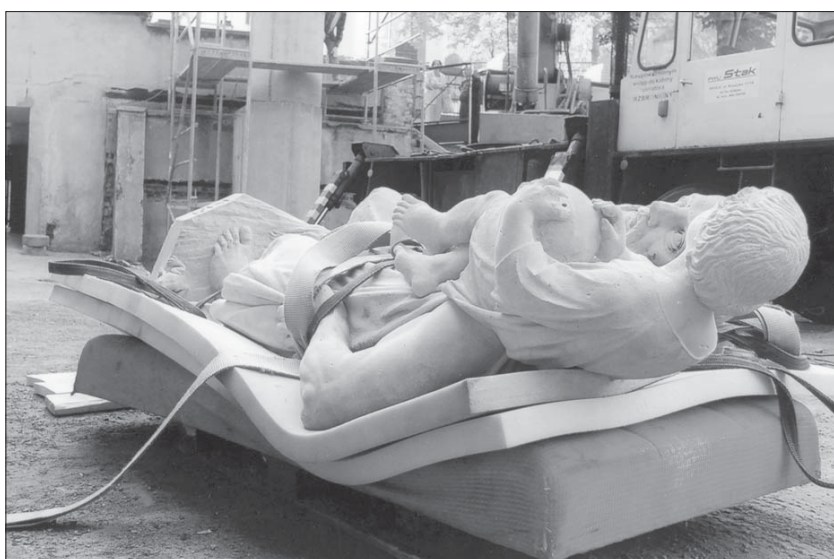
Niestety, później okazało się, że to podziękowanie było przedwczesne, bo Pański urzędnik wstrzymał realizację Pańskiej decyzji. Z całym Uniwersyteckim Stowarzyszeniem na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego przeżyliśmy gehennę składania u tej Pani różnych pism i załączników. Angażowało się w to wielu ludzi: poirytowanych, zniecierpliwionych, a często bezradnych. Sam stałem z boku, bo moją interwencję potraktowano by zaraz jako polityczną – jak to się u nas dzieje. I to już zupełnie pogrzebałoby sprawę.

A tymczasem odnowiony pomnik wielkich rozmiarów, na który zdobyliśmy 200 tysięcy złotych, zamknięty w halach uniwersyteckich, zaczynał pod wpływem temperatury dostawać wykwitów i plam niweczących całą pracę konserwatorów. A banalnej zgody na postawienie figury świętego nadal nie było. W końcu w desperacji złożyłem oświadczenie na forum Senatu RP z prośbą o interwencję głównego konserwatora zabytków w Polsce, w randze wiceministra kultury.

Przesyłam do Pana wiadomości to oświadczenie złożone na forum naszego parlamentu. Nie wiem czy w nawale korespondencji będzie Pan miał czas przeczytać ten list. Jako historyk pragnę, aby pozostał on jednak w dokumentacji Urzędu Miejskiego w Opolu.

Niedługo napiszę książkę o historii Wzgórza Uniwersyteckiego i jego rewitalizacji, gdzie ten przypadek opiszę bardziej plastycznie, ukazując, jak drobny urzędnik, pozbawiony wyobraźni, może unicestwić ludzkie inicjatywy, niszczyć pasje, zniechęcać do jakiegokolwiek działania i być przy tym bezkarny, mimo że otrzymuje wynagrodzenie z naszych podatków.

Przy każdym prawie pomniku, który stoi na Wzgórzu Uniwersyteckim spotykały mnie te urzędnicze blokady. Byli i tacy, którzy kierowali sprawę nawet do prokuratury. A kiedy okazało się, że nie było podstaw, bo było to działanie w interesie publicznym, chowali się



Posąg św. Krzysztofa przed transportem.

za swoim urzędniczym biurkiem i dalej byli anonimowi. Casus Pani Konsencjusz pokazuje, że ciągle w naszej społeczności urzędnik może bezkarnie niszczyć ludzkie inicjatywy.

W przypadku pomnika św. Krzysztofa podrożało to koszty jego remontu o około 15 tysięcy złotych. Czy Pani Konsencjusz odda te pieniądze Uniwersyteckiemu Stowarzyszeniu na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego?

Z wyrazami poważania

Stanisław Nicieja

Treść oświadczenia złożonego przez senatora Stanisława S. Nicieję w trakcie 86. posiedzenia Senatu RP, 22 lipca 2005 r., skierowanego do generalnego konserwatora zabytków Ryszarda Miklińskiego.

Szanowny Panie Ministrze!

Pragnę Pana poinformować o swoistej luce prawnej, która pozwala niskiemu urzędnikowi miejskiemu hamować, a częstokroć uniemożliwiać działanie na rzecz ratowania zabytków.

Pragnę opisać przypadek, który nie jest precedensowy. Otóż Uniwersyteckie Stowarzyszenie na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego – organizacja pożytku publicznego, mająca na koncie wiele uratowanych dzieł sztuki i skupiająca wielu wybitnych profesorów, artystów, prawników, biznesmenów, których łączy idea ratowania zabytków Śląska – wspólnie z Muzeum Śląska Opolskiego podjęło działanie na rzecz uratowania wysokiej klasy artystycznej rzeźby przedstawiającej św. Krzysztofa, dłuta znakomitego niemieckiego rzeźbiarza Carla Kerna.

Rzeźba ta, poobijana i potwornie sprofanowana, znalazła się na granicy fizycznego unicestwienia w parku we wsi



W trakcie montażu na mostku nad fosą.



W drodze na cokół.

Kopice. Po bardzo długich zabiegach i mobilizacji wielu osób, instytucji i znacznych środków finansowych (około 200 tysięcy zł) rzeźba ta wraz z otaczającym ją ogromnym, liczącym 11m wysokości baldachimem została przewieziona w kawałkach w trzech przyczepach do hal konserwatorskich Uniwersytetu Opolskiego i tam poddana gruntownej renowacji oraz rekonstrukcji nieistniejącej już dużej partii.

Rzeźba ta ma stać w centrum Opola na Wzgórzu Uniwersyteckim przy fosie dawnego zamku książęcego. I mimo że zgodę na tę lokalizację wyrazili: opolski wojewódzki konserwator zabytków, opolski miejski konserwator zabytków, rektor Uniwersytetu Opolskiego, marszałek województwa opolskiego i, co najważniejsze, prezydent miasta Opola, to urzędnik w Urzędzie Miejskim pełniący funkcję naczelnika Wydziału Urbanistyki i Planowania Przestrzennego (muszę tu wymienić nazwisko tego bezdusznego urzędnika: Helena Konsencjusz, bo to może być jedyna forma napiętnowania tego, co robi), zasłaniając się jakimiś absurdalnymi przepisami, zahamował proces postawienia figury w wyznaczonym miejscu. Grupa osób, która zabiega o tę sprawę, od sześciu miesięcy ciągle musi donosić jakieś nowe pisma, które rzekomo są niezbędne, aby uratowany pomnik zdobił miasto, a nie leżał w magazynie.

Panie Ministrze, jak mam rozumieć relację między decyzjami konserwatora wojewódzkiego i miejskiego a decyzją podrzędnego urzędnika w ratuszu? W moim biurze senatorskim nie milkną telefony w tej sprawie, poirytowani ludzie domagają się mojej interwencji.

Będę wdzięczny za odpowiedź, jak wyjść z tego absurdu.

Z wyrazami szacunku i serdeczności

Stanisław Nicieja

Na ścieżkach literatury i wiedzy

„Istnieją dwa sposoby spacerowania po lesie. Pierwszy to spacer jedną lub kilkoma trasami (...); drugi sposób to spacer, który ma co innego na celu: wybieramy się na przechadzkę, aby poznać ten las, chcemy dowiedzieć się dlaczego niektóre trasy sprawiają nam trudność, a inne nie”. Przywołanie tej metaforycznej myśli Umberto Eco z pracy *Sześć przechadzek po lesie fikcji* wydaje się bardzo pomocne, aby we właściwy sposób opisać XXXI-II Konferencję Teoretycznoliteracką zatytułowaną: „Literatura i wiedza”.

Konferencja, zorganizowana przez Zakład Literatury Polskiej XX Wieku Uniwersytetu Opolskiego, reprezentowany przez **prof. Elżbietę Dąbrowską** i Pracownię Poetyki Historycznej IBL PAN, kierowaną przez **prof. Włodzimierza Boleckiego**, odbyła się w Kamieniu Śląskim w dniach 12–16 września br. Wzięło w niej udział ponad pięćdziesięciu historyków i teoretyków literatury z całej Polski.

Metafora drogi i wędrowca (naukowca), który nią podąża została przywołana przez **Danutę Ulicką** już w pierwszym referacie. Badacz, który porusza się różnymi ścieżkami poznania (stosując rozmaite narzędzia metodologiczne), ma do wyboru co najmniej dwie możliwości: może podążać wytartymi duktami i przemieszczać się przepelnionymi traktami (*via trita*), lub wejść na ścieżkę nikomu dotąd nieznaną, która nie wiadomo dokąd prowadzi (*via illuminativa*). Także uczestnicy konferencji podążali rozmaitymi drogami (również tymi jeszcze nie przetartymi), aby określić relacje pomiędzy literaturą i wiedzą. Ta więź była zresztą rozmaicie aktualizowana, zastępowano np. spójnik „i” (wiedza i literatura) przez „a”

(wiedza a literatura), co dość zasadniczo zmieniało ich wzajemne relacje. Włodzimierz Bolecki pytał: „Czy istnieje wiedza specyficznie literacka?”. Pytanie to w swym fundamencie dotyka podstawowego wyróżnika literatury – fikcjonalności, czy jak nazwał ją Coleridge – „zawieszenia niewiary”. Jak zatem ma postępować badacz literatury?

Jedna z tematycznych dróg konferencyjnych wiodła do pytań o metaforę. Jej rozmaite znaczenia opisywali: **Anna Krajewska** (*Światło jako metafora epistemologiczna*), **Edward Balcerzan** (*Metafory, które „wiedzą” czym jest tłumaczenie*) i **Danuta Ostaszewska** (*Metafory epistemologiczne w prozie współczesnej*). Szlak twórczych poszukiwań innych dróg poznania prowadził do skrzyżowania, na którym przecinają się dukty różnych nauk. Trasa ta zatem wiedzie do pytań o możliwości wykorzystania odmiennych niż literaturoznawcze rejestrów, chodzi tu o swoistego rodzaju „pakt poznawczy” pomiędzy nauką o literaturze a innymi naukami.

Ewa Rewers wprowadziła problematykę filozoficzną, mówiąc o literackim odczytaniu epistemé, w duchu otwarcia się na inne rodzaje dyskursów. **Adrian Gleń** zastanawiał się nad możliwością wykorzystania w opisie literaturoznawczym wykładni filozoficznych Martina Heideggera. **Andrzej Hejmej** mówił o interdyscyplinarności i badaniach komparatystycznych, **Ewa Szczęsna** analizowała natomiast struktury myślenia literackiego w perspektywie psychologii percepcji, **Michał Wojciechowski** rozważał relacje metod badań literackich i studiów nad *Biblią*, **Paulina Kierzek** analizowała literaturę i wiedzę o muzyce, **Beata Śniecikowska** przy-

glądała się problemowi: „historia sztuki a literaturoznawstwo”, **Tomasz Majewski** – problemowi: „poznanie estetyczne a poznanie literackie”, zaś **Zbigniew Libera**, którego referat zamykał merytoryczną część konferencji, podejmował problem etnografii i literatury w XIX wieku.

Opolską uczelnię reprezentowali: **prof. Elżbieta Dąbrowska** – *Wiedza tekstu literackiego a wiedza o tekście (nie tylko literackim) – problemy lektury i metody* (po tym wystąpieniu prof. E. Balcerzan natychmiast postawił drogowskaz przy tej drodze: „Dziękujemy za referat, który nowe przestrzenie [drogi] otwiera”); **prof. Irena Jokiel** – *Na obraz i podobieństwo – Adam Mickiewicz w kręgu teozofii Jakuba Böhmego*; **prof. Piotr Kowalski** – *Geografia – cuda i fabularyzacja przestrzeni (dot. XVII w.)*; dr Adrian Gleń – *Dzieło literackie w nowym poznaniu? Aletheiczny charakter literatury w myśli Heideggera*.

W ostatni dzień konferencji, jakby na potwierdzenie potrzeby wyznaczania nowych dróg, odbyła się sesja wyjazdowa do Muzeum Wsi Opolskiej w Bierkowicach.

Konferencja wskazała nowe ścieżki łączące literaturę i wiedzę. Trudno jednak jednoznacznie określić, czy któraś z nich będzie wiodąca. To pokaże przyszłość. Wydaje się, że najważniejszym i niezmiernie cennym rezultatem konferencji było wyznaczenie horyzontu relacji literatury i wiedzy oraz ewentualnych dróg, które mogą prowadzić do ich ostatecznego poznania.

„Był to fikcyjny las, z którego nigdy nie chciałbym wyjść”.

Nie znam właściwej drogi.

Marek Szladowski

Studiować wygodnie

Z Andreasem Wagnerem, dyrektorem Studierendenwerk w Trier rozmawia Beata Zaremba

– **Panie dyrektorze, czy niemieccy studenci mają jakieś szczególne potrzeby, takie, których być może nie mają studenci w Polsce?**

– Myślę, że te oczekiwania są podobne. Tanie stołówki ze smacznym jedzeniem, tanie i wygodne miejsca do mieszkania, możliwość sprawnego i niedrogiego przemieszczania się do budynków uniwersyteckich i dalej. Komunikacja to ważna sprawa. Nasi studenci mogą starać się o darmowe bilety semestralne, które umożliwiają im korzystanie z regionalnych środków komunikacji, mogą za darmo poruszać się po obszarze przypominającym wasze województwo.

– **Studierendenwerk dba nie tylko o komfort materialny studenta, ale także o jego samopoczucie.**

– Tak. W akademikach dyżurują psychologowie, psychoterapeuci, do których zagubieni i zestresowani studenci mogą się udać po poradę. Studenci pierwszego roku mają kłopoty adaptacyjne, natomiast studenci lat ostatnich mogą obawiać się wejść w dorosłe życie. Trzeba im więc w tym pomóc. Celowo psycholog przebywa nie w jakimś odległym biurze, tylko tam, gdzie mieszkają studenci. Dzięki naszej organizacji studenci mogą także uzyskać sporo informacji na temat miejsc pracy.

– **Widział pan w jakich warunkach uczą się opolscy studenci, jakie ma pan wrażenia?**

– Bardzo dobre. Akademiak „Niechcic” jest bardzo komfortowy. Nasi studenci nie mieszkają w takich luksusach, nie mają tyle przestrzeni dla siebie. Zaskoczył mnie też fakt, że samorząd studencki ma wpływ na przydzielanie pokoju w akademiku. U nas po prostu otrzymuje się miejsce, może dlatego, że jest ich wystarczająco dużo.

– **Jak długo istnieje Studierendenwerk w Trier?**

– W ubiegłym roku obchodziliśmy 30-lecie istnienia. To długi czas, zdołaliśmy się dopracować wielu dobrych rozwiązań, ale zawsze jest coś do podpatrzenia gdzie indziej, np. w Opolu.

W dniach 3–5 października br. na Uniwersytecie Opolskim gościła delegacja reprezentująca Studierendenwerk w Trier, organizację ds. socjalnych studentów na Uniwersytecie w Trier.

– Współpraca pomiędzy Studierendenwerk w Trier a Uniwersytetem Opolskim trwa już 10 lat, a w jej nawiązaniu ma swoje zasługi ks. prof. dr hab. Helmut Sobeczko z Wydziału Teologicznego UO – mówi **Andrzej Kimla**, dyrektor administracyjny UO. W ubiegłym roku delegacja z Uniwersytetu Opolskiego gościła w Trier, w tym roku niemieccy partnerzy mieli okazję zobaczyć, w jakich warunkach uczą się nasi studenci.

Do Opola przyjechali: **Andreas Wagner**, dyrektor Studierendenwerk w Trier oraz **prof. dr Werner Lorig** i **Josef Eiden**, zastępca dyrektora Studierendenwerk w Trier.



Na zdjęciu: od lewej: dr hab. Jarosław Bogacki, wicedyrektor Instytutu Filologii Germańskiej; Andreas Wagner, dyrektor Studierendenwerk w Trier; prof. dr hab. Stanisław Nicieja, rektor UO; prof. dr Werner Lorig, Anna Kuczyńska, kierownik działu współpracy z zagranicą UO; Josef Eiden, zastępca dyrektora Studierendenwerk w Trier; Andrzej Kimla, dyrektor administracyjny UO.

Laury dla młodych historyków

Uważnym sympatykom serialu „Na dobre i na złe” kojarzy się z siostrą Magdą, którą grała od czasu do czasu w tym filmie. Niektórzy widzowie zapamiętali ją też z programu „Spełniamy marzenia” red. Magdy Mołek, gdy w długiej, powłóczystej, białej sukni grała na fortepianie dla Józefa Oleksego. Jej marzeniem był wówczas wyjazd na staż do Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Ale mało kto wie, że **Magdalena Ogórek** – bo o niej tu właśnie mowa – jest absolwentką historii Uniwersytetu Opolskiego i słuchaczką dziennego studium doktoranckiego naszego uniwersytetu. Na rynku ukazała się właśnie nakładem Wydawnictwa Interwest jej książka pt. „Polscy templariusze. Mity i rzeczywistość” (Warszawa 2005). Jest to uzupełniona wersja pracy magisterskiej, którą Magda Ogórek obroniła w 2002 r. na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym UO, na seminarium **prof. Anny Pobóg-Lenartowicz** z historii średniowiecznej. Publikacja ta wpisuje się w bardzo modny dzisiaj nurt rozważań dotyczących tajemnicy templariuszy. Ma jednak tę przewagę nad podobnymi pracami dotyczącymi tej tematyki, że porusza kwestię dziejów templariuszy na ziemiach polskich. Magda Ogórek nie ucieka od legend i mitów związanych z tym zakonem, ale stara się, zwłaszcza w rozdziale przedstawiającym komandorie templariuszy w Polsce, trzymać dokumentów i przekazów źródłowych. Z tego też powodu książka ta jest wyjątkową próbą pogodzenia tajemnicy templariuszy z ich rzeczywistym trwaniem i funkcjonowaniem w średniowiecznej Polsce. Olbrzymią zaletą publikacji jest jej styl. Autorka wypowiada się

w sposób niezwykle swobodny, ale i kompetentny, nawet skomplikowane kwestie naukowe przedstawia jasno i klarownie, potrafi stopniować napięcie. Wszystko to sprawia, że książkę czyta się z dużą przyjemnością. Nic dziwnego, że stała się ona ulubioną lekturą studentów historii i uczniów szkół średnich, Wydawnictwo drukuje już drugie wydanie, a w Internecie znajdziemy wiele opinii na jej temat.

Warto w tym miejscu dodać, że nie jest to jedyna praca magisterska, powstała na seminarium z historii średniowiecznej, która doczekała się publikacji. Wcześniej swe prace wydali: **Danuta Bialek** (notabene koleżanka M. Ogórek z tego samego roku) – „Parafia w Jedłowniku” (Jedłownik 2002), **Henryk Niestrój** – „Miedary – dzieje miejscowości do 1945 r.” (Miedary 1999) – praca ta zdobyła nagrodę W. Wawrzynka na najlepszą pracę magisterską poświęconą Śląskowi oraz **Ewa Wólkiewicz**, która za pracę magisterską

pt. „Kapituła kolegiacka św. Mikołaja w Otmuchowie” uzyskała I nagrodę im. St. Herbsta na najlepszą pracę magisterską z historii w Polsce (w 2004 r.), a po wydaniu jej w formie książkowej (Wydawnictwo Wydziału Teologicznego UO, Opole 2004) – otrzymała za nią Nagrodę im. Aleksandra Gieysztora. Tu warto dodać, że Nagroda im. A. Gieysztora przyznawana jest za najlepsze publikacje naukowe młodych autorów (do 32 roku życia) dotyczące dziejów średniowiecza Polski i Europy oraz dziejów polskiego państwa podziemnego w latach 1939–1945, zgodnie z głównym kierunkiem badań prof. Gieysztora oraz jego doświadczeniem związanym z działalnością konspiracyjną w okresie II wojny światowej. Uroczyste wręczenie nagrody odbędzie się 13 października w siedzibie Fundacji im. A. Gieysztora na Rynku Starego Miasta w Warszawie.

(P)



Kościół na Górcze i zabudowania klasztorne (budynek na pierwszym planie dziś już nie istnieje) na przedwojennej pocztówce – ze zbiorów S. S. Niciej.

Opolskie warsztaty germanistyczne

Do tradycji Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Opolskiego należą zorganizowane w dniach 23–24 maja 2005 r. już po raz trzeci „Warsztaty Germanistyczne”, przeznaczone dla młodszych pracowników naukowych trudzących się nad przygotowaniem rozprawy doktorskiej oraz rozpoczynających karierę naukową. W tym roku zaproszenie przyjęło wielu adeptów pracy naukowej z ośrodków uniwersyteckich zarówno z kraju (Warszawa, Kraków, Toruń, Lublin, Łódź, Zielona Góra, Katowice, Wrocław, Częstochowa, Opole), jak i z zagranicy (Veszprém na Węgrzech, Komárno na Słowacji oraz Potsdam w Niemczech).

Jednym z zdań, jakie stawia sobie Instytut Filologii Germańskiej jest promowanie i kształcenie młodej kadry naukowej, która w przyszłości kształtować będzie obraz germanistyki w Polsce – podkreśliła dyrektor instytutu **prof. dr hab. Maria Katarzyna Lasatowicz**, otwierając obrady. Wskazówkami oraz doświadczeniem zawodowym młodych naukowców wspierali także **prof. dr hab. Anna Stroka**, **prof. dr hab. Andrea Rudolph**, **prof. dr hab. Sabine Seelbach**, **prof. dr hab. Antoni Dębski** oraz **prof. dr hab. Stanisław Prędota**, udzielając im cennych rad merytoryczno-metodologicznych.

Obrady toczyły się w dwóch blokach tematycznych z zakresu szeroko pojętego językoznawstwa i literaturoznawstwa, a wygłoszone referaty cechowały się różnorodnością oraz wysokim poziomem erudycji referentów.

Spróbujmy uszeregować tematycznie wygłoszone referaty dotyczące literatury trzech krajów nie-

mieckiego obszaru językowego: Niemiec, Austrii i Szwajcarii.

Referentka **Ewa Mazurkiewicz** (Katowice) sprecyzowała zagadnienie „ciasnoty oraz przestrzeni” w kontekście pojmowania przez pisarzy szwajcarskich (wśród których należy wymienić: Roberta Waltera, Mathiasa Tschoke i Paula Nizona) ich kraju oraz swoistego otwarcia się na świat, tzn. na wpływy innych kultur. „Szarmantki” obraz drugiego z krajów alpejskich, Austrii, wykreowany po 1945 r., roztoczył się przed oczyma wyobraźni słuchaczy podczas wykładu **Kaliny Kupczyńskiej** (Łódź), podejmującego tematykę sporu literackiego między Oswaldem Wienerem a Ottonem Muehlem.

Istotnym elementem tematycznym warsztatów były zagadnienia z zakresu literatury niemieckiej na Śląsku. **Bartłomiej Czop** (Opole) skoncentrował się na rozprawie Arno Lubosa z lat sześćdziesiątych XX wieku, podejmującej próbę przedstawienia najważniejszych kierunków rozwoju literatury niemieckiej na Śląsku począwszy od średniowiecza, na które z kolei istotny wpływ miały przeobrażenia polityczno-społeczne, narodowośćowe oraz przeżycia osobiste pisarzy. To właśnie przeżycia związane z dzieciństwem spędzonym w śląskim Heimacie odzwierciedlają się w twórczości pisarki Ruth Storm, której sylwetkę przybliżyła **Sonia Waindok** (Opole). W kręgu tematyki śląskiej pozostała również **Gabriela Jelitto-Piechulik** (Opole), podejmując próbę przedstawienia reakcji śląskiej prasy lokalnej na wydarzenia roku 1848, która podyktowana była cenzurą, profilem politycznym dziennika oraz zapatrywaniem politycznymi czytelników.

Interesującym aspektem łączącym niejako tematykę literatury niemieckiej na Śląsku z literaturą ogólnoniemiecką zajęła się **Agnieszka Ciołek** (Wrocław), która omówiła pobyt Gottholda Ephraima Lessinga, czołowego dramaturga i myśliciela Oświecenia, we Wrocławiu w latach 1760–1765 na podstawie jego dzieł. Podobnie **Krzysztof Tkaczyk** (Warszawa) oraz **Paweł Zarychta** (Kraków) skoncentrowali się na tematyce Oświecenia w Niemczech. Krzysztof Tkaczyk sprecyzował teorię sztuk pięknych w pojęciu Karla Philippa Moritza, a Paweł Zarychta podjął próbę omówienia znaczenia sztuki retoryki XVIII-wiecznej w kontekście twórczości literackiej.

Katarzyna Chlewicka (Toruń), łącząc dwie epoki literackie burzy i naporu oraz klasyki weimarskiej, przedstawiła powieść kobiecą lat 1770–1810 na przykładzie twórczości Susanne von Bandemers. W obrębie literatury kobiecej pozostała również **Magdalena Sutarzewicz** (Opole), która przybliżyła twórczość Claire Goll w kontekście pojmowania przez autorkę kobiety i jej pozycji społecznej.

Przeobrażeniami polityczno-społecznymi, jak również literaturą okresu narodowego socjalizmu w Niemczech zajęli się **Marcin Gołaszewski** (Łódź) oraz **Kornelia Papp** (Potsdam). Marcin Gołaszewski przedstawił działalność biskupa Klemensa Augusta hrabiego von Galen, który oficjalnie protestował przeciw eutanazji wykonywanej przez reżim na osobach niepełnosprawnych. Kornelia Papp z kolei przedstawiła sylwetki dwóch pisarzy niemieckich: Tomasza Manna oraz Victora Klemperera w obliczu wydarzeń lat 1933–1955, opierając

się na ich dziennikach. Twórczość oraz biografia Tomasza Manna posłużyły również **Noémi Bors** (Veszprém) do przedstawienia zagadnienia przeżytego intertekstualizmu u Tomasza Manna oraz Franza Werfela.

Katarzyna Kolankowska (Toruń) skoncentrowała się na listach Gottfrieda Benna do F. W. Oelze z lat 1936–1956 oraz podjęła próbę wyjaśnienia zainteresowania Benna twórczością Goethego. Przedstawieniem problemu indywidualizmu w zetknięciu z normami społecznymi zajęła się **Magdalena Pluta** (Częstochowa) w kontekście noweli Stefana Zweiga „Verwirrung der Gefühle” (Zawirowanie uczuć).

Nowe spojrzenie na powieść kryminalną XX wieku zaprezentowała **Agnieszka Rybska** (Toruń), wychodząc z założenia, iż gatunek ten nie może być traktowany wyłącznie w kategoriach literatury trywialnej.

Aspekt stosunków polsko-niemieckich pojawił się w referacie wygłoszonym przez **Daniela Pietrka** (Opole), przedstawiającym recepcję twórczości Witolda Gombrowicza w Niemczech w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku.

Serię referatów językoznawczych otworzył **Attila Mészáros** (Komárno), który przedstawił różnorodne projekty lingwistyczne mające związek z komputerami i skoncentrował się na rozwoju techniki komputerowej i jego wpływie na rozszerzanie słownictwa danego języka. Opierając się na założeniu kognitywnym Lakoffa i Johnsona, główną część swego wystąpienia poświęcił roli metafory w niemieckim słownictwie komputerowym.

Beata Kasperowicz-Stążka (Lublin) podjęła w swoim referacie próbę przedstawienia związków semantycznych między niemieckim przymiotnikiem w roli przydawki a wyrazem przezeń określanym. Opierając się na licznych przykładach, unaoczniała, iż przydawki przymiotne mogą występować na przemienne z przydawkami rzeczownikowymi, jak np. przydawka

rzeczowna, dopełnieniowa lub przyimkowa. W swoim wystąpieniu dotyczącym teorii zasad i parametrów w generatywizmie i jej potencjalnych zastosowań **Agnieszka Gawel** (Kraków) omówiła m.in. problemy zastosowania powyższej teorii do polsko-niemieckich porównań językowych.

Kolejne referaty oscylowały wokół problemów szeroko pojętej gramatyki historycznej. W ich ramach **Marek Biszczyński** (Zielona Góra) omówił sposoby realizacji graficznej średniowysokoniemieckich samogłosek „e” we wczesnonowowysokoniemieckim w rękopisach szprotawskich z XVI wieku, a **Grzegorz Chromik** (Kraków) nakreślił interesujący obraz stosunków politycznych w Księstwie Cieszyńskim i ich wpływu na grafikę rękopisów powstałych tam od 1350 do 1650 r.

Problematykę wariantów językowych przybliżyli słuchaczom dwaj kolejni referenci. **Attila Németh** (Veszprém) omówił poszczególne interpretacje pojęcia wariantu językowego, a poddając analizie modele wariantów językowych Noupponen, Kellera und Löfflera, doszedł do wniosku, iż modele te nie oddają rzeczywistości językowej w pełni, m.in. dlatego, iż w żadnym z nich nie można przedstawić wariantu będącego wynikiem kontaktu językowego. **Daniela Pełka** (Opole) przedstawiła w swoim referacie sytuację językową członków mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku i omówiła konsekwencje polsko-niemieckich kontaktów językowych widoczne w produktach językowych bilingwalnych Górnoszlązaków.

W kolejnych referatach poruszone zostały różne aspekty fonetyki oraz gramatyki kontrastywnej. **Robert Skoczek** (Lublin) główną część swego referatu poświęcił prezentacji wyników analizy korpusu, której celem było przedstawienie typowych dla rozmowy form redukcyjnych, a **Agnieszka Olszewska** (Kraków) zbadała i omówiła w swym wystąpieniu pozycję podmiotu przy mono-, bi-, tri- i czterowalencyjnych czasownikach niemieckich i pol-

skich. W interesujący sposób problemy fonetyki i metody kontrastywnej połączył w swym referacie **Marek Sitek** (Opole), który to, omówiwszy znaczenie lingwistyki kontrastywnej we współczesnym językoznawstwie, zaprezentował zebrany zwięzłą analizę konfrontatywną niemieckich i polskich fonemów samogłoskowych i poddał dyskusji implikacje wyników analiz konfrontatywnych w nauczaniu języka niemieckiego jako obcego.

Problematyka nauczania języka niemieckiego przewijała się także w referatach kolejnych uczestników warsztatów. **Urszula Niekra** (Piotrków) przedstawiła projekt mający na celu odnalezienie odpowiedzi na pytanie, kto jest lepszym nauczycielem języka niemieckiego – Polak, który ukończył germanistykę, czy Niemiec, który studiował język niemiecki jako obcy, a **Grzegorz Korkor** (Kraków) omówił rolę pierwszego języka w nauczaniu języka obcego z perspektywy psycholingwistycznej, poruszając przy tym problem interferencji językowej i tzw. fałszywych przyjaciół. *Psychologia w glottodydaktyce* to tytuł referatu wygłoszonego przez **Kingę Mruk** (Kraków). Referentka nakreśliła w nim projekt swojej dysertacji, w której pragnie zająć się kierunkami psychologicznymi w dydaktyce i rolę psychologii w nauczaniu języków obcych.

Problemami natury kognitywnej zajęli się **Magdalena Majcher** (Kraków) oraz **Paweł Jelonkiewicz** (Piotrków). Magdalena Majcher omówiła pokrótce stan badań nad językiem przed rozwojem perspektywy kognitywnej, zwracając uwagę na gramatykę strukturalną i dependencyjną, po czym skoncentrowała się na przedstawieniu funkcji dyskursywnej rodzajników w języku niemieckim z kognitywnego punktu widzenia. Paweł Jelonkiewicz z kolei przedstawił projekt badania, w którym zamierza porównać model kognitywny z innymi modelami lingwistycznymi, jak gramatyka walencyjna i dependencyjna lub generatywna.

Zdaniem uczestników III „Warsztaty Germanistyczne” spełniły istotną funkcję wymiany doświadczeń i przemyśleń oraz podejmowania prób rozwiązania problemów natury badawczej młodych germanistów. Stały się swoistym podium

dyskusyjnym oraz informacyjnym dotyczącym prowadzonych aktualnych badań germanistycznych w polskich i zagranicznych ośrodkach naukowych.

W celu umożliwienia szerszym kręgom zainteresowanych zapozna-

nia się z tematyką wygłoszonych referatów organizatorzy zapowiadają opublikowanie tomu pokonferencyjnego w serii „Prace Germanistyczne – Germanistische Werkstatt”.

**Gabriela Jelitto-Piechulik
Daniela Pelka**

Zjazd po dziesięciu latach

23 września br. odbył się zjazd absolwentów ochrony środowiska UO. Inicjatorami zjazdu byli absolwenci kierunku: ochrona środowiska i pracownicy Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi - dr Grzegorz Kusza, dr Arkadiusz Nowak, dr Maciej Wyszynski. Zjazd otworzyła prof. dr hab. inż. Czesława Rosik-Dulewska, kierownik Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO.

W 1989 r. w WSP w Opolu podjęto próbę uruchomienia kierunku studiów: ochrona środowiska. Ze względu na brak formalnych podstaw do uruchomienia kierunku: ochrona i kształtowanie środowiska, ostatecznie uruchomiono kierunek: systemy ochrony środowiska, z autorskim programem, pozbawionym w znacznej mierze przedmiotów inżynierskich.

Jednocześnie ówczesna dyrektor Instytutu Ochrony i Kształtowania Środowiska WSP **dr Krystyna Dubel** podjęła starania o wprowadzenie ochrony środowiska, jako kierunku studiów. W staraniach tych wspierana była przez grono pracowników, w tym wicedyrektor ds. dydaktyki **dr Krystynę Borecką, prof. Stefana Kozłowskiego, prof. Zdzisława Harabina, prof. Eugeniusza Kuźniewskiego, prof. Zygmunta Strzyszcza** i wiele innych autorytetów ochrony środowiska. Działania te przyniosły sukces i w 1991 r. Rada Główna Szkolnictwa Wyższego, uchwałą z dnia 28 listopada 1991

r., umieściła na liście kierunków studiów nowy kierunek – ochrona środowiska.

W programie znalazły się takie przedmioty nauczania jak: fizyka, matematyka, chemia ogólna, botanika, zoologia, chemia bioorganiczna z elementami biochemii. Od drugiego roku studiów wprowadzane były przedmioty o charakterze kierunkowym z dużą ilością zajęć w terenie. Na trzecim roku liczba przedmiotów z zajęciami terenowymi została ograniczona do dwóch, lecz praktyczna nauka poznawania środowiska nie została usunięta z programu – jej rolę przejęły laboratoria. Od czwartego roku rozpoczynały się zajęcia z seminarium i pracowni magisterskiej. Równoległe z tymi zajęciami prowadzone były również uzupełniające

kursy z przedmiotów zawodowych.

Pierwsi absolwenci kierunku rozpoczęli swoje życie zawodowe dziesięć lat temu. Z badania ankietowego wynika, że na piętnastu ankietowanych jednaście osób pracuje zgodnie z wykształceniem w urzędach gminy, w inspektoratach ochrony środowiska, na Uniwersytecie Opolskim lub prowadzi własną działalność gospodarczą związaną z ochroną środowiska. Wyniki analizy wskazują, że zatrudnienie zgodnie z wykształceniem znajduje większość absolwentów kierunku.

**Mariusz Głowacki
Grzegorz Kusza**

Katedra Ochrony Powierzchni Ziemi Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO



Zjazd absolwentów kierunku ochrona środowiska.

Opolscy karniści na konferencji w Lublinie

Prawo karne na wokandzie

W dniach 20–22 września 2005 r. w Lublinie i Kazimierzu Dolnym odbyła się konferencja pt. *Zmiany w polskim prawie karnym po wejściu w życie kodeksu karnego z 1997 r.* zorganizowana przez Katedrę Prawa Karnego i Kryminologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. W konferencji udział wzięli karniści z wielu polskich uniwersytetów. Uniwersytet Opolski reprezentowali: **dr hab. Stanisław Hoc**, **prof. UO** i **dr Małgorzata Marciniak**.

Temat konferencji jest szczególnie aktualny, gdyż kodeks karny z 1997 r., obowiązujący od 1 września 1998 r., był już nowelizowany ponad 20 razy. Wiele zmian było oczywiście potrzebnych, ale zbyt częste majsterkowanie w prawie karnym, zwłaszcza przy okazji wyborów, jest zjawiskiem groźnym i wysoce niepożądanym – co akcentowano w wielu wystąpieniach konferencyjnych. Dalsze zaostrzenie prawa karnego (a na to zanoszą się w najbliższym czasie), prowadzi donikąd i może paradoksalnie zaozocować za kilka lat kolejną falą przestępczości. Niektóre nowelizacje kodeksu karnego z 2005 r. potwierdzają tezę, że zmieniając prawo karne, posłowie – kierując się typowym dla okresu przedwyborczego populizmem – zlekceważyli opinie środowisk naukowych i prawniczych, które wielokrotnie już zwracały uwagę, że dalsze zaostrzenie w Polsce i tak surowego prawa karnego nie ograniczy przestępczości, nie poprawi bezpieczeństwa Polaków. Są to działania pozorne i oszukujące opinię publiczną.

Warto więc zwrócić uwagę na niektóre wystąpienia konferencyjne. Główny referat pt. *Kierunki zmian dokonanych w kodeksie karnym z 1997 r. Charakterystyka ogólna* przedstawił organizator konferencji **prof. dr hab. Tadeusz Bojarski** z UMCS, który niejako ukierunkował późniejsze wystąpienia i dyskusje. Kolejne referaty wygłoszone przez profesorów: **Z. Cwiąkałskiego**, **B. Janiszewskiego**, **J. Skupińskiego** i **S. Leleńtala** skupiały się na problematyce wymiaru kary, recydywie, efektywności kar pozbawienia wolności, warunkowego przedterminowego zwolnienia.

Dr hab. Stanisław Hoc, prof. UO, kierownik Zakładu Prawa Karnego Materialnego Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji UO przedstawił referat: *Przestępstwa przeciwko RP – ocena regulacji prawnej i propozycje zmian*, który wywołał zainteresowanie uczestników konferencji, pytano także o stan studiów prawniczych i administracyjnych w naszym uniwersytecie.

Wystąpienia profesorów: **B. Kunickiej-Michalskiej**, **J. Warylewskiego** i **M. Filara** dotyczyły przestępczości przeciwko wolności seksualnej i pornografii dziecięcej. Odnosząc się do zmian w kodeksie karnym z 27 lipca 2005 r. (tzw. nowelizacja antypedofiliska), podkreślono, że stworzenie szczególnego reżimu prawnego dla pedofilów jest w Polsce niezbędne. *Jednak trzeba to zrobić dobrze! I nie uciekać się do doraźnej partaniny przy kodeksie karnym* – zaapelował prof. M. Filar,

wybitny znawca problematyki przestępczości seksualnej, który podczas prac sejmowej podkomisji protestował przeciwko proponowanym, a niedopracowanym zmianom (na co przewodniczący podkomisji odpowiedział z rozbrajającą szczerością: *Ależ panie profesorze, musimy zdążyć przed upływem kadencji!*).

Wiele miejsca poświęcono regulacjom prawnym mającym na celu skuteczne zwalczanie przekupstwa, ochronę informacji zgodnie z postanowieniami konwencji o cyberprzestępczości, zwalczanie przestępstw o charakterze terrorystycznym, odpowiedzialności karnej za udział w zorganizowanych strukturach przestępczych.

Na wyróżnienie zasługuje referat **prof. A. Zolla** – rzecznika praw obywatelskich, pt. *Refleksje na temat dokonanych oraz projektowanych zmian kodeksu karnego* – a trzeba dodać, że prof. A. Zoll jest jednym z głównych autorów kodeksu karnego z 1997 r. Broniąc podstawowych rozwiązań kodeksu karnego, apelował o racjonalizm ustawodawcy i dokonywanie tylko istotnych zmian w kodeksie. Jednocześnie wyraził obawę, że w najbliższej przyszłości może dojść do uchwalenia nowego, bardzo surowego kodeksu karnego, niedającego gwarancji poprawy stanu bezpieczeństwa w Polsce.

Atmosfera konferencji była doskonała, w czym wielka zasługa prof. T. Bojarskiego i jego współpracowników. Dyskusje toczyły się nie tylko na sali obrad, ale i w kaularach, a także na imprezach towarzyskich w Domu Pracy Twórczej SDP w Kazimierzu Dolnym.

We wrześniu 2006 r. w Gnieźnie odbędzie się kolejny zjazd katedr prawa karnego, jego organizacji podjął się prof. A. Szwarc – dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Stanisław Hoc

Unia pod nadzorem

Dr Joanna Banach-Gutierrez, kierownik Centrum Dokumentacji Europejskiej, adiunkt w Międzywydziałowym Instytucie Prawa i Administracji UO, uczestniczyła w VII Wspólnej Konferencji Haskiej.

W dniach 30 czerwca – 2 lipca br. w Hadze odbyła się VII Wspólna Konferencja Haska Prawa Międzynarodowego, której tematem była *Międzynarodowa reforma instytucjonalna – International Institutional Reform*.

Konferencja została zorganizowana przez Instytut Prawa Międzynarodowego Prywatnego i Publicznego oraz Międzynarodowego Arbitrażu Handlowego i Prawa Europejskiego w Hadze (T.M.C Asser Instituut), przy współudziale Amerykańskiego Towarzystwa Prawa Międzynarodowego (ASIL), Holenderskiego Towarzystwa Prawa Międzynarodowego oraz Fundacji „Haskie Wspólne Konferencje Prawa Międzynarodowego” (The Hague Joint Conferences on International Law). Uczestniczyło w niej ponad 300 przedstawicieli z różnych krajów – pracownicy naukowcy, przedstawiciele międzynarodowych trybunałów, ministerstw spraw zagranicznych i ambasad.

Otwarcie obrad miało miejsce w Pałacu Pokoju, siedzibie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. W przemówieniach otwierających konferencję wskazywano na ogromną rolę prawa międzynarodowego we współczesnym świecie. Podkreślano wpływ prawa międzynarodowego na kształtowanie się stosunków między państwami oraz oddziaływanie norm prawa międzynarodowego na funkcjonowanie jednostek. Zwrócono też uwagę na rolę ONZ i Unii Europejskiej w tworzeniu prawa międzynarodowego oraz potrzebę zreformowania tych organizacji.

Dyskusje dotyczyły m.in. reformy ONZ, regionalnych trybunałów praw człowieka i trybunałów arbi-

trażowych, planów związanych z powołaniem stałej komisji ds. kompensacji za szkody wojenne; roli międzynarodowych instytucji w zarządzaniu terytorialnym i w pokonfliktowym sądownictwie, instytucjonalnej reformie Unii Europejskiej, a także relacjom między sądami krajowymi, regionalnymi i międzynarodowymi.

O problemie kompensacji za szkody wojenne mówił **John R. Crook**, pełniący funkcję komisarza w Komisji ds. Roszczeń Erytrea – Etiopia. Podkreślił, że mimo iż roszczenia obejmują tylko szkody powstałe wskutek pogwałcenia na szeroką skalę międzynarodowego prawa humanitarnego i praw człowieka, to w październiku 2004 r. powołano grupę roboczą ds. utworzenia „międzynarodowego funduszu kompensacyjnego dla ofiar aktów terrorystycznych i ich rodzin”. Ponadto, Komisja ONZ ds. Praw Człowieka przyjęła wiosną 2005 r. zbiór „podstawowych zasad i reguł w sprawie prawa do odszkodowań dla ofiar poważnych naruszeń praw człowieka i międzynarodowego prawa humanitarnego”. John R. Crook podkreślił też, że Kongres Stanów Zjednoczonych przeznaczył ostatnio 20 milionów dolarów na pomoc dla rodzin i wspólnot, które ucierpiały nieumyślnie w wyniku niektórych działań militarnych Stanów Zjednoczonych w Afganistanie oraz w Iraku.

William A. Schabas, kierownik Irlandzkiego Centrum Praw Człowieka, związany z Narodowym Uniwersytetem Irlandii, omówił tło historyczne powołania Specjalnego Trybunału dla Sierra Leone wraz z mechanizmem prowadzenia postępowania przed tym trybunałem.

William W. Burke-White (Uniwersytet Pensylwania) postawił tezę, że licznie powstające trybunały karne stanowią odpowiedź na zapotrzebowanie. Mają one nie tylko skutek prawny, ale też polityczny dla krajów, wobec których rozciąga się ich jurysdykcja.

Poddając pod dyskusję instytucjonalną reformę Unii Europejskiej, wiele uwagi poświęcono Konstytucji Europejskiej. **P. van Nuffel** (Komisja Europejska) stwierdził, że negatywny stosunek do konstytucji wynika głównie z obawy przed „globalizacją świata”. Unia Europejska – jego zdaniem, stała się ofiarą społecznych niepokojów czy obaw, w tym tych związanych z procesem rozszerzania Unii. Proces rozszerzania Unii ma jednak swoje ograniczenia w zakresie obszaru geograficznego, jak i tempa przyjmowania nowych państw. Podczas dyskusji argumentowano również, że powinniśmy sobie uświadomić, że „Europa jest tutaj i wszyscy jesteśmy Europejczykami”, dlatego Konstytucja Europejska powinna rozpoczynać się słowami „My Europejczycy...”. Nie powinniśmy się cofać, ale pójść do przodu”, jak podkreślał jeden z delegatów. Należy dokonać zmian w Traktacie Konstytucyjnym, tak aby „pozostawał bliżej obywateli”, a nie państw. Konstytucję Europejską uznano za zbyt szczegółową, tekst konstytucji uznano za zbyt trudny dla przeciętnego obywatela.

**Dr Joanna Banach-Gutierrez,
(LL.M. Helsinki)**

kierownik Centrum
Dokumentacji Europejskiej
adiunkt w Międzywydziałowym
Instytucie Prawa i Administracji UO

Politolodzy w Nadrenii-Palatynacie

Podróż studyjna dziesięciu studentów Instytutu Politologii Uniwersytetu Opolskiego wraz z opiekunem z ramienia instytutu trwała od 16 do 26 maja br. Głównym celem było poznanie systemu politycznego RFN, dzięki spotkaniom i dyskusjom z przedstawicielami parlamentu, rządu, instytucji i organizacji politycznych działających w kraju związkowym Nadrenia-Palatynat.

Drugi cel poznawczy dotyczył zdobycia wiedzy na temat funkcjonowania systemu szkolnictwa wyższego w Niemczech (na przykładzie Uniwersytetu im. Jana Gutenberga w Moguncji), w tym przede wszystkim przebiegu studiów w zakresie nauk politycznych. Nadrenia-Palatynat jest regionem partnerskim województwa opolskiego, stąd trzecim celem projektu było także poznanie partnerskiego landu oraz zacieśnienie kontaktów interregionalnych.

Wszystkie wyżej wymienione zamierzenia zostały zrealizowane. Przedłożony wcześniej DAAD i Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Opolskiego program spotkań i dyskusji został w pełni zrealizowany oraz wzbogacony o kilka dodatkowych punktów: spotkanie w Krajowej Centrali ds. Kształcenia Politycznego w Moguncji, rozmowy z premierem Kurtem Beckiem i przewodniczącym Landtagu Christophem Grimmem, dyskusja z burmistrzem gminy związkowej Oppenheim-Nierstein Klausem Penzerem.

Największe zainteresowanie studentów wywołały spotkania z politykami szczebla federalnego (Fritz Rudolf Körper), landowego (Kurt Beck, Christoph Grimm, Ulla Brede-Hoffmann, Jochen Hartloff), powiatowego (Karl Otto Velten) i gminnego (Klaus Penzer). Jedynym mankamentem – zdaniem uczestni-

ków podróży studyjnej – było to, że wszyscy interlokutorzy pochodzili z rządzącej w Nadrenii-Palatynacie partii SPD. Zabrakło natomiast spotkań i rozmów z opozycją, gdyż było to trudne do przeprowadzenia w czasie tak krótkiego pobytu i przy tak napiętym programie.

Dyskusje z urzędnikami organów wykonawczych (Walter Schumacher, Gerd Mielke, Klaus Tigge-mann) uświadomiły studentom ściśle związki łączące rząd z legislacją. Jako bardzo ciekawe ocenione zostały spotkania w dwóch instytucjach wspierających świat polityki: Fundacji im. Friedricha Eberta, która stanowi zaplecze naukowe, kulturalno-polityczne i logistyczne partii SPD oraz działa na rzecz tworzenia społecznego konsensusu dla polityki tej partii, i w Krajowej Centrali ds. Kształcenia Politycznego, która działa na rzecz kształtowania świadomości politycznej i demokratycznej społeczeństwa niemieckiego. W obu tych instytucjach studenci otrzymali wiele publikacji książkowych, broszur i innych materiałów informacyjnych dotyczących polityki wewnętrznej i zagranicznej RFN, problematyki unijnej oraz stosunków polsko-niemieckich, które wykorzystane zostaną w czasie studiów.

Za ważne uzupełnienie rozmów na temat stosunków polsko-niemieckich uznać należy spotkanie i dyskusję w Deutsches Polen-Institut w Darmstadt (Hesja). Utworzony w 1980 r. przez Karla Dedeciusa instytut pełni w Niemczech, jak mogliśmy się przekonać, ważną funkcję w promocji i propagowaniu polskiej kultury, (przede wszystkim polskiej literatury), historii i polityki; organizuje konferencje, dyskusje panelowe, wystawy i koncerty.

W Uniwersytecie im. J. Gutenberga uczestnicy projektu mieli możliwość dokonania porównania toku studiów politologicznych w Polsce i w Niemczech. Pytania studentów dotyczyły przede wszystkim możliwości odbycia części studiów (1-2 semestrów) w Niemczech.

Oprócz merytorycznej (naukowej) części projektu studenci zwiedzili Moguncję, Oppenheim, Frankfurt nad Menem, Bingen, Koblencję, Darmstadt i Bad-Kreuznach.

Podsumowując wyniki podróży studyjnej, stwierdzić należy, że bogaty i kompleksowy program dał jej uczestnikom możliwość bliższego zaznajomienia się z funkcjonowaniem systemu politycznego w Niemczech oraz porównania jego efektywności z polskim systemem politycznym. Stał się ponadto impulsem do nawiązania współpracy pomiędzy Instytutem Politologii UO a Instytutem Nauk Politycznych Uniwersytetu im. J. Gutenberga w Moguncji. Gościnność oraz miła atmosfera spotkań przyczyniły się z pewnością do przezwyciężenia uprzedzeń w stosunkach pomiędzy Polakami a Niemcami. Część studentów wyraziła ochotę na zaliczenie roku studiów w Niemczech. Za dodatkowy atut projektu uznać należy możliwość poznania atrakcyjnych walorów krajobrazowych i turystycznych Nadrenii-Palatynatu.

Podróż studyjna mogła odbyć się dzięki dotacjom uzyskanym z Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej (przedstawicielstwa w Warszawie), Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego i Uniwersytetu Opolskiego. Pieniądze te są inwestycją, której efekty z pewnością będą widoczne w przyszłości.

Aleksandra Trzcielińska-Polus

XIX Letnia Szkoła Młodych Pedagogów

Profesjonalizm nauczyciela

Po raz kolejny w ramach Letnich Szkół Młodych Pedagogów kadra naukowa z różnych ośrodków akademickich w Polsce miała okazję spotkać się i kształtować pod okiem najlepszych specjalistów ze świata współczesnej humanistyki nowe kompetencje naukowo-badawcze. Tematem przewodnim obrad było hasło: *Profesjonalizm zawodu nauczyciela. Konteksty teoretyczne i empiryczne.*

W zajęciach szkoły uczestniczyli wybitni polscy profesorowie: **Wanda Dróżka, Maria Dudzikowa, Stanisław Dylak, Zdzisława Kawka, Henryka Kwiatkowska, Stefan Kwiatkowski, Tadeusz Lewowicki, Henryk Mizerek, Joanna Rutkowiak, Bogusław Śliwerski, Aleksandra Tokarz, Lech Witkowski**, którzy reprezentowali przodujące ośrodki naukowe w Polsce.

Organizatorem LSMP był tradycyjnie Komitet Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, a współorganizatorami dziewiętnastej już edycji – Instytut Studiów Edukacyjnych oraz Instytut Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Opolskiego. Uczestników szkoły pod swój gościnny dach przyjął Ośrodek „Sebastianeum Silesiacum” w Kamieniu Śląskim. Tam również odbywały się wszystkie zajęcia. Wzięło w niej udział ponad 40 młodych pedagogów z 14 ośrodków akademickich z Polski (Pomorska Akademia Pedagogiczna w Słupsku, Akademia Bydgoska, Akademia Świętokrzyska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP w Warszawie, Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji TWP, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, UMK w Toruniu,

UAM w Poznaniu, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Zielonogórski, Uniwersytet Opolski) oraz 2 zagranicznych (Uniwersytet Mateja Bela z Banskiej Bystricy, Uniwersytet Palackeho z Ołomuńca). Kierownikiem merytorycznym i duchowym przewodnikiem szkoły była prof. dr hab. Maria Dudzikowa. Funkcję prezydenta Forum Młodych Pedagogów i sekretarza XIX LSMP pełniła **dr Anna Weissbrot-Koziarska**, którą wspomagała grupa młodych pracowników Uniwersytetu Opolskiego: **mgr Joanna Janik, mgr Katarzyna Wereszczyńska, mgr Mariusz Garbiec, mgr Przemysław Kaniok, mgr Andrzej Mamroł.**

Uroczystego otwarcia LSMP dokonali: przewodniczący KNP PAN prof. dr hab. Tadeusz Lewowicki, doktor honoris causa UO i wiceprzewodnicząca KNP PAN prof. dr hab. Maria Dudzikowa. W swoich wystąpieniach przypomnieli cele, zadania i formułę szkoły. Podkreślili również potrzebę organizowania i pielęgnowania jej idei i tradycji. Spotkanie inauguracyjne było okazją do złożenia podziękowań tym wszystkim, bez których szkoła nie mogłaby istnieć. W imieniu organizatorów szkoły podziękowania przyjęli i powitali zaproszonych gości: prorektor ds. kształcenia i studentów **prof. dr hab. Marek Masnyk**, dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **prof. dr hab. Stefan Marek Grochalski**, z-ca dyrektora ds. naukowych Instytutu Studiów Edukacyjnych **prof. dr hab. Ewa Smak**, dyrektor Instytutu Nauk Pe-

dagogicznych **prof. dr hab. Zenon Jasiński**, marszałek województwa opolskiego **Grzegorz Kubat**, opolski kurator oświaty **Franciszek Minor.**

W kolejnych dniach spotkania w ramach cyklu *Co mają nam do powiedzenia?* odbyły się wykłady profesorów rozwijające temat przewodni szkoły. Ważnym punktem LSMP są *Spotkania z Mistrzami.* Pod kierunkiem najlepszych specjalistów z dziedziny nauk humanistycznych młodzi koledzy z kadry akademickiej pozyskiwali nową wiedzę, kształtowali nowe umiejętności badawcze oraz zdobywali nowe doświadczenia naukowe. Stałym elementem spotkań w ramach szkoły jest *Gięlda próżności, czyli plenarne wystąpienia młodych.* Jest to czas przeznaczony dla najlepszych z młodszej kadry akademickiej, których osiągnięcia (w postaci referatów) prezentowane są na sesjach plenarnych.

Profesorowie i młodzi naukowcy odwiedzili również Uniwersytet Opolski. Gospodarze spotkania: prorektor ds. współpracy z zagranicą i rozwoju kadry **prof. dr hab. Jerzy Lis** oraz dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **prof. dr hab. Stefan Marek Grochalski** przedstawili historię uczelni, jej obecną strukturę, osiągnięcia i kierunki rozwoju. Uczestnicy zostali wprowadzeni po budynkach Collegium Maius i Collegium Pedagogicum. Zwiedzali opolską starówkę oraz Muzeum Wsi Opolskiej w Bierkowicach. Wieczorem obejrzelni spektakl teatralny zatytułowany *W szepkach niepamięci* (autorem scenariusza i reżyserem jest **mgr Agnieszka**

Włoch z Instytutu Studiów Edukacyjnych), a został on przygotowany przez prowadzony przez nią studentki *Teatr Ruchu Zapadnia*.

XIX Letnia Szkoła Młodych Pedagogów przechodzi już do historii. Jej przebieg, charakter i osiągnięcia uczestników uwypuklają wagę i potrzebę corocznych spotkań, które sta-

ją się źródłem nowych doświadczeń i inspiracji w trudnej sztuce tworzenia własnego wizerunku, mądrego i odpowiedzialnego badacza.

Mariusz Garbiec

Za „niezwykłą gościnność i wielostronną pomoc” w zorganizowaniu XIX Letniej Szkoły Młodych Pedagogów w

Kamieniu Śląskim – w imieniu współorganizatorów i uczestników spotkania – podziękowania, na ręce prorektora Marka Masnyka, złożył **prof. dr hab. Tadeusz Lewowicki** z Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, doktor h.c. UO: „Cieszę się, że dobra tradycja Letnich Szkół została tak pięknie podtrzymana i wzbogacona przez bliskie mi środowisko Uniwersytetu Opolskiego”.

Final tegorocznej opolskiej edycji konkursu „Primus Inter Pares”

Najlepsi wśród równych

7 czerwca br. w opolskim Urzędzie Marszałkowskim odbył się uroczysty finał wojewódzkiej edycji konkursu na najlepszego studenta RP „Primus Inter Pares”. Trójka wyróżnionych reprezentowała opolski ośrodek akademicki w ogólnopolskim finale, nad którym patronat objął prezydent Aleksander Kwaśniewski.

W konkursie liczą się nie tylko oceny. Ważnymi czynnikami brany pod uwagę przy ocenie kandydata są również: znajomość języków obcych, działalność na rzecz środowiska akademickiego, aktywność społeczna na uczelniach macierzystych i poza nimi, a także udział w konferencjach, seminariach naukowych, publikacje naukowe oraz wnioski racjonalizatorskie.

W tym roku do finału opolskiej edycji zakwalifikowano łącznie 8 najlepszych, zdaniem komisji, studentów Uniwersytetu Opolskiego i Politechniki Opolskiej oraz Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji. Zaszczytne wyróżnienia z rąk marszałka Województwa Opolskiego i Kolegium Rektorów odebrała trójka najbardziej aktywnych w środowisku akademickim żaków, w tym dwoje studentów Uniwersytetu Opolskiego.

Zwycięstwo przypadło w udziale studentce V roku chemii **Ewelinie Szydło**, a miejsce II zajął jej kolega z tego samego roku – **Radosław Maj**. Obydwoje wymienieni laurea-

ci studiowali chemię w ramach indywidualnego toku studiów pod kierunkiem **prof. dr hab. inż. Krystyny Czai**, co umożliwiło im, bez obniżenia efektywności kształcenia na tym podstawowym dla nich kierunku, równoczesne ukończenie kierunku ochrony środowiska UO – w przypadku Eweliny oraz politologii na Uniwersytecie Śląskim przez Radka.

Obydwoje wykazali się na studiach bardzo dobrymi wynikami oraz niezwykle aktywnością na rzecz opolskiego i ogólnopolskiego środowiska akademickiego. Wielokrotnie byli członkami Zarządu Koła Naukowego Chemików Uniwersytetu Opolskiego, a także od listopada 2004 przewodzili nadrzędnemu dla wszystkich chemicznych kół naukowych w Polsce – Akademickiemu Stowarzyszeniu Studentów Chemii (ASSChem). Byli organizatorami konferencji naukowej dla studentów z całej Polski (XXII Ogólnopolska Szkoła Chemii „Wiosna 2005” – od 29 kwietnia do 4 maja, Wisła), mają także na swym koncie liczne publikacje naukowe, w tym współautorstwo w samodzielnie opracowanym przez Koło Naukowe Chemików UO skrypcie o charakterze naukowo-dydaktycznym.

To tylko niektóre z dokonanych laureatów z Uniwersytetu Opolskiego, którzy za swoje osiągnięcia otrzymywali już inne wyróżnienia – stypen-

dium ministra edukacji narodowej i sportu oraz Nagroda Rektora UO za rok akademicki 2002/2003 w przypadku Eweliny oraz dwukrotna Nagroda Rektora UO za rok akademicki 2002/2003 i 2003/2004 dla Radka.

Trzecie miejsce zajęła **Agnieszka Grodzka**, studentka WSZiA – laureatka Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej o dużym doświadczeniu pracy w samorządzie, któremu przez dwa lata przewodniczyła.

Pod koniec września w Pałacu Prezydenckim opolskie środowisko akademickie reprezentowała Ewelina Szydło, choć do Warszawy pojechała w charakterze zaproszonych gości także pozostała dwójka laureatów – Radosław Maj i Agnieszka Grodzka.

Do opolskiej edycji konkursu „Primus Inter Pares” zakwalifikowali się: **Ewelina Szydło** (Uniwersytet Opolski), **Radosław Maj** (Uniwersytet Opolski), **Agnieszka Grodzka** (Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji), **Paweł Kadłubowski** (Politechnika Opolska), **Monika Malinowska** (Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji), **Piotr Rychlicki** (Politechnika Opolska), **Eliza Bujmilla** (Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji), **Magdalena Luniak** (Uniwersytet Opolski).

Radosław Maj

II Kongres Mediewistów Polskich w Lublinie

Dysputy o średniowieczu

W dniach 19–21 września w Lublinie odbył się II Kongres Mediewistów Polskich – największe spotkanie polskich historyków średniowiecza, odbywające się już drugi raz z rzędu, nabierające wyraźnego rozpędu i cech cykliczności (pierwszy z kongresów odbył się w Toruniu w 2003 roku, kolejne, trzecie spotkanie, zapowiedziano na 2008 rok w Łodzi). Podobnie jak trzy lata temu, swój udział w obradach potwierdziło około 270 osób z wszystkich ośrodków akademickich w Polsce, zgłaszając 160 artykułów, wygłoszonych następnie w 14 sekcjach głównych i 10 sekcjach referatów indywidualnych. Łącznie w obradach wzięło udział ponad trzystu uczestników. Tak dużym spotkaniem nie może się chyba poszczycić żadna z grup zawodowo (i z zamiłowania) zajmująca się historią! Za liczebnością uczestników szła, oczywiście, w parze wielość i różnorodność poruszanych w referatach tematów. I tak, wybierając poszczególne sale, gdzie starano się tematycznie uporządkować poszczególne wystąpienia, można było poznać zarówno „Zakres i metody nauczania *septem artes* na Wydziale Sztuk Akademii Krakowskiej” (**Krzysztof Ożóg**), zobaczyć jak wyglądała zależność pomiędzy „Grą na szachownicy a rzeczywistością – przykłady fabuł kultury rycerskiej” (**Robert Lubczyk**), poczuć „Spojrzenie na Bizancjum spod krzaczastych brwi Zygmunta Luksemburczyka. Węgry a zagrożenie tureckie” (**Stanisław Sroka**), a na tych, którzy chcieli odpocząć przed kolejnym wykładem czekała „Podróż morską jako wyprawa w odmienną rzeczywistość” (**Monika Jankiewicz-Brzostowska**). W kulisach można było porozmawiać z takimi tuzami

polskiej mediewistyki jak **Henryk Samsonowicz**, **Jerzy Strzelczyk**, **Stanisław Bylina** czy **Jacek Banaszekiewicz**. Owym nieformalnym spotkaniem sprzyjało zwłaszcza zorganizowane przez gospodarzy w poniedziałkowy wieczór spotkanie w klubie „Hades”, gdzie zapowiadany jako skromny szwedzki stół mógł z powodzeniem konkurować z zapustowym obiadem na dworze władcy średniej wielkości średniowiecznego królestwa...

Uniwersytet Opolski reprezentowała pięcioosobowa grupa (**prof. Anna Pobóg-Lenartowicz**, **mgr Mariusz Woskowski**, **Dorota Koehler**, **Artur Dumnicki**, **mgr Michał Cetnarowski**), która była współorganizatorem kongresu, prezentując też referat o implantacji klasztorów kanoników regularnych na Śląsku. Dodajmy, że pobyt w Lublinie nie ograniczał się tylko do udziału w kongresie. Była okazja poznać cudozne, stylizowane quasi-żydowskie knajpki w piwnicach rynkowych kamienic, obejrzeć zniszczoną, ale niesamowitą, tętniącą życiem miejską starówkę. Ciekawe, czy Piotrkowska w Łodzi za trzy lata będzie wyglądać równie tajemniczo i pięknie?

Dorota Koehler
Michał Cetnarowski

Studenci na wykopalisku

Studenci z Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Opolskiego pracowali przy wykopaliskach archeologicznych w **Rychnie** pod Oławą. Odkryto tam pozostałości średniowiecznego grodu (XI–XIII w.) oraz cmentarzyska (X–XVI w.).

Od zeszłego roku, dzięki inicjatywie Instytutu Archeologii i Etnologii PAN we Wrocławiu oraz Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego, odbywają się w **Rychnie** prace wykopaliskowe. Gród, leżący wówczas tuż przy prawym brzegu Odry (obecnie kilka kilometrów od rzeki), miał duże znaczenie militarne. Istniał do XIII wieku, osadę z

parafią zniszczono po najeździe Kazimierza Jagiellończyka na Śląsk. Archeolodzy odkryli tam również kurhany całopalne. Wykopaliska na tym terenie prowadzono już w XIV wieku.

Pracami kierował **dr hab. Sławomir Moździoch** z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN we Wrocławiu. Na miejscu nad studentami czuwała **mgr Magdalena Przysiężna-Pizarska** z Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. Studenci znaleźli m.in. narzędzia gospodarcze. Prace w **Rychnie** potrwać kilka lat.

BEZ

„Sinfonietta Opoliensis” na występach w Niemczech

Koncert wśród róż

Opolski Chór Kameralny i Studencka Orkiestra „Sinfonietta Opoliensis” Uniwersytetu Opolskiego – obydwa zespoły pod dyrekcją **dra Mariana Bilińskiego** zostały zaproszone do Buschhoven (Niemcy), aby tam wystąpić na uroczystości w parafii św. Katarzyny. Przy okazji chór i orkiestra wystąpiły w katedrze w Kolonii, kościele św. M. Magdaleny i kościele św. Elżbiety w Bonn.

18 czerwca, w pierwszym dniu pobytu, obydwa zespoły wystąpiły w katedrze w Kolonii, dając półgodzinny koncert podczas nabożeństwa na Anioł Pański. Świątynia była pełna ludzi. Turyści z całego świata, najwięcej Azjatów. Trema ogromna, wielkie przeżycie. Wykonano pieśni w trzech językach: po łacinie, po polsku, po niemiecku. Zainteresowanie koncertem było bardzo duże, gromkie brawa, pełny aplauz. Ludzie podchodzili do podium, robili zdjęcia, uśmiechali się serdecznie i życzliwie. Wykonawcy z ogromną satysfakcją i zadowoleniem opuszczali katedrę. Przy wejściu można było kupić informatory, mówiące o historii tego zabytkowego obiektu (w polskim wydaniu można było znaleźć niezwykle ciekawą informację: w katedrze jest pochowana królowa Rycheza, czyli Ryksa, żona Mieszka II, króla Polski – a więc polski akcent w tej starej świątyni, której początki sięgają IV wieku).

Po koncercie wszyscy pojechali do Bonn, zakwaterowano nas w schronisku młodzieżowym. Po krótkim odpoczynku opolanie wzięli udział w mszy św. w kościele św. M. Magdaleny w Bonn. Proboszczem jest tam Hiszpan, który serdecznie przyjął chórzystów i muzyków. Wierni mieli okazję usłyszeć utwory śląskiego kompozytora, Ignaza

Reimanna. Na koniec mszy otrzymaliśmy wielkie brawa.

Drugi dzień dla artystów był niezwykle pracowity. W przepięknym, zabytkowym kościele św. Elżbiety w Bonn na mszę przybyło sporo wiernych. Ksiądz proboszcz (Niemiec) powitał serdecznie chór i orkiestrę. Kościelny, z pochodzenia Polak, tłumaczył na język polski słowa księdza. I tu otrzymaliśmy ogromne brawa. Wtedy okazało się, że w tej parafii mieszka sporo ludzi pochodzących z Polski (nawet z Opolszczyzny). Wzruszeni podchodzili do chórzystów, witali się serdecznie, przedstawiali się, mówili skąd pochodzą. Padały nazwy miejscowości: Kędzierzyn, Niwki, Gliwice, Krapkowie, Łącznik, Kraków...

Po mszy wszyscy ruszyli do centrum miasta, aby zwiedzić tę dawną stolicę Niemiec. Chcieliśmy zobaczyć dom, w którym urodził się, mieszkał i tworzył swe dzieła Ludwig van Beethoven. Stamtąd wyjechaliśmy do Buschhoven, małej miejscowości, oddalanej od Bonn o

około 20 kilometrów, gdzie znajduje się piękne sanktuarium Matki Bożej Róży Duchowej. Miejscowość niezwykle malownicza. Ulice udekorowane chorągiewkami, bramami powitalnymi z upiętymi na nich różami i wstążkami. W kościele tysiące róż. W ogromnym upale wszędzie unosił się silny zapach kwiatów. 19 czerwca to Dzień Matki Bożej Róży Duchowej i rocznica wyniesienia przez Jana Pawła II na ołtarze ks. Bronisława Markiewicza (Polaka), założyciela michalitów i budowniczego tego sanktuarium. Proboszczem jest Polak, ks. Stanisław Friede, pochodzący z Gdyni. Serdecznie przyjął opolan, częstując chłodnymi napojami, kawą i ciastem domowego wypieku.

Podczas mszy świętej, z udziałem biskupa, kościół był pełen ludzi. Na chórze niezwykle duszno, gorąco. Obok tonącego w różach sanktuarium maryjnego znajduje się okazały portret Bronisława Markiewicza, pierwszego proboszcza tej parafii. Chór i orkiestra wykonały Mszę



„Sinfonietta Opoliensis” w katedrze w Kolonii.

G-dur I. Reimanna, a po mszy odbył się godzinny koncert (po łacinie, po polsku i po niemiecku). Brawa na stojąco. – Tu jeszcze nikt tak nie śpiewał – mówił wzruszony ks. Stanisław. Po koncercie spotkanie z proboszczem w parafialnej kawiarence. Ks. Stanisław, który jest tu już 30 lat, opowiada o swoim życiu, o tym jak przywędrował do Buschhoven z dalekiej Gdyni.

Pod koniec wieczornej mszy świętej, z udziałem chóru i orkiestry, ks. proboszcz poświęcił potężne kosze ze świeżymi różami – uczestnicy mszy otrzymali w darze kwiaty.

Chórzyści i muzycy zabrali ze sobą róże, które, jak mówił ks. Stanisław, mają cudowną moc i należy je usztyścić.

Przed samym wyjazdem z Buschhoven przybyła pani Magdalena Kryłowa, Polka, która pomogła opolanom w zorganizowaniu wszystkich występów. Na pożegnanie ks. Stanisław powiedział z uznaniem, że koncert był wspaniałą uroczystością duchową i wyraził życzenie, aby w przyszłym roku znowu przyjechać.

Warto dodać, że w repertuarze opolskich muzyków znalazły się następujące utwory: *Pastorales*

Tantum Ergo, Messe in G-dur – I. Reimann, *Ave Maria* – J. Busto, *Bohrodica* – S. Rachmaninow, *Regina Angelorum* – I. Reimann, *Zdrowaś Królowno Wyborna* – Koszewski, *Ave Maria* – K. May, *Herr, deine Gute, Ave verum* – W. A. Mozart, *Panis angelicus* – C. Frank, *Psalm 66* – Patsiuk, *Agnus Dei* – L. Capodaglio, *Czego chcesz od nas, Panie* – R. Twardowski, *U stóp ołtarza* – z Mszy polskiej, *Aria* – J. S. Bach.

Krystyna Świstun

Nauka nie potrzebuje paszportu

Tuż przed wykładem jest taki moment, kiedy gwar w audytorium przechodzi w szmer przyciszonego głosu, chaos ustępuje przed porządkiem nauki... Profesor – nawet w bardzo dobrej formie – zaczynając swoje wykłady, nie może jednak w pełni przewidzieć ich rezultatów. Jedne zostaną ocenione później jako znakomite, rozstrzygające o sprawach różnej rangi, inne jako tylko ciekawe. Dobry wykład to jasny, precyzyjny wywód, a nie mgławica rozpierzchłej spekulacji.

Obcowanie z uczonym, wykładowcą, który opanował myślowo olbrzymi materiał swojej dyscypliny naukowej, należy do rytuału i tradycji akademickiej. Podobnie dzieje się w wielu salach i aulach na wszystkich uczelniach, niezależnie od szerokości geograficznej. Ale poza rytuałami czy też osiągnięciami samej nauki – jest coś jeszcze.

W gruncie rzeczy ogół profesorów jest serdecznie zatroskany o postawy swoich studentów. Młodzi jak to młodzi, garną się do studiowania, a zarazem rozpieszczają ich żywo-

łowa pasja życia i użycia, indywidualizm i pokusa rzeczywistości. Profesor zawsze będzie się starał być starszym przyjacielem, przemawiać do serc, zjednać te serca dla jakichś ideałów, a odwrócić je od banału i jałowych obrotów. Stara się skierować aspiracje ku zamiarom istotnie wielkim, nadać sens wykształceniu, kompetencjom, profesjonalizmowi. Wszak dobro wykształcenia jest bezsporne!

To prawda, że zmieniają się adresaci tych starań i zabiegów, inny jest ich status społeczny i materialny, inne oblicze duchowe dzisiejszego matryzisty. Perspektywa wielkiego przewrotu, jaki się dokonał w naszym kraju, zastąpiła dotychczasowe strategie życiowe młodzieży, zmusza do dbałości o siebie, o swoje wykształcenie, uczciwe, solidne, odpowiedzialne, wypełnione systematyczną pracą nad sobą i dla siebie. Profesor, pomagając w przysposobieniu się do życia trudniejszego acz pogodnego, pracy dla społeczeństwa, może uczynić studiowanie radosnym, w atmosferze wychowawczej i samowychow-

wawczej. Nikt przecież nie lubi ścieżek szarzyzny.

W tym przełomie wewnętrznym kadra naukowa odgrywa poważną rolę i nie ma wątpliwości co do jej znaczenia. Całą naszą świadomość cywilizacyjną określa fakt, iż współczesną naukę charakteryzuje dynamika. W praktycznym doświadczeniu życiowym dotyczy to każdego z nas. Wciąż przecież przekraczamy granicę możliwości obiektywizowania własnych przekonań czy doświadczeń, przewyższamy przypadkowość subiektywnego poznania.

Opolskie środowisko akademickie ma też swoje ambicje, swój potencjał, szuka sobie miejsca w nauce polskiej i europejskiej. Wielu z nas próbowało swoich sił w konfrontacji z uczonymi europejskimi. Mieliśmy okazję poznać zarówno wschodnie jak i zachodnie ośrodki naukowe. I te konfrontacje często wypadły na korzyść opolan. Dla równowagi jednak trzeba też odnotować zjawisko turystyki naukowej. Mam na myśli przemieszczanie się z konferencji na konferencję, niekie-

dy z tekstem, który warto by już pozostawić w archiwum biblioteki. Jeśli uczestniczymy w konferencjach na koszt prywatny, niech się to dzieje, jeśli na koszt państwa, to jest nadużycie.

Uprawianie nauki jest sztuką. Turystyki naukowej nie warto dzisiaj praktykować! Od tego nie urosnie ranga opolskich uczonych i opolskiej nauki. Na pytanie, jaka jest owa ranga – jednoznacznie nie da się odpowiedzieć, bo nie mamy niezawodnego sposobu jej mierzenia. Szczególnie w humanistyce. Liczba

cytowań – zgoda, lista filadelfijska – też, KBN-owskie normy – proszę bardzo. Ale jak zmierzyć walory publikacji, jej szczególny sens treściowy, językowy, poznawczy, filozoficzny, społeczny.

Kto ustala w najbardziej znanych czasopismach i wydawnictwach, co jest prawdą, a co od niej odbiega. Ilu uczonych wykonało daną pracę, a ilu dopisało się do artykułu, co ponoć jest potwierdzeniem pracy zespołowej i dlatego jest to liczba np. kilku autorów. Co zdecydowało, że ich właśnie wymieniamy i kto sprawa

dza ich wkład w dane opracowanie. To tylko uwagi na marginesie, nie chciałbym, aby pioruny posypały się na moją głowę. Warto przecież współpracować z partnerami zarówno na wschodzie jak i na zachodzie, gdyż nauka jest ciągle otwartą drogą ku przyszłości. Nikt nie może stawiać jej barier politycznych czy ideologicznych, bo skutek łatwy jest do przewidzenia: skansen, lunapark, zero rozwoju. Nauka dziś nie potrzebuje paszportu i najczęściej broni się sama. Ot co!

Józef Podgórecki

Z prac Senatu UO

19 maja 2005 r.

- Senat UO przyjął sprawozdanie finansowe za rok 2004, przedstawione przez kwestora UO mgr inż. Marię Najdę, podjął też uchwałę o przeznaczeniu zysku uczelni (w kwocie 147.585,91 zł) na własny fundusz stypendialny (29.500,00 zł) i fundusz zasadniczy uczelni (118.085,91 zł). Zatwierdzono plan rzeczowo-finansowy UO na rok 2005.
- Przewodniczący Senatu UO prof. dr hab. Józef Musielok poinformował o uzyskaniu przez kierunek studiów teologia pozytywnej oceny Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej na kolejne 5 lat.
- Senat UO przyjął wniosek o zatrudnienie **mgr Joanny Jędryszczak-Mynte** z dniem 1 X 2005r. na stanowisku starszego wykładowcy języka angielskiego w Studium Języków Obcych; podjął też decyzję zatwierdzającą powołanie studiów na kierunku biotechnologia, a także decyzję o uruchomieniu od roku akademickiego 2006/2007 trzyletnich stu-

diów licencjackich na kierunku stosunki międzynarodowe.

- Prorektor ds. kształcenia dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO poinformował o obowiązku przyjęcia zasad naboru na studia w roku akademickim 2006/2007 uwzględniających wyniki tzw. nowej matury. Uchwała w sprawie zasad doboru kandydatów na studia w roku akademickim 2006/2007 została przez Senat przyjęta w głosowaniu jawnym jednomyślnie. Podobnie – uchwała w sprawie uprawnień laureatów określonych olimpiad, konkursów przedmiotowych oraz kandydatów z międzynarodową maturą IB, którzy w latach 2006–2008 będą przyjmowani bez postępowania kwalifikacyjnego.
- Senat UO podjął uchwałę zatwierdzającą limity przyjęć na studia zaoczne w roku akademickim 2005/2006.

23 czerwca 2005 r.

- Przewodniczący Senatu prof. dr hab. Józef Musielok wręczył pro-

fesorowi **Tadeuszowi Góreckiemu** oraz profesorowi **Józefowi Podgóreckiemu** mianowania Ministra Edukacji Narodowej i Sportu na stanowiska profesorów zwyczajnych.

- Większością głosów przyjęto wnioski o mianowanie **dra hab. Edmunda Nowaka** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Politologii, **dra hab. Andrzeja Batora** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Sztuki, **prof. dr hab. inż. Krystynę Czaję** na stanowisko profesora zwyczajnego w zakresie chemii, **prof. dra hab. inż. Jacka Zaleskiego** na stanowisko profesora zwyczajnego w zakresie chemii, **dra hab. Huberta Wojtaska** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie biochemii, **dra hab. Kazimierza Biedrzyckiego** (z Uniwersytetu Zielonogórskiego) na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Fizyki, **prof. dr hab. inż. Grażynę Bartelmus** (z Instytutu Inżynierii Chemicznej PAN w Gliwicach) na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Inżynierii Procesowej.
- Senat UO przyjął informację o organizacji roku akademickiego 2005/2006.
- Przewodniczący Senatu prof. Józef Musielok poinformował o wizycie w dniu 24 czerwca br. wicemarszałka Senatu Kazimierza Kutza, doktora honoris causa UO.

Zapowiedzi wydawnicze (3)

Pamięci Profesorów
Stanisława Kolbuszewskiego (1901-1965)
i Władysława Studenckiego (1910-1985)

Janina HAJDUK-NIJAKOWSKA: Kiedy się zbudzą śpiący rycerze i nastaną lata powszechnej szczęśliwości? Utopia z przyszłości. Studia z pogranicza futurologii, folklorystyki i angelologii.

Władysław HENDZEL: Nowe tytuły w nowym świecie (akademickim): Jego Niekonsekwencja, Jego Poprawność, Jego Potencjalność, Jego Specjalizacja, Jego Mistyfikacja, Jego Ewentualność, Jego Poblężliwość, Jego Manipulacja.

Władysław HENDZEL (we współpracy z Piotrem OBRACZKA): O obiadach czwartkowych filologów opolskich (członków rzeczywistych tzw. bandy czworga*) z końca XX wieku: jedli wolno, bez pośpiechu, ale ze smakiem. Zbiór rozpraw o etymologii nazwisk, o gastronomii i o kuchni literackiej. Czy to prawda, że bohaterowie powieści młodopolskiej jadal lepiej niż ich poprzednicy?

Appendix

Stylistyka jadłospisów w restauracji hotelu „Olimpijskiego”. Ceny jadła i napitków w latach 70. i 80. ubiegłego wieku (w przeliczeniu na euro).

* „banda czworga” – żartobliwe samookreślenie (z czytelną wtedy aluzją do wypadków w Chinach) prof. prof. Władysława Hendzla, Zdzisława Piaseckiego, Adeli Pryszczewskiej-Kozołub i Władysława Jana Studenckiego.

Marian KACZMAREK: Wespazjana z Kochowa Kochowskiego, herbu Nieczuja, curriculum vitae jako exemplum losów tyłu rymopisów spod znaku sarmackiej muzy. Inedita. Wstęp i opracowanie Regina WASIAK TAYLOR.

Stanisław KOLBUSZEWSKI: *Któż ten mąż?* Zdaje się, że wiem. Rozwiązanie – przy pomocy numerologii – zagadki: kim był zapowiadany przez Adama Mickiewicza namiestnik wolności (*Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy, / A imię jego czterdzieści i cztery*). Inedita. Pod redakcją Zdzisława PIASECKIEGO. Posłowie i uzupełnienia bibliograficzne: Alfred WOLNY.

Stanisław KOLBUSZEWSKI: Początki polonistyki wrocławskiej. Od katedry Wojciecha Cybulskiego i Władysława Nehringa do katedry Stanisława Kolbuszewskiego i Tadeusza Mikulskiego. Duchowe osvajanie przestrzeni. Inedita.

Appendix

Skąd wiedział Mickiewicz, że *orły nasze lotem błyskawicy spadną u dawnej Chrobrego granicy?*

Stanisław KOLBUSZEWSKI: Jak odkryłem, że przymiotnik *galicyjski* z elegii „Na śmierć szpaka” Jana Cze-

czota (*Wrocław nas galicyjskim z bogactwa słów szykiem*) został utworzony od *galicyzmu*; język Gallów (Francuzów) miał na myśli Poeta, a nie mowę Polaków z Galicji i Lodomerii. Inedita. Komentarz filologiczny: Feliks PLUTA.

Addendum

Gramatyki języka francuskiego, podręczniki i słowniki wydane przez Korna we Wrocławiu w latach 1800-1819. Zestaw bibliograficzny.

Marzena MAKUCHOWSKA: Wpływ filmów Władysława Pasikowskiego na polszczyznę nie tylko potoczną. Prawda i wmówienia.

Marzena MAKUCHOWSKA: Czy pretensjonalne słówko *ubogacać* naprawdę wzbogaca współczesną polszczyznę kościelną? W aneksie: lista frekwencyjna. Dla czego Jerzy Pilch i Walery Pisarek nie znoszą tego słowa? Rekonesans badawczy.

Franciszek Antoni MAREK: Ambiwalencje narodowościowe na Śląsku. Wielokulturowość na pograniczach: pierwiastki swojskie i twórczo oswojone, kalki i naśladownictwa.

Appendix

Kto i po co wymyślił „Kohlenstaat”?

Franciszek Antoni MAREK: Catalogus illustrium virorum Silesiae. Ze wstępem Zbyszka BEDNORZA. Posłowie i uzupełnienia: Jan GOCZOŁ i Zbigniew ZIELONKA.

Franciszek Antoni MAREK: O moich przodkach z Jemielnicy. Podróż – nie tylko sentymalna – w czasie i przestrzeni. Ślązacy odwieczni i wmieszkańci.

Appendix

Głos prawego Ślązaka o próbach etnicyzacji ruchu regionalnego.

Franciszek Antoni MAREK: Norbert Bonczyk śląskim Homerem czy Tacytem górnośląskich powiatów? O Bonczykowej wariacji na temat Mickiewicza.

Paralipomena

1. Kryptocytaty z „Marii” Antoniego Malczewskiego i z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza w „Górze Chełmskiej” Norberta Bonczyka.
2. *Bonczyk, Bończyk, Bonczek i Bontzek*. O pisowni nazwisk na styku kultur i języków.
3. Zapach i smak kawy w poemacie Bonczyka (*Po króciutkiej pracy / Wnosi pachnącą kawę na ogromnej tacy*). Odnaleziona opinia kawiarki z „Pana Tadeusza”.

Aneta MAZUR: Transcendencja realistów i realizm pisarzy mistycznych we współczesnej literaturze polskiej i niemieckiej.

Addendum

O niespodziance realistycznej.

Aleksander MIGO: Nieznane wydanie „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Lipskie, paryskie, krakowskie czy lwowskie? A może brodzkie? Ze zbiorów krośnieńskich po gen. Stanisławie Szeptyckim.

Appendix

O czym szumią dęby w Lanckoronie?

Aleksander MIGO: Dekonstrukcja uogólnienia Aleksandra hr. Fredry: „Prędeż złodziej przyzna się, że ukradł, niż profesor, że głupstwo powiedział”. Między logiką a retoryką.

Aleksander MIGO: O moich próbach stworzenia w Opolu ważnego – na miarę nie tylko ogólnopolską – ośrodka handlu książką. W aneksie komplet memoriałów do odpowiednich władz. (Wydanie bez wiedzy i zgody autora).

Aleksander MIGO: Pojedynek na rymy. Urszula Kozioł: „Głupol na głupolu w Opolu”. Aleksander Migo: „Paw na pawiu we Wrocławiu”.

Jan NEUBERG: Zapomniane książki polonistów polskich. T. I. Książki na szczęście (nie tylko dla autorów) zapomniane. T. II. Książki przemilczane ze szkoda dla nauki i kultury. T. III. Studia i rozprawy czekające cierpliwie na właściwego czytelnika.

Suplement

Wielojęzyczny katalog (greka, łacina, angielski).

Stanisław Sławomir NICIEJA: Poczec rektorów opolskich. Od Stanisława Rosponda i Stanisława Kolbuszewskiego do Stanisława Sławomira Nicieja. Ze wstępem Kazimierza KUTZA. Komentarz i uzupełnienia: Dorota WODECKA-LASOTA i Maciej BORKOWSKI. Dokumentacja bibliograficzna: Henryk KUBICKI.

Addendum

Jak się znalazłem w Encyklopedii Gazety Wyborczej (t. 11, s. 630).

Stanisław Sławomir NICIEJA: Przybytki Muz łagodnych we Lwowie i w Opolu. Jak pisałem dzieło (w zamysle dwutomowe) o opolskim środowisku naukowym; co i kogo chyba przeceniłem, na co spadła miłosierna zasłona milczenia, a czego się dowiedziałem na szczęście już po korektach.

Addenda et corrigenda Barbara STANKIEWICZ-BUCHOWSKA i Beata ZAREMBA.

Piotr OBRACZKA: Wpływ zatrudnień umysłowych na urodę kobiet. Racje pani Vandervelde (lekarki, żony Emila Vandervelde, belgijskiego ministra zdrowia), która w 1937 roku tłumaczyła prof. Ludwikowi Hirszfelowi, że uduchowanie lepiej utrzymuje człowieka młodym niż zabiegi kosmetyczne.

Appendix

Portrety psychofizyczne Marii Skłodowskiej-Curie, Kazimierzy Iłakowiczówny, Anais Nin, Zuzanny Ginczanki, Zofii Hertz, Zofii Chądzyńskiej i Manueli Gretkowskiej. Z 35 ilustracjami.

Piotr OBRACZKA: O trzynastu błędach, jakich się dopuścili redaktorzy i wydawcy „Księgi parodii” (wyd. 2 uzupełnione, Warszawa 1986, WAiF, s. 182-183) przy cytowaniu trzynastu tytułów z Trzynastego numeru „Przewodnika Bibliograficznego” (1926).

Piotr OBRACZKA: Formuła Karola Irzykowskiego: „cień cienia cienia”^{*} i przypisany Stanisławowi Szoborowi tytuł książki: „Cecha, cecha cechy i cecha cechy...”^{**}. Przypadkowa zbieżność, plagiat czy twórcze przekształcenie?

^{*} Autor – słońce, tłumacz – cień, krytyk – cień cienia, historyk literatury zajmujący się krytyką tłumaczeń – cień cienia cienia.

^{**} Zob. Zeszyt XIII „Przewodnika Bibliograficznego” (1926), poz. 4556.

Anna PIETRYGA: Jak bohater powieści Kornela Makuszyńskiego „Szatan z siódmej klasy” powiadomił mieszkańców dworu o grożącym niebezpieczeństwie. Jak dostrzeżony w porę akrostych pomógł im zmienić przesłany przez Adasia komunikat sprzeczny na niesprzeczny metakomunikat. O trudach szyfrowania i sztuce deszyfrowania. Szczęśliwy mariaż logiki z filologią.

Joanna PSZON: Gdzie się podzieli felietoniści z lokalnego dodatku „Gazety Wyborczej”? Materiały do dziejów prasy na Opolszczyźnie.

Appendix

Jeszcze jedna definicja felietonu. Glosa do rozważań Janusza Dunina i Andrzeja Niczyperowicza.

Dorota SIMONIDES (we współpracy z Janiną HAJDUK-NIJAKOWSKĄ i Teresą SMOLIŃSKĄ): Lud osiadły na Śląsku i ludy dosiadłe (nie z własnej woli) do osiadłego. Motywy wędrowne w podaniach mówionych a jeszcze nie zapisanych.

Addenda

1. Danuta BERLIŃSKA: Tożsamość utracona, szczęśliwie odnaleziona czy wydumana. A może tylko założona? Mity tutejsze. Między prawdą a zmyśleniem. Gdzie Dichtung, a gdzie Wahrheit?
2. Lech M. NIJAKOWSKI: Etnicyzacja ruchu regionalnego na Śląsku. Fanaberie ideologów czy rzeczywistość.

Halina STANKOWSKA: Motyw zalotnego fircyka w prozie polskiej i francuskiej pierwszej połowy dziewiętnastego wieku. Inedita.

Halina STANKOWSKA: Sceny z życia naukowego. Uczestnik konferencji: „Daję głowę za to”. Halina Stankowska: „Głowa pana profesora nie jest argumentem naukowym”. Inedita. Wstęp i opracowanie: Maria Rowińska-Szczepaniak.

Władysław Jan STUDENCKI: Wielcy, mali i najmniejsi. Szkice literackie o pisarzach znanych, zapomnianych i tych minorum gentium. Inedita.

Appendix

Między Bytomiem a Zakopanem. O czym rozmawiałem z pisarzami w bytomskim Klubie Literackim i w „Astorii”. Opracowali, wstępem i przypisami opatrzyli Piotr OBRAŃCZKA i Zdzisław PIASECKI.

Władysław Jan STUDENCKI: Życie i twórczość niepoetycka jeszcze jednego (obok sławnego stryja, Leopolda, i Ludwika Marii) Staffa uzdolnionego literacko. Żywot i sprawy Franciszka Staffa, zesłańca, żołnierza II Korpusu i londyńskiego burmistrza („Mayor of Wandsworth”). Założenia światopoglądowe i stylistyczne jego rozprawy „Tooting Rambles”. Inedita.

Adam WIERCINIŃSKI: *Poszedł gnić między królami...* Nieznane prorocstwo Juliusza Słowackiego o Józefie Piłsudskim.

Adam WIERCINIŃSKI: *Nie, nie znam historii. Geografii też nie. Tylko googlać* umiem.* Wyznanie szczerego internauty czy portret części pokolenia czasów popkultury i matury prawie dla każdego.

* *googlać* i zamiennie *guglać* – szukać w Internecie (od wyszukiwarki Google).

Alfred WOLNY: O uczonych i badaczach, znawcach i naukowcach, uczeńcach* i poduczonych**. Polonistyka opolska widziana z łoża szyderców.

* termin Augusta Cieszkowskiego

** przezwa użyta kiedyś przez Wacława Borowego

Alfred WOLNY: Jak próbowałem przemycić do konstytucji europejskiej myśl Norwida: „Europa nie jest teytorium, / Jest principium”.

Alfred WOLNY: „Teatr mój widzę ogromny, / wielkie powietrzne przestrzenie”. Moje Opole teatralne. Marzenia a rzeczywistość.

Alfred WOLNY: Fantastyczny jubileusz. Jak poecie, Janowi Goczołowi, dopisano 10 lat życia i urządzono stosowną uroczystość (z kwiatami, życzeniami, przemówieniami, tortem urodzinowym i drukami okolicznościowymi).

Appendix

O niedbałej korekcie w leksykonach i słownikach biograficznych.

Agnieszka WÓJTOWICZ: Jak Aleksander Minkowski ratował Teatr Trzynastu Rzędów Jerzego Grotowskiego (zob. reportaż „O!... Pole!” w „Świecie”, w którym wmawiał, że władze wojewódzkie rozumieją wagę eksperymentu w sztuce socjalistycznej). Prawda i mity.

Joanna ZAGOŹDŻON: Co znaczy zagadkowe zdanie z notesu Immanuela Kanta: *Wystrzeżać się złych snów*. Pobożne życzenie czy próba autosugestii. Relacje między zdaniem Kanta i Franciszka Fiszera, który zwierzył się kiedyś: *Wyobraźcie sobie, że to indywiduum* ośmieliło mi się dziś przyśnić*. Dekonstrukcja tekstów przy życzliwej pomocy opolskich hermeneutów.

* według niektórych świadków epoki (Antoni Słonimski, Jerzy Zaruba) Fiszer wyraził się brutalniej, powiedział: *to bydlę*.

AWIER

Pierwsza część „Zapowiedzi...” ukazała się na łamach „Indeksu” (1/2000), druga też w „Indeksie” (5-6/2004).

Listy, polemiki

Opole, 7.07.2005 r.

Wysoki Senat Uniwersytetu Opolskiego JM Rektor prof. dr hab. Józef Musielok JM Rektor-Elekt prof. dr hab. Stanisław Nicieja

Rada Wydziału Filologicznego wyraża głębokie zaniepokojenie zaniechaniem przez władze naszego uniwersytetu sprawy budowy biblioteki uniwersyteckiej. Podjęta z inicjatywy Rady Bibliotecznej w 1997 r., tuż po tragicznej powodzi, idea budowy została wyhamowana. Uważamy, że należy do niej powrócić i kontynuować rozpoczęte prace, traktując sprawę jako priorytetową dla rozwoju uczelni.

W ostatnich latach w wielu ośrodkach uniwersyteckich wybudowano nowoczesne biblioteki (m.in. w Warszawie, Rzeszowie, Olszynie, Białym-

stoku, Łodzi) lub się je buduje (m.in. we Wrocławiu), albo rozbudowano istniejące (np. w Krakowie). Natomiast u nas zbiory gromadzi się w zastępczych pomieszczeniach i w zagrożonym magazynie przy ul. Piastowskiej. Rozprasza się je w wielu bibliotekach wydziałowych i instytutowych, co podnosi wydatnie koszty funkcjonowania sieci bibliotecznej i utrudnia korzystanie ze zbiorów. W przyjętej przez senackie komisje strategii rozwoju uniwersytetu budowę biblioteki umieszczono na samym końcu listy inwestycyjnej.

Apelujemy do całej społeczności uniwersyteckiej o poparcie idei budowy biblioteki. Domagamy się od Senatu Uniwersytetu Opolskiego zainteresowania się sprawą, a od nowego Rektora podjęcia realnych i skutecznych działań. Nie można myśleć o przyszłości uniwersytetu, zapominając o fundamentalnym elemencie jego infrastruktury.

Rada Wydziału Filologicznego

Do wiadomości:

- Rada Biblioteczna
- Redakcja „Indeksu”

Komputer w życiu ucznia

W dniach 10–12 października br. studenci Instytutu Studiów Edukacyjnych UO działający w Naukowym Kole Pedagogiki Wczesnoszkolnej, którego opiekunem jest dr Ferdynand Mielczarek, uczestniczyli w Międzynarodowej Studenckiej Konferencji Naukowej w Ołomuńcu poświęconej wykorzystaniu nowych technologii komunikacyjnych w kształceniu i wychowaniu uczniów w wieku wczesnoszkolnym.

Konferencja została przygotowana przez Studenckie Koło Pedagogiki, którym od wielu lat opiekuje się **doc. dr Drahomira Holoušova**. W konferencji uczestniczyło wiele kół naukowych z Polski, z Czech i Słowacji.

Uniwersytet Opolski reprezentowali: **prof. dr hab. Ewa Smak**, **dr Stanisława Włoch**, **dr Ferdynand Mielczarek**, opiekun koła, a także **mgr Sebastian Taboń**, tłumacz, współpracujący z kołem naukowym. Opolskich studentów reprezentowali: **Monika Pindur**, **Monika Bogdan** (studentki II roku edukacji elementarnej z logopedią szkolną) oraz **Grzegorz Kozdraś**, **Anna Wiśniewska** i **Justyna Winchula** (studenci IV roku kształcenia wczesnoszkolnego z wychowaniem przedszkolnym i logopedią szkolną).

Konferencja była poświęcona wykorzystaniu nowych technologii komunikacyjnych w kształceniu i wychowaniu uczniów w wieku wczesnoszkolnym. W zorganizowanej konferencji wzięło udział wiele ośrodków uniwersyteckich i szkół wyższych – z Bańskiej Bystrzycy (Słowacja), Prešova (Słowacja), Ołomuńca (Czechy), Opola (Uniwersytet Opolski) oraz Raciborza (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa).

Wspólne projekty badawcze Katedry Pedagogiki Wczesnoszkolnej Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu i Instytutu Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu Opolskiego realizowane są już od ponad 11 lat. Obecnie studenci pracują nad następnym projektem badawczym, dotyczącym spo-

sobu wykorzystania komputerów i Internetu przez uczniów klas IV i V.

Z analizy badań przedstawionych przez studentów wynika, że 99 proc. badanych uczniów (badania przeprowadzono na populacji 300 respondentów) pracowało już na komputerze. 78 proc. badanych stwierdziło, że najczęściej na komputerze pracuje w domu. Około 53 proc. respondentów miało możliwość poszukiwania informacji w Internecie. Okazuje się także, że jeżeli uczniowie poszukują jakiejś wiadomości, to najczęściej szukają jej najpierw w Internecie. Badania przeprowadzone w Polsce, w Czechach i na Słowacji wykazały, że komputer najczęściej służył do zabawy (gry komputerowe) – taki sposób wykorzystania komputera wskazało ok. 80 proc. badanych. Niestety, niewielu uczniów (tylko 5 proc. badanych) potwierdziło fakt kontrolowania ich przez rodziców podczas pracy przy komputerze. W ankiecie pytano także uczniów, czy posiadają w domu komputerowe programy edukacyjne – odpowiedź twierdzącą dało 60 proc. badanych. Programy te dotyczyły takich przedmiotów, jak: matematyka, język ojczysty, język obcy, historia, biologia, geografia. Kolejne pytanie zawarte w ankiecie brzmiało: *Czy w szkole są wykorzystywane komputerowe programy edukacyjne?* Tylko 40 proc. badanych dało na to pytanie odpowiedź twierdzącą. Pracownią internetową może się pochwalić tylko 35 proc. przebadanych szkół.

Sebastian Taboń

Program III Opolskiej Jesieni Literackiej

(organizatorzy: naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Opola oraz dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej)

21.11.05 (poniedziałek) – **60 lat opolskiego środowiska literackiego. 1945–2005. Ojciec Rafał** – projekcja filmu o pierwszym prezesie ZLP Oddział w Opolu

Eko-Studio A. Czernika – montaż poetycko-muzyczny (teksty opolskich poetów)

(MOK – godz. 17.00)

22.11.05 (wtorek) – **Spotkanie autorskie z Bronisławem Majem** (prowadzenie – Jerzy Illg)

(MOK – godz. 17.00)

23.11.05 (środa) – **Niepodległość głosu** – dyskusja panelowa o poezji współczesnej

Prowadzenie – Wojciech Bonowicz

Uczestnicy: K. Maliszewski, J. Guttorow, A. Wolny-Hamkało, P. Śliwiński

(MOK – godz. 17.00)

24.11.05 (czwartek) – Spotkanie autorskie z J. Podsiadłą (prezentacja tomiku *KRA*)

(sala spotkań MBP – godz. 17.00)

25.11.05 (piątek) – **TRZECIA FALA PREZENTACJE POETYCKIE**

Prowadzenie – M. Dragon

Wystąpią m.in.: L. Ledlicka, L. Juszcak, R. Kuluk, S. Kuźnicki, R. Wiśniewski

(sala spotkań MBP – godz. 19.00)

21–25.11.05 – Spotkania autorskie w szkołach średnich miasta Opola

23.11.05 – **Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej** – wykład – K. Heska-Kwaśniewicz

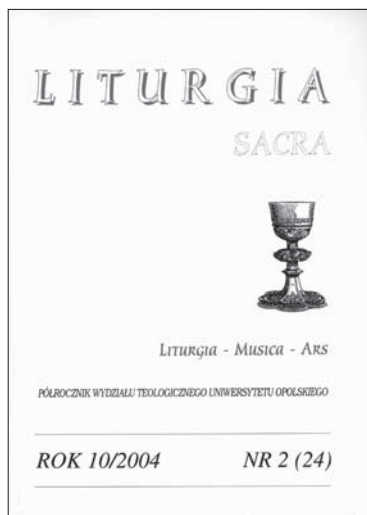
(Czytelnia Biblioteki Instytutu Filologii Angielskiej, Collegium

Maius, pl. Kopernika 11, godz. 13.00)

NOWOŚCI

Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO

Sobeczko Helmut Jan (red.), *Liturgia Sacra, Liturgia – Musica – Ars*, (czasopismo – Liturgia Sacra nr 2/24 rok 10/2004), 2004, 513 s., cena 15,00 zł



Treść: Liturgia: MIGUT Bogusław, Ofiara Chrystusa w ujęciu teologii liturgicznej, s. 227–249; KWIATKOWSKI Dariusz, Duszpasterskie zadania i wyzwania dla Kościoła w Roku Eucharystii, s. 251–276; KRAKOWIAK Czesław, Inkulturacja liturgii rzymskiej po Vaticanum II, s. 277–293; MATWIEJUK Kazimierz, Uczestnictwo średniowiecznych konwensów cysterskich w celebracji eucharystii, s. 295–302; SYCZEWSKI Tadeusz, Nowy obrzęd koronacji wizerunku Najświętszej Maryi Panny, s. 303–311; NOWAKOWSKI Przemysław, Liturgiczna funkcja ikony w obrzędzie bizantyjskim, s. 313–329; NIEDŹWIECKI Wojciech, Sakramentarz Leoniański, s. 331–342; WORBS Marcin, Polska pobożność liturgiczna lat trzydziestych XX wieku widziana przez ks. Józefa Güldena, s. 343–348; Muzyka: BENDER Ligia, Działalność biskupa Józefa Sebastiana Pelczara i jej wpływ na stan mu-

zyki kościelnej w diecezji przemyskiej w latach 1900–1924, s. 349–360; BERNAGIEWICZ Robert, Etos melodii gregoriańskich według anonimowego traktatu De modorum formulis et tonarius, s. 361–379; MOTUZAS Alfonsas, Muzyka sakralna Góry Krzyży na Litwie, s. 381–393; KACZOROWSKI Robert, Fenomen warmińskich pieśni sanktuaryjnych, s. 395–420; Sztuka: PIECHÓWKA Wiesław, Obraz Ukrzyżowanie z bazyliki mniejszej w Oleśnicy i jego podwójny sekret, s. 421–428; Sprawozdania i recenzje, s. 429–477; Przegląd czasopism, s. 479–490; Dodatek nutowy, s. 491–513.

Rabiej Stanisław (red.), *Poszerzona Unia Europejska, Szanse i zagrożenia dla mniejszości narodowo-etnicznych*, (seria – Ekumenizm i Integracja nr 11), 2004, 161 s., cena 20,00 zł

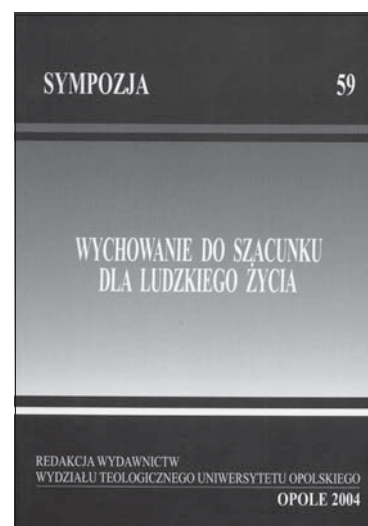


„Projekt badawczy pod nazwą *Potrzeba integracji – groźba asymilacji* miał na celu badanie roli i miejsca mniejszości narodowo-etnicznych w procesach integracji. Debata prowadzona przy po-

mocy łączących internetowych odśloniła korzyści wynikające ze szczerzego włączenia się w proces unifikacji. Kierując zaproszenie do szerokiego udziału w naszej grupie dyskusyjnej, spotkaliśmy się z odpowiedzią przedstawicieli wspólnot narodowo-etnicznych, jak i tych wszystkich, którym nieobca jest troska o pomyślny przebieg drogi jednoczenia Europy”.



Dzierżanowski Jerzy (red.), *Wychowanie do szacunku dla ludzkiego życia, materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Katedrę Teologii Pastoralnej i Duszpasterstwa Rodzin Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Opole 28 maja 2004 r.*, (seria – sympozja nr 59, 2004, 117 s., cena 15,00 zł.



Konferencja *Wychowanie do szacunku dla ludzkiego życia* postawiła sobie za cel naświetlić moralne, etyczne, psychologiczne dylematy, przed jakimi staje społeczność, korzystając z aborcji, różnych technik sztucznego zapłodnienia. Była również okazją do przedstawienia form i metod pracy instytucji, które za pierwszo-

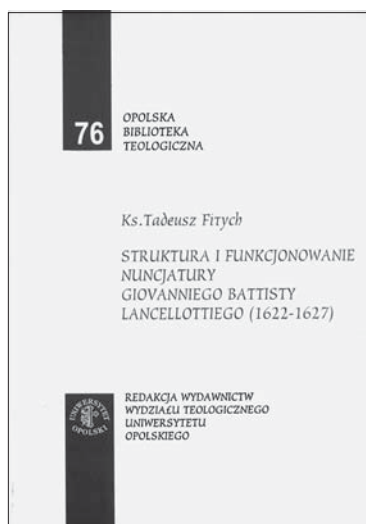
NOWOŚCI

Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO

rzędny cel stawiają sobie niesienie pomocy samotnym matkom i porzuconym dzieciom. Konferencja szczególnie w części panelowej pokazała, iż przyczynę współcześnie obserwowanego nasilenia przemocy i dewiacji społecznych upatruje się m. in. w negatywnych doświadczeniach pre- i perinatalnych.

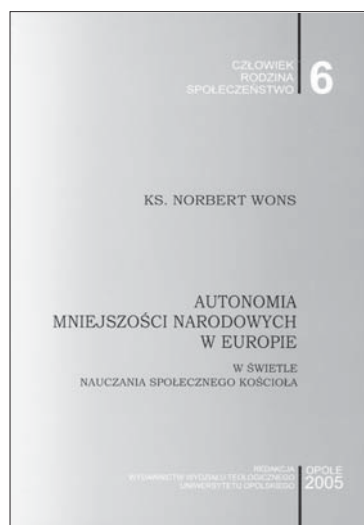


Fitych Tadeusz, *Struktura i funkcjonowanie nuncjatury Giovanniego Battisty Lancellottiego (1622–1627)*, (seria – Opolska Biblioteka Teologiczna nr 76), 2005, 904 s., cena 40,00 zł



Książka jest efektem prawie 15-letniej pracy badawczej autora nad historią rodu Lancellottich, a zwłaszcza działalności dyplomatycznej nuncjatury Giovanniego Battisty Lancellottiego w XVII w. Takie ujęcie tematu ma na celu, poprzez swego rodzaju pełniejsze odtworzenie rzeczywistości nuncjatury polskiej z początku XVII w. – dzięki wykorzystaniu nowych źródeł (odczytanych w sposób pogłębiony, dający nowy aparat pojęciowy) i metod badań – lepsze, bardziej wszechstronne

wyjaśnienie praktyki dyplomacji papieskiej i sformułowanie zarówno pierwszych teorii, jak i nowych postulatów badawczych.

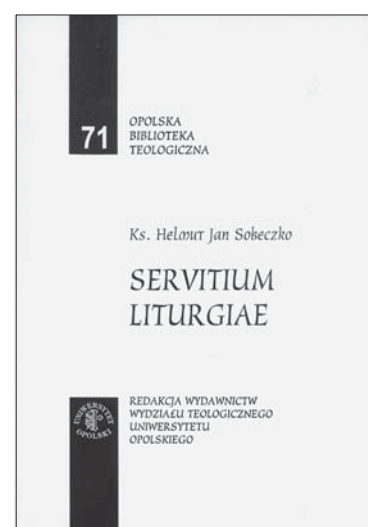


Wons Norbert, *Autonomia mniejszości narodowej w Europie w świetle nauczania społecznego Kościoła*, (seria – Człowiek – Rodzina – Społeczeństwo nr 6), 2005, 284 s., cena 20,00 zł

Książka porusza aktualne tematy, gdyż zarysowują się ostro dwie tendencje: (1) do podziałów na tle mniejszości narodowych czy etnicznych z jednej strony, (2) z drugiej zaś do łączenia się w większe grupy wielu państw. Przykładem pierwszej jest konflikt bałkański, drugiej zaś tendencja wchodzenia do szerszej społeczności – do Unii Europejskiej. Książka jest także nowatorska ze względu na treść w niej zawartą, gdyż, po pierwsze, jak dotąd nie ukazała się wyczerpująca publikacja naukowa ani w języku polskim, ani też w językach zagranicznych na temat autonomii mniejszości narodowych w nauczaniu społecznym Kościoła katolickiego.



Sobeczko Helmut Jan, *Servitium liturgiae. Wybór artykułów. Księga wydana z okazji 65. rocznicy urodzin i 40-lecia pracy naukowo-dydaktycznej ks. prof. Helmuta Jana Sobeczki*, Opole 2004, cena 25,00 zł.



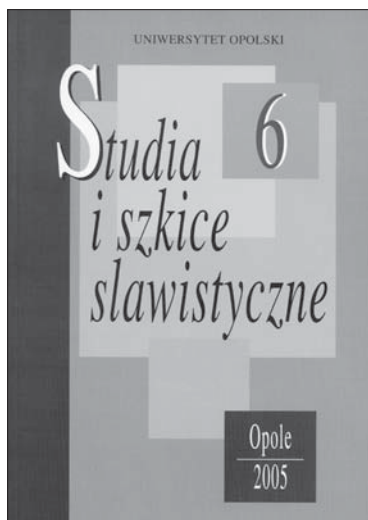
Księga pamiątkowa z okazji 65. rocznicy urodzin i 40-lecia pracy naukowo-dydaktycznej Księdza Profesora Helmuta Jana Sobeczki. Księgę niniejszą, stanowiącą wybór najistotniejszych artykułów Jubilata, podzielono na kilka części tematycznych: Z dziejów liturgii, Pionierzy odnowy liturgicznej, Teologia liturgii, Odnowione księgi liturgiczne, Świętowanie Dnia Pańskiego, Liturgika pastoralna, Kult świętych. Jako zakończenie księgi przedstawiono artykuł Odpowiedzialność za Kościół, który ukazuje zaangażowanie Jubilata w prace I Synodu Diecezji Opolskiej.

Przygotował: **Piotr Juszczyszyn**

NOWOŚCI

Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

Kodzis Bronisław (red.), *Studia i szkice slawistyczne* nr 6, 2005, 252 s., cena 20,00 zł



Kolejny – szósty już – tom serii zawiera zbiór artykułów zebranych w następujących grupach tematycznych: Literaturoznawstwo, Językoznawstwo, Recenzje oraz Kronika.



Gmoch Ryszard, Krasnodębska Anna (red.), *Kompetencje zawodowe i jakość kształcenia w dobie przemian edukacyjnych*, 2005, 332 s., format B5, cena 27,00 zł



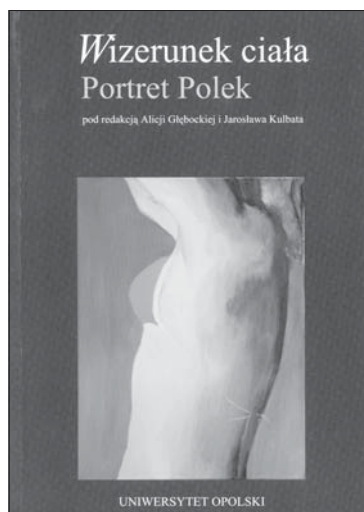
Książka zawiera zbiór artykułów ukazujących dokonujące się w ostat-

nich latach przemiany w systemie polskiej edukacji oraz rolę nauczyciela w procesie zaistniałych zmian. Pozwala na poznanie sposobów patrzenia na kompetencje zawodowe nauczycieli oraz na jakość kształcenia nauczyciela epoki przemian. Ocenie poddawane są ich kompetencje kreatywne, komunikacyjne, językowe oraz szereg innych predyspozycji, umiejętności sprzyjających i wzbogacających proces szeroko pojmowanej edukacji. Ukazane zostały aktualne kierunki badań związane z osobą samego nauczyciela (pedagoga szkolnego, nauczyciela akademickiego, edukatora zdrowia, nauczyciela przedszkola, nauczyciela szkoły podstawowej itp.), odpowiedzialnego za edukację XXI wieku na wielu obszarach.

Książka przeznaczona jest dla studentów kierunków pedagogicznych i nauczycielskich oraz nauczycieli pragnących wzbogacić swą wiedzę o współczesnej szkole i kompetencjach zawodowych nauczycieli.



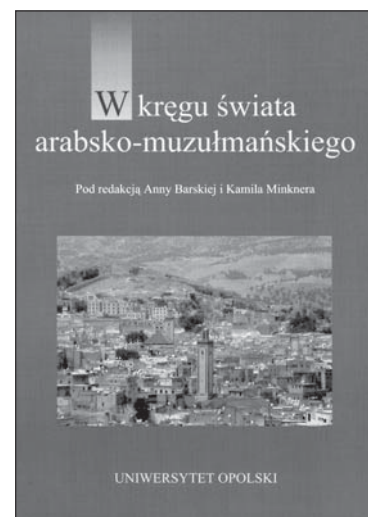
Głębocka Alicja, Kulbat Jarosław (red.), *Wizerunek ciała. Portret Polek*, 2005, 140 s., format A5, cena 11,00 zł



Celem autorów tej monografii jest wprowadzenie do problematyki wizerunku ciała w perspektywie psychologicznej. Czytelnik znajdzie w książce krytyczne omówienia teorii psychologicznych wykorzystywanych do wyjaśniania genezy wizerunku ciała, jego funkcjonowania oraz wpływu wizerunku ciała na zachowanie (ze szczególnym uwzględnieniem zaburzeń odżywiania). Dokonałiśmy także, jak sądzimy, po raz pierwszy w polskiej literaturze, przeglądu technik pomiarowych i diagnostycznych wykorzystywanych w badaniach nad wizerunkiem ciała.



Barska Anna, Minkner Kamil (red.), *W kręgu świata arabsko-muzułmańskiego*, 2005, 194 s., format B5, cena 16,00 zł



Inspiracją książki była sesja naukowa pt. „Zrozumieć Arabów” zorganizowana na Uniwersytecie Opolskim w maju 2004 r. Prezentowane referaty i komunikaty wywołały długą i merytoryczną dyskusję uczestników, potwierdzając tym samym ogromne zainteresowanie problematyką świata arabskiego. Publikacja ma charakter interdyscyplinar-

NOWOŚCI

Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

ny. Autorami tekstów są arabiści, antropolog, socjolog, geograf, politolog i psycholog.

Rekomendowana praca ukazuje arabsko-muzułmański krąg kulturowy, ograniczając się do wybranych problemów z obszaru społeczeństwa, polityki i szeroko rozumianej kultury. Ta specyficzna mozaika tematów odsłania możliwości badania odmienności kulturowej.

Książka adresowana jest zarówno do specjalistów, jak i studentów, a także osób zainteresowanych pogłębieniem wiedzy z obszaru świata arabsko-muzułmańskiego.



Balowski Mieczysław, Chlebda Wojciech, *Ogród nauk filologicznych. Księga poświęcona Profesorowi Stanisławowi Kochmanowi*, 2005, format B5, 772 s., cena 63,00 zł



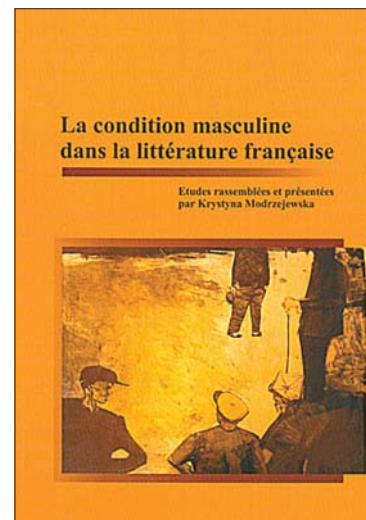
Na tom poświęcony jubileuszowi 70-lecia znanego sławisty prof. Stanisława Kochmana składa się 80 poświęconych mu prac wielu czołowych postaci polskiego i europejskiego świata nauki. Przeważają studia z językoznawstwa historycznego i synchronicznego polskiego i wschodniosłowiańskiego, są tu także prace literaturoznawcze i kulturoznawcze. Tom wzbogaca nota bio-

graficzna jubilatą i bibliografią jego prac. Praca adresowana jest głównie do specjalistów w zakresie filologii słowiańskiej – diachronicznej i synchronicznej.



Modrzejewska Krystyna, *La condition masculine dans la littérature française*, 2005, format B5, 288 s., cena 23,00 zł

Książka zawiera studia romanistów literaturoznawców (wielu o światowej sławie), z czterech krajów, przedstawiające obraz mężczyzny i jego kondycji we francuskich utworach literackich. Poszukiwanie tożsamości, rola i miejsce mężczyzny w rodzinie oraz jego relacje z kobietami stanowią główne perspektywy badawcze. Obejmują zarówno postać supermana w literaturze popularnej poprzez liczne role wymarzone, role odgrywane akcep-



towane i wbrew sobie aż do zakwestionowania męskości jako wartości. Książka adresowana jest do frankofonów, humanistów, literaturoznawców, romanistów, maturzystów.

Przygotowała: **Lidia Działowska**

Pełna oferta Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego znajduje się na stronie internetowej wydawnictwa: www.wydawnictwo.uni.opole.pl – tam też od 22 września br. działa księgarnia internetowa. Ponieważ istotnym składnikiem reklamy jest informacja o książkach, **prosimy wszystkich autorów i redaktorów naukowych o uzupełnienie brakujących danych.**



Stoisko Wydawnictwa UO podczas zjazdu absolwentów WSP w Opolu.



III Opolski Festiwal Nauki

W pikniku naukowym na placu Kopernika, zamykającym trzydniowe spotkanie z opolską nauką (16–18 września 2005 r.), wzięło udział ponad 10 tysięcy Opolan. Organizatorami tegorocznego III Opolskiego Festiwalu Nauki były: Uniwersytet Opolski i Politechnika Opolska (na zdjęciu powyżej – rozpoczęcie pikniku z udziałem władz PO i UO). W imprezie uczestniczyły także inne opolskie uczelnie. Opolanie mieli m.in. okazję przyrzeć się pokazom chemików (zdjęcie poniżej), spojrzeć w słońce przez lunetę astronomiczną Instytutu Fizyki, poznać warsztat rzeźbiarza, obejrzeć wystawy – w tym wystawę pt. *Ikona obrazem Boga i ludzkiego wnętrza...* (zdjęcie z lewej) – i prezentacje poszczególnych wydziałów... Nie brakowało atrakcji dla dzieci.

(bas)

Zdjęcia: Jerzy Mokrzycki

